ERYKA LASSOTY I WILHELMA BEAUPLANA OPISY UKRAINY

PAŃSTWOWY
INSTYTUT
WYDAWNICZY

ERYKA LASSOTY I WILHELMA BEAUPLANA OPISY UKRAINY

PAŃSTWOWY
INSTYTUT
WYDAWNICZY

ERYKA LASSOTY

i

WILHELMA BEAUPLANA

OPISY UKRAINY

W PRZEKŁADZIE

ZOFII STASIEWSKIEJ

i

STEFANA MELLERA

POD REDAKCJĄ,

ZE WSTĘPEM I KOMENTARZAMI

ZBIGNIEWA WÓJCIKA

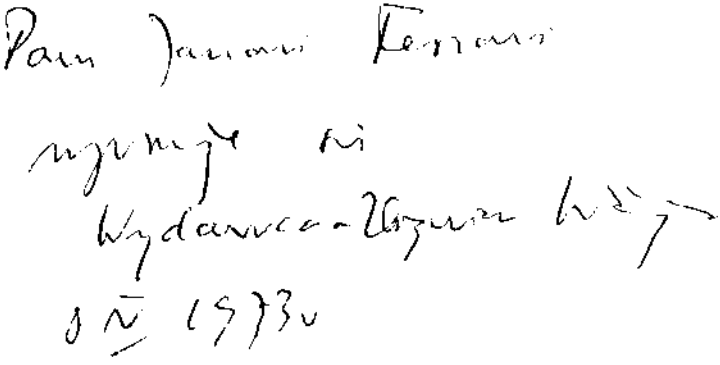

PAŃSTWOWY INSTYTUT WYDAWNICZY

Materiał ilustracyjny opracował
ZBIGNIEW WÓJCIK

Mapę Ukrainy wykonał
JANUSZ ŁOPATTO

Mapa Beauplana ze zbiorów
JANA PIOTRA PRUSZYŃSKIEGO

Indeks nazw miejscowości zestawił
KRZYSZTOF CHŁAPOWSKI

Okładkę i obwolutę projektowała
ROMANA FREUDENREICH

WSTĘP

I. RZUT OKA NA DZIEJE UKRAINY
(w. XV — połowa w. XVII)

Gdybyśmy szukali kraju, którego dzieje i losy najsilniej i najtrwalej sprzęgły się z dziejami i losami naszego narodu i państwa, bylibyśmy na pewno bardzo blisko prawdy, o ile w ogóle nie najbliżej, jeśli wskazalibyśmy na Ukrainę. Rzecz przy tym ciekawa, a zarazem zaskakująca i smutna, że o naszym południowo-wschodnim sąsiedzie wiemy na ogół niewiele, stanowczo znacznie mniej, niż wiedzieć powinniśmy. Dotyczy to zwłaszcza jego przeszłości historycznej.

Dlatego też sądzimy, że wszelkie publikacje polskie, które mogą ułatwić poznanie, a tym samym zrozumienie dziejów Ukrainy, winny być z zainteresowaniem przyjęte przez naszych czytelników. Liczymy też na to, że właśnie w ten sposób zostaną przyjęte dwie cenne relacje o tym wielkim naddnieprzańskim kraju, które wyszły w końcu XVI wieku i w połowie wieku XVII spod pióra cudzoziemców — Eryka Lassoty von Steblau i Wilhelma le Vasseura de Beauplana.

Zanim zajmiemy się bliżej autorami i ich relacjami, musimy naszkicować ogólny obraz Ukrainy, którą oni utrwalili na kartach swych prac, tzn. dać zarys dziejów tego kraju od końca XVI wieku po połowę następnego stulecia. Nieco szerzej zajmiemy się wydarzeniami historycznymi bezpośrednio związanymi z pobytem Lassoty i Beauplana nad Dnieprem.

Ukraina, której kolebką — podobnie jak Rosji — było wielkie wczesnofeudalne państwo słowiańskie w Europie wschodniej, tj. Ruś Kijowska, odegrała specjalną rolę w dziejach Polski XVI i XVII wieku. By jednak należycie zrozumieć historię tego kraju w dwóch wspomnianych stuleciach, podobnie zresztą jak i w następnych, niezbędne jest wyjaśnienie samej nazwy Ukraina. Nazwa ta bowiem to nie tylko, jakby się mogło wydawać, problem językowy i geograficzny, ale — w nie tak jeszcze bardzo odległej przeszłości — również i problem polityczny.

Niechętne, a nawet wręcz wrogie Ukrainie i Ukraińcom pewne ośrodki polskie, a zwłaszcza rosyjskie, odmawiały, i to nie tylko w XIX, lecz również i w XX wieku, prawa narodowi zamieszkującemu wielkie terytorium na północ i północny-zachód od Morza Czarnego nazywa-

nia siebie Ukraińcami, a swej ojczyzny — Ukrainą. Dla jednych była to Ruś i Rusini, dla drugich — Małorosja i Małorusini. I tak np. tzw. aktem emskim (1876) cesarz Aleksander II zabronił używania w druku i w ogóle w życiu publicznym języka ukraińskiego. Nazwy Ukraina, ukraiński zostały skreślone z urzędowego słownictwa carskiej Rosji.

Wielki kraj po obu stronach Dniepru nie zawsze, oczywiście, nazywał się Ukrainą. Ukrainą, ukrainami nazywano w wiekach XIV—XV i w Polsce, i w sąsiadującym z nią Wielkim Księstwie Litewskim kraje i regiony pograniczne. W ciągu XVI stulecia Ukrainą poczęto nazywać na co dzień kraj położony nad Dnieprem i obejmujący późniejsze dwa województwa Rzeczypospolitej: kijowskie i bracławskie. W pierwszej połowie XVII wieku doszło tu jeszcze województwo czernihowskie. Były to tereny zamieszkałe w olbrzymiej większości przez ludność ruską, nie wszystkie jednak ziemie etnicznie ruskie wchodziły w dawnych czasach w skład terytorium objętego wspólną nazwą Ukrainy. Poza nim pozostawały na przykład Wołyń i Podole.

Nazwa Ukraina, ukraiński nabiera w ciągu wieku XVII coraz bardziej prawa obywatelstwa. W tej właśnie epoce termin „ukraiński" zaczął się pojawiać na oznaczenie języka i narodowości południoworuskiej. W XIX stuleciu zakres terytorialny pojęcia Ukrainy rozszerzał się, obejmując wszystkie ziemie etnicznie ukraińskie. Jednocześnie nazwy Ruś, Rusini, język ruski itp. zaczynają powoli wychodzić z użycia, a na ich miejsce całkowicie już wchodzą takie terminy, jak: Ukraina, Ukraińcy, język ukraiński.

Wróćmy jednak do roli, jaką odegrała Ukraina w dziejach Polski XVI i XVII wieku. Ziemie ukraińskie (ruskie) stały się w wieku XIV terenem silnej ekspansji litewskiej, której celem było wydobycie tych ziem spod panowania tatarskiego. Świetne zwycięstwo wielkiego księcia litewskiego Olgierda nad Tatarami w bitwie nad Sinymi Wodami (Siniucha) w roku 1363 i zajęcie Kijowa ostatecznie przesądziły los ziem południoworuskich, które weszły w skład państwa litewskiego.

Wielcy książęta litewscy zdając sobie sprawę z potęgi żywiołu ruskiego w swym państwie nie wprowadzili żadnych zmian na zajętych przez siebie ziemiach południoworuskich, przeciwnie, kultura i język ruski uzyskały przewagę w Wielkim Księstwie.

W drugiej połowie XV wieku i w ciągu wieku XVI na stepach południowej Ukrainy (Rusi) w specyficznych warunkach społeczno-gospodarczych i politycznych powstała Kozaczyzna. Narodziny i rozwój Kozaczyzny ukraińnej to temat zaiste fascynujący! Nie miejsce tu, by zajmować się nim szerzej.[1] Pragniemy tylko zwrócić uwagę na zasadnicze momenty.

Kozaczyzna formowała się w ciągu XV, a częściowo także i XVI wieku. Źródeł jej należy szukać w dwóch wielkich kompleksach zjawisk: społeczno-gospodarczym i polityczno-wojennym, charaktery-

stycznych dla Europy wschodniej w tej epoce. Pierwszy z nich — to zbiegostwo chłopów i plebsu miejskiego, występujące w drugiej połowie XV i na początku XVI stulecia w Wielkim Księstwie Litewskim, a szczególnie na Podolu, Wołyniu, Bracławszczyźnie i Kijowszczyźnie. Związane ono było ze stale wzrastającymi obciążeniami tych klas ze strony szlachty, możnych panów oraz mieszczaństwa ruskiego, i stanowiło typowy dla ówczesnej, i nie tylko ówczesnej, Europy wyraz buntu chłopów i biedoty miejskiej przeciwko panującym stosunkom społecznym.

Uciekano tam, gdzie władza właścicieli ziemskich i ich aparatu państwowego nie sięgała. Na ziemiach Rusi Południowej takim terenem było Zaporoże, czyli kraj położony za porohami Dniepru, do którego przylgnęła wkrótce nazwa Dzikich Pól. Tu — w krainie niczyjej, a przy tym bogato obdarzonej przez naturę, zbiegowie i różnego rodzaju inni napływowi ludzie oddawali się łowiectwu, rybołówstwu i bartnictwu, co dostarczało im środków do życia.

Częste łupieskie wyprawy Tatarów na Zaporoże i ziemie południoworuskie stawiają przed tymi ludźmi, zwanymi uchodnikami lub dobycznikami, jeden zasadniczy problem — obronę przed niebezpiecznym nieprzyjacielem, jakim byli mongolscy najeźdźcy. Obronić się przed ordyńcami w pojedynkę było rzeczą niemożliwą, ratunek leżał tylko we wspólnym działaniu. I właśnie ci dobycznicy, do których przylgnęła nadana im przez Tatarów nazwa „Kozacy", zaczynają się łączyć w grupy, następnie w większe oddziały zwane watahami, w celu wspólnego, skutecznego przeciwstawiania się z bronią w ręku buszującym po Dzikich Polach i polującym na jasyr Tatarom.

I tu właśnie — w wojenno-politycznej sytuacji południowej części Europy wschodniej w wiekach XV i XVI — należy widzieć drugie tło genezy Kozaczyzny. Dla sytuacji tej charakterystyczna była przede wszystkim płynność granic w stepach czarnomorskich i ciągłe niebezpieczeństwo tatarskie — permanentne najazdy ordy na południowo-wschodnie kresy Wielkiego Księstwa Litewskiego i Polski.

Tatarzy, którzy od czasu powstania w pierwszej połowie XV wieku na czarnomorskich posiadłościach Złotej Ordy[2] chanatu krymskiego, stali się istotnym czynnikiem politycznym w tej części Europy, wywarli nie tylko decydujący wpływ na genezę Kozaczyzny, ale i na jej dalszy rozwój w XVI i XVII wieku.

Kozaczyzna, która staje się z biegiem czasu znakomitą, acz trudną do ujęcia w karby organizacją wojskową, poczyna odgrywać powoli coraz większą rolę w dziejach Ukrainy, by w końcu stać się decydującą siłą społeczną w tym kraju, zdolną, przynajmniej przez czas jakiś, do pokierowania jego losami.

W okresie bujnego rozwoju Kozaczyzny następuje w dziejach Ukrainy wielkie i niezwykle doniosłe dla jej przyszłości wydarzenie. Jest ono również ogromnie ważne dla dziejów naszego kraju i jego stosunków

z południowo-wschodnim sąsiadem. Na krótko przed ogłoszeniem wiekopomnego aktu unii polsko-litewskiej Zygmunt August wydaje na sejmie lubelskim dwa akty prawne: „O ziemi wołyńskiej przywilej" (26 maja 1569 r.) i „O księstwie kijowskim przywilej" (5 czerwca 1569 r.)[3], mocą których ziemie ruskie (ukraińskie), należące do tej pory do Wielkiego Księstwa Litewskiego, a więc Wołyń, Bracławszczyzna i Kijowszczyzna, przyłączone zostały do Korony, tzn. do Polski. Tak więc, w ramach powołanej do życia na sejmie lubelskim Rzeczypospolitej Obojga Narodów, Ukraina stała się integralną częścią Polski.

Okres panowania polskiego na Ukrainie (1569—1648) przyniósł poważne zmiany w życiu tego kraju, zarówno pozytywne, jak i negatywne. Te drugie były, niestety, donioślejsze.

Mimo jednak istniejących w historiografii diametralnie różnych poglądów na temat gospodarczej i kulturalnej roli Polski na Ukrainie, opierając się na dotychczasowych opracowaniach, jak i na własnych źródłowych studiach, możemy z poczuciem odpowiedzialności rolę tę ocenić na ogół pozytywnie. Nie miejsce tu, by szerzej uzasadniać swe poglądy i polemizować z tymi historykami, którzy zajmowali lub zajmują stanowisko krańcowo różne[4], godzi się tylko podkreślić, że jednostronnie negatywna ocena nie znajduje potwierdzenia ani w dotychczasowych badaniach, ani w źródłach.

Ukształtowanie się na Ukrainie, dzięki hojnym nadaniom królewskim, olbrzymich latyfundiów takich rodów jak Wiśniowieccy, Kalinowscy, Potoccy czy Koniecpolscy dało początek intensywnej kolonizacji bezludnych dotychczas obszarów na Zadnieprzu czy Humańszczyźnie. Mimo wielu ujemnych aspektów tego zjawiska (wzmożona eksploatacja chłopstwa, olbrzymia koncentracja ziemi w ręku nielicznych rodzin magnackich) trudno zaprzeczyć, że przyczyniło się ono do ożywienia gospodarczego ziem ukraińskich, związanego przede wszystkim ze wzrostem eksportu do Europy zachodniej zboża (przez Gdańsk) i bydła (przez Śląsk). Wzrost ten wywołany był pomyślną koniunkturą na zboże wschodnioeuropejskie na rynkach Europy zachodniej w drugiej połowie XVI wieku i w pierwszej połowie XVII.

W tak pomyślnej sytuacji ekonomicznej nastąpił również rozwój miast ukraińskich, które w XVI i XVII wieku otrzymywały prawo magdeburskie.

Unia lubelska i przyłączenie ziem ruskich do Korony wpłynęły bardzo na znaczne ożywienie stosunków kulturalnych między Polską a jej wschodnimi sąsiadami, przede wszystkim Ukrainą. Kultury polska i ukraińska (ruska) zaczęły silniej oddziaływać wzajemnie na siebie. Folklor ukraiński przeniknął do polskiej poezji mieszczańskiej, do komedii rybałtowskiej, wpływy jego widać też u tak znakomitego poety jak Sęp-Szarzyński.

Oddziaływanie wielkiej, polskiej kultury renesansowej, a także i ba-

rokowej, jest w tym czasie na Ukrainie bardzo silne. Sprzyja temu rozwój szkolnictwa ukraińskiego, coraz bardziej upodabniającego się do polskiego. Wpływy kultury polskiej, a szerzej i łacińskiej, zachodniej, ze specjalną siłą uwidoczniły się w założonym w roku 1631 w Kijowie przez Piotra Mohyłę kolegium, które — mając na celu przede wszystkim podniesienie poziomu duchowieństwa prawosławnego — przyjęło w swym programie nauczania wzory jezuickie, kładąc nacisk na nauczanie łaciny, poetyki (opartej na łacińskich i polskich wzorcach) oraz retoryki.

Rozwijająca się na przełomie XVI i XVII stulecia polemika religijna dała kulturze ukraińskiej wiele wybitnych dzieł literackich, w dużej części napisanych jednak po polsku. Te zaś, które zostały napisane po ukraińsku, wzbogaciły bardzo ten język, zwłaszcza w zakresie słownictwa abstrakcyjnego.

Język polski zaczyna w tym okresie, śmiało rzec można, triumfalny pochód poprzez Ukrainę. Trafia nie tylko do dzieł literackich, lecz także do języka urzędowego oraz do korespondencji urzędowej i prywatnej, i to zarówno możnych, duchownych i świeckich, jak i szlachty, mieszczaństwa i przede wszystkim Kozaków. Znajomość języka polskiego wśród starszyzny kozackiej jest powszechna, chociaż z umiejętnością pisania, nawet po rusku, sytuacja była znacznie gorsza, by nie rzec wręcz zła.

Wpływy kultury polskiej na Ukrainę nie ograniczały się tylko do literatury i języka, lecz obejmowały również inne dziedziny — zwyczaje, obyczaje, ubiory i przede wszystkim muzykę. Kultura polska miała dla znacznej części ówczesnego społeczeństwa ukraińskiego ogromną siłę atrakcyjną.

Niewątpliwie pozytywnym elementom ekspansji kultury polskiej towarzyszyły również zjawiska wysoce niekorzystne z punktu widzenia kultury ruskiej, a mianowicie polonizacja wielu magnackich i szlacheckich rodzin ruskich. Kulturalną i gospodarczą rolę Polski na Ukrainie w omawianym przez nas okresie można oceniać negatywnie lub pozytywnie, można się o nią sprzeczać, chociaż, naszym zdaniem, jak to już wyraźnie podkreśliliśmy, elementy pozytywne niewątpliwie majoryzują w tym przypadku negatywne. Trudno lub wręcz nie sposób bronić takiej tezy w odniesieniu do polityki społecznej, narodowościowej czy religijnej.

Eksploatacja chłopstwa (zjawisko powszechne podówczas w Europie), nieumiejętna polityka wobec Kozaczyzny, a począwszy od końca XVI wieku również wobec prawosławia, będącego religią olbrzymiej większości społeczeństwa ruskiego, doprowadziły w kilkadziesiąt lat po przyłączeniu Ukrainy do Polski do powstania głębokich, zasadniczych i, powiedzielibyśmy, „nieuleczalnych" konfliktów.

W ostatnim dziesięcioleciu XVI wieku Kozacy po raz pierwszy wystę-

pują zbrojnie przeciw Rzeczypospolitej. Na czele pierwszego powstania (1591—1593) staje Krzysztof Kosiński, drugiemu przewodzi Semen Nalewajko (1595—1596). U źródeł tych powstań legło przede wszystkim dążenie Kozaków do zachowania swej niczym nie skrępowanej swobody, zarówno społecznej, jak i wojskowo-politycznej. Kozacy bowiem — tworzący swoisty wolny stan — nie mieścili się właściwie w ramach ówczesnej struktury społecznej, sprzeciwiali się jakimkolwiek próbom czy sugestiom rozciągnięcia na nich zależności poddańczej. Ceniąc sobie nade wszystko organizację wojskową, jako swoje główne zadanie widzieli walkę z Tatarami i Turkami. Częste w ostatnim dwudziestoleciu XVI wieku, a zwłaszcza w pierwszych dwóch dziesiątkach lat wieku XVII, ich zuchwałe, łupieskie wypady i całe wyprawy na wybrzeża tureckie Morza Czarnego poważnie komplikowały stosunki między Rzeczpospolitą a Portą Ottomańską. Porta nie bez racji domagała się od Polski, na terytorium której działali przecież Kozacy, by ukróciła ich samowolę.

Królowie polscy, począwszy od Zugmunta Augusta i Stefana Batorego, próbowali ogromnie zawiły problem kozacki rozwiązać przy pomocy tzw. rejestru, przyjmując część Kozaków — jak wiemy wspaniałych i bitnych żołnierzy — na służbę Rzeczypospolitej. Nie przyniosło to pozytywnego rozwiązania, gdyż rejestr ów nie mógł objąć wszystkich Kozaków, a ci, którzy znaleźli się poza nim, tzn. zdecydowana większość, stawali się jeszcze bardziej radykalni, występując nie tylko przeciw Rzeczypospolitej, ale i przeciw uprzywilejowanym rejestrowym. Uwidoczniło się to zwłaszcza w kolejnym powstaniu pod wodzą Tarasa Fedorowicza, które wybuchło na Ukrainie w roku 1630.

U schyłku XVI wieku przybyło nowe, groźne źródło napięcia, a mianowicie sprawy religijne.

Współżycie katolików i schizmatyków, tj. prawosławnych, w Wielkim Księstwie Litewskim i Polsce, a później w Rzeczypospolitej Obojga Narodów, układało się bardzo dobrze. Można śmiało zaryzykować twierdzenie, że tradycje przyjaznej koegzystencji między obu wyznaniami legły u podstaw tego fenomenu historycznego, jakim była w naszym kraju w XVI i w pierwszej połowie XVII wieku tolerancja religijna.[5] Ale nie ma w życiu społecznym zagadnień czysto religijnych. Wiążą się one niemal zawsze, a przy tym ściśle, z kwestiami politycznymi i społecznymi.

Taka też sytuacja powstała na wschodnich, ruskich ziemiach Rzeczypospolitej pod koniec XVI wieku. Tutejszy Kościół prawosławny, zwany inaczej greckim, stanął wówczas wobec wielkiej próby dziejowej. Do ofensywy przeciw niemu przystąpił Kościół rzymsko-katolicki, który od czasów soboru trydenckiego podjął ostrą walkę w obronie swej pozycji w Europie, zagrożonej przez reformację.

W ramach tej walki postanowiono również dokonać pokojowego „pod-

boju" Wschodu Europy, tzn. doprowadzić do unii katolicyzmu z prawosławiem. Pierwszym krokiem ku temu miało być pozyskanie Rusinów dla Rzymu. Jakże dobitnie wyraził to papież Grzegorz XIII mówiąc: *„Per vos, Rutheni mei, Orientem convertendum spero."*[6]

Poza normalną i zrozumiałą tendencją kurii rzymskiej do rozszerzenia swych wpływów politycznych i religijnych na prawosławny Wschód, ożywienie idei unijnej w końcu XVI wieku kryło za sobą jeszcze i inne cele. Rzym dążył wówczas do zmontowania ligi świętej, czyli koalicji państw chrześcijańskich, skierowanej przeciw Turcji, głównemu wówczas wrogowi papiestwa i cesarstwa, dwóch filarów katolicyzmu. Unia kościelna, czyli podporządkowanie prawosławnych krajów Europy wschodniej Rzymowi, oczywiście ułatwiłaby ogromnie zmontowanie takiej koalicji.

Kierownicze koła Rzeczypospolitej na czele z królem Zygmuntem III i wpływowymi sferami kościelnymi, w których pierwsze skrzypce grali jezuici, odniosły się jak najprzychylniej do projektów unii. Dużym uproszczeniem byłoby jednak sądzić, że chodziło w tym przypadku wyłącznie o popieranie sprzecznych z polską racją stanu interesów kurii rzymskiej. Chodziło o coś znacznie, naszym zdaniem, istotniejszego. Stawką w tej grze było wyrwanie Kościoła prawosławnego w Rzeczypospolitej spod wpływów wrogich Polsce ośrodków polityczno-kościelnych, jakimi były patriarchaty w Konstantynopolu i Moskwie.

Szczególnie niepokojąca była rola świeżo utworzonego (w roku 1589) patriarchatu w Moskwie. Carowie moskiewscy bowiem, którzy nigdy nie zrezygnowali ze zjednoczenia wszystkich ziem ruskich pod swym berłem, dążyli poprzez podporządkowany sobie patriarchat do pozyskania i późniejszego umacniania swych wpływów na nie należące do nich ziemie ruskie, w celach oczywiście wrogich Rzeczypospolitej.

Dążenia Rzeczypospolitej i Rzymu zbiegły się z prounijnymi tendencjami episkopatu ruskiego, co w rezultacie doprowadziło do zawarcia unii kościelnej w Brześciu Litewskim (1596). Spotkała się ona jednak z opozycją ze strony nie tylko niewielkiej części episkopatu ruskiego, lecz przede wszystkim większości wyznawców tego Kościoła w Rzeczypospolitej. Rozpoczął się okres długotrwałych sporów, a nawet krwawych walk, między zwolennikami prawosławia i unii w Rzeczypospolitej.

Na Ukrainie po stronie prawosławia stanęła Kozaczyzna i — chociaż o Kozakach nie bez racji mówiono, iż są *religionis nullius* — odtąd stali się oni zbrojnym ramieniem Kościoła prawosławnego w jego walce z Rzeczpospolitą.

Skomplikowało to poważnie i tak już nieprostą sytuację w tym kraju, do politycznych i społecznych przyczyn konfliktu dodając jeszcze religijne. Równocześnie Rzeczpospolita zaczyna prowadzić coraz bardziej niekonsekwentną politykę wobec Kozaczyzny. Bezwzględnie tłu-

mi pierwsze powstania, z drugiej zaś strony, gdy potrzebne jest — że użyjemy późniejszego określenia — kozackie „mięso armatnie", na przykład w czasie wojny ze Szwecją w początku XVII wieku, ogłasza dla Kozaków amnestię i znosi wydany na nich uprzednio wyrok banicji, jak to uczynił sejm 1601 roku.[7] W rezultacie Rzeczpospolita korzysta z usług znamienitych oddziałów kozackich, które szczególnie użyteczne okazały się w czasie wojny w Rosji, w okresie tzw. wielkiej smuty. Oddziały kozackie walczyły również w interesie Rzeczpospolitej w Mołdawii oraz uczestniczyły w wojnie ze Szwedami w Inflantach.

Pierwsze dwa dziesięciolecia XVII wieku upłynęły na Ukrainie przede wszystkim jednak pod znakiem zuchwałych wypraw kozackich na tureckie wybrzeża Morza Czarnego. Wyprawy te przeszły do historii pod nazwą „heroicznej doby". Podejmując je kierowali się Kozacy nie tylko chęcią zdobycia łupów, lecz również nienawiścią do Turków i Tatarów, swych odwiecznych wrogów, chęcią odwetu za krzywdy i poniżenia od nich doznane.

Seria fantastycznych wprost napadów od strony lądu, a przede wszystkim morza, przeciw Tatarom, Turkom i lennym krajom sułtańskim, doprowadza do ostrych zadrażnień między Rzeczpospolitą a Portą Ottomańską. W roku 1606, w odpowiedzi na kolejny, kategoryczny protest turecki, strona polska odpowiada, iż jest w tej sprawie bezsilna, Kozacy bowiem to

...plemię nieosiadłe, nieposłuszne, rozpasane, złożone ze zbiegów moskiewskich, tatarskich, tureckich, ruskich, wołoskich, bez ojczyzny i wiary, które żyje z rabunków i rozbojów, bezpieczne w swoich kryjówkach nad Dnieprem i nad innymi rzekami, nie mające swego majątku, niebezpieczne dla cudzego, które nie uznaje i nie znosi nad sobą żadnej władzy.[8]

A tymczasem „plemię nieosiadłe, nieposłuszne, rozpasane" hulało po Morzu Czarnym. W roku 1606 dokonali Kozacy trzech śmiałych wypadów na tureckie porty i twierdze — Kilię, Akerman i Warnę. Najsilniejszy atak skierowali na Warnę, zdobywając tu ogromne łupy i mordując większość mieszkańców tego miasta. W roku 1608 łupem ich pada leżące na terenie chanatu krymskiego miasto Perekop, które dokładnie ograbili i spalili. W roku następnym ponownie atakują Kilię i Akerman, tym razem jednak bez większego rezultatu.

W roku 1612, gdy Tatarzy w odwet za zuchwałe napady kozackie, a przede wszystkim za wyprawę magnata polskiego Stefana Potockiego do Mołdawii, wtargnęli w głąb Ukrainy, zostali pobici na głowę przez Zaporożców pod Białą Cerkwią.

W roku 1614 zaatakowali Kozacy Trapezunt, później zaś Synopę.

Kozacy — pisze ówczesny kronikarz i historyk turecki Naima — niespodziewanie napadli na twierdzę Synopę, leżącą na brzegu anatolijskim, i z powodu rozkosznych okolic znaną pod nazwą „Miasta Kochanków". Opano-

wawszy ten starożytny zamek, wycięli załogę, zrabowali i spustoszyli domy rodzin muzułmańskich i na koniec samo miasto spalili do tego stopnia, iż owo cudowne i zachwycające miejsce w smutną obrócili pustynię.[9]

Nie koniec jednak na tym. W roku 1615 wyprawili się w swych łodziach, zwanych czajkami, ponownie na wybrzeża tureckie, aby tym razem zaatakować przedmieścia samego Stambułu. To już było przysłowiowe wkładanie głowy w paszczę lwa. Ale i tym razem szczęście sprzyjało zuchwałym junakom. Nie tylko zaświecili łuną pożarów w oczy samemu sułtanowi, lecz potrafili nawet zadać klęskę jego flocie, która rzuciła się w pogoń za nimi. A w roku następnym (1616) dokonali równie śmiałego i słynnego wypadu, tym razem na dawną kolonię genueńską na Krymie — Kaffę.

Wymieniliśmy tylko najważniejsze zbrojne eskapady kozackie na wybrzeża tureckie. Ale tych rejsów pirackich było, oczywiście, znacznie więcej. Musiało to doprowadzić do ostatecznego napięcia w stosunkach polsko-tureckich. Na wojnę zanosiło się już w roku 1614, o mały włos nie doszło do niej w roku 1617, kiedy to potężna armia turecka, pod wodzą Iskendera-paszy, ruszyła z Mołdawii kierując się ku granicom Polski. Zastąpił jej drogę na czele wojsk polskich hetman wielki koronny Stanisław Żółkiewski.

Dzięki jego talentom dyplomatycznym oraz nie sprzyjającej obu stronom sytuacji międzynarodowej (Polska angażowała się wówczas w nową wojnę z Moskwą, Turcja wciąż jeszcze prowadziła wojnę ze swym odwiecznym wrogiem Persją) doszło do tymczasowego, pokojowego rozwiązania sporu. Przyjęto obustronne zobowiązanie, „żeby łotrostwo kozackie na Czarne Morze z Dniepru nie wychodziło, a natomiast by Tatarzy nie najeżdżali Polski".[10]

Ale polityka Rzeczypospolitej okazała się znowu niekonsekwentna. Kozacy byli jeszcze potrzebni, tym razem przeciwko Moskwie, na którą wyprawił się właśnie w towarzystwie hetmana litewskiego Chodkiewicza królewicz Władysław (późniejszy król Władysław IV), by dochodzić swych praw do korony carów, którą część Rosjan ofiarowała mu przed laty, gdy kraj ich znajdował się na dnie upadku (1610).

Kozacy, których zmuszono uprzednio do ograniczenia rejestru do tysiąca tylko ludzi i całkowitego zaniechania wypraw morskich, wystawili wkrótce ok. 20 tysięcy żołnierzy i ruszyli pod wodzą swego hetmana Konaszewicza-Sahajdacznego przeciw Moskwie. Wiosną i latem 1618 dali się oni ciężko we znaki ludności rosyjskiej, grabiąc ją i mordując, siejąc wszędzie śmierć i zniszczenie.

W roku 1619 część Kozaków znowu zaatakowała Warnę. Była to już przysłowiowa iskra rzucona na prochy, które nagromadziły się w stosunkach polsko-kozackich. Wprawdzie główna przyczyna wybuchu leżała gdzie indziej (interwencja polska w sprawy Mołdawii, kraju lenne-

go wobec Turcji), ale przecież nie można lekceważyć wpływu samowolnych wypraw kozackich na rozpoczęcie wojny polsko-tureckiej w roku 1620, zakończonej, jak wiadomo klęską pod Cecorą i późniejszą bohaterską śmiercią sędziwego hetmana Żółkiewskiego.

Gdy w roku następnym (1621) doszło do nowej wojny polsko-tureckiej i oblężenia armii polskiej pod Chocimem, Kozacy, którzy nie stawili się pod Cecorą, tym razem pośpieszyli na pomoc Polakom. Zapisali wówczas jedną z pięknych kart w swej przebogatej historii żołnierskiej. Znaczenie ich udziału w bitwie chocimskiej nie ulega najmniejszej wątpliwości. Ormiański kronikarz z Kamieńca Podolskiego, naoczny świadek kampanii 1621 roku, pisał: „Gdyby nie Kozacy, Bóg wie, że Polacy zostaliby pokonani w ciągu 3—4 dni."[11]

Nic więc dziwnego, że gdy w czasie rokowań pokojowych Turcy zażądali wydania im znienawidzonych Kozaków, negocjatorzy polscy udzielili na to pełnej godności odpowiedzi: „Wzięliśmy ich [tj. Kozaków] na wiarę swoją, którą gdybyśmy złamali, jakoż by i nam Turcy wierzyli."[12]

Napięcie na Ukrainie stale się jednak wzmagało. W roku 1620 doszło do nielegalnego wskrzeszenia metropolii prawosławnej w Kijowie, zlikwidowanej, jak wiadomo, po unii brzeskiej. Odbudowa hierarchii i organizacji Kościoła greckiego wzmocniła wszystkie antypolskie elementy nad Dnieprem. Kozacy mieszają się w sprawy konfliktu, jaki wybuchł w roku 1624 między Turcją a jej wasalem, chanatem krymskim, i popierają zbrojnie chana Szahina Gireja, którego sułtan zamierzał usunąć z tronu. Dochodzi do — zdawać by się mogło — sprzecznego z naturą sojuszu kozacko-tatarskiego.

W roku następnym (1625) wybuchło kolejne powstanie kozackie przeciw Rzeczypospolitej, na czele którego staje Marek Żmajło (Izmaiło). Wywiązały się zaciekłe walki, w wyniku których hetman Stanisław Koniecpolski nie odniósł wprawdzie decydującego zwycięstwa militarnego nad zbuntowanymi Kozakami, ale potrafił narzucić im bardzo korzystną dla Rzeczypospolitej ugodę, tzw. kurukowską, od jeziora Kurukowo, w pobliżu którego ją zawarto (1625).

Rejestr kozacki obniżono do 6 tysięcy ludzi, którzy mieli być regularnie opłacani przez państwo. Zobowiązani oni zostali do obrony Ukrainy przed najazdami tatarskimi, ponadto zaś do spalenia swych czółen i zaniechania wszelkich wypraw morskich na wybrzeża tureckie i tatarskie. Ale ugoda kurukowska, tak korzystna dla Polski, nie zmieniła radykalnie sytuacji na Ukrainie. Konflikty społeczne nie tylko nie zostały zlikwidowane, lecz przeciwnie, wzrosły.

Ugoda narzucona Kozakom przez Koniecpolskiego w całej ostrości postawiła problem tzw. wypiszczyków, tj. kozaków usuniętych z wojska rejestrowego. W krótkim czasie stali się oni przyczyną nowych bardzo

silnych fermentów. Na domiar złego Kozaczyzna i sprzymierzone z nią prawosławie stają się równocześnie przedmiotem usilnych zabiegów międzynarodowych kół protestanckich (chodzi tu przede wszystkim o polityczne znaczenie tego słowa) dążących do stworzenia na Ukrainie ośrodka dywersji politycznej i wojskowej przeciw Polsce. Związane to było z toczącą się wówczas w Europie wojną trzydziestoletnią (1618—1648), w której Polska okazywała zdecydowane sympatie, i nie tylko sympatie, prohabsburskie. Wrogowie Habsburgów na czele ze Szwecją starali się więc szachować Rzeczpospolitą i politycznie, i militarnie, by w ten sposób osłabić ją i udaremnić jej ewentualne czynne wystąpienie po stronie cesarza.

Szczególnie aktywny był tu król szwedzki Gustaw Adolf, który po krótkiej przerwie pokojowej wznowił w roku 1626 działania wojenne przeciw Polsce. On to, szykując się do wystąpienia zbrojnego przeciw Habsburgom w Niemczech, w znacznej mierze przyczynił się do tego, że Rosja zaatakowała Polskę w roku 1632, w wyniku czego doszło do tzw. wojny smoleńskiej (1632—1634).

W tych więc warunkach zewnętrznych, a przede wszystkim wewnętrznych, nie można właściwie mówić o spokoju na Ukrainie po roku 1625. Ugoda kurukowska pozostała na papierze, a ograniczeniami jej Kozacy przestali się w ogóle przejmować. Świetnie zdawał sobie z tego sprawę hetman Koniecpolski pisząc w tym czasie:

...nie tylko ci, co byli z rejestru wypisani, ale też wszystka prawie ukrainna plebs, rzuciwszy się, ono postanowienie [tj. ugodę kurukowską] zniosła, bo z sześciu tysięcy uczyniło się kilkadziesiąt wojska kozackiego...[18]

Rok 1630 otworzył kilkuletni okres nowych powstań kozackich. Zapoczątkowało go powstanie pod wodzą Tarasa Fedorowicza (1630), zakończyła zaś kapitulacja Kozaków po klęsce ostatniego powstania w roku 1638. Do ich przyczyn i przebiegu wrócimy jeszcze w niniejszym szkicu.

Uwagi ogólne dotyczące historii Ukrainy w latach 1569—1648 chcielibyśmy zamknąć stwierdzeniem, że począwszy od końca XVI wieku rozwój sytuacji politycznej w tym kraju zmierzał nieuchronnie do wielkiego wybuchu. Wybuch ten miał doprowadzić nie tylko do stopniowego odrywania się ziem ukraińskich i białoruskich od związków politycznych z Polską, której miejsce na arenie politycznej Europy wschodniej zaczęła zajmować Rosja, ale w ogóle do olbrzymiego wstrząsu całego gmachu państwowego dawnej Rzeczypospolitej. Katastrofa roku 1648 była bowiem niewątpliwie jedną z przyczyn, które doprowadziły do katastrofy ostatecznej państwa polskiego w roku 1795.

W roku 1648 wybuchło na Ukrainie wielkie powstanie pod wodzą Bohdana Chmielnickiego.

II. KOZACZYZNA U SCHYŁKU XVI WIEKU I JEJ KONTAKTY Z HABSBURGAMI

To, co powiedzieliśmy wyżej w telegraficznym skrócie o historii Ukrainy i jej roli w dziejach Polski w okresie, gdy wielki kraj naddnieprzański znajdował się w całości w granicach Rzeczypospolitej i był ściśle z nią związany, pozwala nam stwierdzić, że dzieje tego kraju w tym właśnie okresie są dla Polaków szczególnie interesujące. Wychodząc z takiego założenia uważamy za rzecz pożyteczną udostępnić czytelnikowi polskiemu dwa niezmiernie cenne źródła do historii Ukrainy, o których była mowa na początku.

Relacje te musimy oczywiście omówić na tle ówczesnych wydarzeń, by tym lepiej je zrozumieć.

Misja dyplomatyczna posła cesarskiego Eryka Lassoty von Steblau na Zaporoże doszła do skutku w wyniku napiętej sytuacji politycznej i wojskowej, jaka zarysowała się w Europie południowo-wschodniej w ostatnim dziesięcioleciu XVI wieku. W roku 1590 zakończyła się trwająca od lat dwunastu wojna turecko-perska, jedna z licznych i nieustannych niemal wojen, które prowadziły między sobą te dwie wrogie sobie potęgi świata muzułmańskiego.

Zmiana sytuacji politycznej i wojskowej była bardzo na rękę Turcji, gdyż szykowała się ona do nowej, wielkiej wojny, tym razem na zachodzie, przeciwko cesarstwu rzymsko-niemieckiemu. Porta Ottomańska, mimo iż miała już za sobą swój złoty wiek, nadal stanowiła poważną groźbę dla wszystkich przeciwników, do których zaliczyć trzeba przede wszystkim tzw. Cesarstwo Rzymskie Narodu Niemieckiego. Szczególnie zagrożone były dziedziczne kraje Habsburgów, zarówno wchodzące, jak i nie wchodzące w skład Rzeszy Niemieckiej.

Zwolnienie potężnych sił tureckich z frontu perskiego stworzyło nowe, poważne zagrożenie dla Habsburgów. Panujący podówczas cesarz Rudolf II (1576—1612) od dawna pochłonięty był myślą o powszechnej wojnie przeciw półksiężycowi. Cesarstwo, podobnie jak papiestwo, forsowało ideę ligi antytureckiej, złożonej z chrześcijańskich państw Europy, przede wszystkim środkowo-wschodniej. Celem tej ligi miała być wpólna walka z Turcją, którą uważano za największe niebezpieczeństwo dla całego świata chrześcijańskiego.

Do czasu jednak zgromadzenia odpowiednich sił Rudolf II starał się prowadzić ugodową politykę wobec Porty. Wyrazem jej był podarunek, jaki rokrocznie składał sułtanowi w wysokości 30 tysięcy dukatów, tj. około 100 tysięcy ówczesnych złotych polskich. Częściowym sukcesem tej polityki niedrażnienia potężnego sąsiada było przedłużenie w roku 1592 rozejmu między cesarstwem a Portą na dalsze 8 lat. Odwlekało to wojnę, ale bynajmniej nie zażegnywało jej. Sytuację pogarszał fakt, że cesarstwo nie mogło wówczas przeciwstawić Turcji równorzędnych sił.

Nic więc dziwnego, iż w tych warunkach Rudolf II począł się oglądać za sojusznikami.

Międzynarodowe położenie polityczne układało się jednak tak, że na Zachód Europy cesarz nie mógł właściwie liczyć. Znajdująca się pod rządami drugiej linii Habsburgów Hiszpania, stary wróg Porty, miała swe własne kłopoty i nie mogła się angażować w wojnę we wschodnim basenie Morza Śródziemnego. Nie stać jej było wówczas na powtórzenie wspaniałego sukcesu nad flotą turecką w wielkiej bitwie pod Lepanto (1571), którego blask przyćmiony został klęską Wielkiej Armady w wojnie z Anglią (1588), niepowodzeniami w ciężkiej, przedłużającej się wojnie w Niderlandach, których północna część odpadła już od imperium hiszpańskiego (1579).

Anglia, a zwłaszcza Francja nie wchodziły zupełnie w rachubę, gdyż w interesie ich nie leżało wcale popieranie cesarza. Pomoc książąt Rzeszy, skłóconych ogromnie po reformacji, była również całkowicie iluzoryczna, co najwyżej mogła się przejawić w formie zasiłków pieniężnych. Jedynie papież Klemens VIII (1592—1605) gotów był udzielić cesarzowi poparcia, przede wszystkim, oczywiście, finansowego, ale także i dyplomatycznego. Usiłował mianowicie nakłonić niektórych książąt włoskich do wzięcia udziału w walce przeciw Turkom, co jednak większego rezultatu nie dało.

Tak więc nie mógł Rudolf II liczyć na pomoc Zachodu. Naturalną konsekwencją tego stanu rzeczy było zwrócenie się ku Wschodowi, co też i papież, i cesarz uczynili. Klemens VIII dobrze obeznany ze sprawami Europy wschodniej pragnął zorganizować nową ligę świętą, w skład której oprócz cesarstwa i papiestwa wejść miały Polska i Moskwa, a także Siedmiogród, Wołoszczyzna i Mołdawia.

Ale i tu sprawa nie była bynajmniej prosta. Wielkie Księstwo Moskiewskie znajdowało się wówczas w stanie poważnego wszechstronnego kryzysu, wywołanego zarówno niepowodzeniami wojennymi w walce z Polską, jak i przede wszystkim tragicznymi skutkami polityki wewnętrznej cara Iwana Groźnego zmarłego w roku 1584. Dochodziły do tego nowe elementy kryzysu, wynikające stąd, że państwo moskiewskie stało w przededniu wielkich zmian politycznych, które przynieść musiało ze sobą nieuniknione już wygaśnięcie starej, ruskiej dynastii Rurykowiczów. Ostatni bowiem jej przedstawiciel, nieuleczalnie chory car Fiodor, nie miał już żadnego potomka i mieć go nie mógł.

Ale nie to chyba było najważniejsze. Państwo moskiewskie kierowane wówczas faktycznie przez wszechwładnego bojara, późniejszego cara Borysa Godunowa, nie kwapiło się do żadnej wojny z Turcją, wojna taka nie leżała bowiem zupełnie w jego interesie.

Nie lepiej z punktu widzenia interesów cesarstwa przedstawiała się sprawa na odcinku polskim. Rzeczpospolita, która tak umiejętnie

i mądrze ułożyła swe stosunki z Portą za dwóch ostatnich Jagiellonów, nie chciała się narażać na konflikt z tym mocarstwem. Wypady kozackie na Morze Czarne, w tym okresie nie tak liczne i częste, nie zdołały jeszcze wówczas popsuć stosunków polsko-tureckich. A inne przyczyny, które miały otworzyć epokę wielkich wojen między obu państwami w wieku XVII, pojawiły się dopiero później. Istotę stosunków między Rzecząpospolitą a Portą w tym czasie najlepiej chyba ujął Jan Zamoyski, kanclerz i hetman wielki koronny, faktyczny kierownik nawy państwowej, w liście pisanym do Krzysztofa Mikołaja Radziwiłła, hetmana wielkiego litewskiego, z Zamościa, 1 lipca 1590 roku. „Zaczynać z naszej strony nic nie chcemy — czytamy w tym liście na temat stosunku Polski do Turcji — bronić się, póki jedno nas będzie — chcemy."[14]

Zajmując tak spokojne stanowisko wobec potęgi muzułmańskiej był równocześnie Zamoyski nieprzejednanym wrogiem Habsburgów. W tym więc stanie rzeczy wszelkie rachuby z ich strony na pomoc polską byłyby całkowicie nierealne. Nic przeto dziwnego, że dyplomacja cesarska zaczęła szukać sprzymierzeńców, gdzie się tylko dało. W takiej sytuacji było przeto rzeczą niemożliwą, by nie zwróciła ona uwagi na Zaporoże, gdzie żyło tak wyśmienite i bitne bractwo rycerskie jak Kozacy.

A był to czas, gdy po pierwszych zuchwałych i junackich wypadach Kozaków na posiadłości tatarskie i tureckie na Krymie, w Mołdawii i nad północnymi wybrzeżami Morza Czarnego głośno było o nich w całej Europie. Habsburgowie postanowili więc zwerbować Kozaków na swą służbę i rzucić ich przeciw Turcji, z którą wojna była już nieunikniona.

Pierwsze kontakty cesarza z Kozakami są osłonięte zupełną tajemnicą. Niewątpliwie pewne jest jednak to, że pierwsza styczność jakiegoś nie znanego nam agenta kozackiego z dworem praskim (cesarz Rudolf rezydował głównie w Pradze) miała miejsce już na początku 1593 roku. Kim jednak był ów Kozak, kogo reprezentował, czy przybył z własnej inicjatywy, czy na skutek agitacji cesarskich wysłanników, tego, niestety, nie wiemy.

Kozaczyzna pod przywództwem Kosińskiego znajdowała się wówczas w ogniu walki z Rzecząpospolitą. To pierwsze zbrojne powstanie kozackie w praktyce skierowane było jednak przede wszystkim przeciw magnackim rodom rusińskim (ukraińskim) Ostrogskich i Wiśniowieckich. Magnaci kresowi zmobilizowali przeciw Kozakom Kosińskiego potężne siły i pobili ich w bitwie pod Piatką (Piątkiem) 2 II 1593 r. W późniejszych walkach, które wywiązały się rychło, zginął przywódca powstania (maj 1593)[15], samo zaś powstanie upadło.

Analiza ówczesnej sytuacji politycznej na Ukrainie, analiza, której nie ma potrzeby przedstawiać tu szerzej[16], doprowadza nas do wniosku,

że ów pierwszy agent kozacki, który zjawił się na dworze cesarskim w Pradze, nie pochodził ze środowiska zaporoskiego, nie reprezentował tej znakomitej większości Kozaczyzny, która wypowiedziała się za Kosińskim, a przeciw ruskim magnatom, a tym samym przeciw Rzeczypospolitej.

Jeśli więc odrzucimy możliwość, że tymi Kozakami, którzy pierwsi nawiązali kontakt z Rudolfem II, byli Zaporożcy, przyjdzie zgodzić się z wybitnym historykiem ukraińskim Hruszewskim, który wysunął przypuszczenie, że owym posłem na dworze praskim był wysłannik kozacko-szlacheckich awanturników, których sporo „kozakowało" na Ukrainie, a którzy z interesami prawdziwej Kozaczyzny niewiele mieli wspólnego.

W tym samym mniej więcej czasie podejmuje dwór cesarski drugą inicjatywę w sprawie kozackiej, inicjatywę, którą nazwiemy rozpoznawczą. W kwietniu 1593 roku udaje się do Moskwy poseł cesarski Mikołaj Warkotsch. W instrukcji[17], którą otrzymał, zlecono mu między innymi, by zasięgnął na Kremlu informacji o Kozakach, dowiedział się, jaką przedstawiają oni wartość jako żołnierze i sojusznicy, w końcu zaś, by prosił cara o pozwolenie użycia ich pod znakami habsburskimi w wojnie przeciw Turcji. Ten ostatni punkt instrukcji był o tyle dziwny, że przecież Kozacy zaporoscy nie podlegali carowi moskiewskiemu.

W czasie swego pobytu w Moskwie, gdzie został między innymi przyjęty przez faktycznego władcę państwa Borysa Godunowa, poseł cesarski uzyskał potrzebne mu informacje. Jego moskiewscy rozmówcy określili Kozaków jako ludzi świetnie obeznanych z rzemiosłem wojennym, wytrzymałych na głód i niewygody, z drugiej jednak strony niekarnych, swawolnych i, co gorsza, zdradliwych. W sprawie ewentualnej zgody na użycie Kozaków zaporoskich przeciw Turcji nie udzielono Warkotschowi żadnej odpowiedzi tłumacząc — zgodnie z prawdą — że Kozacy ci nie podlegają władzy cara.[18]

W czasie gdy dyplomata habsburski bawił w Moskwie, dwór cesarski doszedł do wniosku, że nie może być mowy o jakimkolwiek werbunku Kozaków bez podjęcia akcji na terenie Polski. W tym celu koła dworskie zwracają się do swych popleczników w Rzeczypospolitej, ludzi związanych z Ukrainą, i za ich pośrednictwem usiłują zachęcić Kozaków do wzięcia czynnego udziału w zbliżającej się i nieuniknionej już wojnie z Turcją. Nie znamy nazwisk wszystkich, którzy zostali wciągnięci do tej akcji, wiemy jednak, że na jej czele stanęli tacy potężni magnaci, jak wojewoda bracławski Janusz Zbaraski oraz książęta Konstanty i Janusz Ostrogscy.

Ten ostatni stał się główną sprężyną poczynań habsburskich, zmierzających do zwerbowania Kozaków na służbę dworu praskiego. Szczegółów sprawy nie znamy, wiemy natomiast, że we wrześniu 1593 roku Janusz Ostrogski rozpoczyna namawianie Kozaków, by zaciągnęli się

pod znaki rakuskie. Agenci Janusza obiecywali Kozakom, że jeżeli przyjmą służbę habsburską, to otrzymają od cesarza Rudolfa za każdego człowieka z koniem po 20 złotych polskich (suma niemała!) oraz odpowiednią ilość sukna. W zamian za to żądał jednak cesarz, by Kozacy posiadali własną lekką artylerię.

Akcja ludzi Ostrogskiego nie przyniosła jednak na razie pożądanych skutków. Kozacy, rozbici po upadku powstania Kosińskiego, nie garnęli się bynajmniej pod sztandary habsburskie, nie przejawili nawet chęci wysłania swego posła do cesarza. Mimo to trudno mówić o zupełnie negatywnym wyniku starań emisariuszy książęcych, w tym bowiem czasie pojawia się na widowni człowiek, który miał ostatecznie doprowadzić do bezpośrednich kontaktów dyplomacji cesarskiej z Kozakami. Człowiekiem tym był szlachcic z Ziemi Przemyskiej — Stanisław Chłopicki herbu Nieczuja.

Nie za wiele wiemy o jego życiu, wystarczy to jednak, by określić je jako barwne i burzliwe. Nie tu miejsce, aby zajmować się szczegółami jego biografii.[19] Interesuje nas tylko to, że po upadku powstania Kosińskiego (nie wiemy, czy brał w nim udział) znalazł się w Kijowie, który był wówczas okupowany przez byłych zwolenników przywódcy pierwszego zrywu kozackiego. Tu też bez wątpienia zetknął się z emisariuszami książąt Ostrogskich i dowiedział się od nich o propozycjach cesarza. Jako awanturnik i obieżyświat poczuł Chłopicki, że nadarza się okazja, by wypłynąć na szerokie wody.

Nie wiadomo, czy agenci Ostrogskich bezpośrednio coś mu proponowali, chociaż faktu tego nie można wykluczyć. Przemawiałyby za tym bliskie stosunki, które łączyły Chłopickiego z księciem Januszem Ostrogskim, świeżo mianowanym kasztelanem krakowskim.

Nie bawiąc się w szczegóły stwierdzić trzeba, że bohater nasz udał się wkrótce w towarzystwie bliżej nie znanego nam Żyda Mojżesza do Pragi na dwór cesarski. Ten drugi już wysłannik kozacki nie miał również żadnego mandatu od Kozaków zaporoskich, według wszelkiego natomiast prawdopodobieństwa reprezentował inne ośrodki kozackie — być może nawet pewną grupę rejestrowych. Sam był po prostu jednym z „kozakujących" szlachciców.

W początkach stycznia 1594 roku Chłopicki i Mojżesz znaleźli się w Pradze. Tu emisariusz kozacki został przyjęty przez jednego z dygnitarzy, któremu przedstawił się jako pułkownik kozacki i poseł Kozaków zaporoskich do Jego Cesarskiej Mości, chociaż, jak wiemy, nie miał żadnego ku temu prawa. Następnie oświadczył, że Kozacy, nieprzejednani wrogowie Turków i Tatarów, słysząc o gotującej się wojnie zdecydowali się ofiarować swe usługi cesarzowi, pragną bowiem uderzyć na Tatarów, którzy szykują się z polecenia sułtana do najazdu na Węgry.

Siły kozackie podał Chłopicki na około 8 do 10 tysięcy, poza tym do-

dał, że Kozacy są ludźmi wolnymi i mogą służyć, komu chcą. Za pomoc udzieloną cesarzowi spodziewają się, oczywiście, nagrody pieniężnej.

Propozycje rzekomego posła kozackiego były zbyt ponętne, by można z nich było nie skorzystać. Wydaje się, że dwór praski coraz bardziej angażował się wówczas w sprawę werbunku Kozaków na swą służbę. Wiele wskazuje na to, że łupieski wypad pod wodzą Hryhorego Łobody do Mołdawii, jaki miał miejsce w grudniu 1593 roku, doszedł do skutku w wyniku agitacji habsburskiej, prowadzonej za pośrednictwem Ostrogskich.

Równocześnie Rudolf II wysłał do Polski swego posła Mateusza Wackera, któremu między innymi zlecił, by wywiedział się możliwie dużo o Kozakach. Chodziło przede wszystkim o to, czy będzie można użyć ich do dywersji wojskowej przeciw Turkom. Wacker wywiązał się ze zleconego mu zadania nieźle, zebrał sporo wiadomości o Zaporożcach i przeprowadził w Zamościu rozmowę z niejakim Walickim, który podawał się za Kozaka. Z Zaporożcami żadnego jednak kontaktu nie nawiązał.[20]

Wszystko to nie miało już większego znaczenia, jak bowiem wspomnieliśmy, w wyniku misji Chłopickiego dwór praski zdecydował się na przyjęcie Kozaków do służby. Pod koniec stycznia 1594 roku zakończono pertraktacje z Chłopickim i zawarto z nim porozumienie. Warunki jego były następujące: Kozacy podejmą się przeszkodzenia najazdowi Tatarów krymskich na Węgry i w tym celu wyprawią się na tereny podległe Turcji w Mołdawii, na Wołoszczyźnie i we wschodniej części Półwyspu Bałkańskiego, spustoszą je aż po Silistrię i Adrianopol. Wyprawa taka osłabiłaby na pewno siłę uderzenia tureckiego na kraje habsburskie.

W zamian za to cesarz Rudolf zgodził się przesłać Kozakom za pośrednictwem Chłopickiego sztandary, odznaki i list, ponadto 8 tysięcy dukatów, co było sumą niewątpliwie pokaźną.

Równocześnie dwór praski postanowił wysłać poselstwo na Ukrainę, które — współdziałając z Chłopickim — miało przeprowadzić ostateczne rokowania na Zaporożu. Misję tę powierzył cesarz stolnikowi arcyksięcia Maksymiliana, Erykowi Lassocie von Steblau. Jemu to zawdzięczamy diariusz, którego fragmenty, zawierające ciekawe opisy Ukrainy i Zaporoża, publikujemy w niniejszym wydaniu.

III. ERICH LASSOTA VON STEBLAU I JEGO DIARIUSZ

Autor nasz urodził się około roku 1550 [21] na Śląsku, w jednej z tamtejszych najstarszych i najznaczniejszych rodzin szlacheckich, notabene pochodzenia słowiańskiego (z Moraw). Według niektórych źró-

dел członkowie tego rodu piastowali godności nie tylko na Śląsku, ale i w Polsce. Rodowym majątkiem rodziny von Steblau (Steblow) były Błażejowice (Błaschewitz) koło Raciborza.

O rodzicach Eryka nic nie wiemy, nie wspomina on o nich w ogóle w swym diariuszu. Członkowie jego rodziny piastowali poważne stanowiska w służbie Habsburgów na Śląsku. Jego kuzyn, Mikołaj Lassota von Steblau, był doradcą cesarza Ferdynanda I, a zarazem kanclerzem księstw opolskiego i raciborskiego.

Po ukończeniu szkół niższych i średnich na rodzinnym Śląsku, rozpoczął Eryk studia wyższe na uniwersytecie lipskim, po czym przeniósł się do Padwy, gdzie studiował przez trzy lata. W roku 1576 widzimy go z powrotem w rodzinnych Błażejowicach. W kilka lat później, w czasie pobytu na dworze cesarskim w Pradze, dowiaduje się, że król hiszpański Filip II uzyskał pozwolenie na przeprowadzenie w Niemczech werbunku żołnierzy na szykującą się wyprawę do Portugalii. Lassota udaje się do Lombardii, gdzie zaciąga się do regimentu niemieckiego. Drogą morską udaje się na Półwysep Pirenejski. Podróż trwała od 15 stycznia do 22 kwietnia 1580 roku.

Lata 1580—1584 spędza na wojnie w służbie hiszpańskiej walcząc w Portugalii i na Azorach. Szczególnie ciężkie były dla najemników niemieckich walki na Azorach, których mieszkańcy, popierani przez Francuzów, niezwykle mężnie bronili się przeciw Hiszpanom i ich sprzymierzeńcom.

W lipcu 1584 roku wylądował Lassota wraz z resztkami regimentu we Włoszech, skąd *via* Genua, Innsbruck, Passawa i Zgorzelec powrócił na Śląsk (październik).

Już w marcu roku następnego widzimy go w Pradze jako dworzanina cesarza Rudolfa II, który zleca mu pewne drobne misje dyplomatyczne. W niedługi czas potem przechodzi na służbę arcyksięcia Maksymiliana, znanego nam niefortunnego kandydata do korony polskiej, i staje się najwierniejszym jego sługą i powiernikiem. Arcyksiążę wtajemnicza go w sprawy natury tak delikatnej, że — jak pisze sam Lassota w swych pamiętnikach — mogły być przekazane tylko ustnie („*so feder und tintenn nicht zu vertrauen*"). W interesach Maksymiliana jeździ też z licznymi misjami na Śląsk i do Polski.

W kraju naszym bawił Lassota po raz pierwszy w roku 1585. Przyjechał wówczas w sprawach opawskiego komandora Zakonu Maltańskiego Jerzego Adelsbacha i został przyjęty w Niepołomicach przez króla Stefana Batorego.

W roku 1587 dostępuje wielkiego zaszczytu, gdyż wyjeżdża w świcie marszałka cesarskiego Krzysztofa von Teuffenbacha na elekcję warszawską, gdzie dygnitarz ów reprezentował arcyksięcia Maksymiliana.

Porażka Habsburga w walce o koronę polską pociąga za sobą wybuch walki zbrojnej. Lassota znalazł się, oczywiście, w szeregach Maksymilia-

na. Z jego polecenia wyruszył na czele zaciężnej chorągwi z Wrocławia do Wielkopolski (12 października), by tam wesprzeć polskich zwolenników arcyksięcia. Następnie udał się ze swym oddziałem pod Kraków, oblegany wówczas przez Maksymiliana. Ale stolicy Polski bronił przeciwnik nie lada — kanclerz Zamoyski. W dniu 24 listopada brał udział Lassota w szturmie miasta, który zakończył się zupełnym niepowodzeniem.

Po zwinięciu niefortunnego oblężenia pośpieszył Maksymilian ze swymi oddziałami na Śląsk, gdzie został pobity na głowę przez Zamoyskiego w bitwie pod Byczyną (24 stycznia 1588). Lassota oczywiście brał udział w tym boju, a lakoniczny jego opis zamknął krótkim zdaniem — „Ale nasi zostali pobici."

W wyniku klęski arcyksiążę stał się jeńcem kanclerza wielkiego koronnego, który przewiózł go do Krasnegostawu. W mieście tym niedoszły król Polski spędził kilka lat w niewoli, traktowany zresztą z należnymi mu honorami. Wierny Lassota, zwolniony po klęsce byczyńskiej, po krótkim pobycie na Śląsku, już 3 kwietnia dotarł do Krasnegostawu, by odtąd — z wolnej stopy — towarzyszyć swemu panu w jego niedoli.

Rzecz charakterystyczna, że autor nasz prawie cały ten czas tytułuje niefortunnego pretendenta do polskiego tronu Jego Królewską Mością, uważając tym samym elekcję Zygmunta III Wazy za nieprawowitą.

Z Krasnegostawu wysyła Maksymilian swego wiernego sługę w różnych lokalnych misjach. Wyjazdy jego są częste, ale ponieważ poza samym *itinerarium* nic o nich nie pisze, nie wiemy, jaki był ich cel. Może chodziło o kaptowanie zwolenników dla Maksymiliana, który wciąż jeszcze uważał się za króla polskiego?

W roku 1589, w wyniku traktatu bytomsko-będzińskiego, który uregulował sprawy sporu polsko-habsburskiego wynikłego z podwójnej elekcji 1587 roku, arcyksiążę Maksymilian odzyskuje wolność, a wraz z nim opuszcza Polskę i nasz pamiętnikarz.

W roku następnym (1590) Lassota z polecenia Maksymiliana udaje się drogą morską z misją dyplomatyczną do Moskwy. Celem tej misji miało być nawiązanie antypolskich i antyszwedzkich kontaktów. Szczęście i tym razem nie dopisuje naszemu bohaterowi, wpada bowiem w ręce Szwedów. W niewoli skandynawskiej spędził długie trzy lata, przewożony z jednego zamku do drugiego. W końcu, w wyniku starań cesarza, odzyskał wolność (kwiecień 1593 r.).

Pobyt Lassoty w Szwecji jest dla badaczy ciekawy nie tyle z punktu widzenia osobistych losów kronikarza, ile przede wszystkim z tego powodu, że — jak pisał historyk polski Wincenty Zakrzewski — „podaje [Lassota] mnóstwo wiadomości historycznych i statystycznych o Szwecji, najbardziej zaś zajmują go różne pamiątki historyczne".[22] Rze-

czywiście pod tym względem ten fragment diariusza Lassoty przedstawia wartość wprost nieocenioną.

Czytelnika polskiego zainteresuje chyba przede wszystkim fakt, że podaje on szczegółowy opis znajdującego się w podziemiach katedry w Uppsali pomnika nagrobkowego i portretu Katarzyny Jagiellonki, córki Zygmunta Starego, siostry Zygmunta Augusta, żony księcia Finlandii, a później króla szwedzkiego Jana III, i wreszcie matki Zygmunta III Wazy. W pamiętniku podany jest *in extenso* cały łaciński napis nagrobkowy. [23]

20 stycznia 1594 roku widzimy Lassotę już w Pradze, a wkrótce potem powierzona została mu misja dyplomatyczna na Zaporoże. Jej opis stanowi treść pierwszej publikacji źródłowej zamieszczonej w niniejszym tomiku.

Wynik poselstwa uznać należy za udany. Kozacy wysłali z powracającym Lassotą swych posłów do cesarza, który bawił podówczas w Ratyzbonie. Rudolf II przyjął łaskawie wysłanników Zaporoża (wrzesień 1594) i polecił im udać się do Wiednia, gdzie marszałek Krzysztof von Teuffenbach uzgodnić miał z nimi wysokość żołdu.

Niewątpliwą rzeczą jest, że rezultatem agitacji Chłopickiego i Lassoty była kondotierska służba Kozaków w Mołdawii na przełomie lat 1594/1595. Doszło do niej, mimo iż Rzeczpospolita zdecydowanie negatywnie, by nie rzec wrogo, ustosunkowała się do akcji werbunkowej prowadzonej w imieniu Habsburgów na Zaporożu. Między Warszawą a Ratyzboną nastąpiła wymiana listów. [24]

Na czele oddziałów kozackich, które bezlitośnie złupiły Mołdawię i spaliły dwa miasta — Jassy i Tehinię (październik 1594), stanął słynny wkrótce przywódca powstańczy Semen Nalewajko. Pomocnikiem jego był Hryhory Łoboda. Nową wyprawę, tym razem w porozumieniu i w ścisłym współdziałaniu z hospodarem mołdawskim Aaronem, podjęli Nalewajko i Łoboda wczesną wiosną roku następnego (1595). Zaabsorbowała ona Turków, ale jakiegoś większego znaczenia nie miała. [25] Na tym skończył się ciekawy epizod historyczny, który określamy mianem polityki Rudolfa II wobec Kozaczyzny.

Epilog jej rozegrał się jednak dopiero w rok później, gdy wojska polskie zdławiły jedno z największych powstań kozackich w Rzeczypospolitej — zryw pod wodzą Nalewajki. W czasie zaciętych walk powiewały nad oddziałami zaporoskimi sztandary cesarskie, które przywiózł ze sobą na Ukrainę Lassota. Klęska Kozaków na uroczysku Sołonica (1596) położyła temu ostateczny kres. Zwycięski hetman Żółkiewski w warunkach kapitulacji zażądał między innymi oddania cesarskich znaków [26], na co Kozacy musieli się zgodzić. Ostatni, symboliczny co prawda, znak łączności Kozaków z Habsburgami przestał istnieć.

Wróćmy teraz do naszego autora. Jako nagrodę za udaną misję otrzymał Lassota od cesarza stanowisko pisarza wojskowego (*Mustermeister*) Górnych Węgier (Słowacji) z siedzibą w Koszycach, które piastował aż do śmierci w roku 1616.

Publikowany przez nas w przekładzie Zofii Stasiewskiej fragment pamiętnika Eryka Lassoty opowiadający o jego podróży na Zaporoże należy do najcenniejszych części dziennika. Fragment ten można jedynie porównać z partiami o wojnie w Portugalii i na Azorach oraz o pobycie w Szwecji. I w opisie Ukrainy, podobnie jak Portugalii, Azorów i Szwecji, nie skąpi autor swych ciekawych obserwacji, powiedzielibyśmy dzisiaj — turystycznych i krajoznawczych. To, co napisał o Kijowie, należy niewątpliwie do najlepszych relacji historycznych o tym „świętym mieście Rusi". Ogromną wartość przedstawia opis podróży przez porohy dnieprzańskie, wprost nieoceniony jest obraz życia, zwyczajów i organizacji Siczy Zaporoskiej.

Nie koniec jednak na tym. Lassota, zdolny i niezmiernie ruchliwy dyplomata, jest w swych relacjach politycznych nader powściągliwy i małomówny. O celach, przebiegu i rezultatach jego licznych misji nie dowiadujemy się absolutnie niczego poza niezwykle dokładnym opisem podróży, ze skrupulatnym wyliczeniem odległości między poszczególnymi miastami i wsiami, przez które dane mu było jechać. Bardzo często poświęcał baczną i kompetentną uwagę pamiątkom i zabytkom historycznym, o czym mówiliśmy już na przykładzie jego pobytu w Szwecji.

Publikowany fragment różni się diametralnie od innych. Na czym ta wielka różnica polega? W części, o której mowa, dyplomata nasz odstąpił od swej, zdawać by się mogło, żelaznej zasady milczenia w sprawach politycznych i nareszcie dowiadujemy się dokładnie, jakie zadania zlecono mu, jaki przebieg i rezultat miała jego misja dyplomatyczna.

Warto chyba jeszcze podkreślić,[27] że autor nasz jeździł na Zaporoże nie tylko w celu zwerbowania Kozaków przeciw Turkom, lecz również po to, aby pozyskać Zaporożców dla interesów habsburskich na terenie Polski, a to w związku z przewidywaną abdykacją Zygmunta III. Przeciw zamysłom króla, który znajdował się w stałym kontakcie z dworem cesarskim, zawiązała się w kraju silna opozycja, na czele której stanął kanclerz i hetman wielki koronny Jan Zamoyski. Habsburgowie obawiali się między innymi, by ich groźny przeciwnik nie posłużył się Kozakami, dlatego też postanowili go ubiec.

Diariusz Eryka Lassoty von Steblau, pisany zresztą nie jego ręką, znalazł się w jednej z bibliotek budziszyńskich (Gersdorff-Weicha'schen Stiftsbibliothek zu Bautzen), gdzie zwrócił nań uwagę tamtejszy bibliotekarz, a zarazem profesor gimnazjalny, Reinhold Schottin. Opublikował on najpierw dziełko we fragmencie, obejmującym misję na

Zaporoże, począwszy od dnia 26 stycznia 1594, następnie zaś, w kilkanaście lat później — w całości.

Tytuł fragmentu brzmiał — *Das Diarium des Erich Lassota von Steblau zu den Zaporoger Kossaken... aus den alten Handschrift mitgetheilt von Reinhold Schottin,* Budissin 1854. Tytuł całości — *Tagebuch des Erich Lassota von Steblau. Nach einer Handschrift der von Gersdorff-Weicha'schen Bibliothek zu Bautzen herausgegeben und mit Einleitung und Bemerkungen begleitet von Reinhold Schottin...,* Halle 1866.

Właśnie to drugie wydanie stanowiło podstawę tłumaczenia, które publikujemy niżej. Całość diariusza zaczyna się pod datą 10 grudnia 1573 roku, kończy się we wrześniu 1594 r.

W całości pamiętnik opublikowany został w języku niemieckim, natomiast jego fragmenty przetłumaczono na rosyjski, polski, ukraiński i hiszpański. Rosyjska edycja ukazała się dwukrotnie, a mianowicie:

1. *Путевыя записки Эриха Лассоты отправленного римскимъ императоромъ Рудольфомъ II къ Запорожцам въ 1594 г. Перевод и примечания Ф. Бруна,* С-Петербургъ 1873; 2. *Дневникъ Эриха Лассоты изъ Стеблева.* [*перевод*] К. Мельник, [red.] В. Антонович, [w:] *Мемуары относящиеся къ истории Южной Руси,* вып. I, Киев 1890.[28]

Fragmenty w języku ukraińskim ukazały się w pracy Wasyla Domanyckiego:

Казачина на переломі XVI і XVII в. (1591—1603), записки Наукового Товариства ім. Шевченка, т. 60—64, Львів 1904, polskie zaś w cytowanej już rozprawie Wincentego Zakrzewskiego. I wreszcie część diariusza obejmująca pobyt Lassoty w Portugalii i na Azorach i jego tam wojaczkę opublikowano w wydawnictwie — X. Liske, *Vijajes de extranjeros por España y Portugal en los siglos XV, XVI y XVII,* trad. por. F. R. Revista Europea, 1878, odb. Madrit 1878.

Tłumaczenia rosyjskie, polskie i ukraińskie dotyczą całości lub fragmentów diariusza obejmujących misję na Zaporoże. Tłumaczenie polskie nie tylko nie obejmuje całości interesującego nas materiału, ale jest już — po stu przeszło latach — przestarzałe i, co chyba ogromnie ważne, niemal zupełnie niedostępne. W Warszawie na przykład odpowiednie numery „Dziennika Literackiego" z 1870 roku (nr 8—11) znajdują się tylko w Bibliotece Uniwersytetu Warszawskiego. Podjęcie więc nowego tłumaczenia jest przeto całkowicie uzasadnione.

Największą trudność przy przygotowaniu edycji diariusza do druku przedstawiały nie tyle zawiłości filologiczne (tekst z końca XVI wieku, jakże różny od współczesnej niemczyzny!), ile identyfikacja ogromnej ilości nazw geograficznych polskich i przede wszystkim ruskich (ukraińskich), które dyplomata habsburski niemiłosiernie poprzekręcał. Ustalenia przeprowadzono przy pomocy wielu dostępnych źródeł i opraco-

wań oraz znakomitego atlasu Jabłonowskiego. O bliższych szczegółach informują przypisy do tekstu Lassoty zamieszczone w niniejszej książce. Dla umożliwienia weryfikacji naukowej nazw geograficznych podanych przez Lassotę opracowano ich indeks z odsyłaczami do nazw polskich przyjętych w tekście tłumaczenia. W tekście Lassoty zawartym między początkiem jego misji (26 I 1594) a przekroczeniem granicy polsko-węgierskiej (20 IV tr.) zastosowano liczne opuszczenia zaznaczone [...], gdyż tekst ten zawiera niemal wyłącznie *itinerarium* nie mające z punktu widzenia naszych zainteresowań w tej publikacji żadnego znaczenia.

IV. UKRAINA W CZWARTYM I PIĄTYM DZIESIĘCIOLECIU XVII WIEKU

Drugą część naszego wydania zajmuje jedno z najsłynniejszych dzieł, jakie napisano o kozackiej Ukrainie w okresie jej istnienia. Wyszło ono spod pióra francuskiego inżyniera wojskowego Wilhelma (Guillaume) le Vasseur de Beauplana, który bawił w Polsce i na Ukrainie w latach 1630—1647.

Był to okres w dziejach tego kraju, jak niemal całe XVII stulecie, burzliwy, z wyjątkiem lat 1638—1647 stosunkowo spokojnych, chociaż była to przysłowiowa cisza przed burzą. Jak już wyżej (s. 15) wspomnieliśmy, rok 1630 otworzył nowy okres powstań kozackich przeciw Polsce. Ugoda kurukowska (por. s. 14) miała się okazać bardzo nietrwała. Ograniczenie rejestru, a przede wszystkim wysiedlanie wypisanych zeń Kozaków z majątków prywatnych, ogromnie wzmogło napięcie nad Dnieprem. Wprawdzie ugoda kurukowska pozostawiała owym „wypiszczykom" możliwość pozostania w dobrach prywatnych, w dotychczasowych miejscach zamieszkania, ale pod warunkiem, że Kozak—„wypiszczyk" uzna się dobrowolnie za chłopa pańszczyźnianego. Jeśli chciałby on zachować swe prawa kozackie, musiałby przesiedlić się do majątków państwowych, tzw. królewszczyzn.

W tych warunkach żywot ugody kurukowskiej, jak mówiliśmy, był niesłychanie krótki. Całe oddziały Kozaków zamiast przesiedlać się do królewszczyzn zbiegły na Zaporoże, gdzie poczęły organizować wyprawy na Krym i wybrzeża tureckie nie zważając na żadne zakazy. Na Zaporożu powstawało coraz więcej doborowych oddziałów kozackich.

Oprócz kwestii społecznych bardzo nabrzmiałe były na Ukrainie sprawy religijne i polityczne. Prawosławie toczyło wówczas uporczywą walkę z katolicyzmem i unią. Nie mogąc liczyć na zrozumienie ówczesnych władz Rzeczypospolitej, szukali wyznawcy „prawdziwej wiary greckiej" sprzymierzeńców i w kraju, i za granicą. W kraju stawiali coraz bardziej na Kozaczyznę, która stawała się zbrojnym ramieniem

walczącego prawosławia. Za granicą i prawosławie, i Kozaczyzna poczęły zwracać na siebie uwagę obozu protestanckiego ze Szwecją na czele (por. wyżej, s. 15).

W Rzeczypospolitej zdawano sobie sprawę z groźnej siły rosnącej na Zaporożu, lecz nie wiedziano zupełnie, jak sobie z tym problemem poradzić. Sytuację komplikowała jeszcze tocząca się właśnie wojna polsko-szwedzka. W istniejącej przeto sytuacji polityczno-militarnej Rzeczpospolita nie tylko nie wiedziała jak, ale w ogóle nie była w stanie zaprowadzić porządku na Ukrainie, tzn. egzekwować postanowień ugody kurukowskiej. Co gorsza, potrzebując pilnie żołnierzy na wojnę ze Szwedami, Polacy rozpoczęli werbunek właśnie na Zaporożu! W ten sposób przebywające tam watahy „wypiszczyków" uzyskiwały jak gdyby aprobatę Rzeczypospolitej dla swej działalności.

Aby mieć możliwie pełny obraz atmosfery panującej wówczas na Zaporożu i Ukrainie, trzeba jeszcze dodać, że między uprzywilejowaną grupą Kozaczyzny, tj. rejestrowymi, a masami „wypiszczyków" narastał stale konflikt o podłożu przede wszystkim społecznym. On właśnie stał się przysłowiową iskrą rzuconą na prochy. Gdy starszy rejestru kozackiego, niejaki Hryćko Czarny, postanowił zmusić do uległości Zaporoże, gdzie rej wodzili „wypiszczycy", wśród których było wielu kombatantów dopiero co zakończonych walk ze Szwedami, doszło do wybuchu (1630). Podstępnie wciągnięty w zasadzkę przez Zaporożców Hryćko został zamordowany, a na czoło zbuntowanych Kozaków wysunął się nowo kreowany przez nich hetman Taras Fedorowicz.

Nie wiemy dokładnie, czy nowy hetman dążył od samego początku do walki z Polską, czy chodziło mu tylko o rozprawę z rejestrowymi. Jeżeli w grę wchodziłaby druga alternatywa, to takiemu rozwiązaniu sprzeciwiła się Cerkiew prawosławna w Rzeczypospolitej. Postanowiła ona pchnąć Kozaków do walki z państwem, nie bez podstaw licząc na to, że nacisk oręża kozackiego skłoni władze polskie do ustępstw.

Przez Niż i Ukrainę popłynęła fala ogromnej agitacji religijno-politycznej. Kler prawosławny wzywał Kozaków, by z bronią w ręku stanęli w obronie zagrożonej wiary. „Namowy te — pisał w tych gorących dniach hetman Koniecpolski — rozdrażniły czerń i całą Ukrainę poruszyły tak, że nikt z tamtejszych obywateli nie był bezpieczny w swoim domu." [29]

Wybuchło nowe, wielkie powstanie kozackie. 4 kwietnia 1630 roku Kozacy pod wodzą Tarasa Fedorowicza zadali klęskę wojskom polskim pod Korsuniem i zajęli to słynne później, w okresie powstania Chmielnickiego, miasto. Mimo trudnej sytuacji wewnętrznej i zewnętrznej Rzeczpospolita bardzo szybko przystąpiła do kontrakcji. Już w połowie maja Koniecpolski przeprawił się przez Dniepr i stanął pod Perejasławiem, gdzie Kozacy okopali się warownym obozem.

Gdy wezwanie do kapitulacji i wydania Tarasa w ręce polskie pozostało bez echa, hetman wielki koronny przypuścił w dniu 17 maja szturm do obozu nieprzyjaciela. Szturm wprawdzie nie powiódł się, ale rozpoczęte wkrótce oblężenie, po trzech tygodniach walk, zmusiło Kozaków do kapitulacji, chociaż nie na tak ostrych warunkach, jak pierwotnie chcieli Polacy.

Podpisana 8 czerwca 1630 roku w Perejasławiu ugoda była niewątpliwie sukcesem Koniecpolskiego. Za cenę „amnestii" dla Kozaków i rezygnacji z wydania przez nich Tarasa Fedorowicza, hetman narzucił im ponownie warunki porozumienia z Kurukowa (1625). Zaporożcy zobowiązani zostali do zaniechania wypraw morskich przeciw Turkom i Tatarom, flotylla ich miała ulec spaleniu, przywódcy zaś ostatnich, samowolnych „chadzek" na morze wydani w ręce polskie i surowo ukarani. Kozacy zobowiązali się ponadto nie szukać żadnych obcych protekcji i żyć między sobą w zgodzie.

Ta ubrana w piękne słowa nowa ugoda polsko-kozacka miała się okazać jeszcze jednym świstkiem papieru, jeszcze jedną nieudaną próbą rozwiązania palącego problemu kozackiego w dawnej Rzeczypospolitej.

Krótko gościł pokój nad Dnieprem. Kozacy nie wyrzekli się bynajmniej walki o swe prawa, wśród których na pierwszym miejscu stawiali istnienie silnego liczebnie wojska rejestrowego. Na razie chodziło o powiększenie do 8 tysięcy ludzi, a więc o 2 tysiące. Postulat ten udało się Kozakom zrealizować jeszcze za życia niechętnie, by nie rzecz wrogo, nastawionego do nich króla Zygmunta III (zm. 1632).

Nowa wojna polsko-moskiewska, która wybuchła właśnie w roku 1632 (por. wyżej, s. 15), przyczyniła się w poważnym stopniu do rozładowania napięcia na Ukrainie, albowiem wielu Kozaków wzięło udział w zmaganiach pod Smoleńskiem, oczywiście w szeregach polskich. Ale wojna skończyła się po dwóch latach, a nad Dniepr spłynęły znowu liczne rzesze mołojców wypisanych z tymczasowego, wojennego rejestru. Powstał typowy, jakbyśmy to dziś powiedzieli, problem kombatancki. Co mieli robić ci znakomici i bitni żołnierze, gdy działania wojenne zakończyły się?

Wszystko, co postanowił uczynić w ich sprawie sejm polski z 1635 roku, zamykało się w uchwale o podjęciu budowy nad dolnym Dnieprem twierdzy Kudak. Miała ona zapobiegać wyprawom Zaporożców na Morze Czarne. Zanim jednak zdążono zakończyć budowę twierdzy, napadł na nią silny oddział kozacki pod wodzą watażki Sulimy. Napastnicy nie tylko wycięli w pień całą, nieliczną załogę, ale kompletnie zniszczyli świeżo wzniesione umocnienia. Twierdza, która miała odcinać Zaporoże od reszty Ukrainy i krępować swobodę ruchów kozackich, legła w gruzach. Był to nowy, poważny cios dla prestiżu Rzeczypospolitej, dla panowania polskiego w tym kraju, mimo że wojska koronne przy po-

mocy rejestrowych Kozaków zlikwidowały szybko oddział Sulimy, on sam zaś zginął na palu w Warszawie.

Spokój jednak nie wrócił na Ukrainę. Wrzało przez cały rok 1636, w roku następnym doszło do nowego wybuchu. Wiosną 1637 roku napięcie na Ukrainie doszło do zenitu. Wywołane ono zostało nie tylko wrogimi wobec władz nastrojami na Zaporożu, ale i wieściami płynącymi z Krymu. Rozgrywały się tam doniosłe wydarzenia, które miały zadecydować o tym, kto będzie rządził w tym kraju i jaka będzie pozycja chanatu wobec innych ord. Kozacy — jak zawsze — interesowali się tym, co się dzieje u ich południowych sąsiadów, gotowi w każdej chwili włączyć się do walk wewnętrznych na półwyspie.

Strona polska potrafiła tym razem uprzedzić, chociaż częściowo, bieg wypadków. Komisarzom Rzeczypospolitej, którzy przybyli na Zaporoże, udało się wbić klin między rejestrowych i pozostałych Kozaków, a także cierń ukraińską. Rejestrowi stanęli tym razem całkowicie po stronie polskiej. Nie zapobiegło to wprawdzie wybuchowi nowego, potężnego powstania, ale znacznie osłabiło siłę jego uderzenia właśnie dlatego, że rejestrowi wystąpili przeciw powstańcom.

Na czele zbuntowanych stanął towarzysz Sulimy, Paweł Pawluk Michnowicz. Na apel jego do walki ze szlachtą, nie tylko polską zresztą, stanęli nierejestrowi Kozacy, czerń i chłopi pańszczyźniani. Ośrodkiem powstania stało się Zadnieprze. Pożar walki ogarnął przede wszystkim olbrzymie majątki młodego kniazia Jeremiego Wiśniowieckiego, właściciela bajecznej fortuny, popularnie zwanej „państwem wiśniowieckim". Charakter powstania był na wskroś społeczny.

Zadanie zniszczenia oddziałów Pawluka powierzono ponownie hetmanowi Koniecpolskiemu. Zabrał się on ostro do dzieła wzywając w specjalnym uniwersale, datowanym w Barze 3 września 1637 roku[30], wszystkich przedstawicieli władzy na Ukrainie do bezwzględnego tępienia zbuntowanych.

Jeżelibyście tedy ich dostać nie mogli — czytamy w uniwersale hetmańskim — abyście Waszmościowie onych na żonach i dzieciach karali i domy ich wniwecz obrócili, gdyż lepsza jest rzecz, żeby pokrzywa na tym miejscu rosła, aniżeli żeby się zdrajcy Jego Królewskiej Mości i Rzeczypospolitej tam mnożyli...

Nie danym jednak było Koniecpolskiemu ruszyć samemu w pole. Złożony chorobą musiał przekazać dowództwo hetmanowi polnemu Mikołajowi Potockiemu.

Losy powstania rozstrzygnęły się 16 grudnia 1637 roku pod Kumejkami, około 15 km na południe od Kaniowa. Doszło tam do wielkiej bitwy, w której wojska polskie zadały decydującą klęskę Kozakom. Resztki rozbitych oddziałów Pawluka uszły do Borowicy, około 100 km na południowy wschód od Kumejek. Tu doścignął ich zwycięski hetman

Potocki i zmusił do poddania się. Przywódcy powstania z Pawlukiem na czele wydani zostali w ręce polskie, a w wigilię Bożego Narodzenia 1637 roku pokonani Kozacy podpisali bezwzględną kapitulację. Zaczynała się ona od słów: „My najniżsi podnóżkowie majestatu Jego Królewskiej Mości Pana Naszego Miłościwego..." Podpis pod tym wiernopoddańczym aktem złożył w imieniu całego wojska zaporoskiego ówczesny pisarz wojskowy... Bohdan Chmielnicki.

Mimo kapitulacji borowickiej poszczególne, luźne oddziały kozackie nie złożyły broni i grasowały na Zadnieprzu siejąc postrach wśród tamtejszej szlachty, mordując ją i grabiąc jej majątki. Wkrótce jednak wojska Potockiego wspierane już teraz rejestrowymi Kozakami złamały wszelki opór na lewobrzeżnej Ukrainie, a zwycięski hetman rozpoczął bezwzględne represje wobec powstańców. Niejedna głowa kozacka poszła pod topór, niejeden uczestnik powstania zginął na palu. Szlachta, idąc śladem Potockiego, karała surowo swych poddanych, którzy walczyli w szeregach powstańczych, nierzadko śmiercią.

Hetman polny zażegnał poważne niebezpieczeństwo grożące Rzeczypospolitej, spotkały go więc zaszczyty, wyróżnienia, podziękowania. Dziękował mu hetman wielki, dziękował specjalnym listem z 12 stycznia 1638 roku i król Władysław IV.

Zwycięska Rzeczpospolita ponownie postanowiła „ostatecznie" rozwiązać problem kozacki. Sprawą tą zajął się sejm, który rozpoczął obrady w Warszawie w dniu 10 marca 1638 roku. Koniecpolski złożył Izbie relację z kampanii wojennej, rzucił pod nogi królowi 35 zdobytych chorągwi kozackich, oddał w ręce straży marszałkowskiej spętanych przywódców, wśród których był i Pawluk.

Ale hetman wielki nie ograniczył się tylko do zewnętrznej, teatralnej strony zagadnienia. Opracował projekt rozwiązania kwestii kozackiej w specjalnym memoriale przedłożonym sejmowi, a zatytułowanym: *Skrypt podany od Jego Mości Pana Krakowskiego* [tj. kasztelana krakowskiego, którym był wówczas Koniecpolski]... *z strony zatrzymania w porządku Kozaków w roku 1638.* [31]

Nie będziemy się tu wdawać w szczegóły tego memoriału, jest to bowiem dla naszych rozważań zbyteczne. Wystarczy, jeżeli powiemy, że autor jego zaprezentował się bez reszty jako zwolennik zaprowadzenia rządów silnej ręki na Ukrainie. Sejm zgodził się z punktem widzenia przedstawionym przez Koniecpolskiego, rezultatem czego była słynna konstytucja (uchwała) sejmowa zatytułowana: *Ordynacja wojska zaporoskiego regestrowego w służbie Rzeczypospolitej będącego.*[32]

Była ona wyrazem jak najbardziej twardego kursu wobec Kozaczyzny, triumfem idei rozwiązania palącego problemu przy pomocy siły. We wstępie podkreślono przede wszystkim, że król pragnie zawsze dobra swych poddanych, ale gdy Kozacy zbuntowali się, rebelię ich

trzeba było złamać przy użyciu wojska. Buntownicy muszą przeto ponieść zasłużoną karę.

Wszelkie tedy ich dawne prawa — czytamy w dalszym ciągu ustawy — starszeństwa, prerogatywy, dochody i inne godności przez wierne posługi ich od przodków naszych nabyte, a teraz przez tę rebelię stracone, na wieczne czasy im odejmujemy, chcąc mieć tych, których losy wojny pozostawiły wśród żywych, za w chłopy obrócone pospólstwo...[33]

Uchwała sejmowa z 1638 roku była jednym z najważniejszych wydarzeń w historii problemu kozackiego w dawnej Rzeczypospolitej. Wydarzeniem, niestety, niepomyślnym dla dalszych losów i Polski, i Ukrainy. Autor niniejszych słów wysunął niedawno pogląd, że zwycięstwo nad Kozaczyzną w roku 1637 i sejm 1638 roku były ostatnim momentem, w którym istniała wielka szansa na rozsądne uregulowanie tego zasadniczego problemu państwowego dawnej Rzeczypospolitej.[34]

Mądry i dalekowzroczny projekt unii hadziackiej z 1658 roku, który zakładał istnienie trójczłonowej Rzeczypospolitej, złożonej z Korony (Polski), Wielkiego Księstwa Litewskiego i Księstwa Ruskiego jako równorzędnych partnerów, przyszedł, niestety, o dwadzieścia lat za późno. Morze przelanej obustronnie krwi, antagonizmy religijne i społeczne uniemożliwiły realizację pięknej idei unii na zasadzie „równi z równymi, wolni z wolnymi".

Z perspektywy historycznej trzech wieków zdaje się nie ulegać wątpliwości, że przodkowie nasi popełnili w roku 1638 wielki błąd, zaprzepaszczając ogromną szansę dziejową, która już nigdy więcej nie miała się powtórzyć. Do rangi zaś symbolu polityki polskiej wobec Kozaczyzny urastają właśnie chyba owe słowa konstytucji sejmowej — „w chłopy obrócone pospólstwo". Kozaka, znakomitego żołnierza, można było próbować wprząc w służbę państwa — w interesie i jego, i Rzeczypospolitej, przekształcić go jednak w pańszczyźnianego chłopa — to było zadanie z góry skazane na całkowite niepowodzenie.

Uchwała sejmowa doprowadziła do nowego wybuchu na Ukrainie. Sztandar walki podjęli tym razem tacy ludzie jak Ostranica (Ostrzanin), Hunia i Putywlec. Ale i ten nowy zryw, mimo że Zaporożcom przybyli w sukurs nawet Kozacy znad Donu, zakończył się ich całkowitą klęską. Część Kozaków z Ostrzaninem i Hunią umknęła przed zemstą zwycięzców i szukała schronienia na terenie Rosji.

Tak więc rok 1638 zakończył się całkowitym triumfem Rzeczypospolitej i zamknął pierwszy etap powstań kozackich, które przed prawie pół wiekiem zapoczątkował Kosiński. W groźnym cieniu zwycięskiego polskiego miecza nastąpił na Ukrainie okres długiego, jak na miejscowe stosunki, pokoju, zwanego często „złotym". Ale w rzeczywistości była to typowa cisza przed burzą.

Niewątpliwy i bardzo wyraźny był natomiast rozwój gospodarczy ziem ukraińskich w tym okresie połączony z intensywną kolonizacją nie zagospodarowanych obszarów głównie na Zadnieprzu, tj. kraju leżącym na lewym brzegu Dniepru. Rosną bajeczne fortuny magnackie osiągające monstrualne wprost rozmiary, jak na przykład słynne, a wspomniane już przez nas, „państwo" Wiśniowieckich na Zadnieprzu.

Fortuna Wiśniowieckich powiększała się z zawrotną szybkością. Jeszcze w roku 1630 ród ten posiadał zaledwie 616 gospodarstw, w roku 1640 już 7603, a w pięć lat później, na trzy lata przed wybuchem wielkiego powstania, aż około 38 tysięcy, w których to gospodarstwach dla potężnego „Jaremy" pracowało 230 tysięcy poddanych! Majątki te przynosiły w okresie przed wielką wojną 1648 roku — jak wskazują niektóre źródła polskie — około 600 tysięcy ówczesnych złotych polskich rocznej intraty!

Inni magnaci nie dorównywali Jeremiemu Wiśniowieckiemu, ale i ich fortuny były wielkie. I tak na przykład hetman Stanisław Koniecpolski, pogromca Kozaków i zwolennik jak najbardziej twardego kursu na Ukrainie, posiadał na terenie województwa bracławskiego, dla którego znamy spis podymnego tylko z 1629 roku, aż 18 548 gospodarstw.

Koncentracja ziemi w ręku nielicznych rodzin magnackich była olbrzymia. W województwie kijowskim mieszkało 27 rodzin latyfundystów, którzy stanowili tylko 7% ogółu właścicieli ziemskich, ale w rękach swych skupiali aż 68% całej ziemi. Jeszcze bardziej znamienne były liczby dla drugiego województwa Ukrainy — bracławskiego. Tu było 9% magnatów, w których ręku znalazło się 80% ziemi. [35]

Nie kwestionowanemu rozwojowi gospodarczemu ziem ukraińskich w drugim ćwierćwieczu XVII stulecia, zwłaszcza zaś w latach czterdziestych, towarzyszyły jednak ujemne zjawiska w życiu społecznym. Przejawiało się to przede wszystkim w stale zwiększającej się eksploatacji chłopa pańszczyźnianego. Szczególnie istotną i ważną rolę odegrała tu, głównie właśnie w latach 1638—1648, instytucja dzierżawy lub arendy. Puszczali w dzierżawę swe majątki magnaci, puszczała średnia i drobna szlachta, puszczano z zasady w dzierżawę królewszczyzny.

Dzierżawcy — czy to szlachta, gospodarująca w majątkach magnackich, czy Żydzi, zarządzający młynami, karczmami itp. — na wszelkie sposoby starali się wycisnąć maksymalne zyski z powierzonych sobie obiektów. Eksploatowali więc do granic możliwości dzierżawioną przez siebie ziemię czy urządzenia gospodarcze, wyzyskiwali w nie mniejszym stopniu i chłopa pańszczyźnianego. Wymiar pańszczyzny na folwarkach dochodził w piątym dziesięcioleciu XVII wieku do 5, a nawet 6 dni w tygodniu.

Dzierżawcy stali się powszechnie znienawidzeni na Ukrainie, na nich

też spadł wyjątkowo okrutny odwet chłopów zaraz na początku powstania Chmielnickiego. Ponieważ wszyscy niemal Żydzi mieszkający w tym czasie na Ukrainie zajmowali się dzierżawą, a wielu z nich należało do bardzo bogatych ludzi w tym kraju, stąd też i oni padli ofiarą wyrafinowanej zemsty powstałych mas.

Zdecydowana przewaga magnaterii w życiu gospodarczym Ukrainy nie sprzyjała rozwojowi miast, podobnie jak to miało miejsce w całej Rzeczypospolitej. Państwowo-prywatny system skarbowy był dla szerokich warstw ludności miejskiej, zwłaszcza drobnych rzemieślników i kupców, niekorzystny. Podatki, którymi obarczano miasta, zarówno królewskie, jak i prywatne, były tak zawyżone, że zapłacenie ich przerastało niejednokrotnie możliwości podatników.

Samorząd miast ukraińskich, mimo iż oparty na prawie magdeburskim, nie mógł się równać z tym, który istniał na ziemiach polskich Rzeczypospolitej. Nie miał dostatecznej siły, by bronić skutecznie mieszczan przed zachłannością, a jakże często i bezprawiem ze strony magnaterii, szlachty i ich dzierżawców. Mimo wszystko nie oznaczało to, iż miasta Ukrainy u schyłku pierwszej połowy XVII wieku znajdowały się w stanie jakiegoś zupełnego upadku.

Trzeba poza tym pamiętać o pewnej ich specyfice. Mniejsze z nich, zwłaszcza w Kijowszczyźnie i Bracławszczyźnie, nie różniły się wiele od wsi. Związane to było ściśle ze stale grożącymi napadami tatarskimi i innymi, czysto już wewnętrznymi, niepokojami, trawiącymi bez przerwy od dziesiątków lat ten niespokojny kraj. Warunki ciągłego zagrożenia zmuszały ludność rolniczą do zamieszkiwania specjalnie umocnionych osiedli-miasteczek, gwarantujących znacznie większe bezpieczeństwo niż nie ufortyfikowane, odkryte wsie. W interesującym nas okresie w województwach kijowskim i bracławskim w takich umocnionych osiedlach-miasteczkach mieszkało ponad 60% ogółu ludności.

Specyficzne cechy dużej części miast ukraińskich decydowały w znacznym stopniu o tym, że magnaci i ich oficjaliści nie tylko nie uznawali przywilejów mieszczańskich, ale znaczną część samych mieszczan traktowali, oczywiście wbrew prawu, jako chłopów, ze wszystkimi wynikającymi stąd konsekwencjami. Zmuszali ich więc do szeregu powinności pańszczyźnianych. Stanowiło to, obok kwestii kozackiej i chłopskiej, dodatkowe źródło napięcia społecznego na Ukrainie. A dochodziły przecież do tego wciąż aktualne konflikty religijne i coraz wyraźniejsze narodowościowe.

Obraz Ukrainy pełnej rosnących, choć przytłumionych po zwycięstwie polskim z 1638 roku, konfliktów przedstawiał się pod koniec pierwszej połowy XVII wieku w barwach na ogół czarnych. Wszystko wskazywało na nadciągającą burzę, której potwornych, katastrofalnych i dla Polski, i dla Ukrainy skutków nikt jednak nie był wówczas w stanie przewidzieć.

W tym siłą rzeczy tak bardzo ogólnym zarysie historii Ukrainy w latach trzydziestych i czterdziestych XVII wieku nie można w żaden sposób pominąć problemu tatarskiego. Tatarzy, jak wiemy, odgrywali w życiu tego kraju rolę ogromną.

Gdy po upadku wielkiego państwa Złotej Ordy na jego gruzach powstał w pierwszej połowie XV wieku między innymi chanat krymski, rozpoczął się nowy okres w dziejach Europy południowo-wschodniej. Nad Ukrainą, Polską i Wielkim Księstwem Moskiewskim zaciążyła teraz groza ciągłych napadów ord tatarskich. Najazdy te nie wynikały bynajmniej z jakiejś „dzikości" Tatarów, przyczyny polityczne nie stanowiły też ani jedynego, ani głównego ich źródła. Istotnej genezy szukać należy w czynnikach ekonomicznych, w trudnej sytuacji gospodarczej chanatu, po prostu w tym, że ubogi ten kraj i jego prymitywne rolnictwo nie mogło wyżywić swej ludności. [36] Wojna, a ściślej mówiąc, napady na sąsiednie kraje dostarczały jasyru i wszelkiego rodzaju łupów, które ratowały Tatarów przed nędzą i głodem.

W roku 1475 chanat dostał się w zależność wasalną od Turcji, jednakże jego władcy starali się w ciągu najbliższych trzech wieków prowadzić niezależną, własną politykę na arenie międzynarodowej. [37] Nie zawsze im się to udawało, mimo to były okresy, i to bardzo długie, kiedy zależność Krymu od Porty Ottomańskiej nie miała właściwie żadnego praktycznego znaczenia.

W ciągu XVI i XVII wieku chanowie krymscy z dynastii Girejów prowadzili politykę lawirowania między Rzeczpospolitą a Moskwą. Ich naczelnym hasłem było niedopuszczenie, by jedno z tych państw zdobyło decydującą przewagę nad drugim, oznaczałoby to bowiem, że państwo krymskie znajdzie się sam na sam z potężnym przeciwnikiem, przed którym nie zdoła go obronić Turcja. Tak się też stało w drugiej połowie XVIII wieku, kiedy to Rosja, zdobywszy bezwzględną hegemonię w Europie wschodniej, zlikwidowała ostatecznie niezależny byt Tatarów krymskich.

Tatarzy, jak to wspominaliśmy, byli zaciekłymi wrogami Kozaków, a Dzikie Pola stanowiły od dawna teren ciągłych walk. Bywały jednakże i takie sytuacje, kiedy Kozacy i Tatarzy stawali się sojusznikami. Tak było w roku 1624 i 1625, tak było przede wszystkim w latach 1648—1653, w okresie powstania Chmielnickiego.

W latach 1624—1625 Kozacy poparli Tatarów przeciw Turkom, gdy ci usiłowali obalić rządy braci Mehmeda i Szahina Girejów na Krymie, dążących do całkowitego uniezależnienia chanatu od Porty. Pomoc kozacka zarówno na lądzie, jak i na morzu — Zaporożcy wyprawili się w czerwcu 1624 roku na czajkach aż pod mury samego Stambułu — okazała się bardzo skuteczna. W roku następnym Szahin Girej zawarł z Kozakami przymierze zaczepno-odporne [38], którego akt spisano w ję-

zyku polskim, odgrywającym wówczas dużą rolę w dyplomacji wschodnioeuropejskiej.

Wspomniane przymierze było pierwszym w historii sojuszem kozacko-tatarskim, niewątpliwie szkodliwym dla interesów Rzeczypospolitej, skierowany bowiem przeciw Turcji mógł przynieść za sobą nieobliczalne następstwa. Ale nie tylko dlatego. Stanowił on również ogromnie niebezpieczny precedens, oto bowiem poddani Rzeczypospolitej wchodzili w porozumienie z obcym państwem, i to w porozumienie potwierdzone traktatem na piśmie.

Jeżeli układ z 1625 roku nie pociągnął za sobą poważniejszych następstw, to głównie chyba dlatego, że ciężar sytuacji politycznej na Krymie przesunął się wkrótce w innym kierunku. Oto bowiem zaczął się okres wewnętrznych walk o władzę, a ściślej mówiąc, dążenie do likwidacji wszelkich, tak żywych wówczas na Krymie, tendencji decentralistycznych i wprowadzenia rządów silnych i despotycznych.

To była jedna strona zagadnienia. Drugą stanowiła zaciekła rywalizacja między Krymem a ordą budziacką, zamieszkującą tereny nad Morzem Czarnym między Dniestrem i Dunajem. Przywódca tej ordy, Kantymir, w swej walce z Girejami trzymał się mocno rydwanu tureckiego, sądząc, iż dzięki pomocy sułtana uzyska przewagę nad rywalami i zmusi ich do uległości.

Wydarzenia lat trzydziestych na Krymie potoczyły się w kierunku jak najbardziej korzystnym dla tego kraju. Opozycja decentralistyczna została rozgromiona, nastały rządy „silnej ręki", a orda budziacka musiała uznać nad sobą zwierzchnictwo chanatu (1637). Zaczął się w dziejach Krymu okres trwający do roku 1666 [39], charakteryzujący się jego zupełną *de facto* niezależnością od Porty, okres aktywnej i całkowicie samodzielnej polityki zagranicznej, która dała mu poczesne miejsce w ówczesnej polityce środkowo- i wschodnioeuropejskiej. [40]

Interesujące nas tu bliżej lata 1630—1647 to okres dalszych częstych napadów tatarskich na południowo-wschodnie ziemie Rzeczypospolitej. W czasie wojny polsko-moskiewskiej w r. 1632—1634, gdy Turcy usiłowali najechać na ziemie Rzeczypospolitej (por. wyżej, s. 15), Tatarzy stali na ich usługach. W czasie jednego z wypadów zostali pobici na głowę przez hetmana Koniecpolskiego pod Sasowym Rogiem (1633). Lepiej powiodło się im w roku 1640, kiedy to zorganizowany przez tegoż hetmana pościg za nimi zakończył się zupełnym niepowodzeniem wojsk polskich.

Nowy wielki najazd tatarski [41] zwalił się na Rzeczpospolitą w roku 1644. Tym razem Koniecpolski nie dał się zaskoczyć i w bitwie pod Ochmatowem na Ukrainie rozbił doszczętnie napastników (30 I 1644). Było to jedno z największych zwycięstw oręża polskiego nad Tatarami. Sukces wzmógł nastroje wojenne w Warszawie, gdzie król Władysław IV pragnął podjąć wielką krucjatę przeciw Turkom i Tatarom,

licząc przy tym na pomoc niektórych państw europejskich, przede wszystkim Rzeczypospolitej Weneckiej.

Główne ostrze wojny miało się skierować przeciw Porcie, ale rzecz jasna, że i Krym miał zostać zaatakowany. Plan takiej inwazji przedstawił na radzie senatu w Warszawie, w styczniu 1646 roku, hetman Koniecpolski (*Diskurs o zniesieniu Tatarów*). Dowódca polski był w ogóle zwolennikiem ograniczenia trochę nierealnych pomysłów krucjatowych króla wyłącznie do zorganizowania skutecznej wyprawy na Krym. Rzecz ciekawa przy tym, że za zasadniczy warunek podjęcia i powodzenia tej wyprawy uznał zawarcie przymierza z Moskwą.

Dezyderat ten został w pewnym stopniu zrealizowany w roku następnym, gdy poseł Rzeczypospolitej, wojewoda Adam Kisiel, zawarł w Moskwie antytatarski traktat obronny z Rosją (15/25 IX 1647) o charakterze zdecydowanie jednak defensywnym, przez to więc bardzo ograniczonym w swym skutecznym działaniu.

Tymczasem walki z Tatarami na Ukrainie trwały nadal. W zimie r. 1646/47 po śmierci Koniecpolskiego wyprawę przeciw nim poprowadził niefortunnie hetman Mikołaj Potocki, w roku następnym demonstracją antytatarską dowodził książę Jeremi Wiśniowiecki. Ale było to już wtedy, kiedy plany wielkiej wojny przeciw muzułmanom załamały się całkowicie wobec wściekłego po prostu oporu szlachty na sejmie 1646 roku. Zaogniło to, jak wiemy, bardzo poważnie sytuację na Ukrainie, Kozacy bowiem liczyli na to, że wezmą udział w wielkiej wojnie, która przyniesie im nie tylko łupy, ale i zaszczyty, splendory, przywileje.

Stało się inaczej. Zamiast pod komendą króla i hetmanów polskich pójść na śmiertelny bój z półksiężycem, zawarli Kozacy przymierze z Tatarami, by wspólnie z nimi uderzyć na Rzeczpospolitą.

V. WILHELM LE VASSEUR DE BEAUPLAN I JEGO DZIEŁO

Tak w wielkim skrócie wyglądały zasadnicze wydarzenia na Ukrainie w latach 1630—1648, które Beauplan, autor publikowanej przez nas w tłumaczeniu polskim książki, spędził głównie w tym kraju, a częściowo także w Polsce.

Wilhelm (Guillaume) le Vasseur de Beauplan urodził się około roku 1600 w Normandii, najprawdopodobniej w Dieppe. Pochodził ze szlacheckiej rodziny hugonockiej. Jego ojcem był, jak przypuszczają [42] historycy, znany matematyk, kartograf i hydrograf Wilhelm le Vasseur (zm. 1643). Nazwisko szlacheckie Levasseur (le Vasseur) było w tym czasie dość popularne we Francji. Liczne gałęzie tej rodziny przybierały dodatkowe nazwiska od majątków rodowych. [43] I tak znamy Levasseurów de Cognée, d'Aillères, de Thouars, de Faryot, de

Saint-Osmane, de Coursy, d'Hauteville i innych. [44] Przodkowie naszego autora przydomka „Sieur de Beauplan" nie używali, co zdaje się potwierdzać hipotezę, iż przydomek ów wziął on od nazwy majątku swej pierwszej żony. Warto zaznaczyć, że po roku 1650 używał Beauplan, zresztą bardzo krótko, innego jeszcze przydomka — Des Rocques.

Jako bardzo młody człowiek wstąpił do wojska i podobno już w roku 1616 awansował na porucznika w służbie znanej, ale wysoce niepopularnej, a nawet znienawidzonej we Francji osoby — marszałka i markiza d'Ancre (Concino-Conciniego). W kilka lat później nasz autor odbył wielką podróż i dotarł do Indii Zachodnich, tj. Ameryki Środkowej.

Pod koniec 1630 roku przybywa do Polski. Bliższych okoliczności jego przyjazdu nie znamy, pewne jest natomiast, że zaangażowany został do służby przez hetmana Koniecpolskiego w charakterze inżyniera i architekta wojskowego. [45] Jako specjalista w dziedzinie budowy fortyfikacji, kartografii i artylerii otrzymał Beauplan przydział do armii polskiej stacjonującej na Ukrainie.

Przybywszy do tego wielkiego kraju znajdującego się w stanie permanentnej wojny, inżynier francuski skonstatował, że armia polska operuje w terenie z punktu widzenia wojskowego bardzo trudnym, mało znanym, pozbawionym właściwie jakiejkolwiek mapy. Tu należy zapewne szukać źródła pasji, z jaką Beauplan rychło oddał się pracom nad sporządzeniem głównego dzieła swego życia — wielkiej mapy Ukrainy.

Równocześnie z zapałem wznosi szereg budowli, przede wszystkim, oczywiście, twierdz i zamków obronnych. Oddany całkowicie kartografii i architekturze znajduje jednak ów zdolny i ruchliwy Normandczyk czas, by — jak wszystko wskazuje — być w Warszawie na elekcji Władysława IV (1632).

Wyniki pracy Beauplana są doprawdy imponujące. Jak wykazał przed kilkunastu laty jego biograf, historyk polski Czesław Chowaniec [46], nasz inżynier wzniósł na pewno, bądź prawie na pewno, następujące budowle: fortyfikacje Baru, stanowiącego kwaterę główną jego protektora hetmana Koniecpolskiego (rok 1631), twierdzę w Brodach (1632—1633), fortyfikacje w Nowym Koniecpolu (1634), w Kudaku (1635), obozy warowne w Kamieńcu (1633) i Starcu (1638), a także umocnienie w Krzemieńczuku (1634—1635). [47] Wespół z Andrzejem dell'Aqua wybudował dla swego wodza ufortyfikowany pałac w Podhorcach. [48]

Ale — jak zaznaczyliśmy — przez cały okres swego pobytu w Rzeczypospolitej zbierał Beauplan materiały do wielkiej mapy Ukrainy. Rezultatem tych uporczywych i wysoce kompetentnych poszukiwań były dwie mapy, stanowiące zasadniczo dwa fragmenty jednej wielkiej pracy, dwa daleko zaawansowane szkice dzieła, którego autor w sposób definitywny nigdy nie ukończył. [49]

Pierwsza z nich zatytułowana została: *Delineatio specialis et accurata Ukrainae cum suis palatinatibus ac districtibus provinciisque adiacentibus*, potocznie zwana „mapą specjalną Ukrainy". Wyrytował ją Wilhelm Hondius w Gdańsku około roku 1650 w skali 1 : 452 000. Tytuł drugiej brzmiał: *Delineatio generalis camporum desertorum vulgo Ukraina cum adiacentibus provinciis bono publico erecta per Guilhelmum le Vasseur de Beauplan SRM-tis Architectum militarem et capitaneum*. Była ona znacznie mniejsza (podziałka 1 : 1 800 000), a wydał ją również Hondius w Gdańsku w roku 1648.

Za pierwszy wstępny szkic obu tych map, stanowiących, jak się rzekło, jedną całość, uznali historycy [50] mapę zawierającą jeszcze pewne błędy i niedokładności, ale już o wiele lepszą od poprzednich map Ukrainy, zatytułowaną *Tabula Geographica Ukrainska*, wykonaną prawdopodobnie w 1637 lub 1639 roku [51], którą umieścił w swoim atlasie sztokholmskim inny inżynier cudzoziemski w służbie polskiej, Fryderyk Getkant.

W okresie po drugiej wojnie światowej zostały znalezione w Bibliotece Miejskiej w Gdańsku dalsze szczegółowe mapy Ukrainy, Budziaku i Krymu, wykonane przez Beauplana [52], co do których znalazca, Stanisław Herbst, jak najsłuszniej chyba przypuszcza, że miały one stanowić załącznik do *Opisania Ukrainy*. [53]

Autor tylu map Ukrainy [54], będących w gruncie rzeczy szkicami szczegółowymi do jednej, wielkiej (np. mapa Dniepru), nie ograniczył się bynajmniej tylko do prac kartograficznych nad ziemiami ukraińskimi. Jest on również autorem mapy Polski wraz z ziemiami litewskimi i ruskimi zatytułowanej *Nova totius Regni Poloniae Magnique Ducatus Lithuaniae cum suis palatinatibus ac confiniis exacta delineatio*. [55]

Rezultaty prac kartograficznych naszego inżyniera są, jak mówiliśmy, imponujące. Nie tu miejsce, by przypominać ich szczegóły, dostępne w cytowanej przez nas literaturze przedmiotu. Mimo tych czy innych sporów i dyskusji zgodni są historycy co do tego, że mapa Ukrainy, a także mapa całej Rzeczypospolitej, były bardzo poważnym osiągnięciem ówczesnej kartografii, ogromnym krokiem naprzód na drodze do dokładnego przedstawienia obrazu ziem polskich i ukraińskich, podstawą wszystkich map Ukrainy, które kiedykolwiek ukazały się osobno lub w atlasach europejskich aż po połowę XVIII wieku. [56] Zawdzięczać to należy przede wszystkim temu, że Beauplan opierał się nie na dostępnych mu źródłach i relacjach, lecz na własnych, dokładnych, jak na ową epokę, pomiarach. [57] Mapa sporządzona została przede wszystkim dla celów wojskowych, na co wskazuje jej orientacja południowa, bardzo rzadko już wówczas stosowana z wyjątkiem właśnie pewnego typu map wojskowych. [58]

By zamknąć rozważania nad czysto kartograficzną działalnością na-

szego inżyniera, trzeba wspomnieć, że pracami jego w tej dziedzinie zainteresował się król Władysław IV, któremu Beauplana przedstawił osobiście Koniecpolski w lutym 1637 roku w Warszawie. Król wziął zdolnego inżyniera pod swoją opiekę i wydał mu nawet specjalny przywilej, datowany 8 marca 1637 r.[59] Inny przywilej zezwalający na wydanie mapy ziem ukraińskich otrzymał Beauplan od króla w roku 1645.[60]

Koniec roku 1637 spędził inżynier francuski w szeregach wojska polskiego na Ukrainie, które, jak wiadomo, toczyło wówczas zaciekłe walki z powstańcami kozackimi. Bierze udział w bitwie pod Kumejkami, o której mówiliśmy wyżej (s. 30). Rok następny spędził zapewne również w polu, w walce z Kozakami, a w lecie 1639 roku udał się do zburzonego w r. 1635 Kudaku, by przystąpić do jego odbudowy. Podróż ta i praca w Kudaku pozwoliły mu na dokładne zbadanie dolnego biegu Dniepru i dotarcie do jego ujścia. Rezultatem tej wyprawy była między innymi wspomniana już przez nas mapa Dniepru, opublikowana w latach 1662 i 1668 w znanych atlasach Jana Blaeuwa, a obejmująca środkowy i dolny bieg rzeki od Kijowa aż po ujście do Morza Czarnego.[61]

Zapewne około roku 1640 otrzymał Beauplan stopień kapitana artylerii. W roku 1646 przebywał w Barze. W tymże czasie budował umocnienia w Nowogrodzie (Wierchowie). Zimą 1646/1647 uczestniczył w ciężkiej i nieudanej wyprawie Mikołaja Potockiego przeciw Tatarom. 29 marca 1647 roku w bliżej nie znanych okolicznościach otrzymał zwolnienie ze służby.

Kraj nasz opuścił według wszelkiego prawdopodobieństwa dopiero po śmierci Władysława IV, tj. po 20 maja 1648 roku. Do Francji wrócił zapewne *via* Gdańsk, do którego zawitał raz jeszcze, chyba w końcu 1650 lub na początku 1651 roku[62] w związku z pracami, które w tym mieście wykonywał przy jego mapach znany gdański rytownik Hondius.

W latach 1650—1651 mieszkał w Dieppe, gdzie piastował różne wysokie godności. W roku 1652 przeniósł się do Rouen i mieszkał tam do końca życia (6 XII 1673). W roku 1665 wstąpił do służby królewskiej jako inżynier i nawiązał wówczas bliższe kontakty z wybitnym ministrem Ludwika XIV Colbertem, od którego pobierał zasiłki pieniężne.

Lata spędzone we Francji po powrocie z Polski wypełniała mu również intensywna praca w dziedzinie astronomii i geometrii[63], a także kartografii. W roku 1653 wydał mniejszą mapę Normandii, zaś około roku 1667 wielką, dwunastoarkuszową mapę tegoż kraju w skali 1 : 205 000 (*Carte Générale de Normandie* lub *Le duché de Normandie*). Był także autorem mapy Bretanii (*Carte Générale de Bretagne*) w skali 1 : 420 000, przygotowanej w latach 1665 do 1666.[64]

Ten nieprzeciętnie zdolny Francuz sławę u współczesnych, a przede wszystkim u potomnych, zdobył głównie jednak nie jako kartograf

i inżynier wojskowy, lecz jako autor *Opisania Ukrainy*, której przekład polski publikujemy właśnie w niniejszym wydaniu. A przecież — to nie ulega już dziś wątpliwości — że owo *Opisanie* miało w zamierzeniach autora być tylko dodatkiem, komentarzem do jego zasadniczego dzieła — mapy Ukrainy, jej jak gdyby częścią składową [65], podobnie jak i mapa — nigdy chyba definitywnie nie ukończoną [66].

W niczym to jednak nie obniża wartości dzieła, które mimo tych czy innych potknięć i nieścisłości, jest istną perłą w literaturze ukrainistycznej XVII wieku, najlepszą bez wątpienia pracą, jaką napisano o tym kraju do połowy XVII wieku. Do dnia dzisiejszego *Opisanie Ukrainy* pozostało bezcenną kopalnią wiedzy o ludziach, przyrodzie i geografii naddnieprzańskiej krainy, nieocenionym źródłem dla historyków. Opinie ich na temat wartości tej niewielkiej przecież objętościowo książki są zgodne. [67]

W pracy swej Beauplan zaprezentował się nam jako nieprzeciętnie bystry i inteligentny obserwator. Pewne z wiadomości podanych przez niego mogą być zakwestionowane, są to jednak głównie te, które czerpał z opowiadań innych, nie zaś z własnych obserwacji i doświadczeń.

Te przedkładał zdecydowanie ponad czyjekolwiek relacje. Do wszystkich jego prac odnoszą się w znacznym stopniu słowa, które napisał w związku z opracowaniem mapy Ukrainy. „Nie ofiarowuję wam [tj. czytelnikom] mapy, która by w jakimkolwiek miejscu oparta była o cudze bądź to opowieści, bądź też poszukiwania..." [68]

Książka Beauplana, zaczynająca się od ciekawego opisu Kijowa, daje nam obraz organizacji, sposobu życia i wojowania Kozaków, barwne, a miejscami wręcz urocze i wnikliwe opisy zwyczajów ludu ukraińskiego, wreszcie przyrody i geografii kraju. Najsłabsze są, niestety, partie poświęcone przeszłości, zwłaszcza tej odległej, z okresu świetności Rusi Kijowskiej. W historii Beauplan stanowczo zbyt mocny nie był, ale jak na Francuza, i to w dodatku inżyniera, który przybył do egzotycznego dlań kraju, i tak źle nie wypadł.

Wiadomości o Ukrainie uzupełnił Beauplan relacjami o Tatarach krymskich i o Polsce, ale opisy te, aczkolwiek posiadające też swą wartość, nie są jednak tak cenne, jak naszkicowany przez autora obraz ojczyzny Kozaków.

Trzeba jednak stwierdzić, iż popularność swą zdobyła książka nie tylko dzięki talentowi i wiedzy autora. Jej pierwsze wydanie ukazało się zapewne w roku 1651 (por. s. 42), a więc w trzy lata po wybuchu wielkiego powstania Chmielnickiego, które skierowało oczy całej Europy na Ukrainę. Była to okoliczność dla autora niezmiernie korzystna, poczytność książki była bowiem w tych warunkach zapewniona [69], chociaż ograniczona do kręgu czytelników znających język francuski.

Wprawdzie w kilka lat później zainteresowanie to naturalną koleją

rzeczy nieco zmalało, jednakże burzliwy bieg wydarzeń w kraju naddnieprzańskim w ciągu całej niemal drugiej połowy XVII wieku i w pierwszej połowie XVIII, a zwłaszcza na jego początku (wielka wojna północna, sprawa Mazepy), spowodował, że zainteresowanie tą częścią naszego kontynentu utrzymało się w Europie zachodniej przez przeszło stulecie. Widać to nie tylko na łamach prasy zachodniej [70], zwłaszcza „Gazette de France", ale również i w tym, iż książka Beauplana doczekała się kilku edycji i tłumaczeń na języki obce.

Zarejestrujmy kolejne wydania omawianej pracy.

1. *Description des contrées du Royaume de Pologne contenües depuis les confins de la Moscovie, iusques aux limites de la Transilvanie. Par le sieur de Beauplan, A* Roüen, *Chez* Jacques Cailloüe... 1640 (w rzeczywistości 1650), 4°.

To pierwsze wydanie, którego jedyny egzemplarz w Polsce miał się znajdować, jak podaje Estreicher (XII, s. 423), w Bibliotece Czartoryskich w Krakowie, jest dziś białym krukiem, o ile w ogóle zachował się jakikolwiek jego egzemplarz. Nie ma go nie tylko we wszystkich zbiorach polskich, ale także i w Bibliothèque Nationale w Paryżu. Ukazało się podobno w nakładzie 100 egzemplarzy, które szybko rozeszły się, co skłoniło wydawcę Cailloüe do druku nowego. [71] Czy jednakże wzmianka wydawcy w edycji z 1660 roku dotyczy książki, której sto właśnie egzemplarzy ukazało się w roku 1650? Niektórzy historycy, w tym najwybitniejszy znawca Beauplana w Polsce Karol Buczek [72], w ogóle nie podają wiadomości o wydaniu z 1650 roku. Błędnie informuje o nim bibliografia francuska. [73]

Zachodzi więc pytanie, czy to rzekomo pierwsze wydanie z 1650 roku w ogóle ujrzało światło dzienne? Dlaczego wzmianka o pierwszej edycji w nakładzie 100 egzemplarzy podana jest dopiero w wydaniu z 1660 roku, nie zaś z 1651?

2. *Description des contrées... A* Roüen, *Chez* Jacques Cailloüe..., MDCLI (1651), 4°, s. 7 nlb., 79,1 nlb. Wydanie to, które prawdopodobnie jest właśnie pierwszym, zawiera poza dedykacją dla Jana Kazimierza, opisem Ukrainy i Krymu również ilustracje.

3. *Description d'Ukranie qui sont plusieurs provinces du Royaume de Pologne, contenües depuis les confins de la Moscovie iusques aux limites de la Transilvanie. Ensemble leurs moeurs, façons de vivre et de faire la guerre. Par le sieur de Beauplan, A* Roüen, *Chez* Jacques Cailloüe *dans la Cour de Palais*, 4°, MDCLX (1660), s. 7 nlb., 112.

Edycja ta różni się dość poważnie od poprzednich, poza bowiem pewnymi poprawkami i zmianami w tekście, została znacznie powiększona rozmiarami przez dodanie opisu Polski i mapy Ukrainy (przed stroną 1) w skali 1 : 1 800 000 zatytułowanej: *Carte d'Ukranie contenant plusieurs provinces comprises entre les confins de Moscovie et les limites de Transilvanie dressez par G.L.V. sieur de Beauplan ingenieur*

et capitaine de l'artillerie du Serenissime Roy de Pologne, A Roüen, *Chez* Jacques Cailloüe *dans la Cour de Palais.* Mapa Ukrainy dołączona do tego wydania zawiera również mapę Krymu, mniej już dokładną, gdyż Beauplan nie sporządził własnych, kartograficznych pomiarów półwyspu, lecz oparł się na cudzych pracach, prawdopodobnie kapitana Sebastiana Adersa, szpiega polskiego na Krymie. [74]

Wydanie to, jako najpełniejsze, stanowi podstawę zamieszczonego niżej tłumaczenia pióra Stefana Mellera. Korzystaliśmy z egzemplarzy Instytutu Historycznego Uniwersytetu Warszawskiego i Biblioteki Narodowej w Warszawie (sygnatura XVII.3.2933).

4. *Description d'Ukranie* (...), Paris, *Chez* Simon Le Sourd, 1661, s. 3 nlb, 112.

5. *Description d'Ukranie depuis les confins de la Moscovie jusqu'aux limites de la Transylvanie par le Chevalier de Beauplan. Nouvelle édition publiée par le prince Augustin Galitzin*, Paris, J. Techner..., MDCCCLXI (1861), 16°, s. 3 nlb., XV, s. 203, 2 nlb. Książka nie zawiera ani rysunków, ani mapy, ani, co gorsza, żadnych przypisów tekstowych, które w dwieście lat po ukazaniu się pierwszego wydania były po prostu niezbędne. Galicyn dał natomiast dość obszerny wstęp, w którym zebrał trochę ciekawych materiałów dotyczących osoby Beauplana.

6. *A description of Ukraine containing several provinces of Poland lying between the confines of Muscovy and the borders of Transylvania. Together with their customs, manner of life and how they manage their wars. Written in French by the Sieur de Beauplan in 1640*, w: *A Collection of Voyages and Travels... in four volumes*, London 1704, t. I (wyd. John Churchill). [75]

7. *Descriptio Ukrainae variis ex provinciis Regni Poloniae consistentis a confinibus Moscoviae ad Transylvaniae usque limites patentis, simul incolarum mores, rationem vivendi bellandique in se continentis, per Dominum de Beauplan*, Rothomagi, *apud* Iacobum Cailloüe *in curia palatii* MDCLX. *Ex Gallico idiomate in Latinum nunc translata*, w: *Historiarum Poloniae et Magni Ducatus Lithuaniae Scriptorum ... Collectio Magna...*, edidit ... Laur. Mizlerus de Kolof... t. II Varsaviae MDCCLXVIIII (1769). [76]

8. Wilhelm le Vasseur, Sieur de Beauplan, *Beschreibung der Ukraine, der Krim und deren Einwohner. Aus den Französischen übersetst und nebst einen Anhange der die Ukraine und die Budziackische Tataren betrifft und dem Tagebuche eines deutschen Prinzen und eines schwedischen Kavaliers gezogen worden, herausgegeben von* Johann Wilhelm Moeller..., Breslau, bey Wilhelm Gotlieb, 1780.

Jak widzimy z samego tytułu, tłumaczenie niemieckie zostało zaopatrzone dodatkowo w dwie osiemnastowieczne relacje. Tłumacz i wydawca Moeller był człowiekiem jak najbardziej kompetentnym do wykonania tej pracy, znał bowiem Ukrainę z autopsji. [77]

9. *Ciekawe opisanie Ukrainy Polskiey i rzeki Dniepru od Kiiowa aż do mieysca, gdzie rzeka ta wrzuca się w morze*, przez P. Beauplana indżyniera w służbie królów polskich Zygm[unta] III, Władys[ława] IV, Jana Kazimierza, w: *Zbiór pamiętników historycznych o dawnej Polszcze...*, przez J. U. Niemcewicza, t. III, w Warszawie, drukiem N. Skidesberga... 1822, s. 336—406.

Ta przed półtora wiekiem ogłoszona edycja polska nie przedstawia właściwie żadnej wartości, zwłaszcza z punktu widzenia naukowego. Tłumaczenie Niemcewicza jest miejscami tak dowolne, że zmienia zupełnie treść zdań Beauplana, a co najważniejsze, pełne opuszczeń. Skróty i opuszczenia całych zdań są na porządku dziennym. Czasami tekst Niemcewicza jest po prostu tylko streszczeniem tekstu oryginału, i to streszczeniem nieścisłym. Sam tytuł, jak zapewne czytelnicy zauważyli, nie jest tłumaczeniem tytułu oryginału, lecz tylko nagłówka, jaki Beauplan dał na początku właściwej narracji, już w tekście książki. I to tłumaczenie jest zresztą również niedokładne, po francusku brzmi on bowiem następująco: *Description de Lukranie* [s. !] *et du fleuve de Boristhene, vulgairement appellé Niepper ou Dnieper, depuis Kiow iusq'en la Mer où il se iette.*

Żadne inne tłumaczenie pracy Beauplana na język obcy nie jest zrobione tak niestarannie, niedbale i źle, jak, niestety, ten pierwszy, a dotąd jedyny, przekład polski. Pomijając już więc to, że edycja Niemcewicza jest dziś bardzo trudno dostępna, jej przedstawione wyżej wady całkowicie usprawiedliwiają publikację nowego, pełnego tekstu polskiego.

Do przekładu swego dołączył Niemcewicz kopię mapy (1 : 1 800 000) *Delineatio specialis et accurata Ukrainae cum suis palatinatibus ac districtibus provincijsque adiacentibus bono publico erecta per Guilhelmium Le Vasseur de Beauplan SRM-tis Poloniae et Sueciae architectum militarem et capitaneum aeri vero incissa opera et studio Guilhelmi Hondy SRM Poloniae et Sueciae chalcographi privilegiati*, Gedani *Anno Domini* MDCL (1650).

Obszerne fragmenty dzieła Beauplana dotyczące Polski i Tatarów, w przekładzie na język polski, zamieścił Jan Gintel w wydawnictwie: *Cudzoziemcy o Polsce...*, T.I, Kraków 1971, s. 260—273. Przekład daleki od dokładności.

10. *Описание Украйны. Сочинение Боплана, Перевод с французского*, Санктпетербургъ, Въ Типографии Карла Краия 1832.

Przekład wyszedł spod pióra F. Ustriałowa, który pracę zaopatrzył starannymi przypisami i indeksami, a także wstępem. Przekład staranny i wierny, a dokładne tłumaczenie tytułu pracy Beauplana znajdujemy dopiero po przedmowie Ustriałowa na stronie XIII. Zestawienie pierwszego tłumaczenia rosyjskiego z pierwszym tłumaczeniem polskim wypada zdecydowanie na niekorzyść polskiego.

11. *Описание Украйны Боплана 1630—1648* (перевод К. Мельник под редакцией В. Антоновича) w: *Мемуары относящиеся к истории южной Руси*, выпуск II (первая половина XVII ст.), Киев 1896.

Drugi przekład rosyjski, wykonany również starannie, różni się nieco od pierwszego. Zaopatrzony został w zwięzły wstęp oraz w przypisy, mniej jednak dokładne i obszerne niż te, które przeszło sześćdziesiąt lat wcześniej sporządził Ustriałow.

12. *Описание Украйны от пределов Московии до границ Трансильвании составленные Гиломом Левассеръ де Бопланъ. Перевод со второго французского издания 1660 года* w: В. Л. Ляскоронский, *Гилом Левассеръ де Бопланъ и его историко-географические труды относительно Южной России*, Киев 1901 c. 1—44.

Trzecie rosyjskie wydanie zasługuje również na jak największe uznanie. Poprzedzone jest obszernym szkicem Laskorońskiego o autorze opisu Ukrainy, a w drugiej części książki znajdują się kolorowe mapy Beauplana, dotyczące Ukrainy, jakie znane były nowemu wydawcy, i szereg innych uzupełniających tekstów.

Niepodobna oczywiście cytować tu literatury, w której powoływano się na dzieło Beauplana, bądź nawet cytowano zeń całe fragmenty. Warto niewątpliwie wspomnieć o wydanej w XVIII wieku pracy Dubois [78] i o kilku jeszcze innych pracach. [79]

Tekst Beauplana przedstawia dla współczesnego tłumacza podwójny stopień trudności. Mamy tu bowiem do czynienia nie tylko z językiem starofrancuskim, lecz również z jego normandzką odmianą. [80] Wspomnianych trudności nie należy oczywiście wyolbrzymiać, zrozumienie języka Beauplana leży całkowicie w możliwościach każdego, kto zna mowę Racine'a i Molière'a.

Nie było jednak rzeczą możliwą zachować w pełni specyfikę stylu, konstrukcji zdań i wielu arkanów francuszczyzny naszego inżyniera. Przekład byłby wówczas nieczytelny dla ogromnej większości odbiorców niniejszej książki. Trzeba było zwłaszcza rozbić niezmiernie długie zdania Beauplana i tworzyć z nich kilka odrębnych, by tekst stał się zrozumiały.

*

Oba przekłady zaopatrzone zostały w liczne przypisy i komentarze. Wyszliśmy z założenia, że są one niezbędne dla korzystania z diariusza Lassoty i książki Beauplana. Kierowaliśmy się przy tym zasadą, że należy przede wszystkim objaśniać rzeczy trudniejsze, a nie ograniczać się do tych, które czytelnik może znaleźć w łatwo dostępnych encyklopediach. Dołączono mapę Ukrainy w wykonaniu Janusza Łopatty, na którą naniesiono możliwie największą liczbę nazw geograficznych spotykanych w obu źródłach, tak jednak, by nie zatracić jej czytelności.

PRZYPISY

[1] Z przebogatej literatury dotyczącej dziejów Kozaczyzny należy przede wszystkim wymienić monumentalne dzieło M. Hruszewskiego, *Icropia Украіни-Руси*, т. VII—IX, Київ — Відень 1909—1931, obejmujące dzieje Kozaczyzny od początków jej istnienia do śmierci Bohdana Chmielnickiego (1657). Z prac nowszych warto dorzucić W. A. Gołobuckiego, *Запорожское казачество*, Киев 1957 (całość dziejów Kozaczyzny), G. Stökla, *Die Entstehung des Kosakentums*, München 1953, a z literatury polskiej zarys popularnonaukowy Z. Wójcika, *Dzikie pola w ogniu. O Kozaczyźnie w dawnej Rzeczypospolitej*, wyd. 3 przejrzane i uzupełnione, Warszawa 1968.

[2] Złota Orda, zwana także Kipczacką, państwo tatarskie powstałe w pierwszej połowie XIII wieku w zachodniej Azji między rzeką Irtyszem na wschodzie a Uralem na zachodzie. Założył je wnuk Czyngis-chana, Batris-chan. Zob. podstawową literaturę do dziejów tego niezwykle ciekawego państwa: B. Spuler, *Die Goldene Horde. Die Mongolen in Russland 1223—1502*, Leipzig 1943; R. Grousset, *L'Empire des steppes*, Paris 1948; B. Griekow, A. Jakubowski, *Złota Orda i jej upadek*, Warszawa 1953 (przekład z ros.).

[3] *Volumina legum*, wyd. Ohryzki, t. II, Petersburg 1859, s. 80 i nn.

[4] Por. np. A. I. Баранович, *Украйна накануне освободительной войны XVII в. Социально-экономические предпосылки войны*, Москва 1959.

[5] J. Tazbir, *Państwo bez stosów*, Warszawa 1967.

[6] E. Winter, *Russland und das Papsttum*, Teil I — *Von der Christianisierung bis zu den Anfängen der Aufklärung*, Berlin 1960, s. 296.

[7] *Volumina legum*, t. II, s. 401.

[8] M. Грушевский, *Icropia*... t. VII, s. 225.

[9] *Zatargi z Ottomanami z powodu Kozaków...*, *Z roczników Naima Effendi*, w: *Collectanea z dziejopisów tureckich rzeczy do historii polskiej służących...*, wyd. J.J. Sękowski, t. I, Warszawa 1824, s. 126.

[10] W. Tomkiewicz, *Kozaczyzna ukrainna*, Lwów 1939, s. 34.

[11] E. Schütz, *An Armeno-Kipchak Chronicle on the Polish-Turkish Wars in 1620—1621*, Budapest 1968, s. 73.

[12] W. Tomkiewicz, *op. cit.*, s. 38.

[13] W. Tomkiewicz, *Powstanie kozackie w roku 1630*, nadb. z „Przeglądu Powszechnego", Kraków 1930, s. 6.

[14] *Archiwum domu Radziwiłłów*, wyd. A. Sokołowski, *Scriptores Rerum Polonicarum*, t. VIII, Kraków 1885, s. 102.

[15] O Krzysztofie Kosińskim zob. *Polski Słownik Biograficzny*, t. XIV, 1968 (artykuł w opracowaniu Z. Wójcika), tamże bibliografia.

[16] Sprawy te przedstawiłem szerzej w pracy magisterskiej pt. *Polityka Rudolfa II wobec Kozaczyzny w latach 1593—1595*, Warszawa 1947 (maszynopis w Archiwum UW).

[17] *Памятники дипломатических сношений древней России с державами иностранными*, t. I, С-Петербург 1851, s. 1281—1282.

[18] С. М. Соловьев, *История России с древнейших времен*, *книга* 2, II изд. С-Петербургъ 1896, s. 592—594; *Памятники*, t. I, s. 1391, 1393, 1395; В. І. Еварницкий, *История Запорожских Козаков*, t. II С-Петербургъ 1895, s. 99.

[19] Zob. życiorys Stanisława Chłopickiego pióra Kazimierza Lepszego w *Polskim Słowniku Biograficznym*, t. V, s. 313—314.

[20] O misji jego zob. Е. Барвинський, *Причинки до історії зносин цісаря Рудольфа II і папи Климентія VIII з Козаками р. 1593 і 1594*, „Записки Наук. Тов. ім. Шевченка", t. X, Лъвів 1896.

[21] Obszerny życiorys Eryka Lassoty zamieszczony jest w *Allgemeine Deutsche Biographie, t. XL*, Leipzig 1896. Por. także J. F. Gaucken, *Das Heiligen Römischen Reiches Genealogisch Historisches Adels--Lexicon*, Leipzig 1769, s. 883, i inne prace związane z jego misją na Zaporoże. W języku polskim przede wszystkim W. Zakrzewski, *Pamiętnik Eryka Lassoty*, w: „Dziennik Literacki", nr 8—11, 1870.

[22] W. Zakrzewski, *op. cit.*, nr 8.

[23] *Tagebuch des Erich Lassota von Steblau...*, s. 162—164.

[24] Е. Барвинський, *op. cit.*, s. 31—34.

[25] O wyprawach kozackich do Mołdawii zob. m.in. E. de Hurmuzaki, *Documente privitóre la istoria Romanilor*, t. III, p. 1, 2, Bucuresci 1880, s. 193—194; R. Heidenstein, *Rerum Polonicarum ab excessu Sigismundi Augusti libri XII*, Francoforti ad Moenum 1672, s. 307; *Kronika Marcina Bielskiego*, wyd. K. J. Turowski, Sanok 1856, s. 1720; Z opracowań — J. Macůrek, *Zapas Polska a Habsburků o přistup k Černemu Moři na sklonku 16 stol.*, Praha 1931, s. 12; B. Kocowski, *Wyprawa Tatarów na Węgry przez Polskę w 1594 r.*, Lublin 1948, s. 30 i nn.; В. Доманицький, *Козаччина на переломі XVI—XVII* в., w: „Записки Наук. Тов. ім. Шевченка", t. LXI, Львів 1904.

[26] M. Грушевський, *op. cit.*, s. 206; W. Broel-Plater, *Zbiór pamiętników do dziejów polskich*, t. II. Warszawa 1858, s. 216.

[27] Por. W. Zakrzewski, *op. cit.*, nr 11, s. 163.

[28] Por. także Э. Лассота, *Киев и его святыня в конце XVI в.* „Киевские Епархиальные Ведомости", nr 4, 1873, отдел 2.

[29] W. Tomkiewicz, *Powstanie kozackie...* s. 7—8.

[30] Sz. Okolski, *Diariusz transakcji wojennej między wojskiem koronnem i zaporoskiem w roku 1637*, wyd. K. J. Turowski, Kraków 1859, s. 14.

[31] Ciekawy projekt hetmana omówił szczegółowo W. Tomkiewicz, *Ograniczenie swobód kozackich w roku 1638*, „Kwartalnik Historyczny", R. XLIV, 1930, s. 147 i nn.

[32] *Volumina legum*, t. III, s. 440.

[33] *Ib.*

[34] Z. Wójcik, *Dzikie Pola w ogniu*, s. 123.

[35] Por. І. Крип'якевич, *Богдан Хмельницький*, Київ 1954, s. 19 і nn.

[36] L. Kolankowski, *Problem Krymu w dziejach jagiellońskich*, „Kwartalnik Historyczny", R. XLIX, 1935, s. 279 i nn.

[37] Por. na ten temat uwagi — Z. Wójcik, *Aspekty finansowe przymierza polsko-tatarskiego w latach 1654—1666*, w: *O naprawę Rzeczypospolitej XVII—XVIII. Prace ofiarowane Władysławowi Czaplińskiemu w 60 rocznicę urodzin*, Warszawa 1965, s. 140.

[38] B. Baranowski, *Polska a Tatarszczyzna w latach 1624—1629*, Łódź 1948, s. 101.

[39] W tym roku Turcja obaliła chana Mehmeda IV Gireja (1654—1666), który prowadził nie tylko niezależną od Porty politykę, ale był równocześnie konsekwentnym zwolennikiem współpracy z Polską. Por. Z. Wójcik, *Traktat andruszowski 1667 roku i jego geneza*, Warszawa 1959, *passim*. O chanie tym i jego upadku zob. także ciekawe źródło *Księga podróży Ewliji Czelebiego (Wybór)*, Warszawa 1969, s. 211 i nn. (rozdział w opracowaniu Z. Abrahamowicza).

[40] Z. Wójcik, *Zmiana w układzie sił politycznych w Europie środkowo-wschodniej w drugiej połowie XVII wieku*, „Kwartalnik Historyczny", z. 1, 1960, s. 31.

[41] Bliższe informacje o najazdach tatarskich na Rzeczpospolitą zob. M. Horn, *Chronologia i zasięg najazdów tatarskich na ziemie Rzeczypospolitej w latach 1600—1647*, „Studia i Materiały do Historii Wojskowości", t. VIII, z. 1, Warszawa 1962.

[42] Życiorys Beauplana w okresie przed przybyciem do Polski jest, mimo licznych studiów, wciąż niedokładnie zbadany, pełen błędów i nieścisłości. Por. Cz. Chowaniec, *Une carte militare polonaise au XVIIe siècle (Les origines de la carte de l'Ukraine dressée par Guillaume le Vasseur de Beauplan)*, „Revue Internationale d'Histoire Militaire", t. III, 1952 i odb., s. 6.

Najważniejsze studia poświęcone Beauplanowi: В. Л. Ляскоронский, *Гильомъ Левассеръ-до Боплань и его историко-географические труды относительно Южной Руси*, Киев 1901; В. Кордт, *Матеріалы по исторіи русской картографіи*, t. I—II, Киев 1899—1910; І. Борщак, *Г. Левассер де Боплан*, w: Літопис політики, письменства инстецтва, Берлин 1923; tenże, *Бопланяна*, tamże кн. 2, 1924; J. Giergielewicz *Przegląd działalności inżynierów wojskowych w epoce królów elekcyjnych do chwili utworzenia korpusu inżynierów*, „Saper i Inżynier Wojskowy" t. IV, nr 4—6 1925; A. Czołowski, *Kudak*, „Kwartalnik Historyczny", R. XL, 1926; A. Anthiaume, *Le Dieppois Guillaume Le Vasseur de Beauplan, ingénieur du Roi au XVII siècle*, „Bulletin de la Section de Géographie. Comité des Travaux Historiques et Scientifiques", t. XLIII, Paris 1928; B. Olszewicz, *Kartografia polska XVII wieku*, „Polski Przegląd Kartograficzny" R. V, z. 36, 56, 1931 (podana obszerna bibliografia); R. Jacyk, *Analiza mapy Ukrainy Beauplana*, „Polski Przegląd Kartograficzny" R. IX, z. 35, Lwów 1931 i odb.; K. Buczek, *Ze studiów nad mapami Beauplana*, „Wiadomości Służby Geograficznej", nr 1, 1933 i odb. (ostra krytyka pracy Jacyka); tenże, *Beauplaniana* tamże, nr 1, 1934; tenże, *Wołyń w dawnej kartografii polskiej*, „Rocznik Wołyński", t. IV, 1935; tenże, *Beauplan Wilhelm Le Vasseur de*, w: *Polski Słownik Biograficzny*, t. I, Kraków 1935, s. 384—386 (bibliografia); K. Skórewicz, *Terytorium Ukrainy w świetle kartografii*, Warszawa 1939, s. 23—25; Cz. Chowaniec, *op. cit.*; S. Herbst, *Prace kartograficzne Beauplana-Hondiusa z roku 1652*, „Przegląd Historyczny" t. XLIII, z. 1, 1952; R. Hervé, *Levasseur de Beauplan's Maps of Normandy and Brittany*, „Imago Mundi", t. XVII, 1956; K. Buczek, *Dzieje kartografii polskiej od XV do XVIII wieku. Zarys analityczno-syntetyczny*, Wrocław—Warszawa—Kraków 1963, s. 51—59; tenże, *The History of Polish Cartography from the 15-th to the 18-th Century...*, Wrocław—Warszawa—Kraków 1966, s. 64 i nn. (tekst dotyczący Beauplana różny w wydaniu polskim i angielskim). Należy podkreślić specjalną wagę studiów Karola Buczka nad pracami kartograficznymi Beauplana; Z. Wójcik, *Dzikie Pola w ogniu*, s.

125—137; *Боплан*, w: Українська Радянська Енциклопедия t. II, s. 39. (W artykule tym zarzuca się Beauplanowi pewną tendencyjność i nieprzychylność w przedstawieniu spraw ukraińskich, co nie wydaje się słuszne, przynajmniej jako generalny zarzut.)

43 *Описание Украины Боплана*, wstęp K. Мельника под ред. В. Антоновича, w: *Мемуары относящіеся къ исторіи Южной Руси* вип. II, Киев 1896, s. 290.

44 *Description de l'Ukraine... par... de Beauplan. Nouvelle édition publiée par le prince Augustin Galitzin*, Paris 1861, s. I.

45 K. Buczek, *Beauplan...*, w: *Polski Słownik Biograficzny*, t. I, s. 385.

46 Cz. Chowaniec, *op. cit.*, s. 7.

47 K. Buczek, *Beauplan...*, s. 385.

48 W. Czapliński, *Koniecpolski Stanisław...* w: *Polski Słownik Biograficzny*, t. XIII, s. 526; A. Czołowski, B. Janusz, *Przeszłość i zabytki województwa tarnopolskiego*, Tarnopol 1926, s. 56—59, 92—97; Z. Hornung, *Na śladach działalności artystów francuskich w Polsce*, w: *Teka Komisji Historii Sztuki w Polsce*, t. I, 1959, s. 250—254.

49 „*On considère ces trois travaux de Beauplan* [dzieło trzecie to *Opisanie Ukrainy* — Z.W.] *comme indépendant l'un de l'autre. C'est une vue inexacte, car tous trois ne sont que des fragments d'un seul ouvrage, que l'auteur n'a jamais achevé, ni redigé d'une facon définitive...*" — Cz. Chowaniec *op. cit.*, s. 5. Inną opinię wyraził S. Herbst, *op. cit.*, s. 126.

50 K. Buczek, *Beauplaniana...*, s. 9—12; tenże, *Beauplan...*, w: *Polski Słownik Biograficzny*, t. I, s. 385; Cz. Chowaniec, *op. cit.*, s. 8.

51 K. Buczek, *Dzieje kartografii...*, s. 52.

52 S. Herbst, *op. cit.* Pięć map zostało wykończonych, natomiast prace nad sześcioma dalszymi nie zostały doprowadzone do końca. Autor publikuje 5 map.

53 S. Herbst, *op. cit.*, s. 125. W ten sposób znalezisko to potwierdzało dawną hipotezę Laskorońskiego, *op. cit.*, s. III, że Beauplan zamierzał dołączyć do swej książki dokładne mapy Ukrainy.

54 Zob. jego mapy Pokucia, Podola, Bracławszczyzny i Kijowszczyzny opublikowane w cytowanej pracy Laskorońskiego.

55 O mapie tej zob. K. Buczek, *Ze studiów nad mapami Beauplana*, s. 15 i nn. Tamże między stronami 16 i 17 autor opublikował w naturalnej wielkości egzemplarz tej mapy ze zbiorów Muzeum Czartoryskich w Krakowie.

56 Por. np. Cz. Chowaniec, *op. cit.*, s. 19. Dla dziejów kartografii Ukrainy niezmiernie cenną okazała się mapa turecka tego kraju z przełomu XV/XVI odkryta w Bibliotece Topkapi Sarayi w Stambule w 1954, której naukową analizę przedstawił w świetnym studium orientalista polski Zygmunt Abrahamowicz (Zob. З. Абрагамович, *Старая турецкая карта Украины с планом взрыва днепровских порогов и атаки турецкого флота на Киев*, w: Восточные источники по истории народов юго-восточной и центральной Европы, II, Москва 1969, a także „Trzy tureckie strategiczne mapy Ukrainy z XVI—XVII w." w: Sprawozdania z posiedzeń Komisji Oddziału PAN w Krakowie, t. VII—XII, 1964, s. 103—105).

57 Por. słowa Beauplana w „Krótkiej przemowie do czytelników", niżej, s. 105.

58 Por. K. Buczek, *Ze studiów nad mapami Beauplana*, s. 32—33. O wojskowych celach mapy Beauplana por. także R. Jacyk, *op. cit.*, s. 23, i Cz. Chowaniec, *op. cit.*, s. 3.

[59] Opublikowany przez K. Buczka, *Beauplaniana*... s. 9—12. Por. także Cz. Chowaniec, *op. cit.*, s. 8.

[60] Dokument datowany 10 marca. T. Wierzbowski, *Materiały do dziejów piśmiennictwa polskiego*, t. II, Warszawa 1904, s. 73—74. Za nim Cz. Chowaniec, *op. cit.*, s. 11, i K. Buczek, *Dzieje kartografii*..., s. 53. W przywileju mapa określona jest następującymi słowami: „*tabula geographica ditionum regni nostri a Regno Hungariae usque ad fines Moschoviae sitarum*". Przywilej ten otrzymał Beauplan na instancję Koniecpolskiego.

[61] K. Buczek, *Dzieje kartografii*..., s. 52.

[62] Por. list Beauplana do Hondiusa z Rouen, 8 VIII 1652 (*Description*..., éd. Galitzin, Paris 1861, s. VIII—IX.) Por. także Cz. Chowaniec, *op. cit.*, s. 16.

[63] *Traité de la sphère et de ses parties*..., Rouen 1651; *L'usage de la sphère plate universelle* (I wyd. Rouen 1651, II wyd. Le Havre 1673); *Table des declinations du soleil*..., Rouen 1662; *Les principes de la geometrie militaire*..., Rouen 1662.

[64] K. Buczek, *The History*..., s. 64.

[65] Por. np. K. Buczek, *Beauplan*..., w: *Polski Słownik Biograficzny*, t. I, s. 386, i Cz. Chowaniec, *op. cit.*, s 5.

[66] Tak przypuszcza, raczej słusznie, Cz. Chowaniec, *op. cit.*, l.c.

[67] Por. np. K. Buczek, *Beauplan*..., w: *Polski Słownik Biograficzny*, t. I, s. 386; Z. Wójcik, *Dzikie Pola w ogniu*..., s. 126; В. Січиньский, *Чужинці про Україну*..., wyd. II, Praga 1942, s. 63.

[68] Zob. „Krótka przedmowa do czytelników", niżej, s. 105.

[69] Por. І. Борщак, *Гійом Левассер де Боплан*..., s. 9.

[70] Na temat zainteresowania Ukrainą w okresie wielkiej wojny północnej zob. ciekawe studium T. Mackiwa, *Prince Mazepa Hetman of Ukraine in contemporary English Publications 1687—1709*, Chicago 1967, *passim*.

[71] Zob. niżej (s. 106) — „Wydawca do czytelnika".

[72] Zob. K. Buczek, *Beauplan*..., w: *Polski Słownik Biograficzny*, t. I, s. 386, i tenże, *Dzieje kartografii*..., s. 55.

[73] *Manuel de bibliographie historique. III — Les sources de l'histoire de France depuis les origines jusqu'au 1815*..., *3-me partie: Le XVII siècle (1610—1715)*, *par* Émile Bourgeois et Louis André. I — *Géographie et histoire générales*, Paris 1919, s. 129—130. Autorzy podają tylko *Description de l'Ukranie*..., I wyd., Rouen 1650, z adnotacją — „*édité à cent exemplaires introuvables*", o wydaniu z 1651 w ogóle nie wspominają. Otóż tytuł *Description de l'Ukranie*... nosi dopiero wydanie z 1660 roku, poprzednie, jak wiemy (zob. wyżej, s. 42), nosiły inny tytuł.

[74] Por. życiorys Adersa w *Polskim Słowniku Biograficznym*, t. I.

[75] Były jeszcze dwa niezmienione wydania angielskie w XVIII w. i nowe, fotoofsetowe wydanie amerykańskie (z III wyd. ang.), bez objaśnień i przypisów, tylko ze wstępem, w opracowaniu J. Petryshyna i B. Krawciwa (*A description of Ukraine by Guillame le Vasseur de Beauplan*, New York 1953).

[76] Historyk ukraiński Dmytro Doroszenko podaje (*Die Ukraine und ihre Geschichte im Lichte der westeuropäischen Literatur des XVIII und der ersten Hälfte des XIX Jahrhunderts*, w: *Abhandlungen des Ukrainischen Wissenschaftlichen Institutes in Berlin*, t. I, Berlin—Leipzig 1927, s. 4), że łaciński przekład Beauplana ukazał się już w roku 1662 w zbiorze p.n. *Geographia Blaviana*. Jednakże żadna bibliografia ani inne opracowanie nie odnotowują tego wydania, nam też nie udało

się do niego dotrzeć. Dlatego też nie podajemy go w naszym wykazie sygnalizując tylko stwierdzenie Doroszenki, które chyba jest mylne.

77 Zob. jego prace: *Reise von Warschau nach der Ukraine im Jahre 1780 und 1781*, Herzberg am Harz 1804, oraz *Reise von Volhynien nach Cherson in Russland im Jahre 1787*, Hamburg 1802.

78 *Essai sur l'histoire littéraire de Pologne par M.D**...*, Berlin MDCCLXXVIII (1778), s. 230—311. W pracy tej Dubois zamieścił liczne wiadomości o przyrodzie i geografii Polski od XVI do XVIII wieku.

79 Np. В. Січинський, *op. cit.*, s. 63—70; popularna, odznaczająca się licznymi walorami ścisłości, książeczka Siczynskiego posiada już nowe, trzecie wydanie, do którego jednak nie udało się nam dotrzeć. Z innych prac zob. Z. Wójcik, *Dzikie Pola w ogniu...*

80 Podkreślają to wyraźnie niektórzy historycy, np. Dubois, *op. cit.*, s. 235, 241, i K. Buczek, *Beauplan...*, w: *Polski Słownik Biograficzny*, t. I, s. 386.

DIARIUSZ
ERYKA LASSOTY VON STEBLAU
ROK 1594

. . . . . .

STYCZEŃ

26. Zawezwał mnie do siebie marszałek dworu Jego Cesarskiej Mości i główny podkomorzy Wolff Rumpff [1] i oznajmił mi, że Jego Cesarska Mość najłaskawiej postanowił wysłać mnie w swojej służbie, mam więc zgłosić się do tajnego radcy dworu, pana von Hornstein. [2] U tegoż właśnie uzyskałem wraz z kilkoma innymi osobami posłuchanie i dowiedziałem się, dokąd podróż ta ma prowadzić i jakie ma być moje zadanie.

27. Zameldowałem się u pana von Hornstein, który mi oznajmił, że Niżni lub zaporoscy Kozacy, którzy przebywają na wyspach rzeki Borystenes, po polsku zwanej Dnieprem, ofiarowują Jego Cesarskiej Mości, za pośrednictwem jednego ze swoich ludzi nazwiskiem Stanisław Chłopicki [3], swoje usługi; a ponieważ Tatarzy szykują się gwałtownie do wyprawy [4], i tam, w dole, przy ujściu Dniepru do Morza Czarnego, chcą się przeprawić, oni podejmują się zagrodzić im tam przejście i wszelkimi możliwymi sposobami ich zatrzymać. Wobec czego Jego Cesarska Mość postanowił przesłać im chorągiew i pewną sumę pieniędzy jako wynagrodzenie i dla przekazania ich posłużyć się moją osobą. A ponieważ Jakub Henckel [5] znał te miejscowości, chciał Jego Cesarska Mość dołączyć go do mnie i przydać mi do towarzystwa. Na to oznajmiłem, że wprawdzie czuję się zobowiązany do posłuszeństwa wobec Jego Cesarskiej Mości i chętnie podejmę się takiej podróży, ponieważ jednak jest to podróż niebezpieczna i mógłbym z jej powodu łatwo dostać się do więzienia lub też narazić na inne nieprzyjemności, zwracam się z najpokorniejszą prośbą, aby Jego Cesarska Mość w takim wypadku zechciał się za mną wstawić. Zreferowanie tego wszystkiego wziął na siebie pan von Hornstein, zaś Jego Cesarska Mość najłaskawiej wszystko zaaprobował i kazał włączyć to do mojej [poselskiej] instrukcji [...].

LUTY

2. Po raz pierwszy rozmawiałem z panem Bartłomiejem Pezzen [6] o mojej podróży oraz zjadłem z nim śniadanie.

7. Stanisław Chłopicki oraz Żyd imieniem Mojżesz [7] w mojej obecności złożyli przysięgę Jego Cesarskiej Mości na ręce Bartłomieja Pezzen oraz pana Daniela Prinzen. [8]

10. Chłopicki z Mojżeszem wyjechali z Pragi zabierając z sobą chorągiew.

19. Otrzymałem instrukcję i list.

20. W mieszkaniu pana Pezzen, w obecności jego i sekretarza Hieronima Arconata, ja i Jakub Henckel, złożyliśmy przysięgę Jego Cesarskiej Mości na tę podróż i wypełnienie poleceń.

21. Jego Królewska Wysokość Arcyksiążę Maksymilian [9] znowu wyjechał do Austrii, do Neustadt. [10]

22. Otrzymałem od podskarbiego nadwornego Hansa Rietmana 8000 dukatów w złocie [11], aby je przekazać jako podarunek zaporoskiemu wojsku w imieniu Jego Cesarskiej Mości.

24. Wyjechałem z Pragi z panem Wilhelmem von Oppersdorff [12] [...].

MARZEC

1. Nysa [13] (miasto). 4 mile. Śniadanie [...].

2. Biała [14] (miasto i zamek). 2 mile. Pisarzowice [15]. 2 mile. Tamże 3 i 4. Postój.

5. Udałem się w podróż do Kozaków i zabrałem z sobą mojego wuja Mikołaja Kochcickiego [16] oraz Tomasza Głuchowskiego. Tego samego dnia przybyłem do Koźla [17] (miasto i zamek pana Wilhelma Oppersdorff). 3 mile. [...].

12. [...]. Wiedeń [...]. Tam zastałem pana Jakuba Henckla, którego mi dodał Jego Cesarska Mość.

13. Tamże postój.

14. Neustadt (miasto i zamek). 8 mil.

15. Zameldowałem się u Jego Królewskiej Wysokości, Arcyksięcia Maksymiliana, odwiedziłem go, a u jego podkomorzego spożyłem śniadanie [...].

KWIECIEŃ

2. [...]. Po południu do Mohy (przez Niemców nazywane Machay, które jest małym, złym miejscem targowym). 2 małe mile. Tam spotkałem w obozie pana Krzysztofa von Teuffenbach [18], naczelnego dowódcę [19] na Górnych Węgrzech. A ponieważ podnoszono duży krzyk z powodu zbliżania się Tatarów, przy czym nie wiadomo było, czy zechcą pójść drogą przez Polskę, czy przez Wołoszczyznę, nie chcąc narazić na

niebezpieczeństwo powierzonej mi sumy 8000 dukatów, oddałem je panu von Teuffenbach pod dobrą opiekę w zamian za pokwitowanie [...].

6. [...]. Koszyce (miasto położone nad [rzeką] Hornad, nazywaną po niemiecku Kunrad, otoczone wałami i basztami). Jest to dosyć ładne miasto, o budowie podłużnej, z pięknym kościołem parafialnym.[20] Rezyduje tam zazwyczaj naczelny dowódca Górnych Węgier i inni oficerowie. Jest stale obsadzone dużym oddziałem pachołków. 3 mile.

7. Tamże postój, zamieszkałem w domu niemieckim. Również pod wieczór przybył tam naczelny dowódca i dodał mi służącego imieniem Horvath Istvan, którego zabrałem z sobą nawet aż nad Dniepr. [...]

10. W Wielkanoc dalej, przez tę samą dolinę[21] i przez wiele wsi, również znowu kilka razy przez [rzekę] Latorczą[22] aż do Čertizne[23] (wieś). 2 mile. Śniadanie. Po jedzeniu przez górę i las zwany Beskid[24], który dzieli Węgry od Polski, ale jeszcze leży w obrębie Korony Węgierskiej. W tym czasie, ponieważ obawiano się napadu Tatarów, na samej górze [las] był zamknięty zasiekami i urządzony jak bastion. Do Jaśliska[25], po niemiecku Hanstadt (targ biskupa z Przemyśla) nad rzeką Gasla [?] położonej w Koronie Polskiej. 1 mila. Przez bardzo wysoką górę, aż do Kulikowa (wieś). 1 mila. Rymanów (duży otwarty plac targowy[26] i dom należący do pana Andrzeja Stadnickiego;[27] tamże prawie każdy zwykły człowiek mówi częściej po niemiecku niż po polsku). 1 mila.

11. Przez górę, potem przez rzekę Wisłok, 1/2 mili. Tutaj góry nieco się rozdzielają. Zarszyn (mały otwarty plac targowy pana Zaborowskiego i Zaszyneckiego). 1/2 mili. Przez rzekę Sanoczek. 1/2 mili. Sanok (zamknięte miasto i zamek na wzgórzu, położone nad Sanem, tamże kasztelania i starostwo). 1/2 mili. Śniadanie. Tu góry znowu nieco się łączą. Po jedzeniu, przez rzekę Osławę. 1/2 mili. Zagórz, stary zburzony zamek na górze, po lewej stronie Sanu, który tam jest już dosyć szeroki. 1/4 mili. Lesko[28] (plac targowy i dom nad Sanem pana Osmólskiego)[29]. 1/4 mili. Kilka razy przez rzeczkę Olszanicę aż do Olszanicy[30] (wieś). 1 mila.

12. Kilka razy przez rzekę Strwiąż i przez las, który był też zamknięty zasiekami, prawie tak samo, jak na Beskidzie. Do Tarła (wieś). 4 mile. Śniadanie. Tu góry się rozdzielają i stają się nieco szersze. Po jedzeniu znowu wiele razy przez Strwiąż aż do Chyrowa (otwarty plac targowy pana Wrzaicska).[31] 1 mila. Tu wychodzi się z pasma górskiego, potem koło zamku pana Tarło[32], zwanego Laszki[33], który pozostał daleko na prawo, aż do Felsztyna (plac targowy) pana Herburta z Felsztyna.[34] 1 mila. Za nami, w górach, po lewej stronie, widzieliśmy zamek Dobromil, stojący na wysokiej górze. Przez Rakową (wieś Trojowskiego) do Brześcian (wieś). 1 1/2 mili.

13. Błożew (wieś). 2 mile, tam przez długi most nad bagnem. (Sambor, miasto, zamek i starostwo nad Dniestrem zostawiliśmy 2 mile na

prawo.) Do Rudek (wieś). 2 mile. Śniadanie. Tam spotkaliśmy dwóch mnichów bernardyńskich, którzy dużo wiedzieli o Chłopickim i o werbowaniu Kozaków przez Jego Cesarską Mość. Gródek [35] (miasteczko umocnione, zamknięte — starostwo Żółkiewskiego [36] — położone nad dużym stawem). 2 mile. Bartatów (wieś). 2 mile.

14. Lwów (miasto). 2 mile. Tam zajechaliśmy do małżonki Chłopickiego, a ponieważ ten dopiero tego samego dnia wyjechał, posłaliśmy zaraz za nim, dzięki czemu jeszcze wieczorem przybył do nas. Tam, we Lwowie pozostaliśmy aż do 19 kwietnia.

17. Napisałem do Jego Cesarskiej Mości i pana von Teuffenbacha.

18. Ponieważ w rozmowach z Chłopickim zrozumiałem, że jest bezcelowe wchodzenie bez pieniędzy w układy z Kozakami, posłałem Jakuba Henckla znów na Węgry do pana naczelnego dowódcy, aby odebrać sumę 8000 dukatów, które u niego złożyłem.

19. Ze Lwowa do Biłki (wieś). 3 mile.

20. Gliniany (miasto, otoczone wałem i rowem). 2 mile. Bełżec [37] (wieś pana Bełżeckiego). 2 duże mile. Śniadanie. Tu doszliśmy do podnóża gór, które zostawiliśmy po prawej stronie, i koło Oleska [38] (miasto w dolinie i zamek stojący na górze). 2 małe mile. Suchodół (wieś) pana Żółkiewskiego. 2 duże mile. Stamtąd w odległości 1 mili leżą Brody pana Żółkiewskiego.

21. Przez łąki i pola aż do Pereniatyna [39] (wieś również Żółkiewskiego). 3 mile. Przez las dębowy, do którego weszliśmy z gór, aż do Poczajowa (wsi należącej wtedy do pewnej wdowy). [40] 2 mile. Śniadanie. Taraż (wieś). 1 mila. Pomiędzy górami, doliną, aż do Dźwiniacz (wieś). 1 mila. Dalej, najpierw koło Wiśniowca, który pozostał na prawo, a który jest dosyć dużym miastem, w nim zamek należący do Wiśniowieckich. Przez miasto płynie rzeka Horyń, dzieląca miasto na dwie części. Jednakże właściwe miasto jest po tej stronie. 1 mila. Stamtąd koło pewnej wsi przez Horyń. 1/2 mili. Maniów (wieś). 1/2 mili.

22. Koło Ożohowiec [41] (miasto i zamek pana Zbaraskiego [42], które widzieliśmy po prawej stronie na mniej niż 1 milę drogi), 5 mil. Kupiel, małe brzydkie miasteczko pana Zbaraskiego, które niedawno temu zostało spalone przez Tatarów, i jest oddalone od Bazalii tylko o 1 milę. 1 mila. Śniadanie. Pachutyńce (wieś). 1 mila.

23. Czarny Ostrów (miasto pana wojewody kijowskiego [43], które zostawiliśmy na 1 milę na prawo). Do Mikołajowa (małe brzydkie miasteczko pana Sieniawskiego [44], spalone przez Tatarów). 2 mile. Orkadiowicze (wieś). 3 mile. Śniadanie. Stamtąd na około 3 mile na lewo leży Konstantynów [45], duże miasto i zamek wojewody kijowskiego, księcia z Ostroga. Po południu do Mormoliniec [46] (wieś). 1/2 mili. Stamtąd z trudem do wsi przez bagno i rzekę, zwaną Bożek, a Międzybóż, miasto przy tej samej rzece, zostawiliśmy na 2 mile na prawo. Do Piławiec (okolone miasto i zamek pana Pilawskiego [47], które zostawi-

liśmy zaraz na lewo). Niżne Piławce (wieś nad Słuczą). 1/2 mili. Stamtąd 3 mile do Ostropola, położonego na lewo miasta, należącego do księcia z Ostroga.

24. Do Sieniawy (miasto i zamek pana Sieniawskiego, położony nad rzeką Słuczą [48], które zostawiliśmy nieco na lewo, w dolinie). 1 mila. Nowe Miasto [49] (otwarte miasteczko pana Sieniawskiego nad rzeką Ikawa). 1 mila. Chmielnik, wielkie królewskie miasto nad Słuczą [50], gdzie Żółkiewski, polny podpułkownik [51], czyli hetman polny, jak to Polacy nazywają, stał wtedy z niewieloma żołnierzami, pozostawiłem na duże pół mili na prawo. Potem przez las Dębowy aż do Pikowa (dosyć duże ogrodzone miasto, a w nim zamek należący do jakiegoś litewskiego pana) [52]. 3 mile.

25. Holaki (wieś). 1 mila. Przyłuka (zamek oraz duże, nowe i ogrodzone miasto, o czterech tysiącach dymów, należące do pana Zbaraskiego [53], położone na nizinie, nad rzeką Desną). 3 mile. Uwaga: To miasto posiada bardzo piękne, urodzajne i rozległe pola i ziemie uprawne, na których widzi się tu i ówdzie wiele małych dziwnych domów z otworami do strzelania, stojących oddzielnie, do których chłopi, gdy nagle i nieprzewidzianie zostają napadnięci przez Tatarów, uciekają i w nich się bronią; dlatego też każdy chłop, gdy jedzie w pole, ma swoją ręczną strzelbę na szyi oraz szablę lub tasak u boku, ponieważ bardzo często nawiedzają ich Tatarzy i oni prawie nigdy nie są przed nimi bezpieczni.

26. Tamże postój.

27. Chłopicki posłał dwóch Kozaków, Hrehorego Biłousa i Annibala, z listami Cesarza i swoimi, do Arona wojewody lub hospodara [54] na Wołoszczyznę. Również 27 do Pohrebyszcz (nowe i dosyć duże miasteczko [55] i zamek pana Zbaraskiego, u podnóża góry, nad rzeką Roś). 5 mil. Droga jest równa, częściowo w lesie, częściowo w polu, żadnej wioski w międzyczasie.

28. Przez most na Rosi. 1 mila. Przez most na Orechwatycy. [56] 1 mila. Do nowej wioseczki nad Rosią. 2 1/2 mili. Śniadanie. Niedaleko stamtąd przez rzekę, przy której był młyn, aż do mostu na Wołodarce. 1 mila. Rozwołoże [57] (nowe miasto i zamek Zbaraskich, nad rzeką Roś, która niedaleko Czerkas wpada do Dniepru). 1/2 mili. Tu spotkaliśmy zaporoskich posłańców, Tichona i Semena Ruczkę, wysłanych do Chłopickiego, którzy potwierdzili wiadomość przesłaną kiedyś przez Binowskiego o tysiącu ludziach, których Zaporożcy na nowo wysłali w imieniu cesarza, na 40 czółnach, by spróbowali szczęścia.

29. Postój tamże.

30. Przez rzeczkę Bereżankę. 1/2 mili. Przez rzeczkę Skwyrka. 1/2 mili. Rostowica [58] 1 mila. Śniadanie. Biała Cerkiew, duże, nowe, królewskie wolne miasto nad Rosią, w którym książę Janusz z Ostroga [59] jest starostą, zostawiliśmy na 2 mile na prawo, a udaliśmy się do

Połowieckiej [60] (wieś). 1 mila. Rotulka [61] (wieś). 2 mile. Tam przez rzekę Kamionkę aż do Chwastowa [62] lub Nowego Wereszczyna (nowe miasto nad Unawą należące do biskupa kijowskiego, pana Józefa Wereszczyńskiego [63], którego tam zastaliśmy i trzykrotnie byliśmy też u niego w gościnie). 1 mila.

W Chwastowie pozostaliśmy do 4 maja.

MAJ

2. Semen Ruczka znowu wyjechał na Zaporoże, a Tichon pozostał u nas.

3. Wysłałem mego sługę Tomasza Głuchowskiego naprzeciw Jakubowi Hencklowi. Równocześnie od Mormolejowa, zarządcy w Rozwołoży, doszła do Tichona jako całkiem pewna wiadomość, że Kozacy, którzy udali się na morze, zajęli tureckie miasto Białogród przy ujściu Dniestru do Morza Czarnego, ograbili i podpalili, ale zamkowi, który był mocno i dobrze uzbrojony, nic zrobić nie mogli. [64]

4. Śniatynka[65] (małe i dopiero nowo zakładane miasteczko Wereszczyńskiego). 1 mila. Śniadanie. Wasilków, obwarowane miasteczko [66] i zamek metropolity kijowskiego[67] nad rzeką Stuhną, wpadającą w odległości około 1 mili powyżej Trypola [do Dniepru]. 3 mile.

5. Chambików (wioseczka i młyn). Tamże przez Stuhnę i u Manuela Ormianina z Kijowa zjadłem śniadanie. 1 mila. (Tu rozpoczynają się znowu lasy sosnowe, których, począwszy od Przyłuki, a nawet i wcześniej, nie widzieliśmy wiele. Stamtąd przez las sosnowy, do młyna i do nowo budującej się wioseczki). 1 mila. Obuchów (wieś). 1 mila. Tu okolica staje się nieco wyżynna i górzysta, aż do Trypola (miasteczko i zamek nad Dnieprem, należące do szlachcica imieniem Didko).[68] 1 mila.

6. Nie mogąc dostać w Trypolu żadnego czółna, pojechałem z Tichonem do Kijowa kolasą. Ponieważ jednak rzeka bardzo wezbrała, nie mogliśmy jechać najkrótszą drogą i dlatego też znowu skierowaliśmy się na Obuchów (wieś). 1 mila. Chambikow (wieś nad Stuhną). 2 mile. Tam na śniadaniu znowu u Manuela Ormianina, u którego kupiłem 2 beczki mąki i 10 worków kaszy. Potem koło Wasilkowa, który został po lewej stronie na jakieś pół mili, aż do Kijowa. 5 dużych mil.[69]

7, 8 i 9 tam pozostałem i zatrzymałem się u Prakeki [?].

Kijów był w dawnych czasach znakomitą stolicą[70] i oddzielnym księstwem, które miało własnych książąt (zwanych też carami i kniaziami) z rodu obecnych wielkich książąt ruskich lub moskiewskich.[71] Był bardzo rozległy i warowny, ozdobiony wspaniałymi kościołami i budynkami, *tam publicis quam privatis*[72], jak tego ślady widać jeszcze po wałach, które okrążały miasto na górze i, jak się tu mówi, ciągnęły się na 9 mil, jak również po starych ruinach. Dziwem był jednak w nim piękny i wspaniały kościół, zwany Sancta Sophia, tak ogromny i szero-

ki, że nie miał podobno sobie równego, a został zbudowany przez cara Włodzimierza[73] na wzór kościoła Sanctae Sophiae w Konstantynopolu. Kościół ten stoi jeszcze dziś, *utcunque* [74], ale wali się. Górne sklepienia, szczególnie w środku, są wykonane robotą mozaikową[75], posadzka na dole wyłożona pięknymi farbowanymi kamykami; w górze jest krużganek (lub kościół emporowy), którego przezroczyste wsporniki pomiędzy jedną kolumną a drugą są wykute z całych płyt niebieskawego kamienia. W jednej z nich naprzeciwko wielkiego ołtarza jest okrągła dziura, mniej więcej pół łokcia wysokości, obrzucona obecnie wapnem, o której się mówi, że w dawnych czasach było w niej lustro, w którym można było za pomocą sztuk magicznych zobaczyć wszystko, co się chciało, nawet na odległość kilkuset mil. Kiedy jednak pewnego razu jakiś kijowski car wyruszył na wojnę przeciwko poganom i długo go nie było, małżonka jego, z tęsknoty za swoim panem, zrobiła użytek z lustra i codziennie do niego zaglądała, aby zobaczyć, co jej pan robi i jak mu się wiedzie. Gdy jednak pewnego razu zobaczyła, że on z jakąś pogańską branką uprawia miłość, rozgniewała się i rozbiła lustro, *sit fides penes authorem*.[76] Ponadto można jeszcze na górze zobaczyć ciemną komorę, w której Włodzimierz kazał zamurować swoją małżonkę. Również z górnego krużganka dochodzi się krętymi schodami w górę, na wieżyczkę, gdzie podobno Włodzimierz miał zwyczaj odbywać narady, która jest nazywana Stolica Włodzimierzowska. Jest to ładna, jasna izdebka. W kościele widzi się jeszcze grobowiec kniahini Olgi, która była matką Włodzimierza.[77] Również w drewnianej skrzyni pokazane jest ciało metropolity, któremu Tatarzy obcięli głowę[78], dotąd jeszcze nie zepsute, co zresztą ja sam zauważyłem, gdy dotknąłem jego ręki i głowy przez lniane płótno, którym ciało było okryte. Ponadto znajduje się tam grobowiec, w którym leży w żelaznej trumnie córka pewnego cara. A poza tym w kaplicy, w pięknym grobowcu z białego alabastru leży kniaź Jarosław, syn Włodzimierza razem ze swoją małżonką.[79] Grobowiec jest mniej więcej wysokości mężczyzny, i jeszcze nie zniszczony, tak mocno był zbudowany. W innej kaplicy na zewnątrz kościoła był grobowiec Ilii Muromca, który był sławnym bohaterem[80], jak oni go tu nazywają, i o którym opowiada się wiele legend. Grobowiec jego jest obecnie zniszczony, ale grobowiec jego towarzysza zachował się jeszcze cały, również w tej kaplicy.

Oprócz kościołów pokazuje się też tu miejsce, gdzie pochowani są ci, którzy kościół budowali, nie ma jednak żadnego pomnika. Niedaleko od Sancta Sophia był kościół Sanct[a] Catharina[81], dziś już całkowicie zniszczony i tylko pozostał kawałek muru. Zobaczyć też można ruiny pięknej bramy, która jeszcze dziś służy. Podobno nazywała się, jak niektórzy mówią, Złota Brama, inni jednak twierdzą, że Żelazna[82]. Było to piękne i okazałe dzieło, jak można wnioskować z tego, co jeszcze pozostało. Poza tym, z innych starych budynków nic więcej nie istnie-

je, jedynie kościół Św. Michała[83], który też leży na wzgórzu. Jest to piękny budynek, ma w środku okrągłą wieżę z pozłacanym dachem, prezbiterium jest wewnątrz też wykonane mozaikową robotą, a posadzka wysadzona małymi farbowanymi kamyczkami. Jeżeli wchodzi się do kościoła drzwiami naprzeciwko wielkiego ołtarza, po lewej ręce w drewnianej trumnie widzi się szczątki świętej Barbary[84] dziewicy, córki królewskiej, młodej dzieweczki, około dwunastoletniej, jak można było sądzić po jej wzroście. Nie uległy one jeszcze zepsuciu, okryte delikatnym lnianym płótnem aż do bosych stóp, których dotknąłem i znalazłem zupełnie twarde i nie zepsute. Na głowie ma drewnianą, pozłacaną koronę. Tam, gdzie widać ruiny i gdzie przed laty stało stare miasto, dziś nie ma prawie żadnych domów lub jest ich niewiele. Obecne miasto jest zbudowane na dole w dolinie, nad prawym brzegiem Dniepru[85], również dosyć rozległe, ponieważ przy każdym prawie domu znajduje się ogród. Jest tu dużo ruskich kościołów, prawie wszystkie drewniane, tylko jeden stojący na placu, murowany.[86] Było tam także biskupstwo rzymskiego Kościoła, ale kościół katedralny jest bardzo lichy i tylko drewniany.[87] Mieszkają też Ormianie, którzy nie są specjalnie zamożni. Mają oni również swoje własne kościoły. Zamek stoi wysoko na osobnej górze, jest daleko okolony, jednakże nie murowany, lecz drewniany i obrzucony gliną.

Na ćwierć mili od miasta w dół Dniepru położony jest na górze Monastyr Peczerski lub klasztor, w którym mieszka ruski metropolita, razem ze swoim konwentem, złożonym z czarnych mnichów, zwanych dlatego czerńcami. Kościół jest też piękny i murowany i można tam zobaczyć piękny marmurowy grobowiec księcia Konstantego z Ostroga[88], dzielnego bohatera, ojca obecnego starego wojewody kijowskiego[89]. Inskrypcja jest podana po rusku. Ponadto tam przy murze znajduje się obrzucony wapnem murowany grobowiec, w którym leżą przodkowie obecnego wielkiego księcia moskiewskiego, gdyż mówi się, że starzy książęta kijowscy i przodkowie wspomnianego księcia pochodzili z tego samego rodu.[90] Z klasztoru tego ciągnie się z góry na dół w kierunku rzeki ogród, w którym znajduje się duża jaskinia, nazywana tu peczera. Wydrążona jest w gliniastej górze, z licznymi gankami biegnącymi we wszystkie strony; są one czasem na wysokość mężczyzny, a nawet wyższe, czasem niskie, że trzeba się schylać, i tak szerokie, że jeden mężczyzna może wyminąć drugiego. W dawnych czasach chowano tu zmarłych, a zwłoki, które tam leżą, przeważnie nie uległy zepsuciu. Wśród innych, które widziałem, są tam szczątki św. Dionizego (*credo, quod sit Dionisius*[91]), św. Aleksego, św. Marka (lecz nie Ewangelisty). Również olbrzym i bohater, zwany Czobotka[92], o którym się mówi, że gdy kiedyś znienacka napadli go liczni wrogowie w chwili wkładania butów, nie mogąc w tym pośpiechu dobyć żadnej innej broni, drugim butem, którego jeszcze nie zdążył włożyć, bronił się i zabił ich wszyst-

kich. Stąd właśnie otrzymał to imię.[93] Ponadto leżą tam w kamiennej trumnie dwaj przyjaciele, o których się mówi, że za życia przebywali zawsze razem i chcieli razem leżeć w grobie, jeden po prawej, drugi po lewej ręce. Gdy jednak jeden z nich wyjechał na jakiś czas i wróciwszy dowiedział się, że jego przyjaciel przed trzema laty umarł, udał się do jego grobu. Gdy zaś zobaczył, że zmarły nie został włożony do trumny po tej stronie, jak było między nimi umówione, poprosił, żeby przesunął się na swoje miejsce i oddał mu jego miejsce. Na to zmarły zaraz się przesunął, a ten, który jeszcze był przy życiu, położył się przy nim i wnet umarł, i jako umarły pozostał przy nim. Ponadto w długim, wąskim, drewnianym korycie leżą jakieś zwłoki, które w tymże korycie przypłynęły Dnieprem od Smoleńska i tam pod klasztorem wylądowały. [Leży tu] również tych dwunastu, którzy budowali klasztor.[94] Ponadto jeden, który był pod Kijowem ustrzelony i tam przywieziony, zaraz się sam położył i pochował. Również naprzeciwko głowy Czobotki leży ojciec i syn, obydwaj bardzo wysocy, widać jeszcze ich włosy na czubku głowy i brodę. Są w tej pieczarze dwa ołtarze, przy których odprawia się w każdą sobotę mszę świętą. Tam, gdzie stoi dalszy ołtarz, zapadła się ziemia pod św. Antonim. Mówi się, że św. Antoni, który w tym klasztorze miał być mnichem wśród czerńców, wezwał kiedyś wszystkich swoich współbraci i przypomniawszy im przedtem wiele spraw, a szczególnie przywołując ich do braterskiej jedności, pożegnał się z nimi. A gdy przyszedł do miejsca, gdzie ów ołtarz stoi, zapadła się ziemia pomiędzy nim i jego współbraćmi, zostali więc od siebie oddzieleni. Gdy jednak w tym samym miejscu zaczęli kopać i chcieli go szukać, wybuchł stamtąd ogień i odpędził ich. Gdy dalej szli w kierunku lewej ręki i tam zaczęli kopać, wytrysnął na nich strumień wody tak silny, że gdyby nie zaniechali tego, byliby wszyscy utonęli. I dziś jeszcze można dobrze i wyraźnie poznać, co woda zrobiła i jak gwałtownie wypłynęła. Naprzeciwko tego samego ołtarza stoi kolumna drewniana, sięgająca od dołu do góry, którą mężczyzna może objąć obydwiema rękami. Mówi się o niej, że jeżeli się kogoś dotkniętego ciężką chorobą przywiąże do niej i pozostawi przywiązanego przez całą noc, wyzdrowieje i pozbędzie się owej choroby. W tej jaskini ma być podobno jeszcze ciało, z którego jednej ręki i jednego zęba wypływa rocznie kilka kropli oliwy, obok podstawione są stale szkła, w które krople te spływają. Oliwa ta ma być dobra na wiele rzeczy.[95] Osoba, która mnie oprowadzała, zapomniała mi jednakże powiedzieć, że gdy się idzie do tej jaskini, trzeba ze sobą nieść świecę, gdyż jest bardzo ciemno, i z powodu wielu ganków można zabłądzić. Są tam też liczne doły i ganki, które wyłożono i podparto drzewem, gdyż inaczej zapadłyby się i znikły. Wejście jest prawie tak samo zrobione, jak wjazdy do kopalń.

10. Pojechaliśmy w dół Dniepru, aż do Trypola, 6 mil. Przedtem zatrzymałem się w Monastyrze Peczerskim i obejrzałem kościoły i pie-

czary. Przybył też znowu z Wołoszczyzny Annibal[96] z odpowiedzią dla cesarza i Chłopickiego.

11. W dół Dniepru, aż do Rżyszczewa (umocnione miasteczko i zamek pana Jurija Chaleckiego). 4 mile.

13. Wyjechał stąd pan Chłopicki do wojska zaporoskiego.[97]

18. Wrócił mój służący, Tomasz Głuchowski, i powiedział mi, że Jakub Henckel z 8000 dukatów jest w Przyłuce i oczekuje ode mnie decyzji.

19. Tichon wyruszył wraz z kilku ludźmi stąd do Przyłuki, aby towarzyszyć Hencklowi, któremu znowu posłałem Tomasza Głuchowskiego.

26. Pan Jakub Henckel przybył z pieniędzmi do Rżyszczewa.

28. Przybyło kilku polskich szlachciców lub wojskowych do Rżyszczewa i w swoich kwaterach głosili różne dziwne wieści, aby w nas wzbudzić podejrzenie, że nie długo będziemy bardzo bezpieczni z tymi pieniędzmi. Dlatego naradziliśmy się między sobą, aby następnego dnia, nie zważając na wielkie święto[98], udać się w podróż w dół Dniepru.

29. W Zielone Świątki wyekspediowałem Horvatha Istvana z listami do Jego Cesarskiej Mości i do pana dowódcy wojsk von Teuffenbacha, a potem wieczorem odjechaliśmy z Rżyszczewa, udając się w dół Dniepru aż do Chodorowa (wieś pana Andrzeja Chaleckiego).[99] 2 mile.

30. Do Trechtymirowa (nowe, zaczynające się budować miasteczko, które król Stefan Batory dał Kozakom Zaporoskim na szpital).[100] 1 mila. Tamże, u Jana Osowskiego, sędziego, zjadłem śniadanie. (Naprzeciwko Trechtymirowa, na drugiej, czyli lewej, stronie Dniepru, na jedną milę drogi, w głębi terenu, leży Perejasław, duże miasto wojewody wołyńskiego, księcia Aleksandra z Ostroga[101], pomiędzy dwiema rzekami, Trubieżą i Supojem, które tam obydwie się łączą[102], a imię zachowuje Trubież, która w odległości jednej mili wpływa do Dniepru.) Po południu aż do Kaniowa (królewskie miasto, należące do starostwa czerkaskiego, leży na prawym brzegu Dniepru i ciągnie się wzdłuż wysokiej góry). 3 mile. Powyżej tego miasta, na jakieś ćwierć mili, rzeczka zwana Kantówką wpada do Dniepru.

31. Do miejsca, gdzie rzeka Roś wpada do Dniepru po prawej stronie. 2 mile. Do Domontowa (miasteczko i zamek, na lewym brzegu, położone na jedną milę drogi w głąb lądu i należące do kniazia Domonta[103]). 2 mile. Niedaleko stamtąd, na jednej z wysp na Dnieprze, zjadłem śniadanie. Po jedzeniu, w niecałe pół mili, do miejscowości, gdzie rzeka Moszna po prawej stronie wpada do Dniepru. Przy tej rzece, jedną milę w górę w głąb lądu, leży miasteczko Moszny, należące do Wiśniowieckiego.[104] Do miejsca, gdzie rzeczka Świdówka wpada do Dniepru po prawej stronie. 2 mile. Do Czerkas (królewskie miasto i starostwo na prawym brzegu Dniepru, częściowo leżące w dole nad rzeką, częściowo wysoko na wzgórzu, w nim zamek, stojący na oddzielnej górze,

na którą prowadzi drewniany most z górnej części miasta). 1 mila. Potem aż do lasu na stałym lądzie po prawej stronie. 1 mila. Tam przenocowałem. (Nota: Jedną milę za Kaniowem prawy brzeg Dniepru staje się wysoki aż na niecałą milę za Czerkasami, potem znowu się obniża.)

CZERWIEC

1. Do wyspy po lewej ręce, naprzeciwko Białozierza[105], który leży na stałym lądzie po prawej stronie; tam też znajduje się bród przez Dniepr, stamtąd dwie mile w głąb lądu nad rzeką Taśminą leży nowe królewskie miasteczko Czehryń[106] należące do starostwa korsuńskiego.

2. Do miejsca, gdzie Suła wpada do Dniepru po lewej stronie. 2 mile. (Rzeka ta płynie z Moskwy, a nad nią 8 mil w górę rzeki leży miasteczko i zamek Wiśniowieckich, zwane Łubnie. Stamtąd do granicy moskiewskiej są dwie mile. Dalej do wyspy po lewej stronie na Dnieprze, niedaleko gór zwanych Piwa[107], które ciągną się nad lewym brzegiem Dniepru, 2 mile. Tamże śniadanie. Potem do miejsca, gdzie rzeka Taśmin[108] wpada do Dniepru po prawej stronie, 2 mile. Uwaga: Za rzeką Taśminą wysuwa się z lądu kilka pagórków, które ciągną się prawie do porohów, na których można zauważyć liczne *tumuli*[109], zwane tu mogiłami. Ale brzeg Dniepru nie jest wysoki. Do starego tatarskiego meczetu[110] na pagórku po prawej stronie, 1/2 mili. Do Krzemieńczuka[111], gdzie zachowały się ślady starego zamku lub horodyszcza[112] po lewej stronie, 1/2 mili. Tam wysiadłem i obejrzałem to miejsce. Stamtąd do rzeki Psioł, która też po lewej stronie wpada do Dniepru i płynie z Moskwy. 1 mila. Nieco dalej, na wyspie po prawej stronie, przenocowałem.

3. Aż do jakiejś wyspy. 4 1/2 mili. Tu zastałem moskiewskiego posła Wasyla Nikiforowicza, który przez wielkiego księcia został wysłany z upominkami również do wojska zaporoskiego, i przypłynął w dół rzeki Psioł, mając ze sobą eskortę Kozaków. Z posłem tym zobaczyłem się po śniadaniu i zrozumiałem, że jego pan polecił mu, aby zobaczywszy, czy wojna[113] będzie się toczyć dalej, przyrzekł Jego Cesarskiej Mości pomoc. Również, że pozwala zaporoskim Kozakom, którzy dotąd byli w jego służbie[114], zaciągnąć się w służbę Jego Cesarskiej Mości i że on przez to nie będzie ich darzył szacunkiem i obdarowywał upominkami ani trochę mniej, niż to było dotychczas. Po odbyciu rozmowy udaliśmy się znowu do łodzi, i pozostaliśmy odtąd razem do chwili przybycia do obozu.[115] Jeszcze tego samego dnia do miejsca, gdzie rzeka Worskla po lewej stronie płynąc z Moskwy wpada do Dniepru, 1/2 mili. Potem tam, gdzie rzeka Oreł, również po lewej stronie płynąca z Moskwy, wpada do Dniepru, 3 mile.

Następnie do pewnej wyspy, położonej naprzeciwko lewego brzegu. 4 mile. Tam śniadanie. Po południu pojechałem dalej, a ponieważ

w międzyczasie nadeszła wielka burza z silnymi wiatrami, deszczem i grzmotami, wylądowałem na jednej wyspie po lewej stronie, niedaleko miejsca, gdzie Samara ze stepów tatarskich wpada po lewej stronie do Dniepru, i tam przenocowałem, 1 mila. Tu obecnie po lewej stronie, na stałym lądzie zaczyna się Tataria, która przed laty sięgała również na prawą stronę, do Taśmina. Ale od czasu, gdy Kozacy zaczęli się bronić, opuścili prawą stronę.

5. Aż do wyspy tuż przed porohami, zwanej Kniaziów Ostrów. 1 mila. Tam, ponieważ ze względu na pogodę nie mogliśmy odważyć się jechać dalej, przenocowaliśmy. Uwaga: Porohy[116] są to rafy lub skaliste miejsca, gdzie Dniepr płynie przez same kamienie i skały, które są częściowo pod wodą, częściowo na jej poziomie, niektóre zaś wysoko wystają nad wodą. Przez to jazda jest bardzo niebezpieczna, szczególnie gdy woda jest mała, a w najniebezpieczniejszych miejscach ludzie muszą wysiadać i częściowo łodzie powstrzymywać długimi linami lub powrozami, częściowo wchodzić do wody, podnosić łódź ponad spiczastymi kamieniami i powoli przenosić. Jednakże ci, którzy przytrzymują łódź linami, muszą bardzo uważać na tych, którzy są w wodzie, i według ich rozkazów liny przyciągać lub popuszczać, aby łódź się nie uderzyła, gdyż łatwo można ją uszkodzić. Takich miejsc jest dwanaście albo też, jeśli się miejsce „Woronowa Zawora" do tego doliczy, trzynaście, w obrębie siedmiu mil; nazwy tych miejsc są podane niżej. A ponieważ Kozacy mają swoje siedziby poniżej tych porohów, są nazywani zaporoskimi, to znaczy tyle, co mieszkający za porohami lub kamieniami.

6. Udaliśmy się do porohów i przed południem przeszliśmy przez pierwszych sześć. Przy pierwszym, zwanym też Kudak[117], zeszliśmy na prawy brzeg; przy drugim, zwanym Surski, wysiedliśmy na wyspie naprzeciwko prawego brzegu, gdzie rzeka Sura po prawej stronie wpada do Dniepru. Przy Łochańskim[118], który jest trzeci, zeszliśmy również na prawy brzeg, przez czwarty, zwany Strzelczy[119], przejechaliśmy, a przy piątym, zwanym Dzwoniec[120], wysiedliśmy na prawym brzegu pod wysoką skałą. Kniahinin[121], czyli szósty poroh, zostawiliśmy po prawej stronie i skręciliśmy na lewą stronę, a później na wyspie Kniaźny Ostrow jedliśmy śniadanie. Po posiłku przejechaliśmy przez siódmy poroh, Nienasytecki, przy którym zeszliśmy na tatarską stronę po lewej, i straciliśmy dużo czasu, gdyż był to poroh duży i niebezpieczny[122]. A ponieważ z powodu Tatarów, którzy w tych stronach często się wałęsają, jest tu czasami bardzo niebezpiecznie, tak jak przed mniej więcej trzema tygodniami, gdy Tatarzy napadli i zabili 12 Kozaków z chutorów, którzy chcieli się udać w dół rzeki, wysłaliśmy naszych strażników na wzgórze, by nas strzegli. Ci, gdy ujrzeli z daleka 4 Tatarów, dali nam znać o tym, na co my od razu posłaliśmy za nimi około 20 ludzi z naszego towarzystwa, a reszta była w pogotowiu, w obawie, że mogłaby gdzieś być zasadzka. Gdy jednak Tatarzy

zauważyli, że trzymamy się mocno i mamy się dobrze na baczności, nie chcieli na nas czatować, lecz rozbiegli się i ukryli. Tu, za tym porohem nocowaliśmy na jednej małej wyspie.

7. Pojechaliśmy przez ósmy poroh Woronowa Zawora. Tam jedna z naszych łodzi, na której siedzieli Jędrzej Zaturski, Jan Annibał i pewien „Oscyki"[123], najechała na kamień i przewróciła się, oni jednak uratowali się na dodatkowych czółnach, które tu nazywają „podjezdki". Jednak wszystkie swoje rzeczy stracili. (Uwaga: Jeżeli się liczy tylko 12 porohów, ten nie liczy się już jako poroh, lecz jedynie jako bardzo niebezpieczne miejsce.) Przy dziewiątym porohu, Wołnik[124], wysiedliśmy i przenieśliśmy nasze rzeczy.

Przez Budziłowski[125], dziesiąty poroh, przejechaliśmy, a poza nim, na tatarskiej stronie po lewej ręce, wysiedliśmy i zjedliśmy śniadanie. Tu jest obecnie najlepsza i ogólna tatarska przeprawa, która ciągnie się aż za poroh Towołżański, ponieważ Dniepr tu płynie już tylko jednym korytem i nie jest szczególnie szeroki. Tam znaleźliśmy wiele małych tatarskich stateczków, związanych gałęziami, które potem obciągają świeżą skórą. Przy tym porohu było wtedy około 400 Kozaków, którzy leżeli ukryci na prawym brzegu, tu i ówdzie w krzakach i w zaroślach, i swoje stateczki lub czółna wprowadzili na ląd, a którzy zostali tam posłani z obozu, aby Tatarom zagrodzić przejście, gdyby część z nich chciała się przeprawić, tak jak się tego obawiali. Jedenasty poroh, zwany Towołżański, zostawiliśmy po prawej ręce i skręciliśmy na lewo. Następnie przejechaliśmy przez Liszny[126], który jest dwunastym porohem. Przy trzynastym, zwanym Wilny[127], wysiedliśmy na tatarskiej stronie po lewej ręce i przy wjeździe na ląd uderzyliśmy o kamień, jednak na nasze szczęście przodem, samym dziobem, który był dobrze zabezpieczony. Przy tym porohu, po prawej stronie wpada rzeczka Wolna do Dniepru i tu kończą się porohy. A od pierwszego porohu do tego miejsca jest 7 mil, a stąd do Kiczkasu 1 1/2 mili. Tu znajduje się też tatarska przeprawa, a Dniepr jest w tym miejscu bardzo wąski oraz ma bardzo szerokie i skaliste brzegi, szczególnie po lewej ręce. Stamtąd do Chortycy[128], długiej na dwie mile, pięknej, dużej i przyjemnej wyspy, która dzieli Dniepr na dwie równe części. 1/2 mili. Tam przenocowaliśmy. Na tej wyspie Kozacy mają zwyczaj trzymać swoje konie przez zimę. Pod wieczór owych 400 Kozaków, którzy trzymali straż nad porohem Budziłowskim z powodu Tatarów, jak wyżej podano, przyszło do nas, a potem ze mną pojechali do obozu.

8. Na wyspie przy Białej Górze. 3 1/2 mili. Tam zjadłem śniadanie. Stamtąd do innej wyspy. 5 1/2 mili.

9. Przybyliśmy do wyspy zwanej Bazawłuk, położonej przy odnodze Dniepru koło Czartomeliku[129] lub też, jak tu nazywają, przy Czartomelickim Dniepryszczu, mniej więcej 2 mile. Tam Kozacy mieli wtedy swój obóz.[130] Kilku najznakomitszych wysłano nam naprzeciw, by

nas w imieniu całego towarzystwa powitać, a gdy przybyliśmy, oddali wiele salw z ciężkich dział. Gdy jednak przybiliśmy do brzegu, odprowadzili nas od razu do Koła.[131] A ponieważ kilka dni przedtem, mianowicie 31 maja hetman Bohdan Mikoszyński[132] z 1300 ludźmi na 50 czółnach udał się na morze[133], kazaliśmy w Kole powiedzieć, że jesteśmy bardzo ucieszeni, że znaleźliśmy tu rycerskie towarzystwo w dobrym zdrowiu, ponieważ jednak nie ma na miejscu pana hetmana i części wojska, nie wypada tym razem spełnić naszego poselstwa, lecz chcielibyśmy je odłożyć aż do szczęśliwego przybycia hetmana i reszty. Na to się zgodzili, wobec czego poszliśmy do naszych szałasów, które oni nazywają koszami[134], a które są zrobione z chrustu i obłożone końskimi skórami ze względu na deszcze.

18. Wrócił dopiero do obozu hetman razem z resztą ludzi, którzy, jak powiedziano, byli na rzece. Na dole pod Oczakowem, przy przewozie spotkali Tatarów, dwukrotnie też mieli z nimi potyczki, raz na rzece, raz na lądzie. Jednego z przedniejszych Tatarów zwanego Bellek, należącego do służby dworskiej cara[135], postrzelili w udo i uprowadzili. Ponieważ jednak siły tureckie, znajdujące się tam dla zabezpieczenia Tatarów, były bardzo duże, bo Turcy mieli 8 czółen, 15 karaweli i około 150 sandałów[136], musieli się cofnąć, a tamtym nie mogli przeszkodzić w przeprawie.

Belleka kazałem przebadać przez tłumacza, ilu jest Tatarów i jakie są ich zamiary. Dowiedziałem się, że car z dwoma carewiczami, z siłą 80 000 ludzi wyruszył na wyprawę, wśród nich jednak jest niewiele ponad 20 000 ludzi dobrze uzbrojonych[137], zdolnych do walki, że nigdzie się długo nie będą zatrzymywać, lecz prosto pociągną na Węgry. Również, że w Ordzie Perekopskiej pozostało niewiele ponad 15 000 ludzi i że chan jeszcze będąc u siebie przed wyruszeniem dowiedział się, że wojsko Jego Cesarskiej Mości na Węgrzech zostało pobite przez Turków i dlatego bardzo niechętnie udaje się na wyprawę.

19. Rano odwiedził nas hetman z kilkoma ze swojej starszyzny. Po południu wysłuchali moskiewskiego posła, który, oprócz przekazania podarunków, przedłożył publicznie w Kole to, o czym przedtem w drodze ze mną rozmawiał. Ale przed posłuchaniem hetman przysłał do nas z Koła i prosił, abyśmy im tego nie mieli za głupotę, że moskiewskiemu posłowi przed nami udzielają audiencji, gdyż oni wiedzą dobrze, że Jego Cesarska Mość jest najważniejszy wśród wszystkich innych chrześcijańskich potentatów i dlatego też przede wszystkim jego posłom słusznie należy się posłuchanie. Ponieważ przypuszczali i częściowo zrozumieli, że w pertraktacjach moskiewskiego posła może być wspomniany również Jego Cesarska Mość, uważali za wskazane jego najpierw wysłuchać.

20. Mieliśmy audiencję i złożyliśmy w Kole na piśmie to, co nam zlecono o werbunku.

Na to poproszono nas, abyśmy odeszli, po czym oddane przez nas pismo publicznie odczytano i zażądano, aby każdy wypowiedział swoje zdanie. Gdy jednak wszyscy na jedno i na drugie wezwanie hetmana uparcie milczeli, podzielili się, jak to jest u nich zwyczajem, gdy traktują o czymś ważnym, i utworzyli dwa Koła. W jednym była starszyzna, w drugim zwykłe pospólstwo, które nazywają czernią. A gdy się między sobą naradzili, w końcu czerń przez zwykłą aklamację uchwaliła, aby oddać się w służbę Jego Cesarskiej Mości, a na znak tego rzucała czapki w górę, po czym pobiegła do drugiego Koła starszyzny i zagroziła im, że jeżeli ktoś będzie przeciwny, wrzucą go do wody i utopią.[138] Starszyzna jednak też szybko się zgodziła, gdyż nie mogła się sprzeciwiać czerni (która liczniejsza, mocniejsza i zespolona, nie cierpi żadnego sprzeciwu, gdy jest rozgniewana), lecz jedynie pragnęła, aby omówić z nami warunki. W tym celu wybrała 20 przedstawicieli i znowu nas zawezwano do Koła. Wspomniani przedstawiciele w środku dużego Koła znowu zrobili małe Koło, siadając na ziemi i po długich naradach poprosili nas, abyśmy do nich przyszli. To uczyniliśmy i usiedliśmy w środku między nimi. Wtedy oświadczyli nam, że oni wszyscy chcą służyć Jego Cesarskiej Mości i dla niego oddać życie. Co jednak dotyczy punktu, aby udali się na Wołoszczyznę, tam przeprawili przez Dunaj i napadli na ziemie tureckie, nie mieliby sami z siebie też nic przeciwko temu, lecz są duże *difficultates*[139], które ich od tego powstrzymują, a nawet bardzo przeszkadzają. Po pierwsze, nie mają ani dla siebie, ani dla dział żadnych koni, lecz całkowicie są ich pozbawieni; albowiem ubiegłej zimy Tatarzy siedem razy ich napadli i zabrali im więcej niż 2000 koni i popędzili, a im pozostało niecałe 400. Dalej, że nie mogą z tak małą garstką, mianowicie 3000 ludzi, odważyć się na wyprawę na Wołoszczyznę, zwłaszcza że hospodarowi nie bardzo można ufać, a Wołosi są z natury narodem chwiejnym i zdradliwym, których niewierność jest im dobrze znana. Po trzecie, że przy tak małym wynagrodzeniu nie mogą na tych warunkach, jakich my żądamy, zgodzić się i zobowiązać do tego rodzaju służby i udać się na niepewny los w tak daleką drogę. Proszą poza tym, abym im wskazał środki i sposób zdobycia koni. Czy nie śmiałbym może wystarać się o kilkaset koni u wojewody bracławskiego[140], tak dla nich, jak i dla dział, ponieważ nie jest ich zwyczajem służyć i wyruszać na wyprawę na niepewne. W imieniu Cesarskiej Mości mam zawrzeć z nimi umowę, ile każdy powinien mieć kwartalnie na jednego konia, to wtedy oni wszystko zrobią i postarają się znaleźć dalej jakąś radę. Na to odpowiedziałem im, że co się tyczy koni, nie widzę — jako cudzoziemiec — żadnej rady, ponieważ w Koronie Polskiej nie jestem znany, nie wątpię jednak, że gdy udadzą się w górę Dniepru, to tam w miastach i wsiach, w których się urodzili i wychowali i mają krewnych i znajomych, na pewno znajdą konie. Również i wojewoda bracławski, jako ich wielki przyjaciel, na ich

prośbę zaleciłby im ten sposób. Co do ich wynagrodzenia, nie mogę się z nimi wdawać w pertraktacje, ponieważ w tej sprawie nie mam żadnego rozkazu. Jego Cesarską Mość zupełnie inaczej powiadomiono i na tej podstawie wysłał on to poselstwo. Ja uważam jednak, że rzeczy daleko już odeszły od tego, o czym mówiło się tam na dworze.[141] Gdyby nie to, można byłoby wszystkie te sprawy załatwić inaczej. Jeżeli chodzi o hospodara na Wołoszczyźnie, mam dobrą nadzieję, że do naszego przybycia zdeklaruje się po stronie Jego Cesarskiej Mości. Dlatego radziłbym im, aby wzięli dobrze wszystko pod rozwagę, ponieważ Jego Cesarska Mość okazał się tak łaskawy wobec nich i tak bardzo im ufa, że przesłał im w tak daleką i niebezpieczną drogę aż do samego obozu wspaniałe i okazałe upominki oraz wynagrodzenie, jakiego nigdy jeszcze od żadnego władcy od razu nie dostali. Niechaj więc nawzajem też zaufają Jego Cesarskiej Mości i na jego prośbę udadzą się w górę Dniepru na Ukrainę czy pogranicze[142] i (ponieważ nie wątpię, że gdy tylko przyjdą tam w górę, gromadami będą do nich ściągać ludzie) z możliwie największą liczbą wyruszą na Wołoszczyznę nad Dunaj oraz puszczą się w pogoń za Tatarami, gdyby ci chcieli tam dokonać przemarszu. A wtedy powinni być pewni, że Jego Cesarska Mość jako najwyższy monarcha nie postąpi wbrew swojej godności i majestatowi, lecz jeżeli pozna ich dobrą wolę i przychylność oraz zobaczy, że podjęli służbę dla niego, tak ich wynagrodzi i odwzajemni się, że przyniesie to może nawet dużo więcej niż jakikolwiek żołd. Z czego obydwie strony, Jego Cesarska Mość sławę, a oni wielki pożytek mieć będą. Na to oni znowu przedkładali, iż świadczą się Bogiem, że wszyscy z całą ochotą zaciągną się w służbę Jego Cesarskiej Mości, ale słyszałem o ich trudnościach i o poważnych przyczynach, dla których tym razem nie mogą udać się w tak daleką drogę. Aby jednak Jego Cesarska Mość mogła poznać ich najbardziej uniżoną życzliwość, chcą wkrótce wysłać do niego swoich posłów i dać im pełnomocnictwo na zawarcie z nim umowy w sprawie ich utrzymania; tymczasem zaś rozejrzą się za końmi, nie będą też w domu próżnować, lecz pociągną na morze w służbie Jego Cesarskiej Mości, i gdy tylko będzie to możliwe, również ze względu na pogodę, napadną na Kilię i Białogród, dwa znakomite miasta tureckie położone nad Dunajem, powyżej jego ujścia do Morza Czarnego, lub też postarają się zburzyć Perekop, który jest stolicą[143] krymskich Tatarów, i oddalony tylko o 26 mil od ich obozu prostą drogą, natomiast w kierunku morza nieco więcej. Na to odpowiedziałem im, że podróż czy też wyprawa, jaką chcą zrobić na morze, mogłaby przy innej okazji być policzona za służbę. Ponieważ jednak to, ku czemu zmierza intencja Jego Cesarskiej Mości, w ten sposób nie będzie załatwione, nie mógłbym tego uważać za żadną szczególną służbę ani za jej rozpoczęcie, gdyż przez to ani Tatarom (którzy już przeprawili się przez Dniepr i są w drodze na Węgry) nie zagrodzi się przejścia do krajów Jego Cesars-

kiej Mości, ani też nie rozdzieli się potęgi tureckiej. A na tych dwóch warunkach nasza wyprawa poselska przede wszystkim polega. Miałbym więc do nich, w imieniu Jego Cesarskiej Mości, taką samą prośbę jak i przedtem, aby jak najszybciej wyruszyli na Wołoszczyznę, udali się w pościg za Tatarami, bronili przemarszu na Węgry, a wtedy mogliby od granic Wołoszczyzny wysłać równocześnie swoich posłów do Jego Cesarskiej Mości, aby z nim omówić sprawę ich utrzymania. Nie wątpię że gdy Jego Cesarska Mość zobaczy, że nie próżnują, lecz sobie w jego służbie przeciw nieprzyjacielowi mężnie poczynają, okaże się wówczas w takich układach łaskawszym i chętniejszym.

Potem, gdy asawułowie (których uznać można za dowódców i mniej więcej poruczników) poszli do dużego Koła i zawiadomili o tym innych, czerń znowu się odsunęła i utworzyła oddzielne Koło, a po odbyciu narady, na nowo *cum solenni acclamatione*[144] i rzucaniem czapek w górę wyraziła zgodę. Gdy więc po tym wszystkim wyszliśmy z Koła, zaczęli bić w bębny wojskowe i trąbić, i oddali około dziesięciu salw z dużych dział, a w nocy puścili kilka rac. Tego samego wieczoru kilka niespokojnych głów wraz z tymi, którym się tam dobrze powodzi, jako to kłusownicy i ci, którzy mają swoje własne statki, czyli czółna, poszli do pospólstwa i biegając od chaty do chaty, przekonywali ich, że droga jest daleka i niebezpieczna, oraz upominali, aby dobrze się zastanowili, co robią, by się sami potem nie oszukali. Wynagrodzenie, które im przysłano, jest małe i liche, jest więc niemożliwością (ponieważ wśród nich jest dużo biednych towarzyszy), aby udać się w tak daleką drogę i utrzymać; co poczną z taką sumą pieniędzy lub co najpierw chcą za nie kupić, chleb codzienny czy konie. Jego Cesarska Mość chciałby może, aby zapuścili się daleko w głąb [obcego] kraju, a potem, gdy nie będą już potrzebni, byle czym ich odprawić, tym bardziej że nie zaręczył im nic pewnego pieczęcią i listami. Takimi i podobnymi słowami poruszono pospólstwo, a gdy następnego dnia, mianowicie 21 czerwca, wczesnym rankiem przyszli znowu do Koła, uradzili całkiem co innego. Mianowicie, że oni na tak niepewnych warunkach nie mogą wyruszyć w drogę, ponadto nie wiedzą, czy pieniądze te na pewno są, czy ich nie ma, czy też, kto im te pieniądze da, ponieważ w tej sprawie ze strony Jego Cesarskiej Mości nie doręczono im żadnego pisma. Również na zaofiarowane im dalsze upominki i dary nie dano żadnego listu zabezpieczającego. Przysłali więc kilku z nich do nas, do naszego mieszkania, by nam to przekazać. Na to im odpowiedziałem, że mogą łatwo odgadnąć, iż pieniądze pochodzą od Jego Cesarskiej Mości, że nie ja jestem tą osobą, która je ofiarowuje; a poza tym, że nie byłbym tak nierozumny, aby zbywać ich obietnicami pieniędzy, gdyby ich nie było, i ściągać sobie przez to na kark nieszczęście. Mogą być pewni tych pieniędzy, gdy tylko zgodzą się na to, co my w imieniu Jego Cesarskiej Mości im przedłożyliśmy. Pokazałem im też zaopatrzoną w pieczęć instrukcję cesarską.

Gdy znowu przyszli z odpowiedzią do Koła, trwając ciągle przy swoich propozycjach, hetman wraz z kilkoma ze starszyzny, szczególnie też Łoboda[145], który [ongiś] był ich hetmanem, i pod którego dowództwem zniszczyli Białogród, prosił ich i upominał, aby dobrze rozważyli, co robią, i ofiarowanej im cesarskiej łaski i życzliwości, którą powinni uważać za wielkie szczęście, nie odrzucali, gdyż staną się wielkim pośmiewiskiem u wielu, jeżeli teraz, w tak chwalebnym przedsięwzięciu przeciwko odwiecznemu wrogowi imienia chrześcijańskiego, nie zaciągną się w służbę i na łaskawe żądanie tak wysokiego potentata nie zechcą wyruszyć. Gdy jednak nadal trwali przy swoim poprzednim mniemaniu, rozgniewał się hetman, zrezygnował z władzy w Kole i zrzekł się hetmaństwa, zaznaczając, że nie chce i nie może być dłużej ich hetmanem, ponieważ tak mało dbają o cześć, sławę i dobre imię. Wtedy Koło rozeszło się.

Po posiłku asawułowie znowu zwołali towarzystwo do Koła, częściowo także zganiali ich kijami. Wtedy najpierw poprosili Mikoszyńskiego, aby znowu przyjął hetmaństwo, co też uczynił. Po tym wszystkim zaczęto się rozwodzić nad wielu dziwnymi sprawami, między innymi mówiono o Chłopickim, że swoimi fałszywymi zmyśleniami, nie tylko Jego Cesarską Mość, lecz również ich i nas zwodził. Część z nich też jawnie mówiła, że pobiegną z nim do wody. Nie było mu pewnie przy tym przyjemnie na duszy[146].

Z tego, co dotąd się zdarzyło, można łatwo wywnioskować, z jakiego powodu Chłopicki był na dworze i jak prawie we wszystkich punktach poinformował nieprawdziwie Jego Cesarską Mość. Po pierwsze, podał się za ich hetmana, którym nie był, nie mogąc mieć przy tym nadziei, że nim będzie, jak dowiedziałem się o tym od najznakomitszych z towarzystwa. Po drugie, nie był on też wysłany przez wojsko do Jego Cesarskiej Mości, lecz przebywając kiedyś u Kozaków w Kijowie, gdzie niektórzy z towarzystwa prowadzili z nim rozmowy, jak znaleźć sposób, aby się o nich dowiedział Jego Cesarska Mość, takie rozmowy podchwycił i bez ich wiedzy, gdy spostrzegł, że zanosi się na wojnę z Turkami, udał się do Jego Cesarskiej Mości i zaofiarował mu ich służby. To opowiadał nam sam Mikoszyński. Po trzecie, podawał, że siły Kozaków wynoszą 8 czy 10 000 ludzi, czego ja też nie znalazłem, bo gdy przyszedłem w dół do nich, było ich razem niewiele więcej jak 3000. Co prawda, jeżeli zechcą, może ich być kilka tysięcy, gdy zwołają Kozaków, którzy od czasu do czasu przebywają w miastach i wioskach, a uznają się za Zaporożców. Po czwarte, podawał, że będą zadowoleni z podarunków Jego Cesarskiej Mości i gdy tylko je otrzymają, pozwolą się użyć w służbie Jego Cesarskiej Mości w miejscach i do celów, do jakich Jego Cesarska Mość ich skieruje, a co również się nie stało. Ja wprawdzie Chłopickiemu, który — prawdę mówiąc — był przyczyną wielkich kłopotów (gdyby szedł prostą drogą, można było ich uniknąć), wiele razy

mocno to wypominałem i jego bezzasadne zmyślanie tak mocno ganiłem i tłumaczyłem mu to, że mu często łzy spływały po twarzy i pot występował na czole, ponieważ czuł, że postąpił źle, a ja miałem jego życie w swoich rękach i gdybym był dla niego nieżyczliwy, nie uszłoby mu to płazem.

23. Rano zwołali znowu Koło i przysłali kilku przedstawicieli do nas, do naszego mieszkania, zawiadamiając nas, że nie mamy tego tak rozumieć, jak gdyby oni nie chcieli pójść na służbę Jego Cesarskiej Mości, lecz że my na pewno sami wiemy, że są źle zaopatrzeni w konie; gdyby tego jedynego braku nie było, wiedzieliby łatwo, co robić. Na to odpowiedziałem im, że chciałbym spisać niektóre warunki, które mógłbym z nimi omówić i posłać do Koła. Na to oni poszli znowu do towarzystwa i powtórzyli im moje zdanie, po czym rozeszli się. Tymczasem kazałem spisać moje *conditiones*[147], co oni także uczynili, oraz na piśmie ułożyłem, w jaki sposób chcą tym razem służyć Jego Cesarskiej Mości. Gdy po obiedzie znowu przyszli do Koła, nie chcieli poczekać, aż im dam moje warunki, lecz zaraz przysłali kilku spośród siebie do mnie i doręczyli mi swoje warunki, ułożone na piśmie, następującej treści.

„*Conditiones*, które całe Koło wojska zaporoskiego przekazuje posłowi Jego Rzymskiej Cesarskiej Mości. Po pierwsze, gdy tylko poprzedniej wiosny przed Wielkanocą pismo Jego Rzymskiej Cesarskiej Mości, Naszego Najjaśniejszego Pana, przez naszego towarzysza pana Stanisława Chłopickiego tu, za porohy zostało nam przesłane, uzyskawszy przez jeńców wiadomość, że pod Białogrodem gromadzi się jazda i piechota cesarza tureckiego, a stamtąd chce pociągnąć na Węgry, wezwawszy Boga Wszechmogącego na pomoc, by w imieniu Jego Cesarskiej Mości spróbować szczęścia, udaliśmy się tam, niszcząc wszystko ogniem i mieczem, zostawiając na polu około 2500 uzbrojonych żołnierzy i około 8000 pospólstwa poległych. Później, gdy wspomniany nasz towarzysz Chłopicki przyniósł nam od Jego Cesarskiej Mości sztandary i trąby, przyjęliśmy tak wspaniałe skarby z wdzięcznością. A gdy później otrzymaliśmy pewną wiadomość, że car krymski z całą swoją ordą chce się przeprawić pod Oczakowem przez Dniepr, udaliśmy się tam razem z naszym hetmanem, aby im przeszkodzić w przeprawie. Gdy tam zastaliśmy całą potęgę wojska tureckiego, na morzu i na lądzie, uderzyliśmy na nich dwukrotnie, tak, jak mogliśmy wobec takiej potęgi, urządzaliśmy też z nimi potyczki i, dzięki Bogu, zabraliśmy znaczną liczbę jeńców.

Po trzecie, jesteśmy gotowi, z przysłanymi nam sztandarami i trąbami, jak długo wojna przeciw Turkom będzie trwała, stale walczyć z wrogiem, napadać na jego kraj i niszczyć go ogniem i mieczem.

Po czwarte, ponieważ nasi przodkowie i również my sami zawsze oddawaliśmy swoje życie za wiarę chrześcijańską, nie sprzeciwiamy się czynić tego samego jeszcze nadal. Ponieważ jednak dobrze znamy niewierność pogan i Wołochów, mamy wątpliwości, czy z tak cennym skar-

bem jak sztandar Jego Cesarskiej Mości, oraz z osobami Waszych Miłości tam się udawać, gdyż dobrze wiemy, jak wiarołomnie przez hospodara na Wołoszczyźnie niejeden uczciwy i pobożny chrześcijanin został wydany w ręce pogan. A ponadto jest to dla nas niemożliwe, ze względu na wielki brak koni tak dla nas, jak i dla dział, abyśmy się za te pieniądze mogli udać w tak daleką drogę.

Po piąte, chcielibyśmy pana Stanisława Chłopickiego wraz z dwoma innymi z naszego towarzystwa wysłać do Jego Cesarskiej Mości, aby mu przedstawili jednego jeńca z Białogrodu i dwie janczarskie chorągwie przez nas zdobyte, a ukazawszy nasze kłopoty, porozumieli się z nim co do naszego żołdu i zawarli ugodę.

Po szóste, zanim nasi posłowie znowu do nas wrócą, chcemy w czasie Waszej obecności z pomocą Boską, najechać na kraj pogański, jeśli to będzie możliwe, nawet aż do Perekopu lub też dokądkolwiek nas Wszechmocny oraz pogoda zaprowadzi i, w imieniu Jego Cesarskiej Mości, zniszczyć wszystko ogniem i mieczem.

Po siódme, trzeba, aby Jego Cesarska Mość wysłał pismo do Jego Królewskiej Mości i Stanów w Polsce, by zapewnili nam bezpieczne przejście przez ich kraj. Mamy nadzieję, że przy takiej okazji nie zabronią tego Jego Cesarskiej Mości.

Po ósme, trzeba też będzie napisać do Wielkiego Księcia Moskiewskiego, aby przysłał tu do nas swoich ludzi, abyśmy *conjunctis viribus*[148] wyruszyli naprzeciwko nieprzyjacielowi nawet aż nad Dunaj, lub gdziekolwiek tego będzie potrzeba, i stawili mu czoło."

Na to wyszedłem na powrót z Koła do mojej chaty i przesiedziałem tam przez cały dzień, a ponieważ widziałem, że nie można ich do niczego innego nakłonić, przekazałem im do Koła następnego dnia, 24 czerwca, odpowiedź na podane mi przez nich *conditiones*, o następującej treści.

Odpowiedź na doręczone mi warunki Kozaków.

„Z przekazanych nam warunków zrozumieliśmy, że Wasze Miłości chcą i są gotowi służyć jego Cesarskiej Mości, ale z trzech przyczyn Wasze Miłości nie mogą rozpocząć działania na warunkach, jakich my pragniemy. Po pierwsze, z braku koni, po drugie, że Wasze Miłości z tak małą ilością ludzi nie mogą iść na Wołoszczyznę ze względu na znaną niewierność i zdradzieckość tego narodu, po trzecie, że Wasze Miłości za tak małym wynagrodzeniem i na niepewne warunki nie mogą się udać w tak daleką drogę.

Dlatego chcą posłać pana Chłopickiego z dwiema innymi osobami z towarzystwa Waszych Miłości do Jego Cesarskiej Mości oraz dać im pełnomocnictwo, aby mogli się ułożyć co do utrzymania Waszych Miłości. Nie możemy zwlekać z odpowiedzią na to, gdyż widzimy, że przecież inaczej być nie może i musimy być z tego zadowoleni. Chcemy jednak również z naszej strony wysłać posła do Jego Cesarskiej Mości

razem z Waszym, pragniemy jednak, aby ich wyjazd został wstrzymany, aż przy Bożej pomocy wrócimy szczęśliwie z wyprawy na Perekop, byśmy mogli pójść do Jego Majestatu z przyjemną wieścią. Co do pisma do Króla Jego Mości [149] w Polsce i Wielkiego Księcia Moskiewskiego, mogą Wasze Miłości to włączyć do instrukcji dla swych posłów, żeby to Jego Cesarskiej Mości przedłożyli, on zaś najłaskawiej będzie wiedział, jak to rozstrzygnąć. W końcu uważamy za wskazane, aby Wasze Miłości jak najszybciej posłały do Wielkiego Księcia Moskiewskiego i prosiły go o zaofiarowaną pomoc przeciwko Turkom i aby ci posłowie wrócili już tu, zanim posłowie Waszych Miłości wrócą od Jego Cesarskiej Mości."

Ale przyczyny, dla których nie chciałem zrezygnować z Kozaków, lecz uważałem za wskazane utrzymać ich w służbie Jego Cesarskiej Mości, były następujące:

Po pierwsze, uważałem, że wojna z Turkami nie zanosi się na rok lub dwa, dlatego nie mógłbym uważać za wskazane, aby stracić takich bitnych i chętnych ludzi, ćwiczonych od młodości w wojowaniu i znających dobrze tego wroga, mianowicie Turków i Tatarów (z którymi mieli prawie codziennie coś do czynienia).

Po drugie, że wojsko to łatwiej utrzymać niż wojsko innych narodów, ponieważ na ich dowódców nie wydaje się specjalnych dodatkowych sum (które na ogół stanowią niemałą kwotę). Ponadto mają też własne działa i amunicję, do których nie potrzeba mieć specjalnych puszkarzy ani ich utrzymywać, gdyż bardzo wielu z nich [Kozaków] potrafi się z tym obchodzić.

Po trzecie, ponieważ Wielki Książę Moskiewski częściowo zajął się tą sprawą i przez swoich posłów kazał oznajmić Kozakom (co do których uważa, że są na jego służbie), aby przyjęli służbę u Jego Cesarskiej Mości, obawiałem się, że jeżeli zrezygnuję z tego, Wielki Książę może się przez to czuć obrażony i cofnąć obiecaną pomoc, o której mówił poseł.

Po czwarte, nie mogłem się zdecydować, gdzie wspomniana pomoc Wielkiego Księcia mogłaby się z nami połączyć, jeżeli właśnie nie na tym miejscu, skąd później mogłaby być łatwiej skierowana do miejsc, gdzie byłaby najbardziej potrzebna.

Po piąte, ponieważ widziałem i dowiedziałem się, częściowo także nie bez wielkiego niebezpieczeństwa, że kanclerzowi [150] te umowy z Kozakami bardzo się nie podobają; uważałem tym bardziej za konieczne utrzymać je, aby, jeśliby uzależnił ich od siebie, nie wzmocnił i nie rozszerzył przez to swoich szkodliwych praktyk, z którymi się wówczas właśnie nosił (jak się tego obawiać należało).

Po szóste, chociażbym z nich zrezygnował, musiałbym mimo to wypłacić im pieniądze, ponieważ uważali je za już zarobione z powodu dwóch wypraw, które urządzili w imieniu Jego Cesarskiej Mości, mia-

nowicie, gdy zburzyli Białogród, a ostatnio, gdy stawili opór Tatarom przy przeprawie pod Oczakowem, chociaż ze względu na wielką potęgę turecką nic nie mogli zdziałać.

Po siódme, ponieważ wydawało się wtedy, że wkrótce w Polsce miało dojść do wielkich zmian [151], uważałem za szczególnie konieczne, aby tych ludzi, na których zwraca uwagę nie tylko Ukraina (to jest Wołyń i Podole, gdzie mają wielu towarzyszy), lecz również cała Polska, zachować jako przyjaciół.

24. W otwartym Kole, w którego środku były wystawione i powiewały chorągwie Jego Cesarskiej Mości, wręczyłem im owych 8000 dukatów w złocie. Na to rozłożyli od razu kilka tatarskich kopieniaków [152] albo płaszczy, które mają w zwyczaju nosić, wyłożyli na nie pieniądze i kazali je liczyć kilku dowódcom. Po tym wszystkim poszedłem do swojej chaty, oni zaś pozostali z sobą dłuższy czas.

Przez następne dni zbierali się pilnie w Kole i w końcu uradzili co innego, mianowicie, że Chłopickiego nie poślą do Jego Cesarskiej Mości, lecz do Wielkiego Księcia Moskiewskiego, a na jego miejsce wybrali i delegowali Saszkę Fedrowicza i Nikifora, którzy mają równocześnie wyruszyć ze mną do Jego Cesarskiej Mości, by zawrzeć z nim umowę o służbę i utrzymanie. Tymczasem jednak ma u nich pozostać pan Jakub Henckel, aby mógł później zdać sprawę Jego Cesarskiej Mości, czego w międzyczasie w służbie Jego Cesarskiej Mości dokonali. Wyprawę na Tatarów na Precop, czyli jak oni to po rusińsku [153] nazywają Perekop, też odłożyli do innej okazji.

LIPIEC

1. W otwartym Kole wziąłem od hetmana i całego rycerstwa zaporoskiego odprawę [poselską] [154], po czym oni podziękowali mi za trudy oraz podarowali mi kunie futro i czapę z czarnego lisa. Następnie wręczyli swoim posłom pismo do cesarza i pełnomocnictwo o następującej treści.

Pismo wojska zaporoskiego do Cesarskiej Mości.

„Z Bożej Łaski Najjaśniejszy, Niezwyciężony Cesarzu Chrześcijański, Najłaskawszy Panie. Z pokorą i szczerym sercem oddajemy Waszej Cesarskiej Mości jako Panu i Głowie wszystkich chrześcijańskich królów i książąt siebie samych i nasze zawsze wierne i najbardziej uniżone usługi, życzymy też Waszej Cesarskiej Mości, naszemu najłaskawszemu Panu, aby Bóg Wszechmogący dał zdrowie ciała i szczęśliwe panowanie nad chrześcijańskimi królestwami i krajami i aby Tenże Wszechmocny upokorzył wrogów Krzyża świętego, tureckich bisurmanów i Tatarów i rzucił ich pod stopy Waszej Cesarskiej Mości, oraz aby Waszej Cesarskiej Mości według jego upodobania i myśli udzielił szczęśliwego zwycięstwa i błogosławieństwa. Tego życzymy Wa-

szej Cesarskiej Mości my, całe wojsko zaporoskie, z prawdziwie wiernego i szczerego serca.

Gdy, Najłaskawszy Cesarzu, w ubiegłym roku [15]93, Chłopicki, nasz towarzysz, a obecnie pułkownik (jest to dowódca nad 500 ludźmi) naszego wojska, u Waszej Cesarskiej Mości, Naszego Najjaśniejszego Pana przebywał i z Jego woli i rozkazu został wysłany do nas, do wojska zaporoskiego, z okazałymi podarunkami, a z powodu wielkich niebezpieczeństw i kłopotów, które wraz z posłem Waszej Cesarskiej Mości, Erykiem Lassotą i Jakubem Hencklem, w Koronie Polskiej wycierpiał, dotarł do nas dopiero na Zielone Świątki. My wszelako, na długo przed jego przybyciem, mianowicie na 3 tygodnie przed Wielkanocą, z najłaskawszym rozkazem i wolą Jego Cesarskiej Mości wraz z przesłanym odpisem pisma Waszej Cesarskiej Mości do naszej wiadomości, do nas za porohy (idąc za przykładem naszych przodków, którzy żywili się tym rycerskim sposobem, jako wojsko stale gotowe służyć Waszej Cesarskiej Mości i całemu chrześcijaństwu), zgodnie z naszym stałym zwyczajem, nie chcieliśmy tracić czasu, lecz wezwawszy Bożej pomocy, i na szczęście Jego Cesarskiej Mości, w niebezpiecznym czasie, mniej więcej dwa tygodnie przed Wielkanocą, udaliśmy się z narażeniem życia na morze, ponieważ mieliśmy od tatarskich jeńców pewne wiadomości, że pod Białogrodem zgromadziło się dużo wojska, jazdy i piechoty janczarskiej i na rozkaz ich pana sułtana tureckiego stamtąd mają się udać do kraju Jego Cesarskiej Mości na Węgry. Jednakże Bóg, Najwyższy Pan, łaskawie pomógł, że na szczęście Jego Cesarskiej Mości to właśnie tureckie miasto graniczne Białogród zniszczyliśmy ogniem i mieczem i zrabowaliśmy oraz zabiliśmy kilka tysięcy ludzi, tak żołnierzy, jak i pospólstwa. Z tego też zniszczonego miasta przesyłamy Waszej Cesarskiej Mości jednego jeńca wraz z dwiema janczarskimi chorągwiami.

Następnie, również w ostatnim czasie, gdy chan krymski, aby najechać kraj Jego Cesarskiej Mości, udał się ze swoim wojskiem pod Oczaków, przez ujście Dniepru i Bohu, chcieliśmy jemu pod sztandarami Jego Cesarskiej Mości przeszkodzić w przeprawie. Jednakże tak wielkiej ilości wojska (jazdy na lądzie, a piechoty na wodzie na galerach i statkach, nie mogliśmy stawić oporu, ale dwukrotnie prowadziliśmy z nimi potyczki i zdobyliśmy znacznego jeńca, którego, gdyby nie był ciężko ranny, również przysłalibyśmy Jego Cesarskiej Mości. Ponieważ jednak Lassota z nim rozmawiał i o różne rzeczy pytał, więc sam złoży sprawozdanie Jego Cesarskiej Mości. Za znakomite podarunki, mianowicie chorogwie, trąby i gotówkę, które Jego Cesarska Mość nam, rycerskiemu ludowi, z łaski cesarskiej podarował i przysłał, wyrażamy Waszej Cesarskiej Mości, naszemu najłaskawszemu Panu, my, Jego najniżsi słudzy, najbardziej pokorne podziękowanie. Oby Bóg dał, abyśmy za to na tej obecnej wyprawie, którą z pomocą Boską w służbie

i w imieniu Jego Cesarskiej Mości na morze na statkach postanowiliśmy odbyć, mogli ochoczo i pożytecznie służyć. Od posła Jego Cesarskiej Mości Lassoty i od naszych posłów Saszki Fedrowicza i Nikifora (obydwaj dowódcy przeszło stu ludzi naszego wojska zaporoskiego) Wasza Cesarska Mość najłaskawiej otrzyma dalsze ustne wiadomości.

Poza tym prosimy Waszą Cesarską Mość jako chrześcijańskiego władcę najpokorniej, aby naszych wyżej wspomnianych posłów (którym dajemy całkowite pełnomocnictwo pertraktowania w naszych sprawach) najłaskawiej wysłuchał i dał im wiarę. Pana Chłopickiego, naszego pułkownika, wysłaliśmy do Wielkiego Księcia Moskiewskiego (jako do chrześcijańskiego Pana i oddanego przyjaciela Waszej Cesarskiej Mości) z listami Waszej Cesarskiej Mości i naszymi, prosząc, by nam przybył z pomocą dostarczając ludzi przeciwko Turkom, co może łatwo uczynić, ponieważ jego granice nie są bardzo oddalone, a jego ludzie mogą stąd pójść łatwo na Wołoszczyznę lub dalej.

Prosimy też Waszą Cesarską Mość o pismo do Jego Królewskiej Mości i Panów Rady [155] [Rzeczypospolitej], aby każdy rycerz [156] na podstawie wydanego przez nich pisma [157] miał swobodny i szczęśliwy wyjazd, przemarsz i powrót do ojczyzny. Dajemy też znać Waszej Cesarskiej Mości, że nasze wojsko zaporoskie może wystawić do 6000 ludzi, starych, wyborowych Kozaków, oprócz ludu wiejskiego żyjącego w chutorach na granicach. Ze względu na daleką drogę dodaliśmy naszym wspomnianym posłom i dowódcom jeszcze dwóch innych z naszego towarzystwa.

Niniejszym ponownie oddajemy siebie i nasze najbardziej uniżone służby łasce Waszej Cesarskiej Mości z najwyższą pokorą, jako jego najniżsi słudzy.

Dan w Bazawłuku, nad odnogą Dniepru koło Czartomeliku, dnia 3 lipca roku 1594. [158]"

Pełnomocnictwo zaporoskich posłów.

„Ja, Bohdan Mikoszyński, hetman Zaporożców, wraz z całym rycerstwem wolnego wojska zaporoskiego, podajemy niniejszym do wiadomości, że wyprawiliśmy tych naszych posłów, Saszkę Fedrowicza i Nikifora, którzy są dowódcami powyżej 100 ludzi naszego wojska, za naszą wiedzą i wolą naszego rycerskiego Koła, do Jego Cesarskiej Mości, naszego najłaskawszego Pana, dając tym naszym posłańcom całkowitą władzę i moc na zawarcie ugody w naszych sprawach z Jego Cesarską Mością, naszym najłaskawszym Panem, i prosimy najbardziej pokornie, aby im we wszystkim, tak jak całemu naszemu wojsku, dać wiarę, i uroczyście przyrzekamy tym naszym listem na nasze słowo rycerskie, że z ich ostatecznego postanowienia, jakie nasi wspomniani posłowie z Jego Cesarską Mością powezmą i na co zgodzą się, ze wszystkiego będziemy zadowoleni i będziemy tego się trzymać bez jakiegokolwiek sprzeciwu.

W dowód tego i dla większej pewności daliśmy naszym posłom to pełnomocnictwo na piśmie, pod pieczęcią naszego wojska sporządzone i przez naszego pisarza Lwa Woronicza własną ręką podpisane. Dan w Bazawłuku, nad Czartomelicką odnogą Dniepru, 3 lipca r. 1594."

Tak samo pierwszego lipca pod wieczór przyszło tu dwóch posłów od Nalewajki [159], który jest znakomitym Kozakiem, a przed kilku laty, gdy zaporoscy Kozacy prowadzili wojnę z wojewodą kijowskim, służył tamtemu [wojewodzie], a Kozacy byli jemu nawet nieprzyjaźni i uważali go za swojego wroga. Ci posłowie opowiedzieli, że Nalewajko puścił się w pogoń za Tatarami z 2000 lub półtrzecia tysiącami Kozaków, aż nawet na Wołoszczyznę [160], i porwał im około 3 do 4000 koni i uprowadził. Ponieważ jednak dowiedział się, że wojsko zaporoskie obecnie ma bardzo mało koni, odczuwając wielki ich brak, chce swoją zdobycz z nimi podzielić i podarować im 1500 lub 1600 sztuk koni oraz chce być nadal ich dobrym przyjacielem. A ponieważ uczciwe ich rycerstwo podejrzewa go, że jest przeciwko nim, chciałby stawić się sam osobiście w ich Kole, złożyć swoją szablę w jego środku i z wszelkich zarzutów się oczyścić i wytłumaczyć. Jeżeli rycerskie Koło w dalszym ciągu będzie to wszystko uważało za krzywdę, to on sam daje swoją głowę, aby mu ją obcięli jego własną szablą. Spodziewa się jednak, że będą zadowoleni z jego prawdziwego tłumaczenia się i nadal będą go uważali za swojego dobrego przyjaciela i brata. Co się bowiem tyczy poprzednich spraw, był on w służbie wojewody kijowskiego jeszcze przed wojną, którą oni z nim prowadzili, nie wypadało mu więc ze względu na honor potem, gdy rozpoczęło się między nimi nieporozumienie i wojna, aby Wojewodę, swojego pana, któremu tak długo i wtedy jeszcze służył i był na jego żołdzie, opuścił i przeszedł do jego wrogów.

2. Zobaczywszy się uprzednio z poselstwem moskiewskim, mniej więcej koło południa, razem z posłami zaporoskimi, Saszką Fedrowiczem i Nikiforem, którzy wzięli jeszcze dwóch innych Kozaków ze sobą, odjechałem na tureckim czółnie (sandał) z Bazawłuku. Gdy odbijaliśmy od brzegu, wojsko uderzyło w bębny wojskowe i zaczęło trąbić, wystrzeliło też kilka salw z ciężkich armat. Tego samego dnia koło Mamaj-surki, starego horodyszcza, gdzie zachowały się ślady starego zamku po tatarskiej stronie. Potem koło Białego Jeziora (rzeczka, która płynie z tatarskich pól i tam, gdzie wpada do Dniepru, tworzy jezioro; obok również horodyszcze i ślady ruin dużego starego miasta [161]). Dalej koło Kamiennego Zaworu (jest to wylew Dniepru po tatarskiej stronie, który ma kamienny brzeg i stąd pochodzi nazwa). Tu Tatarzy zimową porą, gdy Dniepr jest zamarznięty, mają zazwyczaj swój przewóz i przejście, również tu swój odkup, czyli wykup jeńców. Stąd ciągnie się na lądzie wysoko usypany wał, aż nawet pod Białe Jezioro. Nadto leży tam duża kamienna kula, co jest znakiem, że w daw-

nych czasach była tam wielka bitwa. Potem w kierunku Nikitinrogu [162], leży po lewej i po ruskiej stronie. Niedaleko stamtąd na wyspie przenocowaliśmy.

3. Koło Lisiej Góry, która leży po ruskiej stronie, Tłuste Piaski (wielka góra piaskowa, po tatarskiej stronie). Zaraz obok koło ujścia Końskiej Wody [163] (tam rzeka Końska Woda, która płynie z tatarskich pól, wpada do Dniepru, chociaż przedtem w górze kilka razy łączy się z jeziorami i odnogami Dniepru, a potem znowu bieg swój kieruje w głąb lądu). Dalej, koło trzech rzeczek, które nazywane są Tomakówki i od strony ruskiej wpadają do Dniepru; obok znakomita wyspa zwana N. [164]. Potem koło Końskiego Wodopoju (gdzie rzeczka Końska Woda miesza się z jeziorami Dniepru na tatarskiej stronie), koło doliny Atałykowej, która jest również po tatarskiej stronie, a naprzeciwko, po ruskiej stronie, koło Czerwonej Górki [165]. Dalej, koło Siedni Majaki (gdzie znajduje się około dwudziestu kilku w kamieniu wyciosanych rzeźb [166], które stoją po tatarskiej stronie na kurhanach albo mogiłach), koło dwóch rzeczek Karaczokrak i Janczokrak, które wpadają od tatarskiej strony Dniepru, oraz naprzeciwko po stronie ruskiej koło Białej Góry. Dalej, koło Końskiej Wody, gdzie rzeka po raz pierwszy miesza się z jeziorami Dniepru. A pomiędzy tymi dwiema rzeczkami jest stare horodyszcze Kurzemal [167], położone na wyspie. Dalej, inna wyspa Dubowy Hrad zwana tak z powodu wielkich lasów dębowych. Potem przez Wielką Zaworę, wyspa i kamienne miejsce na Dnieprze, podobne do porohu po ruskiej stronie. Nieco dalej, na innej wyspie, przenocowaliśmy. 9 mil.

4. Koło dwóch rzeczek zwanych Moskówki, które wpadają po tatarskiej stronie do Dniepru, aż do wyspy Chortyca, 1 mila. Wzdłuż tej wyspy po ruskiej stronie, 2 mile. Potem poniżej Małej Chortycy [168], która też jest wyspą zaraz obok (stał tam zamek przez Wiśniowieckich przed około trzydziestu laty zbudowany, a przez Turków i Tatarów zburzony), przybiliśmy do brzegu; przy tej wyspie wpadają od ruskiej strony trzy rzeczki, wszystkie zwane Chortyca, do Dniepru, i obydwie wyspy wzięły stąd swoje nazwy. Pod wieczór spławiliśmy nasze konie, które pasły się na wyspie, na drugą ruską stronę, potem przejechaliśmy sami, i tam nad brzegiem zatrzymaliśmy się na noc.

5. Udaliśmy się konno do niezamieszkałych Dzikich Pól, a nad rzeką Surą, przez którą przejechaliśmy, zjedliśmy śniadanie i nakarmiliśmy konie. Około 5 mil. Poprzednio jednak oglądaliśmy na jakimś kurhanie albo mogile stojący majak, czyli obraz mężczyzny wykuty w kamieniu; pojechaliśmy konno w górę i tam to obejrzeliśmy. Po południu aż do jakiejś góry i tam przy kurhanie przenocowaliśmy. Mniej więcej 3 mile.

6. Rano znowu przez Surę i rzekę Domotkań aż do innej bagnistej rzeczki, mniej więcej 4 mile. Tu daliśmy obrok. Przedtem, zanim tam

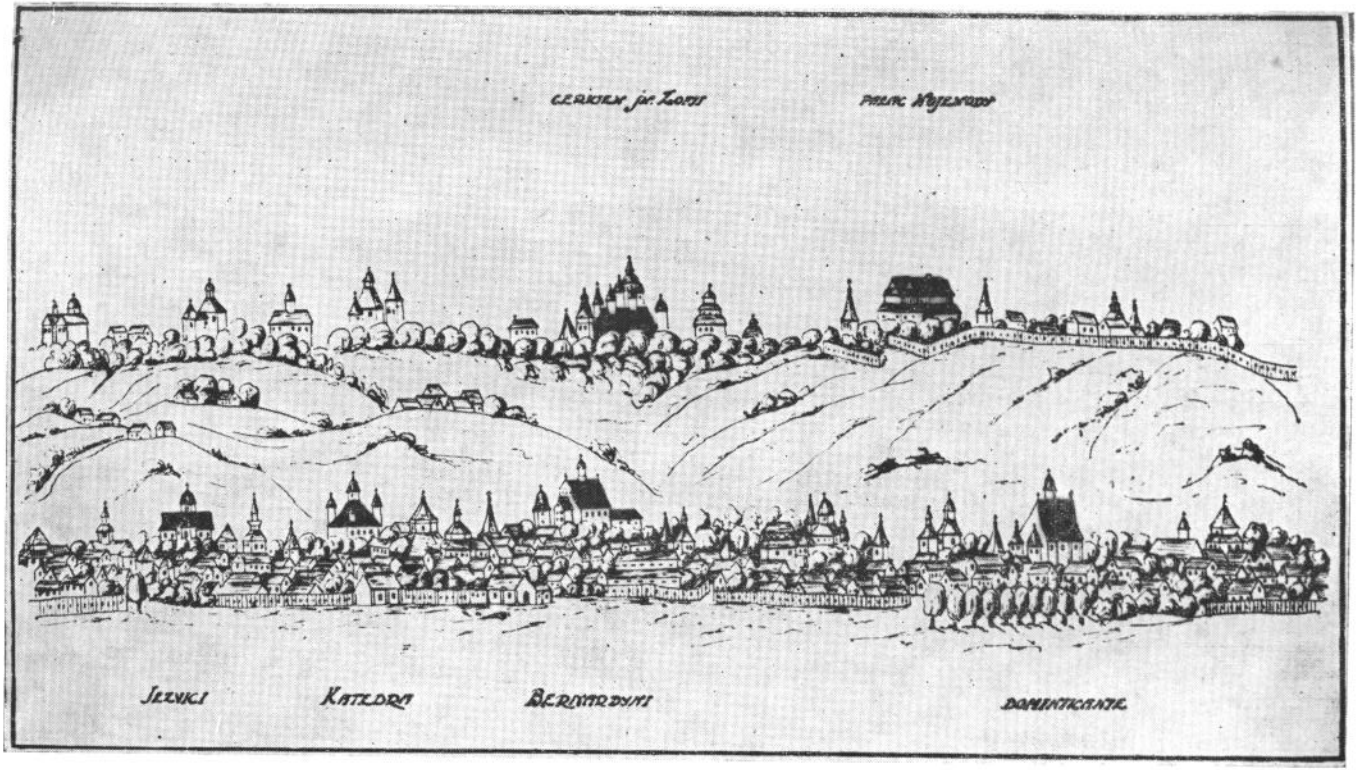

1. Ogólny widok Kijowa z lat 1640—1645

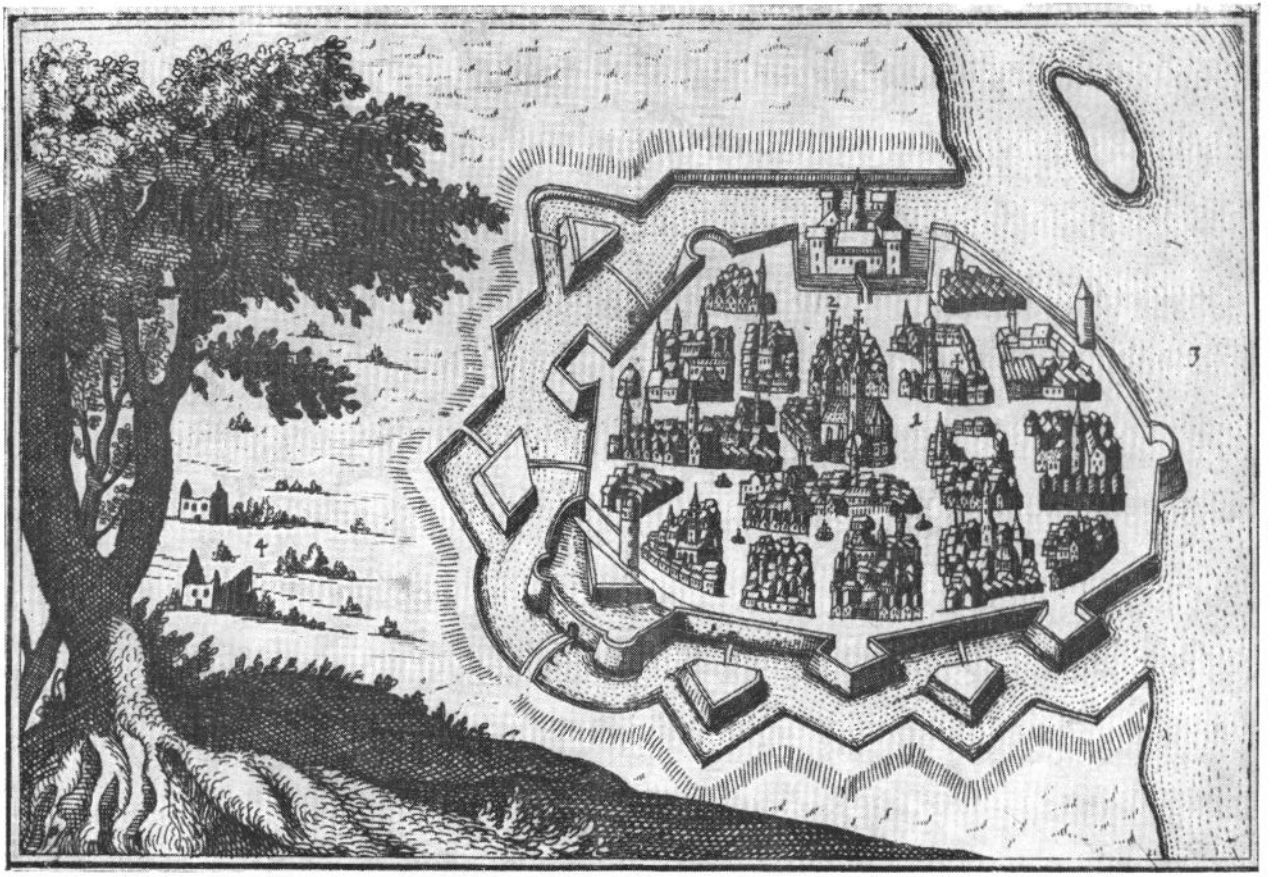

2. Widok Kijowa z XVII w.

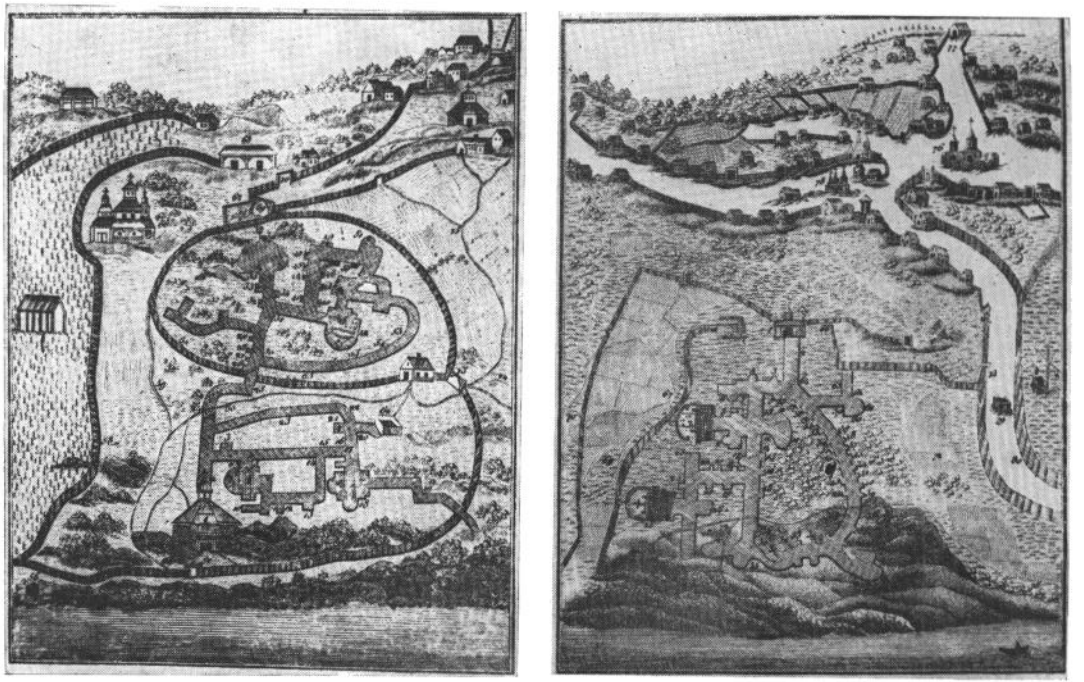

3. a, b. Kijów. Plany pieczar z 1638 r.

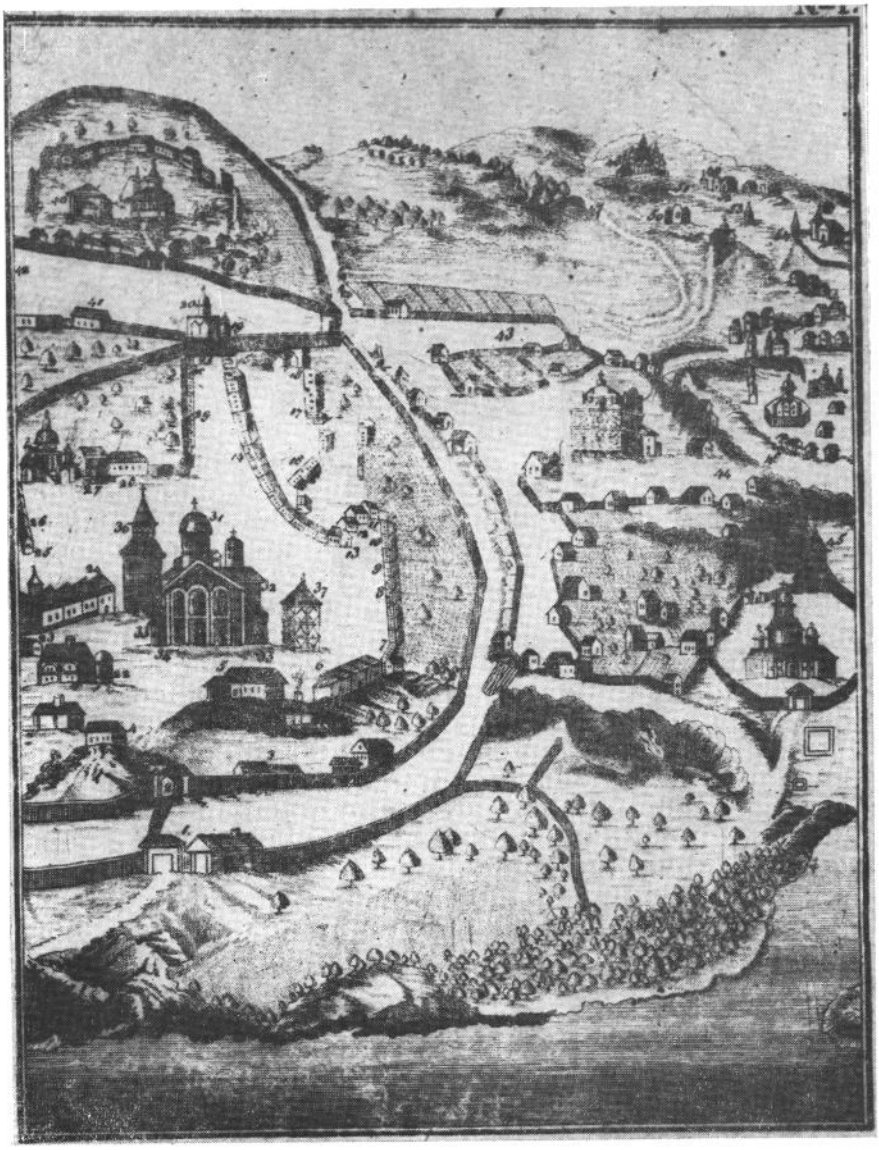

4. Kijów. Ławra Peczerska

5. Herb Kijowa

6. a, b. Bóg — fragmenty mozaiki w soborze Św. Zofii w Kijowie

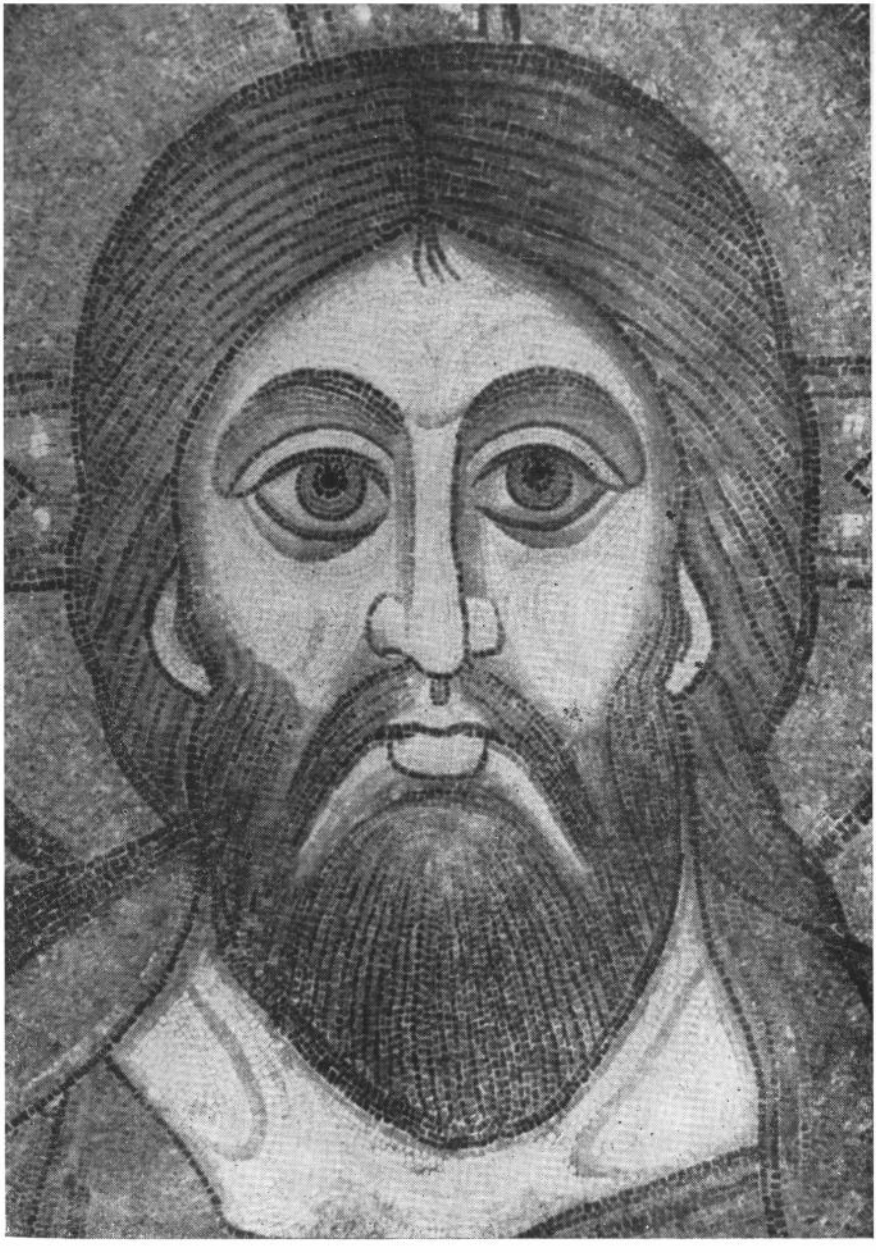

7. Bogurodzica — mozaika w soborze Św. Zofii w Kijowie

8. Apostoł Paweł — mozaika w soborze Św. Zofii w Kijowie

9. Poroh Nienasytecki

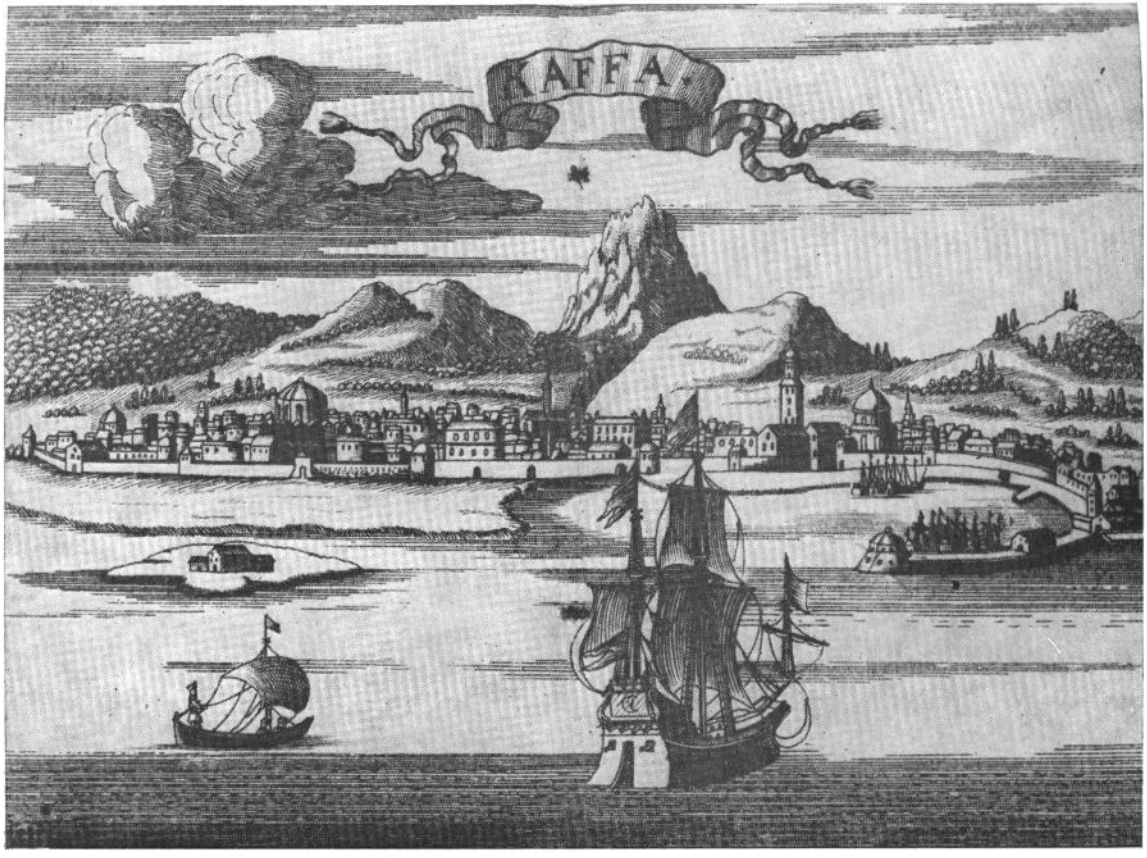

10. Widok Kaffy

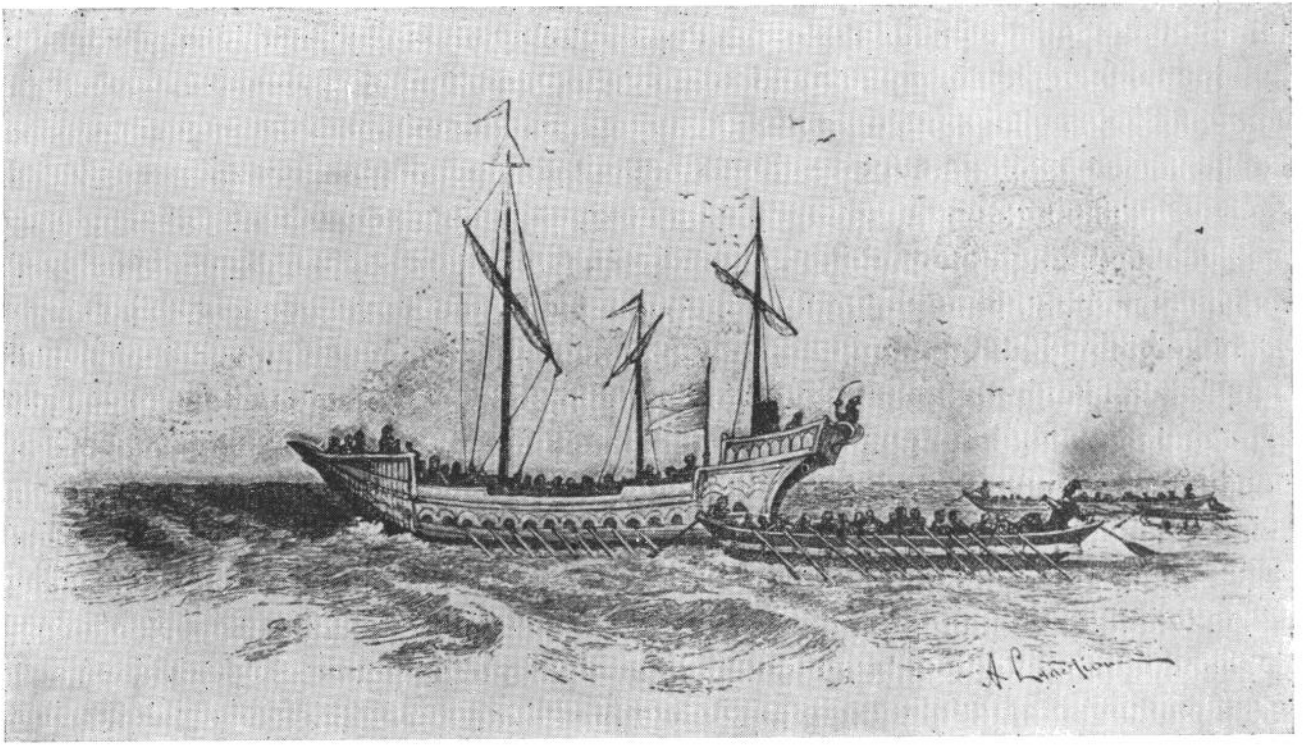

11. Statki zaporoskie

12. Zaporoskie działa, moździerze i kule

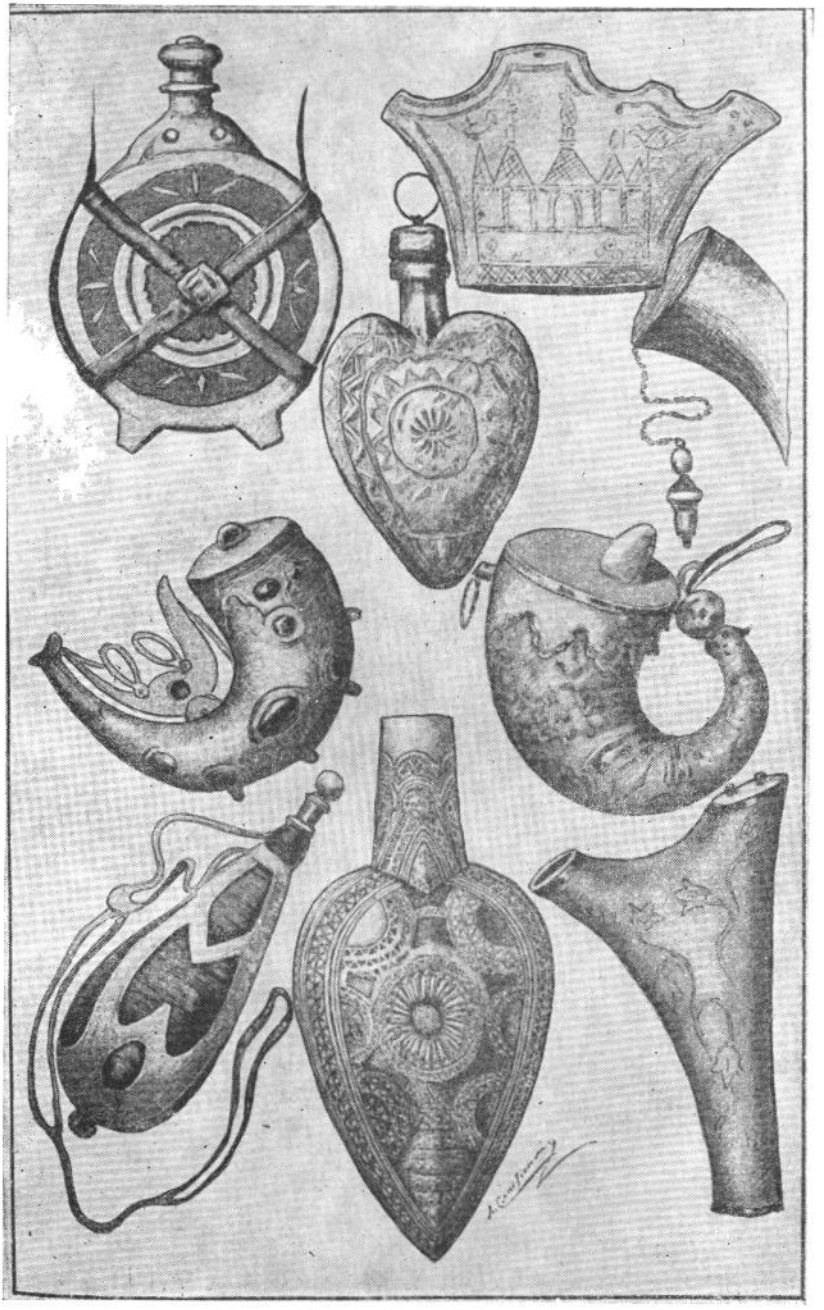

13. Zaporoskie prochownice

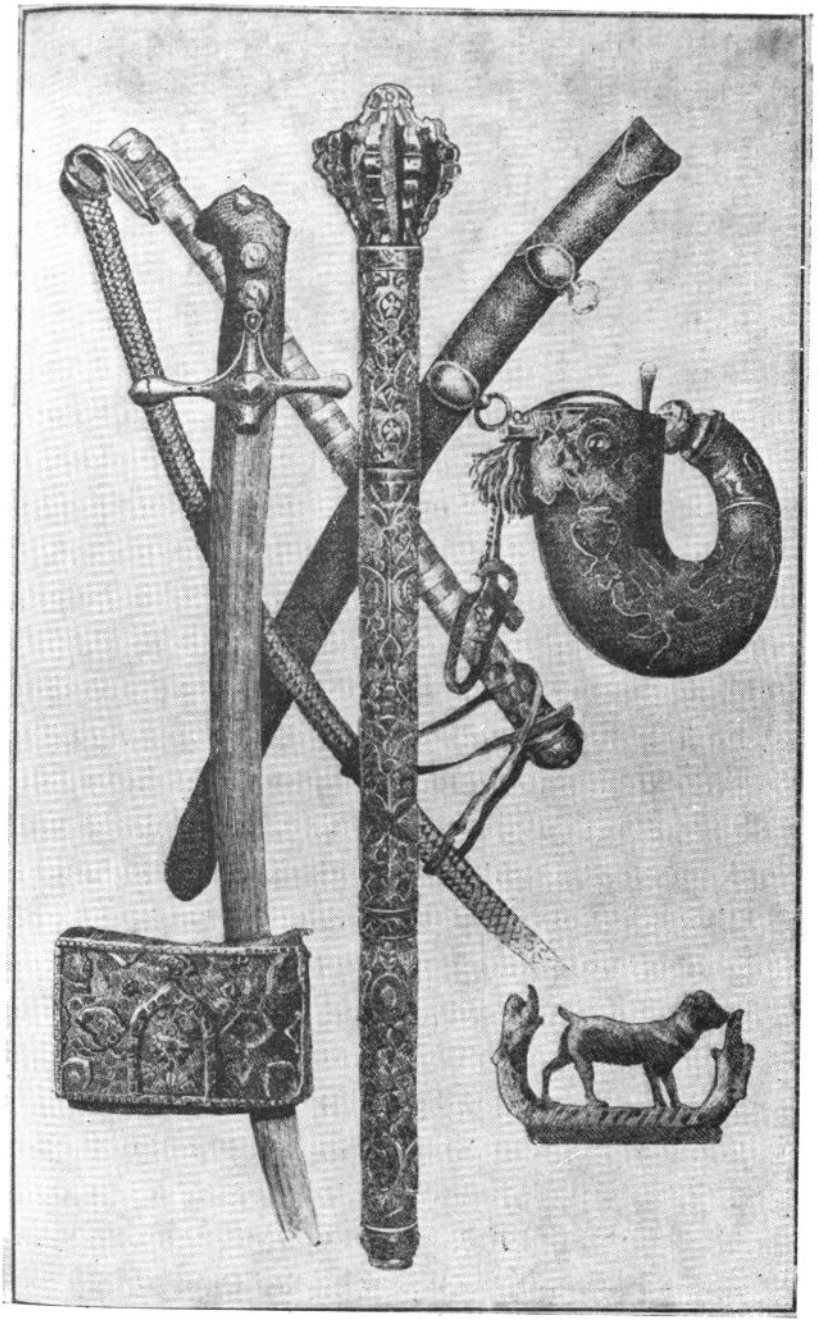

14. Piernacz, szabla, prochownica, dwa krzesiwa, bicze

15. Magnatka ruska

16. Magnat ruski

17. Szlachcianka ruska

18. Stateczna ruska jejmość

19. Mieszczanka ukraińska

20. Taniec kobiet ukraińskich

21. Chłop ukraiński

22. Chłopka ukraińska

23. Dziewczyna wiejska

przybyliśmy, napotkaliśmy niedźwiedzia, którego nasi towarzysze zastrzelili. Po południu aż do przejścia przez rzekę Samotkań około 2 mil. Tu znowu daliśmy obrok. Aż dotąd pola są prawie zupełnie gołe, nie widać żadnego drzewa, daleko jednak ciągną się zarośla (które tu oni nazywają bajrakami), a okolica staje się nieco górzysta. Pod wieczór przez Omelnik Worsklański [169] mniej więcej dwie mile. Nieco dalej, w jakiejś jaskini przenocowaliśmy.

7. Znowu przez Omelnik Worsklański mniej więcej 3 mile; tu daliśmy obrok. Potem znowu przez dwie rzeczki i przy drugiej znowu daliśmy obrok. Około 5 mil. Wieczorem aż do jakiegoś wzgórza. Około 1 mili.

8. Aż do rzeki Konotopki. Około 3 mil. Tam daliśmy obrok. Potem aż do Czehrynia, królewskiego miasta położonego nad rzeką Taśminem, należącego do starostwa korsuńskiego, które wtedy dzierżył jakiś Daniłowicz [170]. 2 mile.

9. Aż do studni źródlanej, zwanej Mordwa, 2 mile. Tamże przenocowaliśmy na polu.

10. Aż do Czerkas (królewskie miasto, zamek i starostwo nad Dnieprem). 5 mil.

11. Przez rzeczkę Świdówkę. 1 mila. Przez rzeczkę Łozowa. 1 mila, przez rzekę Mosznę 1/4 mili (tamże na moście spotkaliśmy zaporoskiego posła, który był u kanclerza). [171] Aż do Moszen (nowe miasteczko Wiśniowieckich nad rzeką Moszną). 1/4 mili. Tamże daliśmy obrok. Potem przenocowaliśmy w lesie dębowym. 1 1/2 mili.

12. Przez rzekę Roś. 1 1/2 mili. Nieco dalej w Kamienczy [172] w jakimś kaniowskim przysiółku, który oni tu nazywają chutor, daliśmy obrok. Potem aż do Kurczicz [173] (też kaniowski chutor). 2 mile. Tamże znowu dawaliśmy obrok. Dalej przez rzeczkę Rosawę koło wspomnianej *Mogilla de pliephenasta* zwanej [174]. Również przez Lipowy Róg aż do jakiegoś rżyszczewskiego chutoru, oddalonego o 1 milę od miasta. 3 mile. Tam nocowaliśmy.

13. Przez rzeczkę Kahorlik, potem przez rzeczkę Olszanica. 4 mile. Dalej przez inną rzeczkę. 1/2 mili. Tu daliśmy obrok. Po południu przez rzeczkę Kosnicę, przez Krasnę, która przy Trypolu wpada do Dniepru, przez rzeczkę Rutek, która wpada do Rosi, potem przez Olszankę, która wpada do Dniepru, aż poza jakiś białocerkiewski chutor. 3 mile. A dalej za nim przenocowaliśmy.

14. Koło Białej Cerkwi (królewskie miasto, zamek i starostwo położone nad Rosią), które pozostawiliśmy po lewej stronie. 2 mile. Aż do jakiejś karczmy nad rzeką Kamienicą [175]. 1 mila. Tam daliśmy obrok. Po południu przez Kamienicę, aż ku Rastowan [176] (wieś). 1 mila. Tamże przez rzekę Rastawicę aż do rzeki Skwyrka (która wtedy była bardzo duża i przez to musieliśmy ją przejść w bród, a wszystkie rzeczy oddzielnie przez nią przenosić). 1 mila. Przez rzeczkę Be-

rezna. 1 1/2 mili, aż do Rozwołoża (miasto i zamek, zwane też Wołoderka, położone nad Rosią). 1/2 mili.

15. Postój.

16. Przez rzekę Wołoderka. 1/2 mili aż do strumyczka; obok młyn. 1 mila. Do mostu, przez inną rzekę. 1 1/2 mili; potem przez Orechwatycę, która wtedy bardzo wezbrała i musieliśmy ją przejść w bród, wszystkie rzeczy wyładować i przenosić na drugą stronę. 1 mila. Zaraz obok przenocowaliśmy na polu.

17. Przez Roś. 1 mila. Pohrebyszcze (miasto i zamek nad Rosią). 1 mila. Śniadanie. Po południu przez jakiś rozkoszny las, aż do dobrej studni. 2 mile. Za nim przenocowaliśmy na polu. 2 1/2 mili.

18. Przyłuka (miasto i zamek). 1 1/2 mili.

19. Holaki (wieś). 3 mile. Tamże przez rzekę Sosnawę aż do Pikowa (miasto i zamek należący do pana Sapiehy [177] z Litwy). 1 mila.

20. Do Chmielnika (małe miasteczko i zamek położony nad rzeką Boh, która płynie po obydwu stronach miasta). 3 mile. Śniadanie. Przez górzysty las dębowy aż do Tyska (wieś). 2 mile. Tamże przez rzekę Tyską [?]. Stamtąd aż do Latyczowa (miasto i zamek Potockiego [178] położony nad rzeką Wołk). 2 mile. Międzybóż (miasto i murowany zamek Sieniawskiego [179], położony pomiędzy rzekami Bożek i Boh, które tam się schodzą, a Bożek traci nazwę). 2 mile.

21. Hołosków (wieś). 1 mila. Aż do Daszkowiec (wieś Stanisława Białeckiego, do którego wstąpiłem). 1 mila. Po drodze dowiedziałem się, że wojsko wojewody bracławskiego, które wyruszyło przeciwko Tatarom, znowu zawróciło, gdyż doszła ich wiadomość, że Tatarzy już przedarli się na Węgry. [180]

22. Do Płoskirowa (małe miasteczko i zamek, należący do Włodka [181], nad pięknym jeziorem, które dzieli miasto na dwie części; tam wpada rzeka Płoska do Bohu). 2 mile. Dalej w polu dawaliśmy obrok. 1 mila. Koło Czarnego Ostrowa (miasto i zamek wojewody kijowskiego, który to zamek pozostał nam niecałe pół ćwierci mili na prawo). 1 mila. Manaczyn (miasto i zamek Wiśniowieckich, położony nad dużym stawem). 3 mile.

23. Wołoczysk (miasto i zamek pana Zbaraskiego). 1 mila. Bazar (miasto pana wojewody bracławskiego, położone niecałe półćwierci mili od Zbaraża, które jest też miastem i zamkiem) 4 mile.

24. Wiśniowiec (miasto i zamek nad rzeką Horyń). 3 mile. Horynka (wieś). 2 mile. Śniadanie. Krzemieniec [182] (małe miasteczko, zamek i starostwo). 2 mile. Zamek Krzemieniec leży na wysokiej górze. Tu przybyliśmy do pasma górskiego [183], które mieliśmy potem cały czas po lewej ręce aż do Lwowa.

26. Do mostu przez rzekę Ikwę. 1 mała mila. Urła (nowe miasteczko i zamek pewnej wdowy). 1 mała mila. Suchodół (wieś). 3 mile. Kadłubiska (wieś) pana Żółkiewskiego. 1 mila.

27. Olesko (miasto i zamek). 1 mila. Busk (wieś położona nad Bugiem, który wypływa o jakieś 2 mile stamtąd). 1 1/2 mili. Tamże przeszliśmy przedtem przez rzeczkę Złoczówkę i zjedliśmy śniadanie. Gliniany (miasto). 2 mile. Biłka (wieś). 2 mile.

28. Lisienie (wieś). 2 1/2 mili. Śniadanie. Lwów. 1/2 mili. Kresna [184] (wieś). 1 mila.

29. Znowu w kierunku Lwowa (śniadanie). 1 mila. Znowu Kresna (wieś). 1 mila. Stąd rozpoczyna się teren nieco górzysty. Szkło (wieś i źródła mineralne) [185], 5 mil.

30. Jaworów (małe miasteczko, zamek i starostwo kanclerza) 1 mila. Przez przyjemny las bukowy aż do Świdnicy (wieś). 2 mile. Śniadanie. Jarosław (miasto i zamek księcia Aleksandra z Ostroga [186], nad Sanem). 5 mil. Tamże poprzednio poniżej zamku przeszliśmy przez San.

31. Do Przeworska (obmurowane miasto księcia Janusza z Ostroga). 2 mile. Kosina, po niemiecku Kosch (niemiecka wieś, należąca do Jarosławia). 2 mile. Śniadanie. Łańcut (miasto i zamek pana Stanisława Stadnickiego). 1 mila. N... W tym mieście i mniej więcej na jedną milę naokoło mówią ludzie po niemiecku. Mówi się, że gdy Polacy pokonali Prusaków, ci zostali tu przesiedleni. [...]

Dnia ..... września w Ratyzbonie przekazałem swoją relację radcy tajnemu do rąk pana Rudolfa Caraduciusa. [187]

Dnia ..... Ja i Kozacy, mieliśmy bardzo łaskawe posłuchanie u Jego Cesarskiej Mości w obecności panów tajnych radców, a Kozacy zaprezentowali Jego Cesarskiej Mości dwie tureckie chorągwie.

Dnia ..... doniósł mi pan Caraducius, że Jego Cesarska Mość i panowie tajni radcy są najłaskawiej i najbardziej zadowoleni z mojego spełnionego poselstwa i z mojej dokładnej relacji. Tak ja, jak i posłowie, mamy wkrótce otrzymać odpowiedź.

Dnia ..... pan Caraducius w imieniu Jego Cesarskiej Mości doniósł mi, że wprawdzie najłaskawiej zadecydowali przyjąć Kozaków na swoją służbę, ma jednak marszałek na Górnych Węgrzech pan Krzysztof von Teuffenbach uzgodnić z nimi warunki i wynagrodzenie za służbę. Dlatego mamy więc udać się do Wiednia i tamże go spotkamy.

Dnia ..... (po wręczeniu przez Jego Cesarską Mość każdemu z kozackich posłów żywności na samą drogę i każdemu oddzielnie podarunku pieniężnego oraz po opuszczeniu gospody) wsiedliśmy na Dunaj i tego samego dnia... [188]

PRZYPISY

[1] Wolff Rumpff — Wolfgang Siegmund Freiherr von Rumpf zum Wülross (data ur. nieznana, zm. 1606) był w młodości powiernikiem i przyjacielem arcyksiążąt Rudolfa i Ernesta. Po objęciu tronu przez Rudolfa zostaje kolejno głównym podkomorzym (*Oberstkämmer*), tajnym radcą, a w roku 1591 marszałkiem dworu (*Oberhofmeister*). Łaskę cesarską traci wraz z postępem choroby psychicznej u cesarza, który doprowadza do ostatecznego upadku swego byłego przyjaciela i faworyta (26 III 1600). Z obszernej literatury zob. *Allgemeine Deutsche Biographie*, t. XXIX, Leipzig 1889, s. 668—669, i J. Matoušek, *Turecká válka v evropske politice v letech 1592—1594*, Praha 1935, wg indeksu, a ze starszych — F. Hurter, *Geschichte Kaiser Ferdinands II und seine Eltern*, t. III, Schaffhausen 1881, s. 32 i nn.

[2] Hornstein — Hans Christoph von Hornstein zu Grüningen (1542—1606), zaufany tajny radca cesarski od roku 1594. Po obaleniu Rumpffa w roku 1600 Hornstein stał się pierwszym i najbardziej zaufanym ministrem Rudolfa II. (A. Nägele, *Hans Christoph von Hornstein und sein Denkmal zu Grüningen*, „Archiv für Christliche Kunst", nr 4, Stuttgartt 1930.)

[3] Stanisław Chłopicki — zob. wyżej, s. 20.

[4] O sprawach tatarskich zob. wyżej, s. 35 oraz B. Kocowski, *Wyprawa Tatarów na Węgry przez Polskę w 1594 r.*, Lublin 1948.

[5] Henckel — Jackob Henckel von Donnersmarck (u Lassoty pisownia: „Henkel"), najlepszy chyba znawca spraw wschodnioeuropejskich na dworze cesarskim w końcu XVI wieku i w dwóch pierwszych dziesięcioleciach XVII. Uczestniczył m. in. w poselstwie Lassoty na Zaporoże i po zakończeniu rokowań pozostawał jeszcze czas jakiś wśród Kozaków, w wiele lat później stał na czele misji cesarskiej do Moskwy (1613—1614). O Hencklu zob. W. Leitsch, *Moskau und die Politik des Kaiserhofes im XVII Jahrhundert. I Teil — 1604—1654*, Graz—Köln 1960, *passim*, zwłaszcza s. 103—107, 188—191 (tamże w przypisach źródła i literatura do biografii Henckla). Zob. także F. von Adelung, *Kritisch-literärische Übersicht der Reisenden in Russland bis* 1700..., t. II, SPeterburg 1846 (wyd. fotoofsetowe — Amsterdam 1960), s. 233—238.

[6] Pezzen — Bartłomiej (Bartholome) Pezzen (Petz), (XVI/XVII), jeden z najzdolniejszych dyplomatów i doradców Rudolfa II, wielokrotnie używany do trudnych i odpowiedzialnych misji. Między innymi był wieloletnim ambasadorem cesarza w Stambule, a w roku 1593 również doradcą wojskowym cesarza. O jego życiu i działalności zob. m. in. A.H. Loebl, *Dr Bartholome Pezzen ein österreichischer Staats-*

man unter Rudolf II, w: *Program statni realky ve Vidni*, t. XVI, 1907; J. Macůrek, *Dozvuky polskeho bezkrálovi z roku 1587*, Praha 1929, wg indeksu; tenże, *Zapas Polska a Habsburků o přistup k Černemu Moři na sklonku 16 stol.*, Praha 1931, wg indeksu; J. Matoušek, *op. cit.*, wg indeksu.

[7] Mojżesz — o Żydzie Mojżeszu wspominają liczne prace, w których jest mowa o polityce cesarskiej wobec Kozaków u schyłku XVI wieku. Nic bliżej jednak o nim nie wiemy.

[8] Prinzen — Daniel Printz (Prinzen), czeski radca apelacyjny, dyplomata cesarski, m. in. posłował do Polski w końcu 1594 roku. Zob. J. Macůrek, *Dozvuky...*, wg indeksu; tenże, *Zapas...*, wg indeksu.

[9] Arcyksiążę Maksymilian — (1558—1618), syn cesarza Maksymiliana II, niefortunny kandydat do tronu polskiego w latach 1587—1588, protektor Lassoty. Specjalne prace poświęcił mu historyk austriacki J. Hirn, m. in. — *Erzherzog Maximilian der Deutschmeister, Regent von Tirol*, t. I, Insbruck 1915. Jak widzimy, Lassota jeszcze i w 1594 r. tytułował Maksymiliana „Jego Królewską Mością".

[10] Neustadt — Wiener Neustadt, miasto w dolnej Austrii, w odległości ok. 40 km na południe od Wiednia.

[11] dukatów — dukat, międzynarodowa moneta w Europie w ciągu kilku wieków, m. in. w XVI i XVII. Była to moneta złota o ciężarze ok. 3,5 g.

[12] Oppersdorff — Wilhelm von Oppersdorff, powiernik arcyksięcia Maksymiliana. Zob. o nim J. Macůrek, *Dozvuky...*, wg indeksu.

[13] Nysa — Nysa Kłodzka.

[14] Biała — miasteczko w dzisiejszym powiecie prudnickim, woj. opolskie.

[15] Pisarzowice — wieś w pow. prudnickim.

[16] Kochcickiego — Kochciccy, stara rodzina śląska, pochodzenia zapewne czeskiego. Posiadali oni wieś dziedziczną, Kochcice, w powiecie lublinieckim. Jeden z Kochcickich, Rafał, był kanonikiem krakowskim w pierwszej połowie XVI w. Rodzina ta, skoligacona z Lassotami ze Steblowa, związana była z arcyksięciem Maksymilianem. (*Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego*, t. IV, s. 225; Uruski, t. VII, s. 79; Niesiecki, t. III, s. 169—170; Boniecki, t. X, s. 292.)

[17] Koźla — Koźle, miasto powiatowe w woj. opolskim.

[18] Teuffenbach — Christoph von Teuffenbach, naczelny dowódca wojsk cesarskich w Górnych Węgrzech (Słowacji), wsławiony licznymi walkami z Turkami i Tatarami w latach 1593—1594. W roku 1587 posłował na elekcję polską. O nim zob. wyżej, s. 22, oraz J. Matoušek, *op. cit.*, wg indeksu, i B. Kocowski, *op. cit.*, s. 8.

[19] naczelnego dowódcę — w oryginale: *„Feldt-Obristen"*.

[20] kościół parafialny — pod wezwaniem św. Michała (XIII w.). Dziś kościół katedralny.

[21] tę samą dolinę — tj. dolinę rzeki Siroka (Szeroka).

[22] Latorcza — Laborcza, Laborec, rzeka w północnej Słowacji, lewy dopływ Bodroga, który jest z kolei prawym dopływem Cisy.

[23] Čertizne — wieś w północno-wschodniej Słowacji, w pobliżu przełęczy Dukielskiej nad rz. Latorczą (Laborec).

[24] Beskid — Beskid Niski.

[25] Jaślisko — miasteczko w pow. sanockim nad ujściem potoku Biela do Jasiołki. Założone w roku 1366 na podstawie przywileju Kazimierza Wielkiego udzielonego Janowi Hanselinowi. Pierwotnie nosiło nazwę niemiecką — Hohenstadt, a nie Hanstadt, jak czytamy u Lassoty. W ramach administracji kościelnej Jaślisko należało od samego

początku do jurysdykcji biskupów krakowskich, a do diecezji przemyskiej wcielone zostało dopiero w roku 1763. Jednakże wzmianka Lassoty o targu biskupa przemyskiego jest prawdziwa, gdyż od roku 1434 na mocy przywileju Władysława Jagiełły, miasto stało się własnością biskupów przemyskich. Po I wojnie światowej utraciło prawa miejskie.

[25] Rymanów, posiadający prawa miejskie od drugiej połowy XIV w., był w tym czasie (schyłek XVI w.) poważnym ośrodkiem handlowym i rzemieślniczym. Szczególną rolę odgrywał w handlu z Węgrami.

[27] Andrzej Stadnicki (zm. 1614), syn Mikołaja ze Żmigrodu Stadnickiego, burgrabiego zamku krakowskiego i Katarzyny z Mniszchów, dziedzic Żmigrodu, Rymanowa i wielu wsi. O nim i o rodzie Stadnickich zob. K. Stadnicki, *Rodowody domu Stadnickich 1386—1861*, Lwów 1857—1861; T. Żychliński, *Złota księga szlachty polskiej*, R. III, Poznań 1881, s. 261.

[28] Lesko — dziś miasto powiatowe w woj. rzeszowskim, zwane dawniej również Lisko.

[29] Lassota popełnił w tym miejscu błąd wymieniając jako właściciela Leska bliżej nie znanego Osmólskiego (Osomelskiego). Lisko w połowie XVI wieku było dziedzictwem rodu Kmitów, w 1594 roku należało do Stadnickich. Stanisław ze Żmigrodu Stadnicki, znany kalwin i przeciwnik Kościoła katolickiego, sprzedał, jako dziedzic Leska, popostwo w tym mieście niejakiemu Wasylowi za 100 złotych polskich (dokument datowany 13 marca 1594), a więc na kilka tygodni przed bytnością Lassoty (*Słown. Geogr. loc. cit.*; *Дневники Эриха Лассоты...*, *Мемуары...*, вып. I, s. 150).

[30] Olszanicy — Olszanica, dziś miasto w pow. leskim, woj. rzeszowskie.

[31] Wrzaicska — nie zidentyfikowany.

[32] Tarło — Zygmunt Tarło (ok. 1561—1628), chorąży przemyski od 1606, późniejszy kasztelan sądecki.

[33] Laszki — Laszki Murowane, dziś w Ukraińskiej SRR, obł. lwowska.

[34] Herburta z Felsztyna — Jan Herburt (ok. 1560 — po 1606), chorąży lwowski.

[35] Gródek — Gródek Jagielloński w Ukraińskiej SRR (Horodek).

[36] starostwo Żółkiewskiego — Stanisława Żółkiewskiego (1547—1620), hetmana polnego (później wielkiego) koronnego, starosty barskiego, kamionackiego, jaworowskiego, rohatyńskiego i kałuskiego.

[37] Bełżec (Bełzec) — wieś na zachód od Złoczowa (USRR).

[38] Oleska — Olesko, miasto na północ od Złoczowa. Miejsce urodzin Jana III Sobieskiego (17 VIII 1629) i Michała Korybuta Wiśniowieckiego (31 VII 1640).

[39] Perniatyna — Pereniatyn, wieś w pow. krzemienieckim.

[40] Poczajowa — Poczajów k. Krzemieńca należał wówczas do Anny z Kozińskich Gojskiej (Moschiej), wdowy po Jerofieju, który miasteczko i inne zamki i włości zapisał jej w roku 1578 (*Słown. Geogr.* t. VIII, s. 351).

[41] Ożohowiec — Ożohowce lub Nowy Zbaraż.

[42] Zbaraskiego — ks. Piotr Zbaraski (zm. ok. 1603/1604), założyciel Ożohowiec, stryjeczny brat ks. Janusza, wojewody bracławskiego. O rodzie Zbaraskich zob. podstawowe studium W. Dobrowolskiej, *Młodość Jerzego i Krzysztofa Zbaraskich*, Przemyśl 1926.

[43] wojewody kijowskiego — ks. Konstanty Ostrogski (1527—

1608), woj. kijowski od r. 1559, jeden z najpotężniejszych latyfundystów na Ukrainie, protektor prawosławia, przeciwnik unii brzeskiej.

44 miasteczko pana Sieniawskiego — założycielem miasteczka Sieniawa (r. 1555) był Mikołaj Sieniawski (ok. 1489—1569), hetman wielki koronny (1561), woj. ruski (1553). Miasteczko wzięło też nazwę od imienia hetmana.

45 Konstantynów — właściwie Starokonstantynów (Konstantynów Stary) założony na miejscu wsi Kołyszyńce przez księcia Konstantego Ostrogskiego.

46 Mormoliniec — Mormolińce lub Małomolińce (ukr. Małomolińcy).

47 pana Piławskiego — Piławce należały do Piławskich herbu Ostoja.

48 nad... Słuczą — Sieniawa, a właściwie Stara Sieniawa, nie leży, jak błędnie podaje Lassota, nad Słuczą, lecz nad Ikwą (Ikawą), lewym dopływem Bohu.

49 Nowe miasto — Nowa Sieniawa albo Sieniawka.

50 Chmielnik... nad Słuczą — i tu Lassota popełnił błąd, gdyż Chmielnik leży również nad Ikwą, a nie nad Słuczą.

51 polny podpułkownik — w oryginale: „*Feldt Obrister Leutte-nant*".

52 do Pikowa... jakiegoś litewskiego pana — w wieku XVI Pików należał do rodu Kmitów (vel. Kmieciców), herbu Chorągwie, najpierw do Siemiona (Simeona, Semena), dworzanina królewskiego, później zaś do jego syna Filona (ok. 1530—1587). Spadkobiercami Kmitów byli początkowo, bardzo krótko (1594) Sapiehowie, następnie zaś (1595) kniaziowie Druccy-Horscy. Od nich w roku 1603 Pików nabyli ks. Ostrogscy (*Źródła dziejowe*. t. XXII, s. 604—605; *Polski Słownik Biograficzny*, t. XIII, s. 88—89, i K. Melnyk w *Дневник Эрика Лясготы...*, s. 153).

53 Zbaraskiego — ks. Janusza Zbaraskiego, woj. bracławskiego.

54 do Arona wojewody lub hospodara — Aron Tyran, hospodar mołdawski i wołoski, panował dwukrotnie (IX 1591—VI 1592 i X 1592—V 1595).

55 do Pohrebyszcz... nowe miast'eczko — Pohrebyszcze były rzeczywiście miasteczkiem nowym. Pierwsza wzmianka o nich pochodzi z 1545 roku (A. Jabłonowski, *Źródła dziejowe*, t. VI, Warszawa 1897, s. 109; *Rewizya zamków ziemi wołyńskiej w połowie XVI wieku*. Dowiadujemy się z niej, że właścicielem był niejaki Hryćko Onaszkowicz.)

56 na Orechwatycy — Orechwatyca (Orzechowaciec, Orechowiec, Orechowatka, Horochowatka), niewielki, lewy dopływ Rosi, wpada do niej koło wsi Borszczajówka.

57 na Wołodarce... Rozwołoże — Wołoderka, miasteczko ks. Janusza Zbaraskiego nad Rosią. Zob. obszerny artykuł w *Słown. Geogr...* t. XIII, s. 883—887. Wołoderka zwana była również Rozwołoziem (Rozwołozie, Rozwołoż, Wielka Słoboda). Por. dokumenty przytoczone w regestrze przez A. Jabłonowskiego, *Źródła dziejowe*, t. XXI: *Polska XVI wieku pod względem geograficzno-statystycznym*, t. X: *Ziemie ruskie, Ukraina (Kijów—Bracław)*, dział II, Warszawa 1894, s. 199, 238.

58 Rostowica (zob. *Atlas historyczny Rzeczypospolitej Polskiej, Polska, przełom z wieku XVI-go na XVII-ty*, dział II: *Ziemie ruskie Rzeczypospolitej...*, przez A. Jabłonowskiego, Warszawa—Wiedeń 1889—1904, mapa nr 9), często w źródłach i literaturze przedmiotu występuje jako Rastawica.

[59] Janusz z Ostroga — ks. Janusz Ostrogski (1554—1620), wówczas już, jako kasztelan krakowski (od r. 1593), pierwszy senator świecki Rzeczypospolitej.

[60] do Połowieckiej — znane są dwie wsie o tej nazwie położone na zachód od Białej Cerkwi, mianowicie Wielka Połowiecka i Mała Połowiecka. Sądząc z *itinerarium* Lassoty i cytowanej mapy A. Jabłonowskiego chodzi tu o wieś Wielka Połowiecka, położoną w pobliżu ujścia rzeki Soboty (Subodzi) do Kamionki (Kamianki).

[61] Rotulka — wieś nie zidentyfikowana. Brak jej zarówno w atlasie, jak i w odpowiednich tomach *Źródeł dziejowych* oraz w *Słowniku Geograficznym Królestwa Polskiego*.

[62] do Chwastowa — Chwastów lub Fastów.

[63] Wereszczyńskiego — Józef Wereszczyński, biskup kijowski (1530 lub 1555—1598 lub 1599), autor słynnej książki *Publika..., z strony fundowania szkoły rycerskiej*, Kraków 1594, musiał zdobywać Chwastów należący do jego poprzednika na stolcu biskupim Jakuba Woronieckiego siłą, najechali go bowiem i zajęli Makarewiczowie roszczący sobie pretensje do tej bezludnej pustki. Szczegóły zob. *Słown. Geogr.* t. I, s. 161.

[64] O napadzie tym zob. B. Kocowski, *op. cit.*, s. 33.

[65] Śniatynka — wieś Mała Śniatynka.

[66] obwarowane miasteczko — w oryginale „*Umbzeunet Städt [lein] und Schloss*". Brun — *Путевыя записки Эриха Ляссоты...*, *С-Петербургъ*, s. 16 — tłumaczy to następująco: „...городокъ окруженый заборомъ..."

[67] metropolity kijowskiego — prawosławnym metropolitą kijowskim był wówczas (od 1589 r.) Michał Rahozz (zm. 1599) jeden ze współtwórców unii brzeskiej (1596).

[68] do Trypola... miasteczko... należące do s'złachcica... Didko — Trypol nadany został przywilejem w. ks. litewskiego Aleksandra Jagiellończyka (13 III 1500) szlachcicowi kijowskiemu Daniłowi Dedkowiczowi (Didkowiczowi) i odtąd, aż do roku 1627, był w posiadaniu tego rodu, który od nazwy miasteczka przyjął nazwisko Trypolscy. Miasto było obiektem częstych sporów Dedkowiczów-Trypolskich z wojewodami kijowskimi i innymi osobami. Zob. A. Jabłonowski, *Źródła dziejowe*, t. XXI, wg indeksu i *Słown. Geogr.*, t. XII, s. 534—535.

[69] dużych mil — mila austriacka, jednostka miary, jaką posługiwał się Lassota, wynosiła 7585,9 m.

[70] Kijów był... stolicą — w okresie największej świetności (IX—XI w.) ludność Kijowa szacują uczeni na 40—50 tysięcy mieszkańców. Był on jednym z największych miast ówczesnej Europy. O początkach Kijowa zob. najnowszą monografię *Історія Києва*, t. I, Київ 1960, s. 35—89. W monografii tej rozdziały poświęcone najdawniejszym dziejom Kijowa wyszły spod pióra wybitnego znawcy przedmiotu Michaiła Julianowicza Brajczewskiego. Tenże badacz jest autorem pracy *Коли і як виник Київ*, Київ 1963. Warto też zajrzeć do pracy М. М. Шулькевич, *Київ (Архітектурно-історичный нарис)*, Київ 1918. Z dawniejszej literatury odsyłamy czytelnika do prac: Н. Закревский, *Описание Киева*, Москва 1868; Н. Сементовский, *Киев, его святыня, древности, достопамятности*, Киев 1881; И. И. Фундуклей, *Обозрение Киева в отношении к древностям*, Киев 1847.

[71] z rodu... wielkich książąt moskiewskich — tj. z panującej w Moskwie do końca XVI wieku dynastii Rurykowiczów.

której ostatnim przedstawicielem był Fiodor Iwanowicz (1584—1598), syn Iwana Groźnego.

[72] *tam publicis quam privatis* (łac.) — tak publicznymi, jak prywatnymi.

[73] kościół ... zbudowany przez cara Włodzimierza — za twórcę soboru św. Zofii w Kijowie uważany jest przez historyków wielki książę Jarosław Mądry (1019—1054). Jako datę zakończenia budowy cerkwi przyjęto, za kronikarzem ruskim Nestorem, rok 1037. Nie ulega jednak wątpliwości, że budowa tej wspaniałej świątyni rozpoczęła się znacznie wcześniej, prawdopodobnie jeszcze w X wieku. Ostatnio Andrzej Poppe w świetnej pracy *Państwo i Kościół na Rusi w XI wieku*, Warszawa 1968 (s. 40 i nn.), w sposób raczej całkowicie przekonywający wykazał, że fundatorem katedry był Włodzimierz I około r. 966. Informacja Lassoty, sprzeczna z dotychczasowymi ustaleniami historyków, jest więc prawdziwa.
O początkach soboru sofijskiego zob. m. innymi G. K. Lukomski, *La ville sainte de Russie — Kiev*, Paris 1929, s. 41—43. Z obszernej literatury dotyczącej historii soboru św. Zofii polecamy uwadze czytelników następujące pozycje: *Древности российского государства. Киево-Софийский собор*, СПетербургъ, t. I—IV, 1871—1872 (opracowanie Prochorowa i Sołoncewa); П. Лебединцев, *О святой Софьѣ Киевской*, Киев 1878; tenże *Описание Киево-Софийского собора*, Киев 1882.

[74] *utcunque* (łac.) — jakimś sposobem.

[75] robotą mozaikową — mozaiki i freski soboru Św. Zofii w Kijowie należą do najwybitniejszych arcydzieł światowej sztuki tego typu. Poważnie zniszczone lub pokryte w ciągu wieków innymi malowidłami, te bezcenne zabytki, o których pisali i restauracji których domagali się uczeni już dawniej (por. np. Д. Айнов, Е. Редин, *Киево-Софийский собор. Исследование древней мозаической и фресковой живописи*, СПетербургъ 1889; Ф. И. Шмит, *Киевский Софийский собор*, w: „Светильник", 1913, nr 8), doczekały się konserwacji i szczegółowych badań dopiero począwszy od roku 1934. Od tego czasu z przerwami aż po dzień dzisiejszy trwają niezwykle trudne prace konserwatorskie przy freskach. Z mozaikami sprawa była łatwiejsza i tu prace ukończono właściwie w latach 1952—1954. Przepiękne mozaiki soboru sofijskiego doczekały się przed kilku laty obszernej, bogato ilustrowanej monografii naukowej — В. Н. Лазарев, *Мозайки Софии Киевской. С приложением статьи А. А. Белецкого о греческих надписях на мозайках*, Москва 1960.

[76] *sit fides penes authorem* (łac.) — niechaj wiara będzie dana autorowi.

[77] Olgi, która była matką Włodzimierza — I tu Lassota nie jest dokładny, chodzi bowiem o wielką księżnę Olgę, babkę Włodzimierza.

[78] metropolity, któremu Tatarzy obcięli głowę — mowa tu o metropolicie kijowskim od 1495 roku, św. Makarym, który w drodze z Wilna, gdzie przed obiorem na metropolię kijowską był archimandrytą klasztoru Św. Trójcy, do swej nowej stolicy w Kijowie został w pobliżu Mozyra napadnięty przez Tatarów i poniósł z ich ręki śmierć męczeńską (1 maja 1497). Ludność odnalazła jego zwłoki i przeniosła je do soboru Św. Zofii, gdzie zostały złożone w drewnianej trumnie, w której spoczywały aż do r. 1833, kiedy przełożono je

do nowej, bogatej trumny. (Zob. m. in. W. Ciechowski, *Kijów i jego pamiątki*, Kijów 1901, s. 137—138; Н. Сементовский *op. cit.*, s. 102.

[79] Jarosław... ze swoją małżonką — w roku 1936 sarkofag ten został otwarty w celu przeprowadzenia naukowych badań antropologicznych, które pozwoliłyby ustalić, czy znajdują się tam rzeczywiście szczątki Jarosława Mądrego. Było to konieczne ze względu na to, że ze staroruskiego latopisu wiadomo, iż oprócz Jarosława pochowano w soborze sofijskim i innych wielkich książąt kijowskich, a także — w sarkofagu z marmuru — wielkiego księcia Włodzimierza Monomacha (zm. 1125). W cerkwi zachował się tylko jeden marmurowy grobowiec, należało więc ustalić, który ze wspomnianych książąt został w nim pochowany. Było to możliwe, gdyż ze staroruskich źródeł wiedziano, że Jarosław już od dziecka utykał na prawą nogę, a w czasie jednej ze stoczonych przez siebie bitew został poważnie raniony w prawe kolano.
Dokładna analiza naukowa kości przeprowadzona w Leningradzie w latach 1936—1939 pozwoliła ponad wszelką wątpliwość ustalić, że był to szkielet Jarosława. W grobowcu znaleziono ponadto szkielet kobiety, a więc żony Jarosława, o której wspomina Lassota. Znaleziono również szkielet dziecięcy. Poza tym grobowiec był pusty i nosił ślady plądrowania i rabunku dokonanego najprawdopodobniej przez Tatarów po zdobyciu przez nich Kijowa w roku 1240. Być może, że ów szkielet dziecięcy należał do owej „córki pewnego cara", o której wspomina Lassota. М. И. Кресальний, *Софійський заповідник, у Києві, Архітектурно-історичний нарис*, Київ 1960, s. 141—142. Por. także Метрополит Евгений, *Описание Киево-Софийского собора*, Киев 1825.

[80] Ilii Muromca, który był ... bohaterem — Ilia Muromiec, rycerz kniazia Włodzimierza, legendarny bohater staroruskich klechd (bylin), który w XVI i XVII wieku przedstawiany był jako bohaterski Kozak. Zwłoki jego w czasach Lassoty nie spoczywały w sofijskim soborze, lecz w Ławrze Peczerskiej. Był on wówczas znany pod imieniem Czobotki, o którego grobie, znajdującym się właśnie w Ławrze, pisze nieco dalej sam Lassota. O sprawach tych zob. A. Kalnafoyski, *Těratŏürgima lubo cuda, które były tak w samym Monastyru Pieczarskim Kijowskim jako i w obydwu świętych pieczarach... teraz pierwszy raz zebrane i światu podane* (Kijów), 1638, s. 70, a także О. Миллер, *Илья Муромец*, С-Петербургъ 1869, s. 800, i komentarze F. Bruna (*Путевыя записки Эриха Лассоты...*, s. 63—74) i K. Melnyka (*Дневник Эриха Лассоты...*, *Мемуары...*, s. 157).

[81] kościół Sanct[a] Catharina — F. Brun, wydawca pierwszej rosyjskiej edycji fragmentów dziennika Lassoty (*Путевыя записки...*, s. 64) twierdzi, że w górnym Kijowie w ogóle nie było cerkwi pod wezwaniem św. Katarzyny. Tak więc jego zdaniem Lassota lub jego przewodnik pomylił się, gdyż chodziło tu o cerkiew i monastyr Św. Ireny, założony również przez w. ks. Jarosława, po których to budowlach w końcu XVI wieku pozostały także tylko ruiny. Brun mylił się jednak, gdyż w starym (górnym) grodzie kijowskim znajdowała się rzeczywiście cerkiew Św. Ireny, w pobliżu innej bardziej znanej — Trzech Świętych (Метрополит Евгений, *Описание...*, s. 209—210; por. także *Дневник Эриха Лассоты...*, *Мемуары...*, s. 157—158 i W. Ciechowski, *op. cit.*, s. 318).

[82] Złota Brama... Żelazna — Złota Brama (Złote Wrota) wybudowana została również w czasach Jarosława ok. 1037 roku. Służyła ona do uroczystych wjazdów do miasta. Według dziewiętnastowiecz-

nego uczonego rosyjskiego, prof. Pietrowa, Złote Wrota wybudowano na wzór bramy wzniesionej w Konstantynopolu przez cesarza Teodozjusza. Zniszczone zostały przez Mongołów, którzy pod osobistym dowództwem Batu-chana zdobyli Kijów w grudniu 1240 roku mordując wielu jego mieszkańców, paląc miasto i rujnując jego zabytki, z których przypadkowo kilka ocalało, i to częściowo, między innymi sofijski sobór. Szerzej o tych sprawach zob. M. K. Kaprep, *Киев и монгольские завоевание*, w: *Советская археология*, t. XI, 1949; tenże, *Розкопки у Києві в 1946 р.*, w: *Археологічні пам'ятки УРСР*, t. I, Київ 1949.

W roku 1751 w związku z budową cytadeli w Kijowie ruiny Złotych Wrót zostały zasypane, co okazało się w ostatecznym rachunku bardzo korzystne, gdyż uchroniło ten bezcenny zabytek od całkowitego zniszczenia. W roku 1832 car Mikołaj I, gorący miłośnik Kijowa, kazał szczątki bramy odkopać i zabezpieczyć przed dalszymi zniszczeniami (W. Ciechowski, *op. cit.*, s. 142).

Według powszechnie znanej w Polsce legendy Bolesław Chrobry, wjeżdżając w sierpniu 1018 roku do zdobytego Kijowa, miał uderzyć mieczem w Złotą Bramę, i to tak silnie, że miecz się wyszczerbił. Pomijając, że podanie to nie znajduje potwierdzenia w źródłach, Bolesław Chrobry nie mógł wjeżdżać do Kijowa przez Złotą Bramę po prostu dlatego, że w roku 1018 jeszcze jej nie było. Większe prawdopodobieństwo — jak przypuszczają niektórzy historycy — ma związanie tej legendy z Bolesławem Śmiałym.

[83] kościół Św. Michała — cerkiew Św. Michała została wzniesiona przez wielkiego księcia kijowskiego Świętopełka (1093—1113) w roku 1108. Tatarzy po zdobyciu Kijowa w roku 1240 zburzyli i splądrowali świątynię, w jakiś czas później osiedli tam jednak zakonnicy. Cerkiew i monastyr podniosły się całkowicie z upadku dopiero w wieku XVI. Odbudowa nastąpiła na początku stulecia. Opiekunem i dobroczyńcą klasztoru i kościoła był Aleksander Jagiellończyk (1501—1506), później zaś rola ta przypadła w udziale księciu Konstantemu Ostrogskiemu. (G. K. Lukomski, *op. cit.*, s. 98; W. Ciechowski, *op. cit.*, s. 106.) Św. Michał Archanioł był też patronem Kijowa uwidocznionym w herbie miasta.

[84] szczątki świętej Barbary — według podań w cerkwi Św. Michała przechowywano tylko część zwłok św. Barbary, męczenniczki z IV w.n.e. Św. Barbara należy do najpopularniejszych świętych i cieszyła się szczególnym kultem wśród ludu. Do dnia dzisiejszego jest patronką wielu zawodów, przede wszystkim górników (por. hasło „Barbara" w *Lexicon für Theologie und Kirche*, Freiburg im Breisgau 1930, s. 958—959).

Na Ukrainie kult św. Barbary był wyjątkowo silny. Posłuchajmy, co pisze o tym W. Ciechowski, *Kijów i jego pamiątki...*, s. 108—109: „...Święta Barbara ma największą cześć u ludu i kaplica jej zawsze roi się od pobożnych. Co dzień i prawie co godzina odprawiają się przed jej trumną nabożeństwa, zamówione przez pątników. Skwapliwie nabywają oni pierścionki i medaliki, poświęcone w pobliżu jej trumny i otarte o nią. W promieniu stu mil od Kijowa nie ma parobka, który swej kochance i narzeczonej nie ofiarował obrączki «od Warwary». Taki pierścionek to talizman: przynosi on szczęście, strzeże wierności, zapewnia pomyślny skutek wszelkim przedsięwzięciom, odpędza czary, zwycięża opór rodziców i niweczy zabiegi rywalów..."

[85] w dolinie nad prawym brzegiem Dniepru — jest to

obecnie dzielnica Kijowa, Padół (Podil), leżąca między Dnieprem a górnym Kijowem. Rozwój tej części miasta, zresztą bardzo starej, przypada właśnie na wiek XVI.

86 tylko jeden ... jest murowany — mowa tu o cerkwi Św. Cyryla pochodzącej z XII wieku. Najeźdźcy mongolscy nie zniszczyli jej całkowicie, a w XVI wieku została odnowiona staraniem ks. Konstantego Ostrogskiego.

87 kościół katedralny jest... drewniany — katedra rzymsko-katolicka znajdowała się na Padole, między kościołami Jezuitów i Bernardynów. Za czasów pobytu Lassoty była ona drewniana, ale następca ówczesnego biskupa Wereszczyńskiego, biskup Krzysztof Kazimierski (1599—1618) zbudował nową, murowaną katedrę.

88 Konstantego z Ostroga — mowa o księciu Konstantym Iwanowiczu Ostrogskim (ok. 1460—1530), hetmanie wielkim litewskim (1497), kasztelanie wileńskim (1511), wojewodzie trockim (1522), pokonanym w r. 1500 w bitwie z wojskami moskiewskimi nad rzeką Wiedroszą, z kolei pogromcą tychże wojsk w słynnej bitwie pod Orszą (1514).

89 obecnego... wojewody kijowskiego — ks. Konstanty Wasyl, syn Konstantego Iwanowicza i jego drugiej żony Aleksandry ks. słuckiej. Urodził się w roku 1527, zmarł w 1608. Wojewoda kijowski od 1559 roku, nic więc dziwnego, że Lassota nazywa go w roku 1594 starym wojewodą kijowskim. Dane genealogiczne o książętach Ostrogskich zob. W. Dworzaczek, *Genealogia, Tablice*, Warszawa 1959, tabl. 165.

Ponieważ wiadomości o książętach Ostrogskich występują w diariuszu Lassoty bardzo często, przeto warto, naszym zdaniem, podać najważniejsze pozycje dotyczące genealogii tego rodu. I tak: *Genealogia domu Ostrogskich*, Wilno 1871; E. Rulikowski i Z. Radzimiński, *Kniaziowie na Ostrogu Ostrogscy*, Kraków 1880; K. Lewicki, *Książęta Ostrogscy w służbie Rzeczypospolitej*, w: „Rocznik Wołyński", t. VII, 1938, i odb.

90 przodkowie... z tego samego rodu — ta wiadomość Lassoty nie jest ścisła, gdyż w Ławrze Peczerskiej pochowani zostali: córka w. księcia Wszewołoda (Wsiewołoda) (1077—1093) Jewparkija, znana w źródłach zachodnich jako Prakseda, żona cesarza niemieckiego Henryka IV, w roku 1109, dalej Gleb Wsiewołodowicz, ks. miński (zm. 1118) i jego żona Anastazja, córka księcia Jaropełka (zm. 1155), oraz Simeon Olelkowicz, książę słucki, odnowiciel Ławry po zniszczeniach mongolskich (A. Kalnafoyski, *op. cit.*, s. 28—29; Н. Сементовский, *op. cit.*, s. 193). Ród książąt Ostrogskich wywodzono w prostej linii od Romana Mścisławicza, księcia wołyńskiego, którego wnuk Daniel (zm. po r. 1366) był protoplastą rodu ks. Ostrogskich. Prócz literatury w przypisie 89 także H. Сементовский, *op. cit.*, *loc. cit.*, i artykuł Jul[iana] B[artoszewicza] w *Encyklopedii Powszechnej*, t. XX, Warszawa 1865, s. 155.

91 *Credo quod sit Dionisius* (łac.) — daję wiarę temu, co mówią, że to jest Dionizy.

92 Czobotka — por. przyp. 80.

93 Stąd... otrzymał to imię — w języku ukraińskim (ruskim) słowo „чобіт" (genetivus — чобота) znaczy „but". W staropolszczyźnie słowo „czoboty", na określenie butów, także było bardzo popularne.

94 dwunastu, którzy budowali klasztor — według latopisu Nestora powstanie klasztoru wykutego w pieczarze niedaleko cer-

kwi Spassa na Berestowie związane jest z imieniem mnicha Hilariona, późniejszego metropolity, właściwym założycielem był jednak mnich Antoni, rodem z Rusi, z Lubecza. Miało to miejsce w roku 1051. Do mnicha pustelnika, który zdobył sobie wkrótce wielki mir wśród ludności, dołączyło wkrótce dwunastu braci-zakonników i oni to, wspólnie z Antonim, poszerzyli monastyr wykuwając w skale wielką pieczarę, w której zbudowali cerkiew i cele dla siebie. Nazwa Ławra Peczerska jest grecko-słowiańska, gdyż słowo *ławra* znaczy po grecku klasztor, peczerska zaś oznacza, że zbudowano go w pieczarach. O Ławrze kijowskiej zob. przede wszystkim A. Kalnafoyski, *op. cit.*, Метрополит Евгений, *Описание Киево-Печерской Лавры*, Киев 1831; И. Фундуклей, *Обозрение Киева в отношении к древностям*, Киев 1847; П. Лебединцев, *Киево-Печерская Лавра в прошлом и настоящем*, Киев 1886; Історія Киева, t. I, s. 87 i nn.; popularny zarys historii Ławry dał П. Я. Степанов, *Про Києво-Печерську Лавру*, Київ 1966; por. także W. Ciechowski, *op. cit.*, s. 264 i nn.

[95] Oliwa... dobra na wiele rzeczy — bliższe wyjaśnienia zob. w przypisie do *Opisania Ukrainy* Beauplana.

[96] z Wołoszczyzny Annibal — był on wyprawiony w poselstwie do hospodara mołdawskiego Aarona. Zob. wyżej, przypis 54.

[97] Chłopicki do wojska zaporoskiego — Chłopicki ruszył przodem, aby powiadomić Zaporożców o zbliżaniu się poselstwa cesarskiego (Z. Wójcik, *Polityka Rudolfa II wobec Kozaczyzny w latach 1593—1595*, W-wa 1947, maszynopis).

[98] wielkie święto — tj. Zielone Świątki przypadające w roku 1594 na 29 maja.

[99] wieś... Andrzeja Chaleckiego — Andrzej Chalecki (zm. przed 6 II 1595), marszałek rzeczycki, dyplomata i dworzanin Zygmunta Augusta, posłował do Iwana Groźnego jesienią 1569 roku. Utrzymywał później bliższe kontakty ze zbiegłym z Rosji kniaziem Kurbskim. Właściciel niemal całej włości rżyszczewskiej. Zob. artykuł O. Haleckiego w *Polskim Słowniku Biograficznym*, t. III, s. 247, a także tegoż autora *Chaleccy na Ukrainie*, „Miesięcznik Heraldyczny", 1910.

[100] miasteczko, które... Batory dał Kozakom na szpital — Trechtymirów (Trachtomirów i inne jeszcze odmiany nazwy), miasteczko nad Dnieprem, ofiarowane Kozakom przez Stefana Batorego na szpital w roku 1575. Szerzej zob. przyp. 50 na s. 132 do Beauplana.

[101] Aleksandra z Ostroga — Aleksander Ostrogski, wojewoda wołyński (1593), starosta perejasławski (1571—1603).

[102] Trubieżą i Supojem, które... się łączą — tu Lassota popełnił pomyłkę, gdyż do Trubieży wpada rzeka Ałta, nie zaś Supoj. Supoj płynąc na wschód od Perejasławia uchodzi do Dniepru między Bubnowem a Domontowem. (Zob. *Atlas historyczny Rzeczypospolitej Polskiej...*, *Ziemie ruskie Rzeczypospolitej*, oprac. A. Jabłonowski, mapa 13.)

[103] kniazia Domonta — kniaź Grigorij Domont, przedstawiciel możnego rodu litewskiego od dawna osiadłego w Kijowszczyźnie.

[104] do Wiśniowieckiego — Aleksander Wiśniowiecki (zm. 1594), starosta czerkaski, kaniowski, korsuński, lubecki, łojowski.

[105] Białozierza — Białozierze lub Białozory koło Czerkas nad tzw. Białym Jeziorem.

[106] Czehryń — w oryginale: „Zuerin" przypis Schottina: „Jest to prawdopodobnie Czyhryn z atlasu Bläua."

107 gór zwanych Piwa — uroczysko Piwa (Piwy), położone między Czehryniem a Kremeńczugiem na wschód od Kryłowa, na północ od Dniepru, po jego lewym brzegu (*Atlas historyczny...*, mapa 14; *Źródła dziejowe*, t. XXII, s. 413,700).

108 Taśmin — w oryginale „Tiasmen", przyp. Schottina: „Czysmien u Bläua."

109 *tumuli* (łac.) — pagórki, groby, mogiły.

110 meczetu — w oryginale: „Kirch".

111 Krzemieńczuka — w oryginale „Krzemenczek", przypis Schottina: „Krzemienczyk u Bläua." Używana jest też w źródłach polskich nazwa Kremienczug.

112 gdzie zachowały się ślady starego zamku lub horodyszcza — tekst u Lassoty (s. 208) niejasny: *„eine Walstadt eines alten schlosses oder Hordistie"*, co należałoby tłumaczyć — „miejsce bitwy [Walstatt] starego zamku". Wydaje się, że rację ma Brun, gdy fragment ten tłumaczy na język rosyjski w sposób następujący: *„...do Кременчуга, где сохранились следы старого замка под именем городища..." (Путевыя записки Эриха Лассоты...*, s. 26—27). Podobnie przekładamy to na polski. Tłumacz drugiego wydania rosyjskiego przeszedł w ogóle do porządku dziennego nad całym problemem, pomijając w przekładzie tę trudność i upraszczając go przez to w sposób niedopuszczalny (*Мемуары...*, s. 163).

113 wojna — tj. wojna habsbursko-turecka.

114 Kozakom, którzy dotąd byli w jego służbie — albo wysłannik cesarski do Kozaków wyraził się nieściśle, albo Lassota, posługujący się tłumaczami, źle go zrozumiał, w każdym bądź razie Kozacy zaporoscy nie znajdowali się wówczas w służbie cara moskiewskiego.

115 do obozu — tj. na Sicz Zaporoską.

116 Porohy — o porohach zob. głównie M. Dubiecki, *Progi Dnieprowe*, „Tygodnik Ilustrowany", 1887, nr 238, i hasło „Dniepr" w *Słown. Geogr.* t. II, s. 46—47.

117 Kudak — Kudak lub niewłaściwie kojdacki. Inne jeszcze nazwy, dawniejsze to Essupe lub Nessupe (w dziele Konstantyna Porfirogenety, cesarza bizantyjskiego w latach 913—959, który do historii przeszedł jednak nie jako władca, lecz jako uczony i protektor nauki. W roku 957 na dworze jego w Bizancjum złożyła wizytę wielka księżna kijowska, Olga, co przyczyniło się do zacieśnienia stosunków bizantyjsko-ruskich.)

118 Łochańskim — u Porfirogenety: Ulwossi i Ostrowuniprah.

119 Strzelczy — lub Strzelcza Zapora.

120 Dzwoniec — Gelandri u Porfirogenety.

121 Kniahinin — inne nazwy tego porohu czy raczej zapory to Tiahińska Zapora lub Techniński Porog.

122 duży i niebezpieczny poroh — jeden z najgroźniejszych porohów, u Porfirogenety zwany Anfar i Neaset. Podróżnicy zwali go Died.

123 pewien „Oscyki" — chodzi zapewne o przekręcone nazwisko ruskie.

124 Wołnik — nazwa pochodzi od ros. *wołna* (fala). U Porfirogenety poroh ten zwie się Barnoforos lub Wulni-prah. Między Woronową Zaporą a Wołnikiem istniała jeszcze Krzywa Zapora, nie wspomniana jednak ani u Lassoty, ani u Beauplana. Wołnik należy do bardzo niebezpiecznych porohów. Popularnie zwany „Wnuk".

125 Budziłowski — inne nazwy — Leanti i Weruczi (u Porfirogenety).

126 Liszny — inne nazwy — Struwun i Naprezi (*ibidem*).

127 Wilny — *Słown. Geograf.* t. II, s. 47, podaje, że nazwa Wolny jest błędna.

128 do Chortycy — Chortyca była pierwszą siedzibą Siczy zaporoskiej, to jest specjalnie umocnionego obozu kozackiego. Z najnowszej historii wyspy należy wspomnieć, że na mocy dekretu Rady Ministrów Ukraińskiej SRR z dnia 18 września 1965 r. Chortyca uznana została za państwowy rezerwat historyczny i kulturalny gromadzący zabytki życia codziennego kultury i sztuki wojennej Kozaków zaporoskich (zob. O. Apanovitch, *Khortytsia*, Kyiv 1968).

129 Czartomeliku — odmiany nazwy: Czartomłyk, Czertomłyk, Czertomelik.

130 swój obóz — tzn. Sicz zaporoską.

131 do Koła — „Koło" — ogólna rada wszystkich Kozaków na Siczy. Termin „koło" na oznaczenie szerszej rady znany był również w ówczesnej Polsce. Świadectwo Lassoty jest najwcześniejszym źródłem do dziejów ogólnej rady kozackiej. Z późniejszych źródeł i opracowań, poza Beauplanem, warto wymienić następujące dzieła: *Летописное повествование о Малой России*, сост. А. Ригельман, Москва 1847, ч. IV, s. 73—77; Д. Мышецкий, *История о Козаках запорожских*, Москва 1847, s. 19 i nn.; *Источники для истории запорожских козаков*, изд. Д. И. Эварницкий, t. II, Владимир, 1780; В. А. Голубуцкий, *Запорожское казачество*, Киев 1957, s. 116—119.

132 hetman Bohdan Mikoszyński — Bohdan Mikoszyński był wówczas nie hetmanem, jak go nazywa Lassota, lecz tylko atamanem koszowym. Oprócz wiadomości podanych przez Lassotę i korzystających z jego diariusza historyków, nie mamy prawie wcale innych danych o Mikoszyńskim. Nie znamy dat jego życia, wiemy natomiast, że atamanem koszowym był już w r. 1586 (por. *op. cit.*, В. А. Голубуцкий s. 100).

133 z 1300 ludźmi... udał się na morze — impreza ta, w której obok Mikoszyńskiego uczestniczył również, znany z późniejszego powstania Nalewajki, Hryhory Łoboda, zakończyła się raczej niepowodzeniem, gdyż Kozacy dotarli tylko do Oczakowa. Wobec przewagi liczebnej Tatarów Kozacy nie zdecydowali się na podjęcie żadnej poważniejszej walki i stoczywszy jedynie potyczkę, w czasie której schwytali jeńca, wycofali się. Opierając się przede wszystkim na Lassocie o wyprawie tej pisali, między innymi, В. Доманицкий, *op. cit.*, s. 35, i B. Kocowski, *op. cit.*, s. 31.

134 koszami — słowo „kosz" jest tatarskie i oznacza wszelkiego rodzaju pomieszczenia na pustym miejscu lub na drodze, w których można zamieszkać, jak również namiot, a nawet cały obóz oraz jurtę. (Por. m. in. komentarz F. Bruna w *Путевыя записки Эриха Ляссоты...*, s. 78.)

135 cara — słowo „car" na oznaczenie chana występowało często w źródłach ruskich i przede wszystkim moskiewskich XVI czy XVII wieku, a także czasami polskich. Ciekawe jednak, że Lassota dał się tu zasugerować tłumaczowi, gdyż w krajach Europy Zachodniej słowo „chan" było powszechnie używane na oznaczenie władcy krymskiego. Chanem krymskim był wówczas Gasi Girej (1588—1608).

136 15 karaweli i... 150 sandałów — karawela — w Turcji mały okręt wojenny; sandał — specjalny rodzaj statku tureckiego.

137 z siłą 80 000 ludzi... 20 000... dobrze uzbrojonych —

cyfry, dotyczące liczebności Tatarów, którymi operowano w XVI czy XVII wieku w Polsce i w Europie, dalekie były od rzeczywistości i niemal zawsze poważnie zawyżone. Zob. ciekawą rozprawę O. Górki, *Liczebność Tatarów krymskich i ich wojsk*, Warszawa 1936, a także B. Kocowski, *op. cit.*, s. 52—54.

138 utopią — topienie zdrajców i różnych innych niewygodnych ludzi było starym, okrutnym zwyczajem kozackim. I tak na przykład Kozacy utopili wysłannika Stefana Batorego, Głębockiego.

139 *difficultates* (łac.) — trudności.

140 u wojewody bracławskiego — ks. Janusz Zbaraski (zm. 1608), wojewoda bracławski od roku 1576. Jest to chyba jeszcze jedna wskazówka, że Zbarascy nie tylko wiedzieli o misji Lassoty, ale i popierali ją, dlatego Kozacy odwołują się do ewentualnego wstawiennictwa posła cesarskiego u wojewody bracławskiego.

141 o czym mówiło się... na dworze — Lassota potwierdza tu więc wobec Kozaków, że to, co Chłopicki zreferował cesarzowi i jego ministrom w Pradze dalekie było od rzeczywistego obrazu i że po prostu wprowadził on dwór praski w błąd.

142 pogranicze — jak widzimy, Lassota używa tu nazwy „Ukraina" w znaczeniu pogranicza, które to znaczenie było kiedyś w powszechnym użyciu. Zob. Wstęp, s. 6.

143 Perekop, który jest stolicą — stolicą chanatu krymskiego był Bakczysaraj, nie zaś Perekop.

144 *cum solenni acclamatione* (łac.) — z uroczystym okrzykiem radości.

145 Łoboda — Hryhory Łoboda (rok urodzenia nieznany, zm. 1596), przywódca Kozaków zaporoskich. W okresie, o którym mowa (1594—1595), organizował wraz z przyszłym dowódcą powstania, Nalewajką, śmiałe i łupieskie wyprawy przeciw Turkom do Mołdawii. W roku 1595 przyłączył się do wielkiego powstania Nalewajki i był, obok niego, głównym przywódcą ruchu. Gdy powstańcy kozaccy dostali się w oblężenie wojsk hetmana Żółkiewskiego na uroczysku Sołonica pod Łubniami, oskarżono go o zdradę i zamordowano. Jest to postać w dziejach Ukrainy i Kozaczyzny niewątpliwie wybitna, ale równocześnie bardzo kontrowersyjna.

146 Jak wiadomo, Chłopicki odłączył się od grupy Lassoty 13 maja (zob. wyżej, s. 64) i ruszył przodem, aby wcześniej powiadomić Zaporożców o zbliżaniu się posła cesarskiego. Pod sam koniec miesiąca przybył na Zaporoże i, mimo że misję swą do Pragi odbył samozwańczo, został przyjęty przez Zaporożców niemal entuzjastycznie. Zadecydowały o tym zarówno chorągwie cesarskie, które Chłopicki przywiózł ze sobą, jak i zapowiedź przybycia posła cesarskiego, od którego Kozacy spodziewali się większej ilości pieniędzy. Entuzjazmu Zaporożców nie osłabiła nawet wiadomość, która nadeszła niemal równocześnie z przyjazdem Chłopickiego, że chan krymski Gasi Girej z dwoma synami szykuje się do pochodu na Węgry i z początkiem marca przeprawiać się będzie przez Dniepr koło Oczakowa. (В. Доманицкий; *op. cit.*, s. 35.) Miraże roztoczone przez Chłopickiego, które nie znalazły pokrycia w tym, co mógł ofiarować Kozakom Lassota, tym większą wzbudziły w nich nienawiść ku samozwańczemu hetmanowi i posłowi na dwór cesarski.

147 *conditiones* (łac.) — warunki.

148 *conjunctis viribus* (łac.) — złączywszy siły.

149 do Króla Jego Mości — oryginalny tekst: „*An die Khön. Wrl.*" tłumacze edycji rosyjskiej oddają jako „к королю и чинам польским"

(Brun) i „к королю и штатамъ" (Melnyk). Nie jest to jednak słuszne i w niniejszym przekładzie oddajemy ten zwrot przez „do Króla Jego Mości w Polsce", podobnie jak to uczynił W. Zakrzewski, *Pamiętnik Eryka Lassoty* („Dziennik Literacki", 1870, nr 11, s. 163).

150 k a n c l e r z o w i — tj. Janowi Zamoyskiemu.

151 w P o l s c e m i a ł o d o j ś ć d o w i e l k i c h z m i a n — mowa o zamierzonej abdykacji Zygmunta III, który miał się zrzec tronu polskiego na korzyść Habsburgów. W związku z tymi słowami Lassoty, W. Zakrzewski słusznie podkreśla (*op. cit.*, s. 163), że misja Lassoty na Zaporoże miała podwójny charakter — nie tylko zwerbowania Kozaków na służbę cesarską przeciw Turkom i Tatarom, ale i przeciw hetmanowi Zamoyskiemu, głównemu przeciwnikowi Habsburgów. Por. wyżej, s. 25.

152 k o p i e n i a k — kobieniak — rodzaj płaszcza (siermięgi) tatarskiej.

153 p o r u s i ń s k u — tylko tak można przetłumaczyć słowa oryginału: *„auf Reussich"*.

154 w o t w a r t y m K o l e w z i ą ł e m o d h e t m a n a i c a ł e g o r y c e r s t w a z a p o r o s k i e g o o d p r a w ę [p o s e l s k ą] — tylko w ten sposób można przetłumaczyć zdanie Lassoty: *„...hab ich in offnen Kolo von den Hauptman und gantzen Zaporosischen Ritterschaft urlaub genommen..." (Tagebuch*, s. 220).

155 P a n ó w R a d y — w oryginale: *„Reichs Rath"*.

156 r y c e r z — tj. Kozak.

157 n a p o d s t a w i e w y d a n e g o p r z e z n i c h p i s m a — w oryginale: *„... damit ein Jeder Ritterlichen Mann von Ihnen gefreyet..."*

158 3 l i p c a r o k u 1594 — wydawca diariusza Schottin podał w tym miejscu słuszną uwagę: „Ma prawdopodobnie być 1 lipca."

159 o d N a l e w a j k i — Semen Nalewajko (zm. 1597), jeden z najwybitniejszych przywódców w dziejach Kozaczyzny. Urodził się w Kamieńcu. Pochodził z rodziny rzemieślniczej osiadłej w Husiatyniu. Ojciec jego zmarł wskutek pobicia przez właściciela Husiatynia Marcina Kalinowskiego. Przez pewien czas Nalewajko zajmował się handlem, następnie wstąpił na służbę do ks. Konstantego Ostrogskiego i w jego szeregach walczył przeciw pierwszemu powstaniu kozackiemu pod wodzą Krzysztofa Kosińskiego (1593). To właśnie o tym wspomina Lassota w następnym zdaniu. Następnie związał się z Zaporożcami, wyprawił się na Wołoszczyznę (zob. niżej, s. 79), a wreszcie w latach 1595—1596 stanął wraz z Sawułą i Łobodą na czele jednego z największych powstań kozackich przeciw Rzeczypospolitej (zob. wyżej, s. 10). Po słynnej kapitulacji na uroczysku Sołonica w pobliżu Łubniów dostał się w ręce zwycięskiego hetmana Żółkiewskiego i wywieziony został do Warszawy, gdzie — wbrew poprzednim obietnicom — stracono go 11 kwietnia 1597 roku. Ważniejsza literatura o Nalewajce: A. Bielowski, *Łoboda i Nalewajko*, „Tygodnik Ilustrowany", 1861, R. IV; Ф. Николайчик, *Первыя козацкия движения в Речи Посполитой (1591—1596)*, „Киевская Старина", В. III, 1884, t. 8; В. Доманицкий, *op. cit.*; M. Грушевский, *Історія України-Руси*, t. VII, Львів 1909; В. А. Голубицкий, *op. cit.*; Z. Wójcik, *Dzikie Pola...*

160 p u ś c i ł s i ę w p o g o ń z a T a t a r a m i... a ż... n a W o ł o s z c z y z n ę — Nalewajko już wiosną tego r. (1594) próbował zorganizować jakąś wyprawę przeciw Tatarom. Pragnął przy tym uzyskać protekcję Zamoyskiego, ale kanclerz nie przystał na tę propozycję tym bardziej, iż odradzał mu ją hetman polny Żółkiewski. (Zob. St. Żółkiewski, *Listy... 1582—1620*, wydał T.X.L[ubomirski], Kraków 1886, nr 24, 41; M. Грушевский, *op. cit.*, s. 200.) Wszystko zdaje się wskazy-

wać na to, że następnie Nalewajko szukał poparcia papieskiego (М. Грушевский, *op. cit., loc. cit.*), lecz gdy i to zawiodło, wyprawił się na własną rękę na Wołoszczyznę (*loc. cit.*). Przy znacznej przewadze ordy nie mógł myśleć o jakimś poważniejszym sukcesie, jednakże zniszczył parę pogranicznych osad tureckich, a Tatarom uprowadził 3—4 tysiące koni. O tym to właśnie wypadzie mówi Lassota w swym pamiętniku.

Prawdopodobnie po tej wyprawie zrozumiał Nalewajko, że posiada zbyt szczupłe siły, by mógł na własną rękę przedsięwziąć coś poważniejszego, dlatego też postanowił pogodzić się z Zaporożcami, z którymi od czasów powstania Kosińskiego żył w niezgodzie. Chciał razem z nimi dokonać czegoś większego. Tu właśnie leży przyczyna, dla której zdecydował się wysłać posłów na Sicz. Świadkiem ich przybycia był Lassota i opisał te sprawy dość dokładnie. Z powodu swego rychłego wyjazdu nie był już poseł cesarski świadkiem zawarcia ugody między Zaporożcami a ich dotychczasowym wrogiem, ale nie ulega wątpliwości, że do porozumienia doszło, obserwujemy bowiem odtąd stałą współpracę między Nalewajką a Niżowcami.

161 ślady ruin... starego miasta — o mieście tym wspomina Brun w *Путевыя Записки...*, s. 151, opierając się na wydawnictwie Записки Одесского Общества Истории и Древностей т. IV, s. 143.

162 Nikitin rogu — późniejszy Nikopol.

163 Końskiej Wody — Końska Woda, Końskie Wody lub Końska.

164 wyspa zwana N. — chodzi o wyspę o nazwie również Tomakówka, jedną z najbardziej znanych wysp dnieprzańskich, późniejszą siedzibę Siczy Zaporoskiej.

165 Czerwonej Górki — nazwę tę podaję wyłącznie na podstawie rozwiązania Bruna (*Путевыя Записки...*, s. 83), który odczytał „Chrwora gura" oryginału jako „Червоная горка".

166 w kamieniu wyciosanych rzeźb — tj. bab kamiennych.

167 stare horodyszcze Kurzemal — Brun (*op. cit.*, s. 83) przypuszcza, że chodzi tu o ruiny starego, znacznego miasta tatarskiego Samys, które liczyło jakoby 700 meczetów.

168 poniżej Małej Chortycy — Mała Chortyca — mała wysepka na Dnieprze, na północ od Chortycy.

169 Omelnik Worsklański — prawy dopływ Dniepru wpadający do tej rzeki prawie naprzeciw ujścia Worskli (stąd nazwa). Drugi Omelnik jest prawym dopływem Psioły.

170 jakiś Daniłowicz — Jan Daniłowicz (1570—1628), krajczy koronny (1600), kasztelan lwowski (1612), wojewoda ruski (1613), starosta bełski, korsuński, czehryński, buski. W roku 1605 poślubił Zofię Żółkiewską, córkę hetmana, z którą miał córkę Zofię Teofilę. Ta wyszła za mąż za Jakuba Sobieskiego (1580—1646), wojewodę bełskiego i kasztelana krakowskiego, a z małżeństwa tego przyszedł na świat w roku 1629 późniejszy król Jan III.

171 zaporoskiego posła... u kanclerza — kto był tym posłem Zaporożców do Zamoyskiego, nie udało się nam ustalić.

172 w Kamienczy — chutor niezidentyfikowany.

173 do Kurczicz — chutor niezidentyfikowany.

174 *Mogilla de pliephenasta* zwanej — i tu identyfikacja jest trudna. Brun (*op. cit.*, s. 88) dość przekonywająco wykazuje, opierając się przy tym na jednej z prac Fundukleja, że mogiły te znajdują się we wsi Połstwin (inaczej Różaniec Wielki), leżącej na prawym brzegu rzeki Rosawy.

175 rzeką Kamienicą — rzeka ta zwała się również Kamionka.

(Zob. *Atlas*..., mapa 9), później nazwa ta wyparła niemal zupełnie poprzednią — Kamienica.

176 k u R a s t o w a n — wieś niezidentyfikowana.

177 d o P i k o w a ... p a n a S a p i e h y — zob. przyp. 52.

178 P o t o c k i e g o — Jan Potocki (ok. 1555—1611), generał ziem podolskich (1592), pisarz polny koronny (1594), starosta latyczowski, późniejszy (od 1608) wojewoda bracławski.

179 M i ę d z y b ó ż... S i e n i a w s k i e g o — Międzybóż dostał się we władanie rodziny Sieniawskich po przyłączeniu Podola do Korony (1430). W r. 1566 hetman Mikołaj Sieniawski bronił się tu skutecznie przeciw Tatarom. W r. 1594 dziedzicem Międzyborza był, po bezdzietnym Rafale (zm. 1592), kasztelanie kamienieckim, Adam Hieronim Sieniawski (ok. 1576—1619), późniejszy podczaszy koronny i starosta jaworowski (*Słown. Geogr.*.; W. Dworzaczek, *Genealogia*...).

180 T a t a r z y... p r z e d a r l i s i ę n a W ę g r y — przemarsz Tatarów przez terytorium polskie w drodze na Węgry odbył się bardzo szybko — w pierwszej połowie lipca (B. Kocowski, *op. cit.*, s. 37 i nn.).

181 P ł o s k i r o w a... W ł o d k a — ówczesnym właścicielem Płoskirowa był Stanisław Włodek, wojewoda bełski, starosta halicki i kołomyjski, mąż Elżbiety z Zamoyskich, siostry kanclerza, syn Macieja Włodka, starosty kamienieckiego. Maciej otrzymał przywilej królewski między innymi na Pohrebyszcze w r. 1550.

182 K r z e m i e n i e c — Krzemieniec Wołyński.

183 d o p a s m a g ó r s k i e g o — Góry Krzemienieckie.

184 K r e s n a — wieś niezidentyfikowana.

185 S z k ł o... ź r ó d ł a m i n e r a l n e — własności wód mineralnych (siarczanych) znajdujących się w Szkle pierwszy opisał z polecenia króla Stefana jego lekarz Wojciech Oczko w r. 1578.

186 A l e k s a n d r a z O s t r o g a — Aleksander Ostrogski (1571—1603), wojewoda wołyński.

187 R u d o l f a C a r a d u c i u s a — Rudolf Caraducius, właściwie Korraduz Rudolf, doktor dyplomata cesarski, m. in. nadzwyczajny poseł cesarza w Rzymie w roku 1593. Zob. o nim m. in. J. Matoušek, *op. cit.*, wg indeksu.

188 Tu się diariusz Lassoty urywa.

OPISANIE UKRAINY,
KTÓRĄ TWORZĄ LICZNE
DZIELNICE KRÓLESTWA
POLSKIEGO POCZĄWSZY
OD KRESÓW MOSKWY
PO GRANICE TRANSYLWANII,
WRAZ Z ICH OBYCZAJAMI,
SPOSOBEM ŻYCIA TUDZIEŻ
PROWADZENIA WOJEN.
PRZEZ IMĆ PANA
DE BEAUPLAN DOKONANE
W ROUEN U JACQUES
CAILLOÜE W OFICYNIE
PAŁACOWEJ MDCLX

NAJJAŚNIEJSZEMU I PRZEPOTĘŻNEMU KSIĄŻĘCIU JANOWI KAZIMIERZOWI Z BOŻEJ ŁASKI KRÓLOWI POLSKIEMU, WIELKIEMU KSIĄŻĘCIU LITEWSKIEMU, RUSKIEMU, PRUSKIEMU, MAZOWIECKIEMU, ŻMUDZKIEMU, INFLANCKIEMU ETC. TUDZIEŻ DZIEDZICZNEMU KRÓLOWI SZWECJI, GOTÓW I WANDALÓW.

Najjaśniejszy Panie,

Bezmierna rozległość ziem, która mnie teraz od państw Twych dzieli, jak wielką by ona była, nie jest przecież przeszkodą dość potężną, by umysł mój zaniechał myśli o udaniu się do stóp Waszej Królewskiej Mości. Również i lata, które upłynęły, gdym stamtąd się oddalił, nie zdołały w niczym pomniejszyć gorliwości, którą zawsze okazywałem służąc Tobie i próbując od czasu do czasu nakreślić dzieł kilka mogących sprawić ukontentowanie umysłowi Twojemu, a oczom Twym dać pożyteczną rozrywkę.

By Cię, Panie, zapewnić o tym rzetelnymi dowodami raczej niźli pustymi słowy, odważam się z całą pokorą oraz z głębokim poważaniem ofiarować Twemu Dostojnemu Majestatowi opis tej wielkiej pogranicznej [1] Ukrainy, rozciągającej się między Moskwą a Transylwanią, która dla Cię od lat pięćdziesięciu była przez Twych poprzedników pozyskiwana i której niezmierne równiny stały się równie żyzne, jak przedtem były pustynne.

Jest to nowe królestwo, które od niedawna zostało znacznie powiększone dzięki waleczności i mądremu dowodzeniu Wielkiego i Niezrównanego Koniecpolskiego [2], kasztelana krakowskiego tudzież wodza naczelnego Twoich wojsk, którego odwaga zawsze szła w parze z tak wielką roztropnością, iż nigdy nie widziano, by opuścił pola bitewne, jakkolwiek groźne one były, inaczej niż w glorii zwycięstwa.

Mogę o tym mówić pewnie, byłem bowiem świadkiem naocznym tego podczas lat siedemnastu, kiedy miałem zaszczyt rzeczywiście pozostawać w służbie dwóch ostatnich zmarłych monarchów, najpierw Ojca, a potem Brata Waszej Królewskiej Mości. W tym to czasie położyłem podwaliny pod ponad pięćdziesiąt znacznych słobód. [3] Owe są na podobieństwo kolonii, a w lat niewiele powstało z nich ponad tysiąc wiosek, a to dzięki zwiększeniu nowych siedzib. Kolonie [4] te, powodując się troską o dobro Twojego Państwa, znacznie przesunęły jego granice, podejmując również trud uprawienia ziem nie dających plonów, ziem, które napotkali, z których to cudownej urodzajności Królestwo Twoje czerpie dzisiaj największe dochody.

Ów kraj nowo zdobyty stanowi wał ochronny [5], nie do pokonania, przeciw potędze tureckiej i gwałtom Tatarów, a także silną ochronę, zdolną powstrzymać niszczące a częste ich wycieczki. Wrogowie owi mocno są zdziwieni, iż w dzielnicy, przez którą ongiś szli na podboje, znajdują obecnie sromotę niechybną jako też klęskę.

Na tej to przeto mapie topograficznej [6] możecie w mgnieniu oka postrzec ze wszech stron owe przestrzenne ziemie Ukrainy, której posiadanie nie mniej chwały niźli korzyści przysparza. Z położenia też ocenić można jej wagę. Zasię myśl polityczna przewodząca Państwu skłania tedy do dalszego przykładania się ku rozszerzaniu owych zamysłów, których dokonanie może jeszcze przydać nieskończonej ilości bogatych klejnotów Twej Królewskiej Koronie.

Wiele bym jeszcze rzeczy w tym przedmiocie dodał, gdyby nie to, iż postrzegam, że stosowniej jest go przemilczeć niźli głosić, a to z obawy, by w przeświadczeniu, że dostarczam Tobie rad zbawiennych nie dawać wskazówek Twoim nieprzyjaciołom. Byłoby to dla nich równie pożyteczne jako dla Ciebie, Panie, szkodliwe.

Zaniecham przeto owej mowy, by rzec Waszej Królewskiej Mości, iż ten Wielki Wojownik i Mąż Stanu, ów niezwyciężony Koniecpolski, uznawszy dbałość, trudy tudzież mnogość czasu, jaki poświęciłem, by sporządzić tę mapę, zechciał łaskawie powiadomić o tym Króla Nieboszczyka, który poczuł się zobowiązany do uhonorowania mnie znacznym wynagrodzeniem. Śmierć wszakże złożyła wraz z nim i moje nadzieje do grobu.

Dodam na koniec, iż głośna Twoja sława ożywiła je na nowo, gdym się dowiedział, że nie mniej żywisz miłości od słynnych swych poprzedników dla osób zasłużonych i że szczodrobliwość Twoja nie pomija nigdy sposobności docenienia usług, które są Ci wyświadczane. Dało mi to podstawę, aby wierzyć, iż pozostając, Panie, władcą nie tylko Prastarych Polskich Ziem [7], lecz również owej wielkiej prowincji ukraińskiej, do przyłączenia której wielcem się przyczynił, każesz doprowadzić do skutku dobrą wolę, którą zmarły Król, brat Twój, w poczuciu sprawiedliwości zechciał mi objawić. [8]

Chcę również wierzyć, iż łaskawym przyjmiesz okiem niniejszy podarunek, jaki ofiarowuje Ci ten, który oddycha jeno honorem Twych rozkazów i szczęściem, iż może się nazwać po wsze czasy

Najjaśniejszy Panie,
Waszej Królewskiej Mości
bardzo pokornym, bardzo posłusznym
i bardzo wiernym sługą,
Guillaume le Vasseur Sieur
de Beauplan.

KRÓTKA PRZEDMOWA DO CZYTELNIKÓW

Panowie,

Nie ofiarowuję wam mapy, która by w jakimkolwiek miejscu była oparta o cudze bądź to opowieści, bądź też poszukiwania.

Powstała ona wskutek dokładnych pomiarów, jakich dokonałem we wszystkich zakątkach ziemi, którą wam przedstawiam. Winno was to uspokoić co do dokładności oraz prawdomówności mych rozważań. Owe nieliczne wolne chwile, których zaznałem przy podejmowaniu wielkich przedsięwzięć, zajmujących mnie w czasie wojen toczących się w tych krainach, spowodowały, iż byłem zmuszony do poświęcenia przynajmniej ośmiu lat, by doprowadzić niniejsze dzieło do doskonałości, jako że mogłem mu się oddawać jeno dorywczo.

Smakujcie przeto w wolnych chwilach owoce mych badań, kontemplując w gabinetach ów kraj, piękny i niezwykły, którego część największa dopiero za mych czasów zaludniła się miastami tudzież fortecami, których kształty sam zarysowałem. Wiedzcie, że kontent bardzo będę, iż Waszej chwalebnej ciekawości zadośćuczynię.

WYDAWCA DO CZYTELNIKA

Drogi Czytelniku,

Dziesięć lat oto mija jak Autor owej książki zlecił mi druk setki egzemplarzy, które wszak jeno przyjaciołom Jego zostały ofiarowane. Ponieważ jednak, po jej przeczytaniu, wiele osób nie uznało, by była ona nieprzyjemną, a wprost przeciwnie, mówiło o niej bardzo przychylnie jako o zasługującej na druk powtórny i znaczniejszy, zdało mi się, iż nie uczynię szkody publiczności zadowalając ową szczególną jej ciekawość, podejmując ponowne wydanie, szersze wszak i poprawniejsze.

Ta oto przyczyna skłoniła mnie do proszenia Autora niniejszego, by, jeśli jest w posiadaniu innej rozprawy, którą pamięć jego będzie w stanie przywołać, zechciał mi jej udzielić. Uczynił to nader chętnie, z bardzo szczególnym niemniej żalem, iż nie dokonał i nie wywiązał się z obietnicy uczynionej przy edycji poprzedniej [9], dodania powszechnej mapy Polski, postaci zarówno ludzi, jak i dzikich zwierząt, a także i roślin, i innych rzadkich rzeczy, które widzi się i wyróżnia w tych krajach, a to dlatego, że śmierć jego rytownika, Wilhelma Hondiusa [10], odebrała mu tę możliwość. A on to właśnie rył mu wszystkie tablice, które Król Polski przejął z rąk wdowy. Od tego czasu Autor nic prawie o nich nie wiedział, a to z tej przyczyny, że wszystkie owe piękne sztychy [wraz z Hondiusem] zeszły do grobu, nie bez wielkiej szkody dla publiczności, która miałaby z tego największe ukontentowanie.

OPISANIE UKRAINY TUDZIEŻ RZEKI BORYSTENES, NIEPR BĄDŹ DNIEPR POSPOLICIE ZWANEJ, OD KIJOWA POCZĄWSZY AŻ DO MORZA, W KTÓRE ONA UCHODZI

Kijów — zwany niegdyś Kizowią — sądząc podług ocalałych śladów starożytności, po wysokości murów, szerokości wałów, głębi przekopów, ruinach świątyń oraz po dawnych grobowcach, gdzie pochowani leżą królowie, był jednym z najstarszych miast w Europie.

Ze wspomnianych kościołów jedynie dwa, Świętej Zofii i Świętego Michała [11], ostały się cało. Z pozostałych zaś dostrzec można ruiny zaledwie, jak choćby Świętego Bazylego [12], którego mury wysokości pięciu lub sześciu stóp, zdobione są w zatarte ze starości greckie inskrypcje w alabastrze sprzed tysiąca czterystu lat. W ruinach świątyń znajdują się po dziś dzień grobowce wielu książąt ruskich.

Kościoły Świętej Zofii i Świętego Michała zostały odbudowane wedle wzorów pierwotnych. [13] Pierwszy z nich, o pięknym frontonie, odznacza się ładną sylwetką, z którejkolwiek spoglądalibyśmy nań strony. Wzdłuż ścian świątyni wznoszą się liczne figury, zaś same ściany zdobione są mozaikami ułożonymi z bardzo małych, różnobarwnych, błyszczących jak szkło kamyków. Przylegają one do siebie tak ściśle, iż trudno jest rozeznać, czyli są malowane, czy też jest to praca tkacka.

Sklepienie zrobione jest jedynie z garnców glinianych, wypełnionych gipsem i pokrytych nim ze wszystkich stron. Dodać należy, że świątynia ta jest schronieniem pamiątek po licznych królach i archimandrytach.

Kościół Świętego Michała nazwany jest Złotym Dachem, ponieważ pokryty jest pozłacanymi płytkami. W kościele tym wystawione jest ciało świętej Barbary, które zostało ponoć przywiezione w czasie wojen nikomedyjskich. [14]

Owo prastare miasto rozłożyło się na równinie wieńczącej wzgórze, z którego rozpościera się widok na całą okolicę. U stóp wzgórza przepływa Borystenes. Właśnie między rzeką a wzgórzem umiejscowiony jest nowy Kijów. [15] Obecnie jest on raczej słabo zaludniony, licząc zaledwie pięć do sześciu tysięcy mieszkańców. Rozłożyło się nowe miasto nad rzeką, rozciągając się wzdłuż niej na cztery tysiące kroków, a na jakieś trzy tysiące wszerz, licząc od Borystenesu do wzgórza.

Okala Kijów trudny do przebycia rów, szerokości 25 stóp. Nowe miasto posiada kształt trójkątny i jest otoczone drewnianym umocnieniem z takimiż basztami. Zamek miejski [16] leży na zboczu góry, panując nad dolnym miastem, choć sam znajduje się poniżej starego Kijowa.

Katolicy [17] mają tu cztery kościoły, a mianowicie: katedrę [18], Dominikanów [19] w rynku, Bernardynów [20] pod górą, oraz Jezuitów [21], którzy się dopiero niedawno pojawili. Osiedli oni między Bernardynami a rzeką. Rusini dyzunici mają około dziesięciu kościołów, zwanych przez nich cerkwiami. Jedna z nich jest przy ratuszu, gdzie znajduje się także uniwersytet czyli Akademia. Nazywają ją Bracką Cerkwią. Druga zaś, jeśli mnie pamięć nie zawodzi, to cerkiew Św. Mykoły [22], która znajduje się pod zamkiem, inne rozrzucone są po całym mieście, ale nie pamiętam ich nazw.

Miasto posiada jedynie trzy piękne ulice, pozostałe są ni proste, ni ukośne, lecz po prostu niekształtne, przypominające labirynt. Uważa się, iż Kijów dzieli się na dwa miasta, z których jedno zwane jest miastem biskupim, zawiera w sobie kościół katedralny, drugie zaś zwane jest municypalnym, tu znajdują się trzy pozostałe kościoły zarówno rzymskie, jak i greckie. Jak na ten kraj, jest to raczej gród kupiecki, a cały handel prowadzi się tu zbożem, futrami, woskiem, miodem, łojem, soloną rybą itd.

Kijów ma biskupa, wojewodę, kasztelana, starostę i jednego starostę grodzkiego oraz cztery jurysdykcje: biskupa, wojewody lub starosty, co jedno znaczy, trzecia jurysdykcja jest wójta, a ostatnia ławników albo konsulów.

Domy są budowane wzorem moskiewskim, wszystkie jednakowo, dosyć niskie, rzadko przekraczające wysokość jednego piętra. Zamiast świec, posługują się tu szczapami smolnymi, które tak są tanie, że za dwa denary [23] ma się je w ilości większej, niż to potrzeba do oświetlenia w najdłuższe nawet zimowe noce. Kominy sprzedaje się na targu, co u nas śmiech by wywołało, podobnie jak tutejszy sposób przyrządzania mięsiwa, małżeństwa i inne obrządki, o których będziemy w dalszym ciągu mówili. Niemniej, stąd to wywodzą się te dzielne ludy, zwane dzisiaj Kozakami zaporoskimi. Rozproszeni są oni od wielu lat po różnych nadbrzeżnych ziemiach. Liczba ich dochodzi dziś do 120 000 ludzi, wprawionych w boju i gotowych stawić się w niespełna osiem dni na rozkaz wydany z polecenia królewskiego. Są to ludy, które często, niemalże co roku, czynią wycieczki na Pontus Euxinus [24], z wielką dla Turków szkodą. Nieraz Krym złupili, należący do Tatarii, spustoszyli Anatolię [25], puścili z dymem Trapezunt [26], a nawet zdarzyło im się wypadać aż do ujścia Morza Czarnego [27], o trzy mile od Konstantynopola, gdzie ogniem i mieczem wszystko pustoszyli, powracając z wielkimi łupami i niewolnikami — głównie dziećmi. Zatrzymują je na swoje usługi lub darowują panom. Nie

zatrzymują wcale osób wiekowych, chyba że uznają je za wystarczająco bogate, by się okupiły. Liczba tych Kozaków, gdy się na taką wyprawę wybierają, nie przekracza 6000 do 10 000. W swoich mizernych, własnoręcznie robionych łodziach, w sposób niezwykły przedzierają się przez morze. Łodzie te opiszę jeszcze, tak ich kształt, jak i budowę.

RZEMIOSŁA, KTÓRE KOZACY UPRAWIAJĄ [28]

Wspominając o waleczności Kozaków, nie będzie od rzeczy powiedzieć również o ich obyczajach i zajęciach. Wiedzcie więc, że pośród tych Kozaków znajdują się zazwyczaj osoby biegłe we wszystkich rzemiosłach, niezbędnych dla potrzeb życia, jako to cieśle, zarówno ci od [budowy] domów, jak i ci od statków, kołodzieje, kowale, rusznikarze, garbarze, rymarze, szewcy, bednarze, krawcy etc. Są oni bardzo zręczni w wyrabianiu saletry, która jest w tych stronach w obfitości, a robią z niej wyśmienity proch do dział. Płeć żeńska trudni się przędzeniem i tkaniem lnu oraz wełny, z których to robią żagle, jak również płótno na codzienne potrzeby. Wszyscy potrafią dobrze uprawiać ziemię, zasiewać, zbierać plony, piec chleb, przygotowywać mięsiwa różnych gatunków, warzyć piwo, sycić miód, warzyć cienkusz, palić wódkę itd. Nie ma też między nimi nikogo, niezależnie od wieku, płci i kondycji, kto by nie starał się przewyższyć drugiego w piciu i hulance. Nie ma też między chrześcijanami drugich takich, co by mniej dbali o jutro jak oni.

Jest to wszak prawdą, że są oni uzdolnieni do wszystkich rzemiosł. I chociaż jedni bardziej od drugich są biegli w poszczególnych zawodach, to przecież zdarzają się i tacy, którzy posiadają umiejętności bardziej wszechstronne niż inni. Słowem, są oni wszyscy dosyć przemyślni, lecz przemyślność tę stosują do spraw użytecznych i niezbędnych przede wszystkim w życiu wiejskim.

Ziemia ich jest tak żyzna, tyle im zboża dostarcza, że częstokroć nie wiedzą, co z nim czynić, zwłaszcza że rzek spławnych nie mają, co by biegły do morza; łącznie z Borystenesem, który 50 mil poniżej Kijowa wstrzymuje spławy swoimi trzynastoma porohami. Ostatni z nich odległy jest od pierwszego o siedem długich mil [29], co czyni cały jeden dzień drogi, jak to można zobaczyć na mapie. To właśnie przeszkadza im w wywożeniu zboża do Konstantynopola, stąd też bierze się ich lenistwo, sprawiające, że nie chce im się pracować, chyba że zmusza ich do tego konieczność i że nie mają na kupno tego, co im jest potrzebne. Wolą pożyczać wszystko, co niezbędne dla ich wygody, u swych dobrych sąsiadów Turków, niźli zadać sobie trud pracy. Wystarczy im, jeśli mają co jeść i pić.

Są oni wszyscy wyznania greckiego, zwanego w ich języku ruskim.[30] W wielkim mają poważaniu dni świąteczne oraz posty, którym poświęcają osiem do dziewięciu miesięcy w roku, w tym widząc zbawienie duszy. (Są o tym tak głęboko przekonani, że zbawienie swoje upatrują w niejedzeniu mięsa.) Nie wydaje się natomiast, by znalazł się w świecie inny, podobny im naród, jeśli idzie o folgowanie sobie w piciu. Nie są oni nigdy tak pijani, by nie mogli zacząć picia od nowa: tak się tu w każdym bądź razie mówi, a przynajmniej tak się dzieje w czasie odpoczynku. Albowiem w czasie wojny lub z chwilą podjęcia jakiejś innej imprezy zachowują daleko idącą trzeźwość.

Nic prostackiego w sobie nie mają prócz odzieży; są przebiegli i zręczni, dowcipni i szczerze hojni, nie mają ambicji, by osiągnąć wielkie bogactwo, lecz ogromnie kochają swą wolność, bez której nie chcieliby żyć. Dla niej też podejmują powstania i wszczynają bunty przeciw możnym panom w kraju, gdy zauważą, że ci chcą ich trzymać na wodzy. Wskutek tego rzadko kiedy minie siedem czy osiem lat, by nie buntowali się lub nie wzniecali przeciw onym panom powstania.

Poza tym są to ludzie wiarołomni, zdradzieccy, perfidni, na których zdać się można jedynie w korzystnych okolicznościach. Są silni, bez trudu znoszą upał i chłód, głód i pragnienie, na wojnie wytrwali i niezmordowani, zuchwali i dzielni, a ponadto lekkomyślni, albowiem nie cenią własnego życia.

(Tabory są to wozy drabiniaste, za którymi Kozacy się kryją, gdy poruszają się w otwartym polu.)[31]

Największe zdolności i umiejętności przejawiają, walcząc w taborze, za osłoną wozów, ponieważ świetnie strzelają z rusznic, które są ich podstawowym uzbrojeniem, i znakomicie bronią swych stanowisk. Na morzu też nie spisują się najgorzej, nie są jednak nadzwyczajni w siodle. Przypominam sobie, a sam to widziałem, jak zaledwie 200 polskich konnych rozgromiło 2000 ich najlepszych ludzi. Jest niezaprzeczalną prawdą, że pod osłoną taboru 100 Kozaków wcale się nie boi ani tysiąca Polaków, ani nawet tysięcy Tatarów, i gdyby równie waleczni byli na koniu, jak są jako piechurzy, sądzę, iż byliby niezwyciężeni. Kozacy są pięknego wzrostu, zwinni i zręczni. Lubią się stroić, co okazują obłowiwszy się na rabunkach u sąsiadów, w innym przypadku stroją się w szaty dość pospolite. Z natury cieszą się wyśmienitym zdrowiem, wolni są nawet od powszechnej w Polsce choroby, zwanej przez medyków blica[32], która, gdy się na nią choruje, powoduje wypadanie włosów i ich potworne splątanie. Tubylcy zwą tę chorobę goździec.[33] Niewielu tu umiera z chorób, chyba że w bardzo późnej starości. Większość pada na polu chwały, ginie na wojnie.

Szlachta ruska.[34] Skąpa jest między nimi ilość szlachty, a i ta wywodzi się z Polaków i wydaje się, że wstydzi się ona być innej religii

jak rzymsko-katolicka, i co dnia powiększa szeregi jej wyznawców, choć większość możnych i wszyscy ci, którzy noszą tytuł kniazia, wywodzi się z greckiej wiary. [35]

CO CHŁOPI POWINNI SĄ SWYM PANOM [36]

Stan chłopów tutejszych godny jest politowania. Są oni przymuszani do trzydniowej pracy w tygodniu, którą końmi i własnymi mięśniami na rzecz pana wykonują. Nadto od ilości dzierżawionej ziemi muszą się mu opłacać odpowiednią ilością zboża, kapłonów, gęsi, kur, kurcząt, a to na Wielkanoc, Zielone Świątki oraz Boże Narodzenie. Nadto zwożą oni panom swoim za darmo drewno i oddają tysiące różnych posług pańszczyźnianych, do których nie powinni być zobowiązani; a to dziesięcinę oddają z baranów, wieprzków, z miodu i ze wszystkich owoców, co trzeci zaś rok dają trzeciego wołu. Słowem, muszą względem swych panów wykonywać to wszystko, co im zostanie polecone, i to do tego stopnia, że nie dziwota, iż ci wszyscy godni politowania ludzie nie są nigdy w stanie odłożyć czegokolwiek na swoje potrzeby, będąc poddanymi takiemu ciężkiemu jarzmu. Nie jest to jednak jeszcze wszystko, jako że ich panowie posiadają nad nimi wszelkie prawa, zarówno nad ich dobrami, jak i nad ich życiem. Tak wielka jest swoboda szlachty polskiej (która żyje jak w raju, chłopi zaś jak w czyśćcu). Nic tedy dziwnego, że gdy zdarzy się, że ci biedni chłopi wpadną w jarzmo panów okrutnych, los ich staje się bardziej opłakany niźli galerników. To właśnie ten stan niewolniczy powoduje, iż wielu spośród nich ucieka i że najśmielsi próbują ucieczki na Zaporoże, będące miejscem schronienia Kozaków nad Dnieprem. Po kilku miesiącach i po odbyciu podróży morskiej stają się oni Kozakami zaporoskimi. Ucieczki takie w tych okolicach wzrastają stale i niepomiernie. Bunt obecny [37] dowodzi tego niezbicie. Kozacy pobiwszy Polaków powstali w liczbie 200 000 stając się panami obszaru wielkości ponad 120 mil długości i 60 mil szerokości. Zapomnieliśmy wspomnieć, iż w czasach pokojowych, łowiectwo i połowy są codziennym zajęciem Kozaków. I to w zasadzie mieliśmy do powiedzenia w ogóle i jak gdyby mimochodem omawiając obyczaje i czynności tych ludów.

Powracamy do zasadniczego wątku naszego opowiadania. Powiadają, że w czasach, gdy dawny Kijów znajdował się u szczytu swojej świetności, cieśnina morska przechodząca przez Konstantynopol nie była jeszcze otwarta, a są dowody, śmiem twierdzić, rzetelne, że niziny z drugiego brzegu Borystenesu, rozpościerające się aż po Moskwę, zalane były morzem. [38] Dowodem na to są kotwice i inne ślady, które znajduje się od kilku lat wokół Łochwicy nad rzeką Sułą. Nadto, wszystkie miejscowości, jakie zostały wybudowane na tych równinach,

wydają się być na nowo stawiane przed kilkuset laty. Ciekaw byłem wyników badań nad historią Rusi, by dowiedzieć się czegoś o dawnych dziejach tych krain, lecz nadaremnie, gdyż na moje pytania najbardziej nawet uczeni z Rusinów odpowiadali jedynie, że wielkie, nieustanne wojny, które niszczyły ich kraj od krańca do krańca, nie oszczędziły również bibliotek, od początku trawionych przez ogień. Z najdawniejszych jednak podań przypominają sobie, że jakoby morze zalewało ongiś wszystkie te równiny, jak już wspomnieliśmy, i że działo się to jakieś 2000 lat temu.[39] Mówili też, że około 900 lat temu stary Kijów, oprócz dwóch wspomnianych uprzednio świątyń, został całkowicie zniszczony.[40]

Dodaje się jeszcze jedną istotną rację na udowodnienie tego, że morze rozlewało się aż po Moskwę; to mianowicie, że wszystkie zgliszcza starych zamków oraz innych zabytkowych ruin znajdujących się w tej okolicy, wznoszą się na najwyższych wzgórzach, żaden zaś na równinie, co również wskazuje na uprzednie rozlewisko. Dodać należy, że znaleziono w niektórych z tych ruin piwnice pełne dawnych miedziaków z tym oto wizerunkiem:[41]

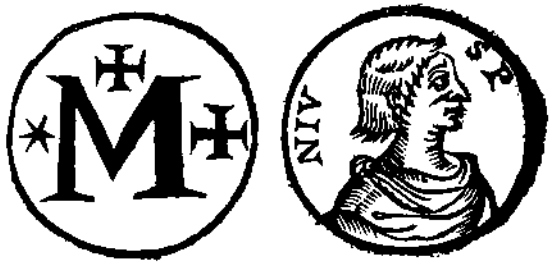

Jakkolwiek to było, powiem tylko, że cała równina, rozpościerająca się od Borystenesu aż po Moskwę, a nawet i poza nią, jest krainą wybitnie nizinną i piaszczystą, wyjąwszy rzekę Sułę w kierunku północnym oraz rzeki Worsklę i Psioł, co dostrzec można lepiej na mapie. Zauważyć też można jeszcze, że nurt tych rzek jest ledwie dostrzegalny, jakby to była jakaś śpiąca woda. A gdy już porównacie wszystkie te racje z gwałtownością i szybkością wód kanału czarnomorskiego, który przepływając mimo Konstantynopola rzuca się do Morza Białego[42], to nie będziecie mieli wcale trudności z uzmysłowieniem sobie, iż ziemie te musiały ongiś być zalane morzem.

Ciągnijmy więc dalej opis naszego Borystenesu i powiedzmy, że o milę powyżej Kijowa, lecz z drugiej jego strony, wpada doń rzeka Desna, a płynie ona z miejsc położonych nie opodal miasta Moskwy i ma długości ponad sto mil. O pół mili powyżej Kijowa widać wieś zwaną

Peczersk — w której znajduje się wielki klasztor, będący stałą rezydencją metropolity albo patriarchy.[43] U podnóża góry, w pobliżu klasztoru, znajduje się mnóstwo grot, na wzór kopalnianych, które wypełnione są licznymi ciałami zachowanymi wewnątrz od przeszło 1500 lat.[44] Są one podobne do egipskich mumii. Mniema się, iż pierwsi pustelnicy chrześcijańscy wykuli sobie te pomieszczenia podziemne, by w miejscu tym czcić tajemnie Boga, spokojnie w nich żyjąc w czasie pogańskich prześladowań. Pokazuje się tam niejakiego świętego Jana, który zwraca na siebie uwagę tym, że zakopany jest w ziemi aż po pas. Mnisi (z tego klasztoru) opowiedzieli mi, że wspomniany święty Jan czując, iż zbliża się godzina śmierci, sam sobie przygotował grób, wykopał go jednak nie wzdłuż, jak to się zazwyczaj czyni, lecz w głąb. A gdy przyszedł już jego czas, do czego się od dawna był sposobił, rzekł słowa pożegnania braciom swoim i wstąpił do grobu. Lecz sprawiła wola boska, że nie mógł wnijść doń głębiej jak do połowy ciała, choć dół był wystarczająco głęboki i na resztę.

Ogląda się tam również jakąś Helenę[45], którą mają w wielkim poważaniu, oraz łańcuch żelazny, o którym mówią, że diabeł nim ćwiczył świętego Antoniego oraz że ma on moc wypędzania złych duchów z ciał tych, których się doń przywiązuje. Znajdują się tam również trzy ludzkie głowy w naczyniach, z których co dnia płynie olej, skuteczny bardzo przy leczeniu niektórych chorób.[46] Spoczywają w tych pomieszczeniach ciała jeszcze innych, licznych i znakomitych osobistości, między innymi ciała dwunastu murarzy, którzy kościół ten budowali. Przechowuje się je jako cenne relikwie pokazywane ciekawym. Często i mnie ciekawość brała, jako że stacjonowałem kiedyś zimą w Kijowie, gdzie miałem możność zapoznania się z miejscowymi osobliwościami. Jak już uprzednio wspomniałem, nie dostrzegłem istotnych różnic między tymi ciałami a mumiami egipskimi, wyjąwszy to, że ich skóra nie jest ani czarna, ani twarda. Myślę, że przyczyną trwania ich w dobrym stanie przez tyle lat jest natura owych jaskiń, które są wyłożone suchym, kamienistym piaskiem, rozgrzewającym zimą, a dającym chłód w lecie.[47]

Znajduje się w tym klasztorze wielu mnichów, a zamieszkuje go również patriarcha Wszechrusi[48] (ten, o którym już wspominaliśmy), i który zależny jest tylko od patriarchy konstantynopolitańskiego.

Przed tym klasztorem stoi drugi, w którym mieszka wiele zakonnic. Liczba ich dochodzi do stu. Zajmują się one szyciem i haftują na ozdobnych chustach mnóstwo pięknych wyszywanek, które sprzedają przychodzącym je odwiedzać. Mogą one swobodnie opuszczać klasztor, gdy tego zapragną, a ich przechadzki prowadzą zazwyczaj do oddalonego o pół mili od klasztoru Kijowa. Wszystkie one są ubrane na czarno, chodzą parami, zwyczajem większości zakonnic katolickich.

Przypominam sobie, że widziałem między nimi twarze równie piękne jak te, które zdarza się widzieć w całej Polsce.

Między Kijowem a Peczerskiem, na górze przeglądającej się w rzece, znajduje się klasztor mnichów ruskich mający przepiękne położenie, nazwany imieniem świętego Mikołaja. [49] Tutejsi mnisi jedzą tylko ryby, lecz swobodnie mogą wychodzić, gdy tego zechcą, w poszukiwaniu rozrywek i dla odwiedzania znajomych.

Poniżej Peczerska, w dole, zbudowano wieś, którą zwą Trypol. Niżej, na grzbiecie góry widać Stajki. Jest to dawne miasto, w którym znajduje się prom do przeprawy przez rzekę. Potem następuje Rżyszczew, który leży również na górze; jest to ważne miejsce i zasługiwałoby na fortyfikacje dla ułatwienia przepraw przez rzekę.

Jeszcze niżej znajduje się Trechtymirów z klasztorem [50] ruskim położonym na wzniesieniu pośród przepaści. Otoczony jest on niedostępnymi skałami. W tym miejscu Kozacy składają swe najcenniejsze łupy. Tu również znajduje się przeprawa rzeczna. [51] O milę stąd, z drugiej strony rzeki, napotykamy na Perejasław, miasto, które nie wydaje się być takie stare [52], gdyż leży w okolicy nizinnej. Lecz jest to jedno z najważniejszych miast ze względu na swe położenie, z natury obronne, i można by tu z łatwością wybudować bardzo dogodną cytadelę, która służyłaby za arsenał przeciwko Moskwicinom i Kozakom. Miasto to może mieć do sześciu tysięcy dymów. [53] Stacjonuje tam pułk kozacki.

Jeszcze poniżej, od strony Rusi, położony jest Kaniów; miasto i starodawny zamek, gdzie zawsze stoi pułk kozacki jako garnizon. Jest tam również prom do przeprawy przez rzekę.

Z drugiej strony, lecz powyżej, dostrzegamy Bubnow, a następnie Domontow, miejsca mało znaczące.

Niżej jeszcze, a w dalszym ciągu od ruskiej strony [54] leży miasto Czerkasy, bardzo stare, wybornie położone i łatwe do umocnienia. Widziałem je w czasie jego świetności i jako punkt zborny wszystkich Kozaków. Sam ich hetman [55] tam mieszka. Spaliliśmy jednak to miasto w 1637 roku, 18 grudnia, w dwa dni po zwycięstwie odniesionym nad wspomnianymi Kozakami. [56] W czasie prowadzonej przez nas wojny trzymali oni tam również pułk kozacki. W miejscu tym znajduje się także przeprawa przez rzekę.

Poniżej leży Borowica, Bużyn, Woronówka. Z drugiej zaś strony Czehryń-Dąbrowa, o mniej więcej ćwierć mili, jak również Kryłów, który jednak położony jest od strony Rusi, nad rzeką Taśminem o milę od Borystenesu.

Poniżej jeszcze, lecz od strony Moskwy widać Krzemienczuk, gdzie znajdują się starodawne ruiny dużego zamku [57] i gdzie nakreśliłem plan zamku w 1635 roku. Miejsce to bardzo piękne i wygodne do mieszkania. Jest to również ostatnie z miast, gdyż poniżej za nim to już wszystko kraj pustynny.

O milę poniżej znajduje się ujście Psiołu, rzeki bardzo rybnej. Niżej, a już od strony Rusi, płynie rzeczka zwana przez tubylców Omelnik, która wpada do Borystenesu i obfituje w raki. Z tej samej strony, choć jeszcze niżej, płynie inna rzeczka zwana Drugi Omelnik [58], która — jak i poprzednia — pełna jest raków. Naprzeciw niej płynie dosyć duża rzeka Worskla, bardzo zarybiona, która wpływa do Dniepru, podobnie jak z tej samej strony rzeka Oreł, bardziej jeszcze rybna niźli poprzednio wymienione. Widziałem właśnie u ujścia tej rzeki, jak wyciągano za jednym zarzuceniem sieci ponad dwa tysiące ryb, z których najmniejsze miały stopę długości.

Na przeciwległej, to jest ruskiej stronie, znajduje się wiele jezior tak bardzo rybnych, iż nieskończona ilość ryb zdycha na skutek zbyt wielkiego stłoczenia w tej nadmiernie stojącej wodzie, powodując zgniliznę niebywałą, od której nawet woda robi się stęchła. Nazywają te miejsca Samotkań. [59] Wokół nich widziałem karłowate wiśnie wysokości 2 1/2 stopy lub coś koło tego. Zwisają z nich nadzwyczaj słodkie owoce, wielkie jak śliwki, lecz dojrzewające z początkiem sierpnia zaledwie. Pojawiają się tu gęste gaje pełne tych wiśniowych drzewek. Gaje te zajmują czasem ponad pół mili długości, choć szerokości mają tylko ze dwieście do trzystu kroków. Przyznać trzeba, że o tej porze roku przyjemny widok stanowią te gaiki wiśniowe, których tak wiele znajduje się w polach, najczęściej w głębi dolin.

Dość liczne są tam także karłowate migdały, ale to nic innego tylko dzikie drzewa, owoce których są bardzo gorzkie. Lecz nie rosną one w tak znacznych ilościach, by mogły z nich powstawać gaje, jak to się dzieje z karłowatymi drzewami dzikich wiśni, których owoc jest tak smakowity, jak gdyby pochodził z wiśni hodowanych. Muszę jednakowoż wyznać, iż ciekawość pobudziła mnie do przesadzenia zarówno tych wiśni, jak i migdałów do Baru, miejsca mego stałego zamieszkania. Owoce ich stały się większe i smaczniejsze, a zarazem same drzewka zmieniły swą karłowatą postać i wyrosły.

Powyżej tych miejsc przepływa rzeczka zwana Domotkań, pełna raków dochodzących do ponad dziewięciu cali długości. Można tu również zbierać wodne orzechy, mające kształt kotewek [60], które są bardzo smaczne, gdy się je ugotuje.

Spuszczając się niżej napotykamy na Romanow, wielki kopiec, gdzie Kozacy ściągają swe wojska odbywając tam obrady. Miejsce to jest piękne i dogodne do wybudowania miasta.

Niżej trochę znajduje się wyspa długości pół mili i stu pięćdziesięciu kroków szerokości, która wiosną jest zalewana, zwą ją również Romanówka. Jest tam punkt zborny rybaków, którzy przybywają z Kijowa i innych miejsc. Za wyspą rzeka płynie całą swoją szerokością, nurtem nie przerywanym przez żadne wysepki. Dlatego też Tatarzy odważają

się przepływać ją w tym miejscu, nie obawiając się żadnych zasadzek, zwłaszcza powyżej wyspy.

Znacznie niżej, od strony Rusi, dostrzec można miejsce zwane Tareński Róg [61], które jest jednym z najpiękniejszych miejsc mieszkalnych, jakie kiedykolwiek zdarzyło mi się widzieć. Miejsce owo jest też jednym z najdogodniejszych do budowy zamku, który mógłby tu sprawować pieczę nad rzeką, jako że na tej wysokości płynie ona jeszcze całym swym nurtem, lecz nie przekracza dwustu stóp szerokości. Przypominam sobie, iż paliłem tu z *carrabine* [62] z jednego brzegu na drugi. Brzeg przeciwległy jest cokolwiek bardziej wzniesiony i zwie się Wysoka Góra. Jest łatwo dostępny i otoczony kanałami, obfitującymi w ryby, które przepływają również między wyspami.

Poniżej znajduje się Wyspa Monasterska, cała skalista i bardzo wysoka, poprzecinana wokół przepaściami mającymi 25 do 30 stóp (wyjąwszy przednią część wyspy, która jest niższa). I to jest przyczyną, że nigdy nie zalewa jej woda. Niegdyś stał tu monastyr, od którego wzięła ona swoją nazwę, lecz dzisiaj jego śladów nie ma już zupełnie. Gdyby wyspa nie górowała nad lądem stałym, byłoby na niej przyjemniej mieszkać. Może ona mieć bowiem około 1000 kroków długości, a 80 do 100 szerokości. Pełno na niej żmij i innych wężów.

Dalej spotykamy Koński Ostrów, długości prawie 3/4 mili, a 1/4 mili szerokości w kierunku ku przodowi. Pełno na niej drzew i bagien, a wiosną jest zalewana. Wielu jest tu rybaków, którzy, z braku soli, przechowują ryby pod popiołem i również duże ilości ich suszą. Łowią oni w rzece Samarze, która z drugiej strony wpada do Dniepru, na wprost Końskiego Ostrowu.

Owa rzeka Samara ma duże znaczenie, jako też okolice (przez które płynie), a to nie tylko ze względu na obfitość ryb, lecz również z powodu wosku, miodu, zwierzyny i budulca drewnianego, którego tu pod dostatkiem, więcej niż gdzie indziej. Stąd właśnie wzięto drewno, jakie posłużyło do budowy Kudaku, o którym będziemy mówić. Rzeka ta ma nurt leniwy z powodu swych licznych zakrętów. Kozacy zwą ją Świętą Rzeką, być może z powodu jej szczęśliwej obfitości. Widziałem, jak łowiono w niej wiosną śledzie [*sic!*] i jesiotry, jako że w innej porze roku nie pojawiają się wcale. Poniżej końca Końskiego Ostrowu znajduje się Kniaziów Ostrów, wysepka całkiem skalista o rozmiarach 500—600 kroków długości, a 100 szerokości. Wolna jest ona od powodzi, tak jak niżej Koński Ostrów, podobnie [doń] skalista, pozbawiona lasów, lecz pełna wężów.

O wystrzał z działa, poniżej, leży Kudak, który jest pierwszym porohem, to znaczy łańcuchem skał rozpościerających się przez całą rzekę, uniemożliwiającym żeglugę. Jest tam zamek, którego budowę rozpocząłem w lipcu 1635 r., lecz w sierpniu, zaraz po moim odjeździe, niejaki Sulima [63], dowódca pewnych zbuntowanych Kozaków, wracając

od morza i widząc, że zamek przeszkadza mu w drodze powrotnej do kraju, wziął go podstępem i wyciął w pień załogę, która liczyła około 200 żołnierzy pod dowództwem pułkownika Marion. Ten pułkownik Marion był Francuzem. [64] Następnie wspomniany Sulima, po złupieniu twierdzy, której panem nie był zresztą długo, gdyż zamek został otoczony przez innych, wiernych [Rzeczypospolitej] Kozaków, pozostających pod dowództwem wielkiego Koniecpolskiego, kasztelana krakowskiego, wycofał się ze swymi Kozakami na Zaporoże. Ostatecznie przywódcę buntowników pojmano wraz z jego ludźmi i doprowadzono do Warszawy, gdzie został poćwiartowany. [65]

Od tego czasu Polacy zaniedbali zamek, co uczyniło Kozaków hardymi i otworzyło im drogę do rewolty, która nastąpiła w 1637 r. [66] Gdy spotkaliśmy ich 16 grudnia tego samego roku pod Kumejkami, w taborze liczącym 18 000, gdzieś koło południa, to chociaż było nas tylko 4000 żołnierzy, nie pozwoliliśmy im na atak i nie daliśmy się pobić. Bitwa trwała do nocy. Utracili oni na polu 6000 ludzi, pięć dział, reszta zostawiła nam pole bitwy i uratowała się dzięki osłonie nocy, która była wówczas szczególnie mroczna. Straciliśmy około 100 naszych, a 1000 nam raniono, między nimi wielu dowódców; pan de Morueil, szlachcic francuski, który był podpułkownikiem, stracił tu życie i swą chorągiew, pan kapitan Żółkiewski również został tu zabity. Podobnie porucznik pan la Crotade i wielu innych cudzoziemców. [67]

Od tej klęski wojna kozacka trwała do października następnego roku, po czym nastał pokój. Ów wielki i wspaniałomyślny Koniecpolski udał się osobiście do Kudaku z 4000 ludzi, gdzie pozostał dopóty, dopóki nie doprowadzono Kudaku do stanu gotowości obronnej, co też uczyniono w przeciągu miesiąca lub blisko tego. Wszelako generał oddalił się zabierając ze sobą 2000 ludzi, a mnie rozkazał dokonać przeglądu [terenu] aż do ostatniego porohu, polecając, bym w drodze powrotnej udał się szlakiem wodnym w górę łodziami wraz z dostojnym panem szambelanem Ostrorogiem. [68] Dało mi to możność widzenia 13 spadków wodnych [69] i skreślenia ich mapy, jaką tu widzicie.

Otóż w tych stronach 100 lub nawet 1000 ludzi nie porusza się zbyt śmiało, nawet armie całe muszą tu zachować porządek w czasie przemarszu, gdyż okolice te stanowią miejsce pobytu Tatarów, którzy nie zatrzymując się wcale włóczą się tylko to w tę, to w tamtą stronę, po tych wielkich, przestrzennych krainach. Bywa ich razem od 5000 do 6000, a czasem dochodzą do 10 000. Zachowujemy sobie na potem opisanie ich obyczajów i sposobów prowadzenia wojny. Powiem teraz tylko, iż widziałem i zwiedziłem wszystkie 13 porohów i że przebyłem przez te wszystkie przeszkody w jednym tylko czółnie, płynąc w górę rzeki, co wydaje się na pierwszy rzut oka niemożliwe, zważywszy, iż wysokość owych porohów dochodzi do 7—8 stóp. Osądźcie, proszę, sami, czyliż nie było konieczne dobrze robić wiosłem. Wśród Kozaków nikt

nie może być uznany za prawdziwego Kozaka, kto nie przebędzie wszystkich porohów. W ten oto sposób, wedle ich obyczajów, mogę i ja być uznany za jednego z Kozaków i jest to właśnie owa sława, którą zdobyłem w czasie tej wyprawy.

By wyjaśnić, czym w istocie są porohy, powiem, iż jest to słowo ruskie, oznaczające skalny kamień. Porohy te stanowią jakby łańcuch z owych kamieni utworzony, rozpostarty w poprzek rzeki, z których część znajduje się pod wodą, część tuż nad jej lustrem, inne zaś wystają nad powierzchnię od 8 do 10 stóp, a wszystkie są wielkie jako domostwa i stoją tak blisko siebie, że zdają się być groblą lub drogą zatrzymującą bieg rzeki, która spada następnie z wysokości 5 do 6 stóp w jednych miejscach, w innych zaś od 6 do 7, w zależności od tego, jak Borystenes jest wezbrany wodami. Wiosną bowiem, gdy topnieją śniegi, wszystkie porohy znajdują się pod wodą, prócz siódmego z nich, zwanego Nienasytecki, który jedyny jest w tym czasie zawadą dla żeglugi.

Latem i jesienią, gdy wody znacznie opadną, skały porohów sterczą od 10 do 15 stóp ponad wodą. Z tych trzynastu [porohów] jedynie między porohem Budziłowskim, który jest dziesiątym, i Towołżańskim, który jest jedenastym, Tatarzy mogą przepłynąć rzekę wpław dzięki bardzo dostępnym brzegom. Począwszy od pierwszego aż po ostatni z porohów spostrzegłem jedynie dwie wyspy, które wcale nie bywały zalane. Pierwsza leży w poprzek czwartego porohu i zwie się Strelcza [70], a cała jest z wysokich na 30 stóp skał, otoczona wokoło przepaściami. Ma ona długości 500 kroków, a 70 do 80 szerokości. Nie wiem, czy na terenie wyspy są jakieś wody, gdyż poza ptakami nikt się tam nie dostanie, a poza tym cała wyspa ocieniona jest dziką winoroślą. Druga z wysp, znacznie większa, ma do 2000 kroków długości, a 150 szerokości. Jest ona również cała skalista, lecz nie tak przepaścista jak poprzednia. Miejsce to jest obronne z natury, a i piękne do zamieszkania. Rośnie na tej wyspie mnóstwo drzewa „tawuła", które jest czerwone, a twarde jako bukszpan, i posiada właściwości wywołujące u koni wydzielanie się moczu. Wyspa zowie się Tawołżańska, co również jest nazwą jedenastego porohu, jak już o tym mówiliśmy. Trzynasty poroh zwie się Wilny i znajduje się w miejscu dogodnym dla zbudowania miasta lub zamku.

O wystrzał z działa, powyżej, widać skalistą wysepkę, którą Kozacy zowią Kaszewarnicą, co oznacza tyleż, co gotować proso, jak gdyby chcieli przez to wyrazić radość z bezpiecznego przebycia porohów. Na tej bowiem małej wysepce odprawiają z tej to okazji ucztę, a wiedzieć trzeba, że właśnie prosem żywią się w czasie owych podróży.

Poniżej Kaszewarnicy i aż po Kiczkas są piękne okolice, w których można by zamieszkać. Ów Kiczkas jest małą rzeczką, która od strony tatarskiej wpada do Dniepru, czyli Borystenesu, i od której imienia

bierze swą nazwę przylądek otoczony wodami wspomnianego Borystenesu. Przylądek ów otoczony jest dwiema przepaściami całkowicie niedostępnymi, jak to widać na mapie. Można doń dojść jedynie z jednej strony, przez dość nisko położone przejście długości 2000 kroków. Gdyby od tej strony również zamknąć dostęp, to można by tu założyć piękne i warowne miasto. Prawda, że powierzchnia ziemi jest tu nierówna i ma kształt pagórka, tak że w jednym miejscu brzeg tatarski góruje nad tymi okolicami. W innym zaś brzeg ruski wznosi się ponad brzeg tatarski.[71] Okolice to o znacznych wzniesieniach, a rzeka toczy się tu pełnym nurtem nie napotykając na żadne przeszkody, choć wąska jest bardzo, szczególnie na południu, co zaznaczone kropkami widać na mapie. Są to właśnie miejsca, które oznaczyłem jako najwęższe. Widziałem Polaków strzelających z łuku z jednego brzegu na drugi, a strzała spadała jeszcze o ponad sto kroków za przeciwległy brzeg. Tam właśnie jest to największe i najdogodniejsze przejście, jakie mają w tych stronach Tatarzy, jako że w tym miejscu szerokość rzeki nie może przekraczać 150 kroków, ile że brzegi tam są bardzo dostępne, a kraj cały niezalesiony, przeto Tatarzy nie obawiają się wcale zasadzek. Przejście to zwie się również Kiczkas.

O pół mili poniżej zaczyna się początek Chortycy, lecz jako że nie byłem dalej tego miejsca, powiem tylko, co usłyszałem z opowieści innych, dla którego to powodu nie musicie brać tego za dobrą monetę. Powiadają więc, że wyspa ta jest bardzo znaczna, jeśli chodzi o wysokość i wzniesienia, i że prawie cała otoczona jest przepaściami, w następstwie czego mało jest dostępna. Ma ona 2 mile długości oraz pół mili szerokości. Zwęża się i obniża w kierunku zachodnim, nie zalewają jej powodzie, dużo na niej dębów, i byłaby pięknym miejscem do zamieszkania, które mogłoby służyć za strażnicę przeciw Tatarom.

Poniżej tej wyspy rzeka znacznie się rozszerza. Poniżej też znajduje się Wielki Ostrów, wyspa długości 2 mil i całkiem niezarośnięta. Nie przedstawia ona większej wartości, tym bardziej, że na wiosnę jest zwykle zalewana, nie licząc jej środka, gdzie pozostaje jedno suche miejsce wielkości mniej więcej 1500 lub 2000 kroków. W poprzek tej wyspy, od strony tatarskiej, przepływa rzeka, która wpada do Dniepru, a nazywa się Końska Woda[72] i ma bardzo bystry nurt. Posiada ona odrębne koryto, biegnące wzdłuż brzegu tatarskiego i sięgające do dwóch mil powyżej wyspy Tawań. Niekiedy rzeka ta oddziela się od koryta Dniepru, po czym ponownie weń wpływa, pozostawiając wielkie ławice piaskowe między swym korytem a Dnieprem.

Tomakówka[73] jest wyspą o średnicy około 1/3 mili. Prawie że okrągła, nader wysoka, wznosi się w kształcie półkuli i cała jest pokryta lasem. Gdy się spogląda z jej najwyższego punktu, odkrywa się przed nami cały Dniepr, począwszy od Chortycy aż po Tawań. Jest to bardzo

ładna wyspa, nie mogłem się atoli dowiedzieć, jakie są jej brzegi. Znajduje się ona bliżej Rusi niż Tatarii.

Chmielnicki wybrał ją sobie na schronienie, kiedy był zagrożony oblężeniem.[74] W tym to właśnie miejscu poczynali się zbierać jego ludzie, gdy zbuntowali się i ruszyli na wyprawę wojenną w maju 1648 roku, a potem wygrali tę bitwę pod Korsuniem 26 maja.

Trochę poniżej rzeki Czertomelik, mniej więcej pośrodku Dniepru, leży dosyć duża wyspa, na której znajduje się jakaś ruina. Wyspę tę wzdłuż i wszerz otacza powyżej 10 000 innych wysp i wysepek, które są całkowicie nieregularne, nierówne i różnorodne, gdyż jedne z nich są suche, inne bagniste. A ponadto — wszystkie pokrywa trzcina wielka jak dzidy, tak że przeszkadza to dostrzec kanały dzielące wyspy.

Właśnie w tych skrytych miejscach Kozacy mają swoje schronienie, które nazywają Skarbnica Wojskowa.[75] Wszystkie te wyspy są zalewane wiosną i jedynie miejsce, na którym się znajduje ruina, pozostaje suche. Rzeka ma tu zapewne z milę szerokości z jednego brzegu na drugi. Są to miejsca, gdzie wszystkie siły Turków nie mogłyby nic zdziałać. Zaginęło tu już wiele tureckich galer ścigających Kozaków, gdy powracali znad Morza Czarnego. Zaplątawszy się w te labirynty Turcy nie potrafili już odnaleźć drogi powrotnej, gdy tymczasem Kozacy, umiejętnie wykorzystując chwilę, zaczynali palić do nich ze swych czółen ukrytych w trzcinach.

Od tego czasu galery nie płyną dalej w górę rzeki jak na 4 lub 5 mil od ujścia. Utrzymują, że Kozacy w swej Skarbnicy Wojskowej ukryli wiele dział w kanałach, a żaden Polak wiedzieć nie może, gdzie się znajdują, gdyż niezależnie od tego, że [Polacy] nie zapuszczają się w te miejsca, Kozacy trzymają to w tajemnicy i sekretu swego nie wydadzą. A poza tym niewielu jest między nimi tych, co by ów schowek znali. Całą artylerię, którą zdobędą na Turkach, chowają na dnie [76], podobnie chowane są tam pieniądze i korzystają z nich jedynie w razie potrzeby. Każdy Kozak ma swój schowek odrębny, gdyż po obrabowaniu Turków dokonuje się podziału łupów. Po powrocie do tych miejsc, każdy z nich chowa swe zawiniątko pod wodę, ale oczywiście takie rzeczy, które w wodzie nie niszczeją.

W tych to właśnie miejscach robią swe czółna, to znaczy łodzie służące do przebycia morza. (Czółno jest to łódka lub stateczek, na którym udają się na morze).[77] Są one długie na jakieś 60 stóp i szerokie na 10 czy 12, głębokie na 8, i posiadają dwa stery, jak to zobaczymy po ich dokładniejszym omówieniu.

Kair jest wyspą długą na 5 do 6 mil, całkiem płaską i częściowo porośniętą trzciną, częściowo zaś wierzbami, kiedy kanał płynie od strony Rusi, wyspa jest szersza od strony tatarskiej. Skrawek ziemi od zachodu nigdy nie jest zalewany.

Wielka Woda [78], płynąca naprzeciw Osokorówki, jest rzeką o niewielu wyspach, gdyż po jej środku znajduje się spore miejsce bez wysp.

Nosówka jest długą, niezalesioną wyspą, liczącą ponad 2 mile. Wiosną zalewa ją woda. Tatarzy przechodzą przez tę wyspę, jak również przez Kair i Kosmakę, która ma wszystkiego 1/2 mili długości. Między tą wyspą a ruskim brzegiem jest kanał, zwany Kosmaka, którym Kozacy przemykają się, gdy zdążają ku morzu, obawiając się, że zostaną odkryci przez straże, znajdujące się w ruinach dawnego zamku Asłam Horodyszcze, nad wąską cieśniną tawańską, gdyż miejsca tego Turek zawsze pilnie strzeże. Tawań jest cieśniną i wielką przeprawą Tatarów, a to z tego powodu, iż rzeka płynąc tu jednym korytem nie ma więcej niż 500 kroków szerokości. Brzeg ruski jest dosyć wysoki i przepaścisty, przeciwległy zaś niski, tu też leży wyspa Tawań, której powódź nigdy nie nawiedza. Jest to miejsce stosowne na fort do trzymania w ryzach Kozaków i uniemożliwienia im przepływania na wody morskie. Rzeka płynie niepodzielona, to znaczy tworzy łącznie jeden nurt i dopiero 2 mile niżej zaczyna się rozwierać i tworzyć wyspy oraz nowe kanały. Wyspa Tawań ma mniej więcej 2 1/2 mili długości oraz 1/3 mili szerokości. Kanał, który się znajduje między rzeczoną wyspą a ziemiami Tatarów, zwie się Końska Woda i już o nim mówiliśmy. Gdy rzeka nie jest wzburzona, można ją łatwo przebyć w bród. Ponad połowę wyspy od strony zachodniego brzegu zalewa woda w czasie powodzi.

Wyspa Kozaki ma około 1/2 mili długości, lecz jest zalewana.

Wyspa Burhunka ma również około 1/2 mili długości i jest także zalewana wodą. Jest to jedna z przepraw tatarskich. W tym miejscu trzeba pokonać trzy kanały, a mianowicie Końską Wodę i dwakroć Dniepr, a żadnego z nich nie można przebyć w bród. [79]

Od Kiczkasu aż po Oczaków znajduje się pięć przejść, przez które Tatarzy mogą się przeprawiać. Pierwszym jest Kiczkas, a drugim Nosówka. To przejście jest wielce niewygodne, jako że ma około 3/4 mili długości i mnóstwo wysp oraz trzcin, co znacznie utrudnia przebycie wielu kanałów. Oprócz tego Tatarzy obawiają się Kozaków, którzy zazwyczaj znajdują się niedaleko od tych miejsc i nie omieszkają urządzać tu jakowychś zasadzek. Trzecim i najlepszym przejściem jest Tawań, tym bardziej dogodny, że leży dzień drogi od Krymu, najłatwiej także go przebyć, ma bowiem dwa tylko kanały: pierwszy — Końska Woda, zazwyczaj spokojny w tym miejscu, następnie zaś Dniepr, który trzeba pokonać wpław, a nie jest on zbyt szeroki, lecz mimo to może mieć 500 do 600 kroków.

Czwartym przejściem jest Burhunka, lecz mniej wygodnym niż poprzednie. Są tu też trzy bardzo szerokie kanały do pokonania, mianowicie Końska Woda i dwakroć Dniepr, wszystkie trzy niespokojne.

Piątym i ostatnim jest Oczaków, będący ujściem Dniepru. Przejście

to jest szerokie na dobrą milę francuską. Tatarzy przedostają się tędy tym sposobem, że mając łodzie dosyć płaskie, do których kładą w poprzek żerdzie, przywiązują do nich konie, jeden koło drugiego, w jednakowej ilości, tak z jednej, jak i z drugiej strony, aby zachować odpowiednią równowagę. Następnie kładą swoje bagaże do łodzi i spychają je na wodę. Przywiązane konie stąpają w ślad za nimi i z wolna przekraczają ujście. Konie ledwo dyszą, lecz przywiązane do podtrzymującej je żerdzi, gdy łódź porusza się równo i sprawnie, łatwo przeprawiają się przez rzekę. Dzieje się tak tylko w czasie ładnej pogody, kiedy wody są spokojne.[80]

Za moich czasów Turcy przeprawili w ten sposób swoją kawalerię, która składała się z 40 000 koni, jakie Wielki Władca wysłał na oblężenie Azowa lub Azaka, miasta nad Donem zdobytego w poprzednich latach przez Kozaków moskiewskich na Turkach. Ów Wielki Sułtan wziął to miasto z powrotem w roku 1642.[81]

O trzy mile powyżej Oczakowa znajduje się ujście Bohu, gdzie leży wyspa w kształcie trójkąta, nazwana Siemionow Róg [82], której długość po przekątnej wynosi około 1/2 mili.

Powyżej Siemionowego Rogu na Bohu znajduje się Winohradna Krynica, gdzie jest źródło wpadające w przepaść[83], miejsce to piękne i stosowne do zamieszkania, tak ze względu na las, którego tu pod dostatkiem, jak i ze względu na możliwość postawienia tu młynów. Andrzejowa Wyspa [84], która może mieć z milę długości i 1/4 szerokości, cała pokryta jest lasem. Pieszczany Bród to miejsce bardzo sposobne do przeprawy, jako że rzeka ma tu tylko 3 stopy głębokości i jest też wąska. Brzegi są tu bardzo łatwo dostępne, i to aż do tego stopnia, że można by się przeprawić z ciężką artylerią. Poniżej tego miejsca rzeka jest żeglowna, a powyżej w wielu miejscach są brody, jak to się daje spostrzec na mapie.

Krzemieńczów jest wyspą długości około 1500 kroków i 1000 szerokości; wysoka na 20 do 25 stóp od strony północy, gdzie są urwiska[85], oraz niska od południowej strony. Budulec drzewny znajduje się o zaledwie 1/2 mili od strony Oczakowa.

Na północ od rzeczonej wyspy, na lądzie stałym, znajduje się miejsce, otoczone przepastnymi dolinami[86], dosyć ładne, aby zbudować tam twierdzę lub zamek.

Owcze Sauram lub Koniecpol Nowy jest ostatnią siedzibą Polaków od strony Oczakowa, którą założyłem w roku 1634 i 1635. Wzniosłem tu królewską twierdzę[87] i sądzę, że można by w tym miejscu wybudować piękny arsenał przeciw Turkom.

Powróćmy do Oczakowa i powiedzmy, że jest to miasto należące do Turków, znajdujące się u ujścia Dniepru. Zwie się ono po turecku Dziancrimenda [87a]. Miasto owo jest punktem zbornym dla galer pilnujących ujścia Borystenesu, w celu uniemożliwienia Kozakom wycieczek

na Morze Czarne. Nie ma tu żadnego portu, lecz jedynie dobre miejsce do zakotwiczenia.

Poniżej zamku, po obu stronach przepaści, usadowiły się na zboczach dwa miasta, dobrze zabezpieczone od południowego zachodu aż po zachód północny. Mury zamkowe wznoszą się chyba na jakieś 25 stóp, lecz mury miejskie są znacznie niższe. Myślę, że w mieście jest około 2000 mieszkańców.

Na południe od tych miast znajduje się inny zameczek[88], przypominający platformę artyleryjską, gdzie umieszczonych jest kilka dział służących do strzelania w poprzek rzeki, na drugą stronę Borystenesu (który ma tu dobrą milę szerokości), stoi tam wieża strażnicza Turków, skąd z dala wykrywa się Kozaków na morzu. Można stąd dać znak galerom, choć Kozacy kpią sobie z tego, gdyż mogą dowolnie wypływać, przepływać, wracać i szlak ten powtarzać raz jeszcze niepostrzeżenie, a to dzięki sposobowi, o którym rychło wspomnę.

Mniej więcej o milę od Oczakowa w kierunku południowo-wschodnim[89] znajduje się dobry port, zwany Berezań. Ma on z pewnością u swego wejścia 2000 kroków szerokości; dostęp do niego możliwy jest tylko łodzią, ale sama zatoka jest wystarczająco głęboka dla galer, które mogłyby popłynąć 2 mile w górę rzeki, która tworzy ten port. Rzeka zwie się Anczakrak.[90]

Jezioro Teligul[91] ma 8 mil długości a 1/7 do 1/8 mili szerokości. Na brzegu morza znajduje się grobla naturalna, która uniemożliwia zetknięcie się obydwu wód. Jezioro to obfituje w ryby do tego stopnia, że woda aż cuchnie od nich. Nie ma ta woda ni prądu, ni ujścia. Jezioro Kujalnik leży co najmniej o jakieś 2000 kroków od morza i, jak poprzednie, obfituje w ryby. Do miejsca połowów ryb nad tymi dwoma jeziorami jedzie się karawanami ponad 50 mil dalej. Są tam karpie i szczupaki takiej wielkości, że jest to aż zadziwiające.

Białogród leży o milę od morza nad rzeką Dniestrem. Turcy zwą go Akerman. Miasto owo również Turkom podlega. Kilia jest także miastem tureckim, całkowicie obwarowanym, z kontraskarpą. Zamek jest osadzony powyżej miasta nad rzeką Dunaj, o milę od jego ujścia. Na przeciwległym brzegu znajduje się stara Kilia, gdzie widać jeszcze kilka ruin.

Budziak leży między Białogrodem i Kilią. Jest to równina o rozmiarach około 12 mil długości i 5 do 6 szerokości, gdzie skrywają się i uciekają buntowniczy Tatarzy, nie uznający ni chana, ni Turka.[92] Będzie tam z 80 lub 90 wsi. Ci, powtarzam, swawolni Tatarzy co dnia wypuszczają się na Dzikie Pola, aby porywać chrześcijan i sprzedawać ich potem na galery, gdyż żyją oni wyłącznie z grabieży, tak jak ptaki drapieżne. Wpadają czasem na Ukrainę i Podole, nie pozostają tam jednak dłużej i w każdej chwili gotowi są do rychłej ucieczki, tym bardziej że jest ich nie więcej jak 4 do 5 tys. Są to Tatarzy, choć nieustannie prze-

bywają na granicach bądź na Dzikich Polach, wsie ich są przenośne, ponieważ domy budują na dwóch kołach, jak we Francji pasterze, gdyż z chwilą gdy bydło zje trawę w dolinie, opuszczają obozowiska udając się gdzie indziej, jak to pod koniec opiszę.

Tendra[93] jest wyspą odległą o 4 mile od ujścia Dniepru. Naga, bez jakichkolwiek roślin, ma ona 3 lub 4 mile długości. Jest tam świetna słodka woda, dokoła dobre miejsca do zakotwiczenia. W odległości dwóch mil od ujścia Dunaju jest nisko położona wyspa, posiadająca obwód około dwóch mil, gdzie również znajduje się słodka woda. Turcy zwą tę wyspę Illanada, to znaczy Wyspą Wężów.[94] Izmaił jest miastem tureckim w ogóle nie obwarowanym murem. O milę powyżej Izmaiłu znajduje się miejsce, w którym Osman[95], wielki sułtan Turków, kazał w roku 1620 wybudować most, gdy przybywał na Podole ze swymi 600 000 wojowników.[96] Miejsce to leży o wystrzał z działa poniżej Obliziczy.[97]

Wódz ów zdołał jedynie zniszczyć zamek wrogów, zwany Chocim. Znajdował się on na rzece Dniestrze, na Wołoszczyźnie. Polacy oddali go dopiero po zawarciu z Turkami układu, że wyniosą się oni do Konstantynopola, co też uczynili po utracie 80 000[98] ludzi, którzy padli bądź od broni, bądź od chorób i głodu, które się wdarły w szeregi tureckie. Rzeka jest w tym miejscu bardzo wąska i nie może mieć więcej jak 500 do 600 kroków szerokości, ponieważ Turcy strzelają z jednego brzegu na drugi swoimi łukami. Poniżej wspomnianego mostu Dunaj rozwiera się wieloma ramionami, a główny nurt płynie do Kilii.

Między Reni a Obliziczą znajdują się dwie wyspy. Palleko jest wysepką leżącą między Dunajem a Morzem Czarnym.[99] Ma ona mniej więcej około 2000 kroków wielkości, kształt okrągły, a otoczona jest przepaściami, cała pokryta lasami, lecz co roku Dunaj niszczy kilka drzew swym dość wartkim nurtem. Poza tym wyspa ta jest piaszczystą ziemią jedynie.

Gałacz należy do Wołoszczyzny (Wołosi są chrześcijanami wyznania greckiego) i jest miastem położonym nad Dunajem między dwoma ujściami rzek — Seretu i Prutu.

Na południu znajduje się Warna, która jest portem czarnomorskim w Bułgarii. [Dalej] nie ma innych znanych miejsc nad morzem aż do Konstantynopola, poza wieżami czarnomorskimi, które stoją u ujścia kanału[100] o 3 mile od Konstantynopola.

O KRYMIE CZYLI O KRAJU TATARII

Krym jest wielkim półwyspem nad morzem Czarnym, położonym na południe od Moskwy. Pełno na tej wyspie [*sic!*] Tatarów, którzy ją zamieszkują, a którzy wywędrowali z Wielkiej Tatarii. Mają tam króla, którego zowią chanem, a który jest zależny od Wielkiego Turka.

Są to ci Tatarzy, którzy tak często najeżdżają Polskę i Moskwę w liczbie do 80 000.[101] Palą i niszczą wtedy wszystko, co napotkają, po czym uprowadzają ze sobą 50 do 60 tys. niewolników ruskich z ich kraju i sprzedają na służbę na galerach. Bowiem te ludy tatarskie żyją jedynie z grabieży.

Półwysep ten ma zaledwie 1/2 mili szerokości u swej nasady.[102] Gdyby ją przeciąć, to powstałaby wyspa. Na przesmyku tego półwyspu[103] znajduje się brzydkie miasto bez murów, posiadające jedynie fosę na 20 stóp szerokości i głębokości 6 do 7 stóp, w połowie zapełnioną. Jest ono także opasane groźnym wałem wysokości 6 do 7 stóp, szerokim zaś na jakie 15 stóp. Miasto owo leży o 300 kroków od wschodniego brzegu i posiada kamienny zamek, [niejako] zawarty w innym jeszcze zamku, który go okala. A od tego miasta do zachodniego brzegu jest 1/2 mili wzdłuż fosy, która ciągnie się do morza. Nie może być w tym brzydkim mieście więcej jak 400 dymów.[104] Tatarzy nazywają je Or[105], a Polacy zwą je Perekop, co w naszym języku oznacza ziemię przekopaną. Otóż i dlaczego geografowie zowią tę część Tatarii Tatarią Perecopensis. Kozłów[106] jest starożytnym miastem na wschodzie.[107] Należy do chana i ma 2000 dymów oraz port. Topetarkan lub Chersonez[108] jest starożytną ruiną. Bakczysaraj to [miasto], gdzie ma siedzibę chan Tatarów. Może być tam ze 2000 dymów. Ałma lub Foczola jest miasteczkiem, gdzie znajduje się kościół katolicki Świętego Jana.[109] Może tam być około 50 dymów.

Bałakława to port i miasteczko, gdzie buduje się statki, galery i galeony wielkiego sułtana. Wejście do portu ma około 40 kroków. Port ma około 800 kroków długości i 450 szerokości. Nie byłem w stanie dowiedzieć się, jakiej jest on głębokości ani też, jakie jest jego dno; czy jest piaszczyste, muliste czy też skaliste. Ale prawdopodobne, że jest on głębszy niż 15 stóp, gdyż wpływają tam statki obładowane ponad 500 beczkami. Nie masz w tej osadzie ponad 120 dymów. Miejsce to, to jeden z piękniejszych i najlepszych portów, które są na świecie, gdyż statek może tam zawsze pozostawać na żaglu. Jakakolwiek by była burza, on ani się poruszy, zabezpieczony od wiatrów dzięki wysokim górom, które otaczają ów port.[110]

Mangub jest to groźny zamek, osadzony na górze zwanej Baba. W zamku tym wszyscy mieszkańcy są Żydami[111] i nie ma tam więcej jak 60 dymów. Kaffa[112] to główne miasto Krymu. Jest tam gubernator turecki z ramienia wielkiego sułtana. Tatarów mieszka w tym mieście niewielu. W większości są tu chrześcijanie, którzy służą jako niewolnicy. Kupuje się ich od Tatarów, którzy porwali ich z Polski i z Moskwy. Jest w tym mieście 12 kościołów greckich, 32 ormiańskie i jeden katolicki Św. Piotra. Będzie tam z 5 do 6000 dymów, lecz niewolników znajduje się tu dobre 30 000, gdyż w tym kraju używają jedynie tego rodzaju sług. Jest to miasto wielce kupieckie, a handluje tak z Konstan-

tynopolem, Trebizondą, z Synopą, jak i z innymi miastami, a wreszcie ze wszystkimi ośrodkami, zarówno nad Morzem Czarnym, jak i na całym archipelagu i Morzu Lewantu oraz nad całym Morzem Czarnym.

Crimenda[113] jest bardzo starożytna. Należy do chana i posiada około 100 dymów. Karasu[114] należy również do chana i ma około 2000 dymów.

Tuzła — w tym miejscu są żupy solne. Może posiadać 80 dymów.

Corubas[115] może mieć ich do 2000.

Kercz — około 100 dymów.

Ak-meczet ma około 150 dymów.[116]

Arabat lub Orbotec jest zamkiem kamiennym położonym na przesmyku, który jest zamknięty między Morzem Limen a Cienką Wodą.[117] Przesmyk ów ma w zwężeniu zaledwie 1/8 mili, od jednego zaś morza do drugiego biegnie tam ostrokół. Nasi Kozacy zwą półwysep Kosą, a to z tego powodu, że ma on kształt podobny do kosy. W tym to miejscu chan trzyma swoją stadninę, którą ocenia się na dobre 70 000 koni.

Cienka Woda jest cieśniną, znajdującą się między lądem stałym, a Kosą, ma ona jedynie 200 kroków szerokości i kiedy bywa spokojna, można ją przebyć w bród. Przy dobrej pogodzie Kozacy przechodzą ją całym taborem, gdy ruszają do stadniny chana porywać konie, jak o tym wkrótce napiszemy.

Od Bałakławy aż do Kaffy brzeg morza wielce jest wysoki i urwisty. Cała zaś reszta półwyspu od brzegu południowego ku Oroni jest równinna. Od południa, przed miastem Or (Perekop) znajduje się wiele tatarskich wsi, które są wędrowne, ulokowane na dwukołowych wozach podobnych jak te w Budziaku.

Góry Bałakławy i Karasu nazywają się górami Baba. Z nich to wypływa siedem rzek, które nawadniają cały ten półwysep. Góry te są całkowicie pokryte lasami. Nad rzeką Kabartą leżą winnice.[118] Nad rzeką Saugy jest wiele ogrodów i owoców. Cieśnina między Kerczem[119] a Tamaniem ma szerokości tylko 3 do 4 mil francuskich.

Tamań jest to miasto należące do Turka i położone w kraju Czerkiesów.[120] Miasteczko to ma groźny zamek, gdzie może być ze 30 janczarów, pełniących straż, podobnie jak w Temriuku[121], strzegącym przejścia do Azowa lub Ozowa, który jest ważnym miastem u ujścia rzeki Don. Na wschód od Tamania znajduje się kraj Czerkiesów, Tatarów-chrześcijan, którzy są uznawani za najwierniejszych.

O TATARACH KRYMSKICH

Skoro już jesteśmy przy tatarskim kraju, wydaje mi się, iż nie będzie od rzeczy powiedzieć słów kilkoro dotyczących ich praw, sposobu życia, tudzież tego, jak prowadzą wojny w czasie swoich wypraw, jakich

się zasad trzymają w szyku bojowym, gdy wkraczają do nieprzyjacielskiego kraju i o tym, jak organizują odwrót do pustynnych stepów. [122]

Po narodzinach Tatarzy przez kilka dni pozostają bez możności rozwarcia oczu, jak to bywa na ogół u psów i innych zwierząt.[123] Nie są oni wysocy, a najwyżsi z nich nie przerastają naszych średnich. Ludzie to raczej małej aniżeli znacznej postury. Są krępi, lecz o dużych członkach i wysokich a szerokich brzuchach. Mają potężne barki, krótkie szyje, duże głowy z niemal okrągłą twarzą, szerokie czoło, mało rozchylone, ale za to bardzo czarne i dość podłużne oczy, krótki nos, dość małe usta, zęby bieli kości słoniowej, cerę śniadą, włosy bardzo czarne, a twarde jak końskie włosie. Jednym słowem, inne mają oblicze niźli chrześcijanie i już przy pierwszym wejrzeniu można ich rozpoznać.

Tusza oraz fizjognomia upodabnia ich do Indian amerykańskich z okolic Maragnan oraz do tych zwanych Karaibami.[124] Są oni wszyscy dzielnymi i silnymi żołnierzami. Odporni na zmęczenie, wytrzymują z łatwością zmiany pogody, gdyż od wieku lat siedmiu poczynają wychodzić ze swych kotarh [125], to znaczy z domów na dwóch kołach lub bud, nie śpiąc nigdy pod innym dachem jako pod sklepieniem niebieskim. Od tego wieku nie dostają do jedzenia nic innego poza tym, co zostanie upolowane ich własną strzałą.

Oto jak uczą swe dzieci, by trafiały do celu. Gdy osiągną już one lat dwanaście, wysyła się je na wojnę. Matki dbają, gdy dzieci są jeszcze małe, by każdego dnia były one raz kąpane w wodzie z rozpuszczoną solą, aby skóra stwardniała i stawała się bardziej odporna na chłody w czasie, gdy trzeba przepływać rzeki zimową porą.

Omówimy obecnie dwa rodzaje Tatarów; jednych zwą nogajskimi, drugich zaś krymskimi. Ci ostatni mieszkają, jak już o tym mówiliśmy, na tym wielkim półwyspie, znajdującym się nad Morzem Czarnym, pospolicie zwanym Scytią Taurydzką, nogajscy zaś podzieleni są na dwie części: mianowicie na wielkich nogajskich i małych nogajskich.[126] Jedni i drudzy zamieszkują tereny między rzekami Donem i Kubaniem, lecz są koczownikami[127] i zachowują się jak dzicy. Jedni z nich pozostają częściowo poddanymi chana, króla Krymu, inni zaś poddanymi Moskwicinów. Zdarzają się też tacy, którzy sobie jeno podlegają. Tatarzy owi nie są tak bitni jak krymscy, ci zaś nie tak waleczni jak budziaccy.[128]

A oto jak się zwykli Tatarzy odziewać. Ten gatunek ludów ma za strój krótką koszulę z lnianego płótna, która opada im jedynie na pół stopy poniżej pasa, szarawary, krótkie sukienne spodnie do siodła lub częściej z płótna, podszytego bawełną. Majętniejsi spośród nich posiadają płócienny kaftan wyszywany bawełną, a na to płócienną suknię zdobną w lisie lub wspaniałe kunie futro, takąż czapkę, oraz safianowe buty czerwone bez ostróg. Zwykli wojownicy[129] mają na grzbiecie jedynie opończę baranią, a w upał lub deszcz obracają ją wełną na wierzch i gdy się ich tak widzi ubranych podczas niespodziewanego spotkania

w polu, dają powód do trwogi, jako że można ich wziąć za białe niedźwiedzie posadzone na koniach, ale zimą, w chłód odwracają swą szubę wełną do wewnątrz, a podobnie czynią z czapkami, które są z tej samej materii. Uzbrojeni są w szable, w łuki z kołczanem zaopatrzonym

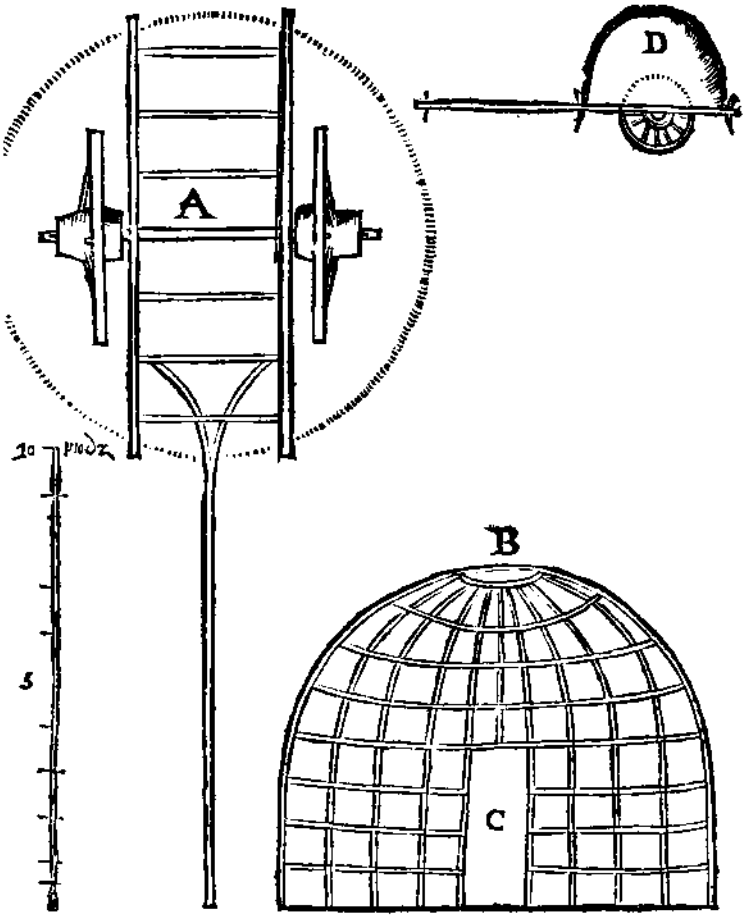

w 18 do 20 strzał, w nóż zwisający u pasa, a także w krzesiwo do zapalania ognia, w szydło i 5 lub 6 sążni skórzanych arkanów do wiązania jeńców, których im się nadarzy złapać w polu; każdy ma również zegarek norymberski w kieszonce. Tylko najmajętniejsi noszą kolczugi; inni z braku środków wyruszają na wojnę, tak jak stoją.[130] Są oni wszyscy bardzo zręczni i dzielni na koniu, lecz źle go dosiadają, gdyż nogi

mają całkiem podkurczone i sami są bardzo pochyleni. Siedzą na tych koniach jak małpa na charcie, niemniej biegle posługują się nimi, a taką mają zręczność, że w galopie skaczą z jednego konia na drugiego, gdy pierwszemu z nich tchu już braknie. Tego drugiego ręką prowadzą. Umożliwia to dogodniejszą ucieczkę, gdy ich ścigają. Koń, nie czując już pod sobą pana, przechodzi co rychlej na jego prawą stronę przestrzegając szyku, tak aby w każdej chwili pan jego mógł z łatwością nań przeskoczyć. Oto jak te konie są wdrożone do służenia swym panom. Poza tym jest to rodzaj koni nie najlepiej zbudowanych: są szpetne, lecz za to niezmordowane, i tylko one chyba, te bachmaty (tak nazywają ten gatunek koni), potrafią przebiec za jednym razem 20 do 30 mil. Grzywy ich są bardzo gęste i zwisające do ziemi, zaś włosie ogona wlecze się z tyłu.

Pożywienie Tatarów, nawet tych, co zwykli koczować, jest najczęściej jednakie. Nie ma w tym pożywieniu chleba, chyba że zjawiają się w naszych krajach. Bardziej smakują w koninie niźli w wołowinie, koźle lub owcy, a o baraninie pojęcia nie mają. Gdy zarzynają konia, musi już być porządnie schorowany, na tyle, by uznali, że oczekiwanie na jego przyszłe usługi jest beznadziejne. Wtedy dopiero decydują się na jego zabicie. A nawet gdy koń zdechnie sam z siebie z jakiej bądź choroby, nie będzie to dla nich jeszcze dostatecznym powodem, by się powstrzymać od jego zjedzenia, jako że należy przyjąć, iż ludy te nie należą do najbardziej delikatnych.

Nawet ci, którzy wyruszają na wojnę, żyją podobnie, łączą się w grupy dziesięcioosobowe, a gdy znajdzie się między nimi koń, który już stąpać nie może, zarzynają go. Jeśli znajdą mąkę, palcami mieszają ją z krwią, jak to się robi z wieprzem przy przygotowywaniu kiszki. Następnie gotują ją i smażą w garnku i zjadają z wielkim smakiem. Z mięsem zaś postępują w ten sposób: dzielą je na części i trzy z nich oddają towarzyszom, którzy go nie mają, dla siebie zatrzymując jeno część zadnią, krając ją na jak najszersze płaty w najbardziej mięsistym i obfitym miejscu na grubość zaledwie jednego do dwóch palców. Pokrojone płaty kładą na końskim grzbiecie i solą z wierzchu, powodując, by jak najwięcej krwawiły. Następnie dosiadają konia i jadą na nim dwie lub trzy godziny w tempie, w jakim kroczy całe wojsko. Następnie schodzą z konia, odsalają mięso, odwracają jego plastry, a palcami zbierają pianę z potu i zraszają owe potrawy z obawy, by się zbytnio nie zeschły. Uczyniwszy to, ponownie solą i powodują również z tej strony krwawienie dosyć silne i raz jeszcze galopują przez dwie lub trzy godziny. Wówczas mięso jest już należycie skruszałe, jakby duszone, wedle ich smaku. Oto ich rozkosze i przysmaki.

Inne części tego mięsiwa, których nie sposób podzielić na wielkie płaty, gotują z odrobiną soli nie dopuszczając do powstania piany,

bowiem uważają, że piana w garnku równoznaczna jest z pozbawieniem mięsa całej jego dobroci i smaku.

Na koniec zaś o tym, jak te nieszczęsne ludy żyją. Wodę piją jedynie, jeśli się na nią natkną, a zdarza się im to ogromnie rzadko. Przez całą zimę piją jedynie śnieg stopiony. Ci z nich, którzy są bardziej zamożni, jak murzowie[131], co oznacza szlachciców, oraz inni posiadający klacze, piją mleko zastępujące im wino i wódkę. Tłuszczem końskim kraszą kaszę jęczmienną, jaglaną i gryczaną.

A w ogóle nic się u nich nie marnuje. Ze skóry robią paski, uździenice, siodła, kulbaki, rzemienie i kańczugi (a znają te wszystkie rzemiosła), gdyż nie mają zwyczaju używania ostróg do prowadzenia koni. Ci, którzy nie biorą udziału w wojnie, jedzą, jak im czasu i możliwości starczy, mięso owcze i koźląt, kury lub inny drób. (Jeśli chodzi o wieprzowinę, nie jedzą jej podobnie jak Żydzi.) Gdy uda się im zdobyć mąkę, robią z niej placki na popiele, ale ich najczęstszym pożywieniem jest proso, kasza jęczmienna oraz gryczana. Te właśnie zboża uprawiają. Żywią się również ryżem, który im przywożą. Owoców zaś mają niewiele, lecz miód pojawia się u nich często i bardzo jest przez nich lubiany. Robią zeń również napój, atoli go nie przegotowują, co powoduje wściekłe kolki.

Ci, którzy zamieszkują miasta, są bardziej cywilizowani. Chleb swój pieką w sposób zbliżony do naszego. Ich wspólnym napojem jest braha, sporządzana z gotowanego prosa. Napój ten jest gęstszy od mleka, nie upija wszakże. Piją oni również wódkę, którą im przywożą z Konstantynopola. Jest też jeszcze inny napój, jaki sobie przyrządzają biedacy, których nie stać na zakup brahy. A oto jak go przyrządzają. Do baryłki wlewają krowie bądź owcze czy też kozie mleko, ubijają je i zebrawszy trochę masła, resztę zatrzymują, zlewając do dzbanów, by im służyła za gotowy już napój, który jednak szybko kwaśnieje. Dlatego też przyrządzają go co dnia. Lud ten jest wielce wstrzemięźliwy, nie używa prawie wcale soli do swego pożywienia, wiele natomiast przydając przypraw, w tym pieprzu.

Przyrządzają oni jeszcze inny rodzaj napoju, podobnie jak to czynią mieszkańcy Madagaskaru, obgotowując mięso z odrobiną soli, i nie zbierają piany, jak już o tym wspominaliśmy, a gdy mięso ugotuje się, zachowują zeń wywar, który zwą „czorba".[132] Gdy chcą się napić, podgrzewają go. Gdy pieką mięso, nadziewają na rożen całą owcę lub barana, a gdy się mięso już upiecze, krają je na sztuki wielkości jednej stopy i czterech palców szerokości. Oto jak sobie te ludy dogadzają. Skoro już r=ekliśmy, jak wygląda ich życie u siebie, powiedzmy obecnie, jak też wkraczają do nieprzyjacielskiego kraju, który zamierzają zrabować, spalić tudzież zagarnąć w nim niewolników.

Chan, który jest ich królem, gdy otrzyma polecenie sułtana nakazujące wkroczenie do Polski, podejmuje wszelkie przygotowania, by woj-

sko uczynić gotowym. Gdy chan sam staje na czele, wojsko jego stanowi armia złożona z 80 000 żołnierzy. W innym przypadku nie masz żołnierza więcej jak 40 do 50 tys. [133] Prowadzi ich wówczas murza. [134] Do nieprzyjacielskiego kraju wkraczają zazwyczaj z początkiem stycznia, w każdym bądź razie zawsze zimą, by nie napotkać w drodze na żadne przeszkody. Ni bagna, ni rzeki nie mogą im w taki czas stanąć na zawadzie w posuwaniu się ze wszech stron drogami, które ich wiodą do celu. Zebrawszy się więc i zlustrowawszy wojsko rusza naprzód.

Trzeba wszakże zauważyć, gwoli świadomości czytelnika, że mimo iż Krym zawiera się między 46 a 47 równoleżnikiem, to jednak na północy jego pustynne połacie pokryte są śniegiem przez całą zimę, aż do marca. Dodaje im to pewności i zuchwałości w podejmowaniu tak odległych wypraw, bo chociaż konie ich nie są wcale podkute, to śnieg zachowuje im kopyta w należytym stanie. Nie działoby się tak, gdyby ziemia nie była pokryta śniegiem, ponieważ zniszczyłaby rogową powłokę kopyt.

Najznaczniejsi i najbardziej przezorni spośród nich podkuwają swe konie podkowami z rogów wołowych. Przymocowują je do nóg końskich przy pomocy cienkiego rzemienia, na podobieństwo dratwy, lub gwoździami. Ale podkowy takie nie są trwałe i łatwo gubią się. Dlatego też lękają się bardzo Tatarzy bezśnieżnej zimy jak również oblodzeń, w czasie których nawet najlepiej podkute konie ślizgają się. W czasie swoich przemarszów posuwają się krótkimi etapami, liczącymi zazwyczaj 6 mil francuskich, i kroczą tak z dnia na dzień. Czas rozkładają sobie tak przemyślnie, by mogli powrócić do domów przed roztopieniem się lodów i by podczas wycofywania się nie narazić się na szwank.

Tak oto zbliżają się do granic Polski, wybierając drogi wiodące przez doliny, których umyślnie poszukują, a które wydają się od siebie odległe jak jedna ręka od drugiej. Czynią to po to, aby ukryć swą wyprawę i by nie wytropili ich Kozacy, którzy trzymają straże w różnych miejscach. Ci, dowiedziawszy się o ich przybyciu i kierunku ich pochodu, czynią alarm w kraju. Lecz Tatarzy posługują się podstępem, o którym wspomniałem, posuwając się jedynie dolinami. Wieczorem zaś, gdy obozują, baczą z tego samego powodu, by nie rozpalać ognisk. Wysyłają także do przodu czujki dla pochwycenia kilku Kozaków, aby zasięgnąć języka o nieprzyjacielu. W końcu najsprytniejszemu i najbardziej doświadczonemu udaje się zaskoczyć nieprzyjaciela.

Tatarzy posuwają się tak oto: 100 koni na przedzie, to jest właściwie w 300, gdyż każdy z nich — jak już o tym uprzednio mówiliśmy — prowadzi jeszcze za uzdę dwa konie zapasowe. Czoło to może rozciągać się wszerz na 800 do 1000 kroków, a dalej w głębi będzie z 800 do 1000 koni, zajmujących ponad dobre 3 mile, i do tego ściśniętych w czterech szeregach. Zwykle jednak szeregi te rozciągają się na długość ponad 10 mil.

Dla kogoś, kto tego nie widział na własne oczy, jest to widowisko niezwykłe, gdyż 80 000 Tatarów to ponad 200 000 koni i nawet drzewa w lesie nie stoją ciaśniej niźli konie ich w czasie owego przemarszu. A gdy się je z dala dostrzega, zda się, że to chmura wielka na horyzoncie się wzbija, wzrastając w miarę jak się zbliżają, co przyprawia o uczucie strachu nawet najdzielniejszych, nie przywykłych do oglądania tego rodzaju legionów w takiej liczbie naraz.

Wędrują te wielkie armie tak: co godzina czynią przerwy dając pół kwadransa czasu odpoczynku, by konie oddały mocz, a konie te są tak dobrze wyćwiczone, że nigdy nie omieszkają tego zrobić akurat w czasie, gdy się zatrzymują. Wówczas Tatarzy złażą z nich i sami również oddają mocz. Następnie dosiadają niezwłocznie koni i ruszają dalej. Wszystko to odbywa się na dźwięk piszczałki.

Gdy się tylko zbliżą do granicy na mniej więcej 3 lub 4 mile zatrzymują się na jakieś dwa, trzy dni w wybranym miejscu, w którym — jak sądzą — mogą się ukryć. Szykują tedy ordynki, wydają rozkazy i nabierają tchu. Armia odpoczywa, by następnie zostać podzieloną na trzy części: dwie trzecie przeznacza się na jeden korpus, a pozostała część zostaje raz jeszcze podzielona na dwie połowy, a każda z tych połówek trzeciej części tworzy skrzydło prawe i lewe. W ten właśnie sposób rozstawieni wkraczają do kraju.

Korpus, który nazywają w swoim języku koszem, wraz ze skrzydłami posuwa się teraz powoli, ale bezustannie, dniem i nocą, nie dając ludziom wytchnienia większego niż godzinę, dopóki na dobre nie wejdą w głąb kraju na jakieś 60 lub 80 mil, nie czyniąc po drodze żadnych szkód. Gdy zaczyna się odwrót, korpus posuwa się w tym samym tempie, a skrzydła, na polecenie dowódcy, rozbiegają się, każde w swoim kierunku, na odległość od 8 do 12 mil od korpusu, połowa w bok, połowa w przód. Zapomniałem dodać, że każde skrzydło może liczyć od 8 do 10 tys. i dzielić się ponownie na 10 lub 12 oddziałów, z których każdy ma 500 do 600 Tatarów, którzy rozbiegają się po wioskach, oblegają je, pozostawiając cztery strażnicze korpusy wokół wsi, rozpalają i podsycają przez noc całą wielki ogień z obawy, by im żaden chłop nie umknął. Następnie grabią, palą, zabijają wszystkich opornych. Łapią i zatrzymują tych, którzy im się sami poddają — nie tylko mężczyzn, kobiety z dziećmi przy piersi, lecz również takie zwierzęta, jak konie, woły, barany, krowy, kozy itd. Jeśli idzie o świnie, to o zmroku gromadzą je wszystkie razem, zamykają w stodole lub w innym pomieszczeniu, które następnie z czterech stron podpalają, a to z powodu wstrętu, jaki czują do tych zwierząt.

Skrzydła te — jak już wspomnieliśmy — nie mając rozkazu oddalania się powyżej 8 do 12 mil, powracają z łupami do macierzystego korpusu, który łatwo odnaleźć, gdyż pozostawia on za sobą wielki ślad, jako że posuwają się w ponad 500 koni, które wiodą z sobą w kolumnie czo-

łowej, tak iż pozostaje jedynie śledzić trasę i w ciągu 4 lub 5 godzin można z łatwością dogonić korpus armii. Gdy już doń dojdą, dwa inne skrzydła, w tej samej co poprzednio liczbie, ruszają na boki; jedno na prawo, drugie na lewo. Dokonują tych samych zniszczeń co poprzednicy, po czym wracają i znowu dwa następne, świeże skrzydła odłączają się od sił głównych, by czynić podobne spustoszenia jak pierwsi.

W ten oto sposób, na przemian, odbywają się ich wypady, tak że siły główne nie bywają nigdy uszczuplone (liczą zawsze dwie trzecie armii) i posuwają się — jak o tym mówiliśmy — tylko stępa, żeby zawsze mieć oddech[135] i być gotowym do walki z armią polską, gdyby się mieli z nią spotkać, choć nie przewidują tego w swych planach. Wprost przeciwnie, jak najbardziej usiłują tego uniknąć. Nigdy też nie wracają drogą, którą szli przy wkraczaniu, lecz zataczają coś w rodzaju kręgu, by lepiej umknąć polskim wojskom, gdyż Tatarzy biją się jedynie w defensywie, a do tego muszą być jeszcze czymś porządnie przynagleni, albo chyba, że zdarzy się, iż jest ich dziesięciu na jednego. A i to jeszcze czekaliby na reakcje Polaków miast atakować. Gdyż ci łotrzykowie[136] (tak chyba trzeba nazwać tych Tatarów) nie wkraczają wcale do Polski po to, by się bić, lecz by łupić i grabić przez zaskoczenie. Gdy spotykają Polaków, to ci przeważnie pokonują ich łatwo i zmuszają do odwrotu, a Tatarzy tym razem szybciej uciekają niż stępa. Na koniec przebiegłszy i spustoszywszy kraj, kończą swój najazd i wracają na Dzikie Pola, które rozciągają się od granicy na 30 lub 40 mil w głąb. Czując, iż są w bezpiecznym miejscu, zatrzymują się na dłuższy odpoczynek, zbierając siły i wprowadzając porządek w swe szeregi, jeśli został on zakłócony w czasie spotkania z Polakami.

W czasie tego postoju, który trwa tydzień, Tatarzy gromadzą łupy, składające się z niewolników i bydła, i dzielą wszystko między sobą. Jest to widok, który poruszyłby zapewne serca najbardziej nawet nieludzkie, owo odłączanie mężów od żon, matek od córek, bez żadnej już nadziei na przyszłe spotkanie tych, którzy stają się niewolnikami u pogańskich mahometan, czyniących swym ofiarom tysiączne niegodziwości. Okrucieństwo Tatarów skłania ich do niezliczonych wprost podłości, jak to gwałcenie dziewcząt, zniewalanie żon w obecności ojców i mężów, a nawet obrzezywanie dzieci w obecności rodziców, by móc je ofiarować Mahometowi. Na koniec najbardziej nieczułe serca zadrżałyby słysząc krzyki i śpiewy pośród płaczów i jęków tych nieszczęsnych Rusinów, gdyż naród ten śpiewa i zawodzi pośród płaczów. Nieszczęśnicy ci są od tej chwili rozdzieleni, jednych przeznaczają do Konstantynopola, innych zaś na Krym, a jeszcze innych do Anatolii. Oto słów kilka o tym, jak Tatarzy zbierają się i porywają ludność, w ilości ponad 50 000 dusz w przeciągu niespełna dwóch tygodni, i o tym jak traktują swoich niewolników po dokonaniu między nimi podziału, po

czym ich sprzedają, wedle własnego uznania, gdy już powrócą do swego kraju.

Powiedzmy obecnie, jak Tatarzy wkraczają do Polski w czasie lata. Nie ma ich więcej jak 10 do 20 000, tym bardziej że gdyby byli w większej liczbie, zbyt szybko można by ich wykryć. A oto jak wkraczają:

Gdy znajdą się o 20 lub 30 mil od granicy, dzielą armię na 10 lub 12 oddziałów, a każdy z nich składa się z około 1000 koni. Wówczas połowa wojska w sile 5 lub 6 watah rusza na prawo, oddalając się jedna od drugiej o milę lub półtorej. Podobnie postępuje druga połowa, która znajduje się po lewej stronie, zachowując takie same odległości i tworząc rozciągnięty front szerokości 10 do 12 mil. Na milę przed nimi posuwa się straż przednia, aby złapać języka i móc dobrze pokierować marszem. Tak oto kluczą ukośnie w bardzo zwartych szeregach, by w oznaczonym dniu nastąpiło spotkanie w określonym miejscu na jakieś 2 lub 3 mile od granicy, tak jak gdyby różne promienie zetknęły się w jednym punkcie.

Przyczyną, dla której kroczą rozdzieleni na oddziały, jest obawa, by nie odkryły ich czujki Kozaków, które zawsze znajdują się w stepach rozproszone o jakieś 2 lub 3 mile jedna od drugiej. Boją się, by Kozacy ci nie spostrzegli, jak liczni są wkraczający Tatarzy. A tak, doniosą jedynie o jednym oddziale, który zauważyli. Bowiem Kozacy z chwilą gdy dostrzegą z dala Tatarów, szybko się wycofują, alarmując kraj. A gdy ich ujrzą tysiąc zaledwie lub coś koło tego, nie przerażają się tak bardzo tą liczbą, zaś w kilka dni po tym odkryciu zostają zaskoczeni.

Tatarzy wkraczają więc w granice kraju drogą wiodącą między dwiema wielkimi rzekami i kroczą zawsze wyżynną częścią kraju, szukając źródeł małych rzek, które wpadają do wielkich, jedne do jednej, inne do drugiej. Tym oto sposobem nie napotykają na przeszkody w swych wyprawach; grabią i niszczą, jak ich poprzednicy, lecz nie wkraczają w głąb kraju dalej niż 6 do 10 mil i jak najszybciej zawracają, nie pozostając w nieprzyjacielskim kraju dłużej niż dwa dni, po czym wycofują się, jak już i o tym wspomnieliśmy. Następnie dokonują podziałów i każdy powraca do swego obozu.

[Napady te czyni] część Tatarów niezależnych, nie słuchających ni chana, ni Turka, Tatarów, których siedziby znajdują się w Budziaku, równinie, zawierającej się — jak o tym wspominałem — między ujściem Dniestru a ujściem Dunaju. Za moich czasów przebywało tam ze 20 000 uciekinierów lub banitów. Tatarzy ci są waleczniejsi od tych, którzy zamieszkują Krym, ponieważ lepiej znoszą trudy wojenne, jako że okazję po temu mają nieustannie. Jeżdżą lepiej konno niż inni. Na równinach rozłożonych między Budziakiem a Ukrainą przebywa zazwyczaj 8 do 10 tys. Tatarów podzielonych na oddziały, każdy po tysiąc ludzi, oddalone od siebie o 10 lub 12 mil.

Czynią tak, gdyż chcą się łatwiej wzbogacić, a także ze względu na niebezpieczeństwo, które czyha przy poruszaniu się po tych polach. Kozacy, gdy chcą się przez nie przedostać, ruszają w taborze (tabor to jest to, co my nazywamy karawaną)[137], to znaczy, kroczą między swymi

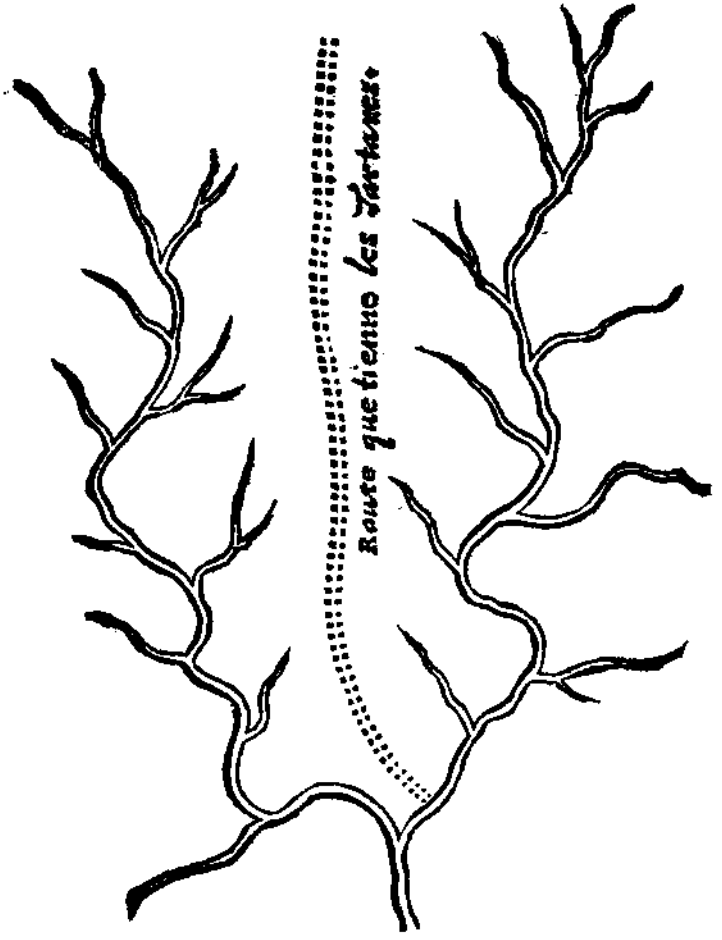

wozami, z których tworzą dwa szeregi po 8 lub 12 wozów na czele i tyleż na tyłach. Oni zaś, ze strzelbami i krótkimi pikami oraz kosami osadzonymi na sztorc, maszerują pośrodku. Najlepsi jeźdźcy otaczają tabor z zewnątrz.

Czujki wystawia się na jakąś 1/4 mili, tak z przodu, jak i z tyłu, i ze wszystkich boków, a to dla odkrycia Tatarów. Gdy ich spostrzegą, dają

znać sygnałem, i wówczas tabory zatrzymują się. Jeśli Tatarzy zostaną odkryci, Kozacy biją ich, lecz z kolei, jeśli Kozaków odkryją pierwej Tatarzy, to przez zaskoczenie atakują ich w taborach. Na koniec, klucząc po tych polach, rzec trzeba jako Włosi powiadają — *bon piede, bon oche.*[138] Wielekroć spotykałem w polu ponad 500 Tatarów ruszających do ataku na nasz tabor i choć towarzyszyło mi zaledwie 50 do 60 Kozaków, nic nam nie mogli zrobić. Podobnie i my nie mogliśmy się im dać we znaki, gdyż nie zbliżali się do nas na odległość zasięgu broni, lecz po kilku próbach zaatakowania oraz po wypuszczeniu chmary strzał na nasze głowy, gdyż strzelają drogą kolistą na odległość dwakroć większą, niż biją nasze strzelby, wycofywali się.

A oto jaki spryt wykazują w kryciu się w polu, gdy chcą zaskoczyć jakąś karawanę, tak by nie zwietrzono ich obecności.

Trzeba wam wiedzieć, że okolice te porośnięte są trawami wysokości do dwóch stóp, tak iż nie mogą się oni poruszać nie pozostawiając na niej śladów. Tworzy się wówczas ścieżka i wedle niej można poznać, w jakiej ilości i w którą stronę idą. W obawie, by ich usilnie nie goniono, wynaleźli i na to sposób. Tak, jak ich jest 400, dzielą swe oddziały na cztery części, w każdym po 100 koni, jedni zmierzają na północ, inni na południe, pozostali zaś na wschód i zachód. Krótko mówiąc, każdy z tych czterech oddziałków rusza z wyznaczonego miejsca na odległość około półtorej mili, a na końcu tej drogi ów stuosobowy oddziałek dzieli się na trzy części, każda po około 33 ludzi, którzy posuwają się jak uprzednio, bądź brzegiem rzeki. Po przejściu połowy mili ponownie dzielą się na trzy części i tak dochodzą — jak już wspomnieliśmy — do miejsca, w którym zostaną podzieleni na dziesięcio-, jedenastoosobowe grupki, co lepiej zresztą pokazać na rysunku niż udowodnić rozważaniami.[139]

Wszystkiego tego dokonują w przeciągu niespełna półtorej godziny, pędząc wielkim kłusem, gdyż w razie ich odkrycia byłoby już zbyt późno na wszelki pośpiech. Wszyscy potrafią wykonać bardzo zręcznie ten manewr. Tatarzy znają stepy tak, jak sternicy znają obsługiwane przez się porty. Każda jedenastoosobowa grupa rusza na przełaj przez pola, przyjmując kierunek wedle własnego uznania, tak jednak, aby nie spotkać się w zakreślonym obwodzie. Na koniec udają się w oznaczonym dniu na umówione spotkanie o jakieś 10 lub 12 mil dalej, gdzie znajduje się woda lub rośnie trawa, gdyż w takich właśnie miejscach mają schronienie. Każdy z oddziałów kroczy inną drogą na spotkanie, dla jednych jest ona krótka, dla innych zaś z powodu krętości dłuższa. Śladów żadnych nie pozostawiają, jako że trawa podnosi się z dnia na dzień po przejściu owych jedenastu koni. Po dojściu do oznaczonego miejsca, pozostają w nim przez kilka dni w ukryciu i następnie dopiero ruszają już w korpusie. Napadają na jakąś tam graniczną wioskę,

którą zaskakują i zdobywają, po czym uciekają, jak już o tym mówiliśmy.

Tak więc Tatarzy wyśmienicie posiedli sztukę ukrywania się w polu i mylenia ścigających ich w wielkim rozjuszeniu Kozaków. Ci, dobrze wiedząc, iż nieprzyjaciel nie przekracza 500—600 ludzi, dosiadają koni

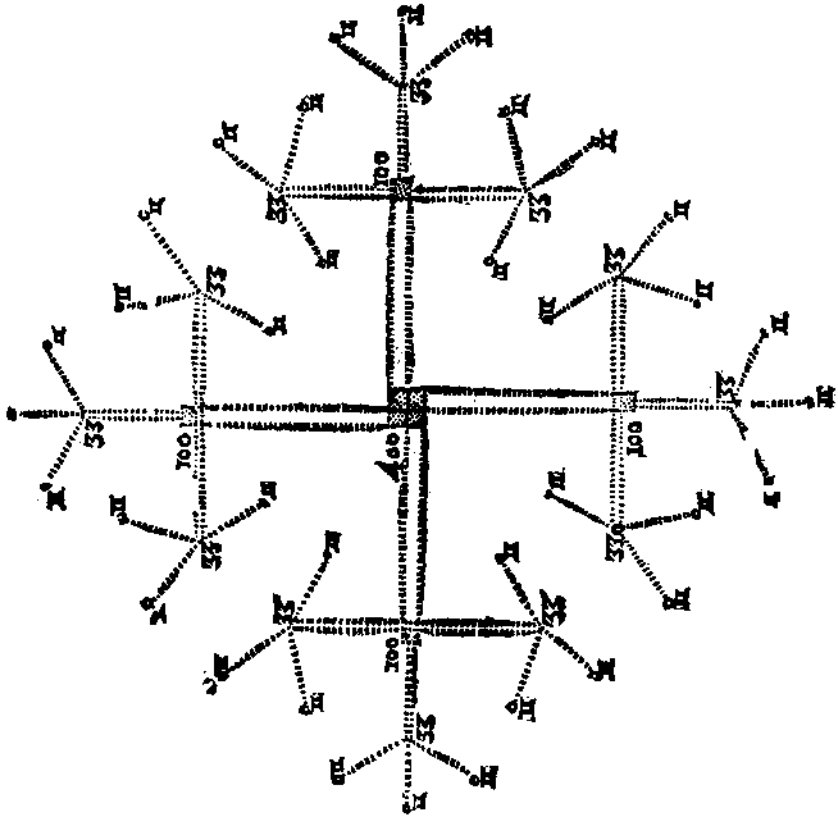

w 1000 lub 1200 jeźdźców i posuwają się tropem szukając śladów wroga. Gdy je postrzegą, trzymają się ich aż do wspomnianego przedtem kręgu. Tu Kozacy tracą koncept i nie wiedzą już, gdzie dalej szukać, gdyż trop rozbiega się na wszystkie strony. Zmuszeni do powrotu do swoich domostw przyznają, iż niczego nie znaleźli. Oto jak trudno jest spotkać tych Tatarów, chyba że przypadkiem dopadnie się ich pijących, jedzących lub gdy sen zmorzy ich nocą. Mają oni jednak zawsze wystawiane straże, a wzrok mają lepszy i bardziej przenikliwy od naszego, ile że oko ich nie bardzo jest rozchylone, skutkiem czego dalej i le-

piej od nas widzą i dostrzegają nas, nim my zdążymy ich zauważyć. Słowem górę bierze sprytniejszy, nie zaś silniejszy.

Jeśli zdarzy się im spotkać wzajemnie rankiem czy też wieczorem, na godzinę czasu od wschodzącego czy też zachodzącego słońca, to zmagania obu stron zmierzają do tego, aby ustawić się w ten sposób, by słońce mieć za plecami. Wygląda to tak, jak gdyby dwa statki na morzu ścigały się o przychylność wiatru. Na koniec, jeśli Polacy wedrą się między Tatarzynów, a ci nie czują się na tyle silni, by ten pojedynek podtrzymać z szablą w dłoni, to rozpraszają się jako muchy i każdy ucieka na własną rękę[140], choć jeszcze wycofując się strzelają z łuków, a czynią to w pędzie puściwszy cugle [i] tak zręcznie, że [chociaż] brakuje zaledwie 60 do 100 kroków, by pochwycić ich człowieka, Polacy jednakowoż nie mogą ich doścignąć, jako że konie ich nie są tak wytrzymałe jak konie wrogów.

Następnie Tatarzy ponownie się gromadzą o 1/4 mili od tego miejsca i ponownie rozpoczynają szarżę na Polaków od czoła, następnie, gdy wtargną w ich szeregi[141], znów się rozpraszają, kierując się zawsze na lewo, nie mogąc tego czynić na prawo. Tak tymi manewrami wymęczą Polaków, że zmuszają ich do wycofania się, ponieważ zmagania te mają miejsce — jak już o tym wspominałem — gdy Tatarzy są w przewadze jeden do dziesięciu. W innych przypadkach strzelają jedynie z dala bez przybliżania się zbytniego. Oto jak ludy te prowadzą wojnę w obcym kraju.

Powiedzmy teraz, jak Tatarzy przepływają tamtejsze rzeki, większe od największych w Europie. Wszystkie ich konie potrafią pływać, szczególnie dobrze dając sobie radę w tym zimnym kraju, gdzie woda jest bardziej ciężka niźli we Francji, gdyż nie jest tak dobrze oczyszczona słońcem. Pewien jestem natomiast, że gdyby konie swe przygnali do Francji, nie przepłynęliby wcale przez Sekwanę, jak to czynią z Borystenesem. Dzieje się tak — jak powiedziałem — dlatego, że wodę mają cięższą i skutkiem tego nawet cięższe ciała są w niej lżejsze, jak tego sam na sobie doświadczyłem.

A oto co przedsiębiorą, gdy armia zamierza przekroczyć Borystenes, który jest największą rzeką w tym kraju. Szukają miejsc, gdzie brzegi są dostępne z obydwu stron, następnie każdy zaopatruje się w trzcinę, zależnie od tego, na jaką natrafi, czyniąc z niej małe wiązki, każda 3 stóp długości i 10 do 12 palców grubości. Oddalone jedne od drugich na jedną stopę spojone są trzema drążkami. Jeden koniec powroza przywiązują do tych wiązek, drugi do końskiego ogona. Wówczas na te tratewki kładzie Tatar siodło swego konia. Rozbiera się z ubrania, które kładzie na siodle, następnie kładzie nań łuk, kołczan i szablę i wszystko to dobrze przymocowawszy, nago z batem w ręku wchodzi do wody. Pogania swego konia z uzdą na szyi, trzymając się wszakże uzdy jedną ręką bądź też chwytając za grzywę, i tak popędzając konia każe mu

płynąć. Sam płynie tylko o jednej ręce, drugą trzymając za grzywę i uzdę, i tak oto prowadzi konia, nakłaniając go również biczem do rychlejszego posuwania się, gdy już przejdą rzekę.[142] A gdy koń postawi już kopyto na drugim brzegu i woda sięga mu zaledwie do brzucha,

Tatarzyn zatrzymuje się, odwiązuje wspomnianą tratewkę od końskiego ogona i kładzie ją na ziemi. W tym samym czasie i tym samym sposobem nadciągają pozostali, gdyż posuwają się oni z nurtem rzeki wzdłuż jednej linii, długości 1/2 mili. Podobnie też przeprawia się wszystkie zwierzęta. Oto czegom się wywiedział o Tatarach.

[O KOZAKACH] [143]

Pozostaje nam jeszcze opowiedzieć, co uprzednio obiecaliśmy, a mianowicie jak to Kozacy wybierają swego wodza, a także jak przedsiębiorą swe wycieczki przez Morze Czarne aż do Anatolii, by prowadzić tam wojnę z Turkami. Oto więc jak wybierają swego wodza: gdy zgromadzą się wszyscy pułkownicy i starzy Kozacy, którzy cieszą się zaufaniem, każdy Kozak oddaje jeden głos na tego, którego uznaje za najzdolniejszego i ten większością głosów zostaje mianowany. Jeżeli ów, który został wybrany, niechętnie przyjmuje nałożone nań godności, tłumacząc się swą nieudolnością lub niewystarczającymi umiejętnościami, niewielkim doświadczeniem bądź starością, nic mu to nie pomoże. Odpowiedzą mu, że na honor ów nie zasłużył sobie, po czym natychmiast zabijają go jak jakiego zdrajcę.[144] Tak postępują ci, którzy sami zdradą nie gardzą, co przypominacie sobie zapewne, bo o tym mówiłem przedtem, opowiadając o ich obyczajach i o pospolitych zdradach, jakich się dopuszczają. A jeśli wybrany Kozak przyjmuje stanowisko, to dziękuje zgromadzeniu za uczyniony mu honor, choć — jak mówi — jest go niegodny i nie na wiele się zda, niemniej zapewnia, że postara się okazać godny i zasłużyć się pilnym staraniem zarówno jako generał, jak i zwykły żołnierz, i że całe życie jest gotów zawsze oddać w ofierze swym braciom (tak się między sobę zwą). Na takie *dictum* każdy mu przyklaskuje, krzycząc *vivat, vivat* itd. Następnie podchodzą wszyscy

wedle rangi, jeden po drugim, by mu się pokłonić. Dowódca podaje im rękę, co jest ich zwyczajem wzajemnego pozdrawiania się. Oto jak się u nich dokonuje wybór wodza, co ma najczęściej miejsce na Dzikich Polach. Wszyscy są mu bardzo posłuszni. Wódz taki zwie się w ich języku hetman i jest bardzo samowładny: może ścinać głowy, wbijać na pal tych, którzy w czymś uchybią. Hetmani są nadzwyczaj surowi. Nic się tu jednak nie dzieje bez rady wojennej, którą nazywają Ruds. [145]

Niełaska, jaka może spaść na wodza, powoduje taką ostrożność [146] jego postępowania, gdy prowadzi ich na wojnę, aby nie doznali niepowodzenia i by w czasie niefortunnych spotkań wykazał się przebiegłością i walecznością, gdyż jeśli popełni jakiś błąd lub okaże się tchórzem, zabijają go jak zdrajcę. Natychmiast wybierają nowego wodza w tych samych warunkach, o których przed chwilą wspominałem; prowadzić ich i dowodzić nimi jest zadaniem ciężkim i biada temu, kogo spotka niepowodzenie. [147] W czasie mojej siedemnastoletniej służby temu krajowi wszyscy, którzy obejmowali ten urząd, źle skończyli.

Gdy zamierzają się udać na morze, i to nie mając uwolnienia ze służby królewskiej, wówczas biorą je z rąk swego wodza i odbywają radę wojenną. [148] Wybierają wodza, by dowodził tą wyprawą, zachowując te same obyczaje co przy obiorze wielkiego wodza, choć ten ma władzę jeno przejściowo. Potem ruszają do Skarbnicy Wojskowej [149], która jest miejscem ich spotkań.

Tam budują łodzie o rozmiarach około 60 stóp długości i od 10 do 12 stóp szerokości, a głębokie na 12 stóp. Statek taki jest bez stępki, za podstawę bierze się łódź z drzewa wierzbowego lub lipowego, długości około 45 stóp. Boki pokrywa się deskami długości jakieś 10 do 12 stóp i szerokości 1 stopy, które przybija się gwoździami, przy czym każdy rząd wystaje ponad poprzedni, tak jak w normalnych statkach rzecznych, póki łódź nie osiągnie 12 stóp wysokości i 60 stóp szerokości, stopniowo rozszerzając się ku górze. Rzecz jest lepiej zrozumiała na rysunku, który z grubsza naszkicowałem. Spostrzec tam można wiązki z trzciny, wielkie jak baryłki, razem — kawałek po kawałku — łączone z jednego na drugi koniec łodzi, silnie przywiązane do boków powrozami z łyka lipowego i dzikiej wiśni. Kozacy budują swoje czółna, podobnie jak to czynią nasi cieśle, z przegrodami i poprzecznymi ławkami, a następnie pokrywają je smołą.

Posługują się dwoma sterami umieszczonymi na dwóch końcach łodzi. Widać to na rysunku. Czynią tak dlatego, że łodzie będąc zbyt długie, traciłyby za wiele czasu na zwroty, gdy tego potrzebują w czasie odwrotu. Mają zazwyczaj 10 do 15 wioseł po każdej stronie, a poruszają się szybciej niźli tureckie galery wiosłowe. Mają również maszt, na który wciągają źle zrobiony żagiel, którym posługują się jedynie w czasie ładnej pogody.

Bardzo lubią wiosłować w czasie sporego wiatru. Wspomniane łodzie budują bez pokładów. Gdy pełne są wody, trzciny, które są przymocowane wokół łodzi, uniemożliwiają ich zatonięcie. Suchary znajdują się w dużej beczce, która ma 10 stóp długości, a 4 średnicy

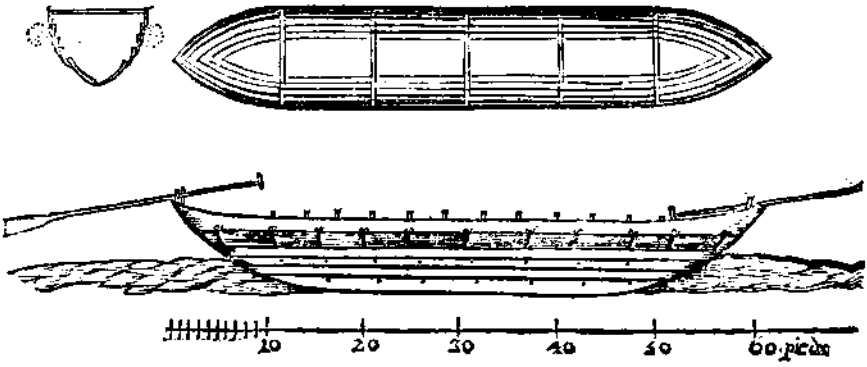

i jest dobrze przymocowana. Suchary wydobywają przez otwór szpuntowy. Mają także antałek z gotowaną kaszą jaglaną i drugi z ciastem rozcieńczonym w wodzie, które mieszają z jagłami. Potrawa ta jest kwaskowata, lecz bardzo ją lubią, służy im za jadło i napitek: zwą ją sałamacha, co oznacza „jeść wyśmienicie". Jeśli idzie o mnie, nie znalazłem w tym nadzwyczajnego smaku, a jeśli kosztowałem tego w czasie mych podróży, to jedynie dlatego, że nie było nic lepszego. W czasie swych wypraw lud ten zachowuje się dosyć wstrzemięźliwie. Jeśli znajdzie się pomiędzy nimi pijak, dowódca natychmiast każe go wyrzucić w morze. Nie wolno im też nosić przy sobie żadnej wódki, albowiem wysoce sobie cenią wstrzemięźliwość podczas wypraw i ekspedycji.

Wtedy, gdy wspólnie podejmują decyzję wyruszenia na wojnę przeciw Tatarom, by mścić się za krzywdy i zniszczenie, które zostały im uczynione, na ogół dzieje się to jesienią. W tym celu wysyłają na Zaporoże rzeczy niezbędne do wyprawy tudzież do samej podróży oraz budulec do budowy łodzi, a także wszystko, co zdaje im się być do tego celu potrzebne. Następnie wyruszają na Zaporoże w sile 5 czy 6000 przednich, dobrze uzbrojonych Kozaków i przystępują do budowy łodzi.

Do budowy jednej z nich staje 60 Kozaków, którzy gotowy statek oddają po 15 dniach. Albowiem — jak powiedziałem — znają oni wszystkie zawody. I tak w przeciągu dwóch lub trzech tygodni oddają do użytku 80 lub 100 łodzi o kształcie, który już uprzednio omawiałem. Na każdą z łodzi wchodzi 50 do 70 ludzi, każdy z 2 strzelbami i 1 sza-

blą, każda łódź posiada też 4 do 6 falkonetów [150]. Łódź pełna jest żywności, aby wystarczyło dla wszystkich. Ubrani są wszyscy w koszule, kalesony, po sztuce jakiejś lichej szaty na zmianę, tudzież jedną czapkę, 6 funtów prochu, pod dostatkiem ołowiu, kule do armatek, a każdy z nich nosi także kompas morski. Jest to istny pływający obóz kozacki na Morzu Czarnym, który nie lęka się napadać na najprzedniejsze miasta Anatolii.

Tak wyposażeni płyną w dół Borystenesu. Łódź atamana [151] ma swe oznaki na maszcie, które zazwyczaj powiewają na jednej trzeciej wysokości. Łodzie ich (czajki) tak blisko trzymają się jedne drugich, że prawie stykają się wiosłami. Turek wie zazwyczaj wcześniej o wyprawie, i u ujścia Borystenesu trzyma w pogotowiu wiele galer, by uniemożliwić przepłynięcie. Lecz Kozacy, bardziej sprytni, wypływają w ciemną noc, blisko już księżycowego nowiu, trzymając się w ukryciu pośród zarośli z trzcin, które obrastają Borystenes na jakie 3 lub 4 mile w górę rzeki od jej ujścia i dokąd galery nie odważają się ruszyć, jako że niejednokrotnie znajdowały tam zgubę. Zadowalają się [Turcy] więc oczekiwaniem na nich przy ujściu, ale zawsze bywają zaskoczeni.

Niemniej Kozacy nie mogą przejść tak zupełnie chyłkiem, by ich nie postrzeżono, a wówczas alarm rozlega się w całym kraju, dociera aż do Konstantynopola. Sułtan wysyła kurierów wzdłuż całego wybrzeża Anatolii, do Bułgarii i Rumelii [152], aby każdy dawał baczenie i był gotów na pojawienie się Kozaków na wodach. Jest to jednak zbyteczne, gdyż ci z kolei czasu nie tracą, a że pora roku jest sprzyjająca (zakonotujcie sobie, że Kozacy wyruszają na morze tylko po św. Janie, by móc wrócić najpóźniej na początku sierpnia) [153], tedy w 36 lub 40 godzin pojawiają się już w Anatolii, gdzie lądują, każdy ze strzelbą w ręce, pozostawiając w łodzi jedynie dwóch z załogi oraz dwóch chłopców do pilnowania. Zaskakują oni miasta, zdobywają je, grabią, palą, czasem zaś wkraczają nawet na milę w głąb kraju, lecz natychmiast zawracają. Z łupami już ładują się na łodzie i ruszają w innym kierunku szukając nowej okazji. A jeśli przypadkiem zdarzy im się spotkać wroga, atakują, jeśli nie — wracają z łupami do domu.

A skoro natkną się na kilka tureckich galer lub na inne jakieś statki, ścigają je, atakują i zagarniają. A oto jak się do tego zabierają. Otóż statki nie wystają więcej jak dwie i pół stopy nad wodę, odkrywają więc wrogi okręt lub galerę, zanim te zdołają ich dostrzec. Następnie opuszczają żagle i obliczają dokładnie, skąd dmą wiatry. [154] Próbują potem tak płynąć, by mieć z wieczora słońce za plecami, po czym na godzinę przed zachodem poczynają wiosłować z całej siły w kierunku okrętu lub galery, dopóki nie znajdą się o milę odległości od nich i obserwują je, obawiając się, by nie stracić ich z oczu. Potem, około północy (dają wtedy właściwy sygnał), zaczynają szybko

wiosłować w kierunku statków, a tymczasem połowa załogi gotowa jest do walki, to znaczy, czeka tylko chwili, kiedy statek będzie w tak bliskiej odległości, by można było tam wpaść. Znajdujący się na nim są srodze zdumieni widząc, iż atakuje ich 80 do 100 łodzi, z których masa ludzi zwala się na okręt i zdobywa go.

Dokonawszy tego Kozacy rabują wszystkie znalezione pieniądze i nie niszczejące w wodzie towary o niewielkiej objętości, działa oraz to, co sądzą, że może się przydać, następnie zaś statek wraz z ludźmi zatapiają. Oto jak postępują Kozacy. Jeśliby posiadali umiejętność prowadzenia statku lub galery, również by je ze sobą wzięli, lecz sztuki tej nie znają. Potem trzeba jednak wracać do kraju.

U ujścia Borystenesu [Turcy] zdwajają straże, chcąc się z Kozakami porachować. Ci jednakowoż kpią sobie z tego, choć są osłabieni, niemożliwe bowiem, by w czasie bitew, które stoczyli, nie stracili wielu swoich, a morze nie pochłonęło kilku z ich łodzi, jako że nie wszystkie mogą być tak mocne, aby żadnej nie brakowało. Wkrótce lądują w zatoce, leżącej o 3 do 4 mil na wschód od Oczakowa, w którym to miejscu znajduje się, w odległości 1/4 mili od morza, bardzo nisko położona dolina, długości około 3 mil, ciągnąca się w kierunku Dniepru, którą woda zalewa niekiedy na głębokość pół stopy. Tu Kozacy biorą się w 200 lub 300 ludzi do ciągnięcia swych łodzi. Przeciągają je jedną po drugiej i tak w ciągu 2 do 3 dni przedostają się nad Borystenes z całą swoją zdobyczą. Oto jak wymykają się i unikają walki z galerami pilnującymi ujścia rzeki u Oczakowa. W końcu powracają do swojej Skarbnicy, gdzie dzielą się łupami, jak o tym uprzednio już wspomniałem. Jeszcze jedno mają schronienie. Wracają doń poprzez Liman Donu [155], przepływając przez cieśninę, znajdującą się między Tamaniem a Kerczem, i idą w górę Limanu aż do rzeki Mius, do miejsca gdzie jest ona spławna dla łodzi, gdyż od tego źródła do Taczawody jest zaledwie 1 mila, a Taczawoda [156] wpływa do Samary, która z kolei spływa do Dniepru o milę powyżej Kudaku. Można to zresztą sprawdzić na mapie.

Rzadko kiedy jednak powracają tą drogą z powodu zbyt wielkiej odległości od Zaporoża. Czasem posługują się tym szlakiem, gdy wyruszają na morze, a u wylotu Borystenesu znajdują się wielkie siły chcące im uniemożliwić wydostanie się, oni zaś nie posiadają więcej niż 20 do 25 łodzi. Gdy galery tureckie spotkają ich za dnia na pełnym morzu, nielichą zabawę sprawiają ich swymi działami. Kozacy rozpraszają się [wtedy] jak szpaki, a wiele łodzi idzie na dno. Zostają poturbowani tak silnie, iż ci, którym uda się umknąć, uciekają na pełnych żaglach, gdzie się da.

Lecz gdy walczą przeciw galerom, ze swych ław się nie ruszają; jedni strzelają, inni broń nabijają i podają drugim gotową, by mogli ponownie strzelać. A strzelają tak bez przerwy. Przy tym jedna galera

może nawiązać bezpośrednią walkę z jedną tylko łodzią na raz, ale za to czyni jej wielkie szkody ogniem swych dział. Zazwyczaj bywa, że dwie trzecie załogi kozackiej ginie od dział i tylko rzadko się zdarza, by wróciła ich połowa. Ci jednak, co się ostaną, przywożą bogate łupy, a to reale hiszpańskie, [157] cekiny arabskie, dywany, złotogłowy, bawełnę, jedwabie i inne drogocenne towary. Z tego właśnie oto Kozacy żyją i takie są ich dochody, bo trzeba powiedzieć, że jeśli idzie o pracę, to nic innego nie potrafią, tylko pić i hulać [158] po powrocie wraz ze swymi przyjaciółmi.

Trzymając się obietnicy, którą uczyniłem, powiedzmy cokolwiek o obyczajach zaobserwowanych wśród nich, o ich małżeństwach i o tym, jak się niekiedy biorą do kochania [159], co niektórym czytającym me słowa wyda się niezwykłe i niewiarygodne.

JAK DZIEWCZYNY ZALECAJĄ SIĘ DO CHŁOPCÓW [160]

Otóż wbrew wszelkim zwyczajom, przyjętym przez inne ludy, widzi się tu, jak dziewczyny zalecają się do tych spośród młodych, których sobie upodobają. Przesąd, który między nimi panuje, a którego ściśle przestrzegają, powoduje, iż dziewczyny nigdy nie chybiają celu. Bardziej są one przejęte osiągnięciem celu aniżeli mężczyźni, gdy się czasem wezmą do zalotów.

A oto jak owe panny postępują. Zakochana dziewczyna udaje się do domu ojca kawalera, którego kocha, w czasie gdy spodziewa się zastać ojca, matkę i swego wybranego. [161] Wchodząc do izby mówi: „Pomagabog" [162], znaczy to tyle co: „Niech wam Bóg błogosławi", a jest to tu zwykłym pozdrowieniem, gdy się wkracza do ich domostw. Po czym panna siada i komplementuje tego, co jej serce zranił. Mówi zaś do niego tymi słowy: „Iwan, Fedur, Dmitri, Wojtek, Mikita [163] itd. (słowem nazywa go jednym z tych imion, które są tu najczęstsze), spostrzegam w twojej twarzy pewną dobroduszność, widzę, że będziesz umiał dobrze rządzić i że będziesz kochał swą żonę, a cnota twoja pozwala mieć nadzieję, że będziesz dobrym gospodarzem. [164] Te twoje zalety skłaniają mnie do pokornej prośby o to, byś wziął mnie za żonę." To powiedziawszy, zwraca się z tym samym do ojca i matki, prosząc ich uniżenie o wyrażenie zgody na małżeństwo. A jeśli usłyszy odmowę lub jakieś wykręty, że syn zbyt jest młody i jeszcze niegotów do żeniaczki, ona im na to odpowiada, że nie odejdzie stąd, póki go nie poślubi, aż razem nie będą ze sobą żyli. To powiedziawszy dziewczyna wytrwale i uparcie nie opuszcza izby, dopóki nie uzyska tego, o co prosi. Po kilku tygodniach ojciec i matka zmuszeni są nie tylko do wyrażenia zgody, lecz również do nakłaniania syna, by spojrzał na pannę życzliwie, czyli tak jak na dziewczynę, która ma być jego żoną.

24. Kozak pospolity

25. Kozak zaporoski

26. Kozak zaporoski na koniu

27. Sotnik wojsk zaporoskich

28. Pułkownik wojsk zaporoskich

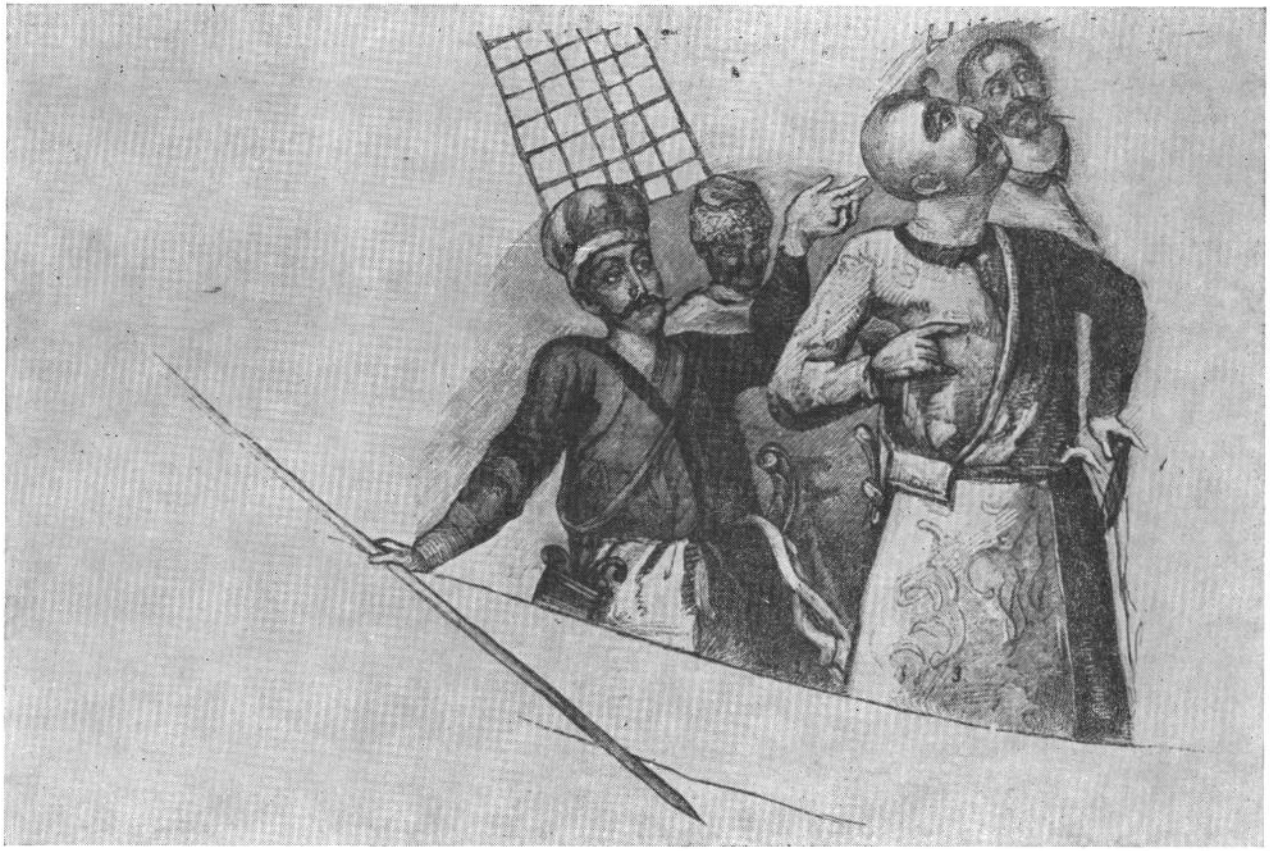

29. Zaporożcy

30. Taniec kozaków zaporoskich

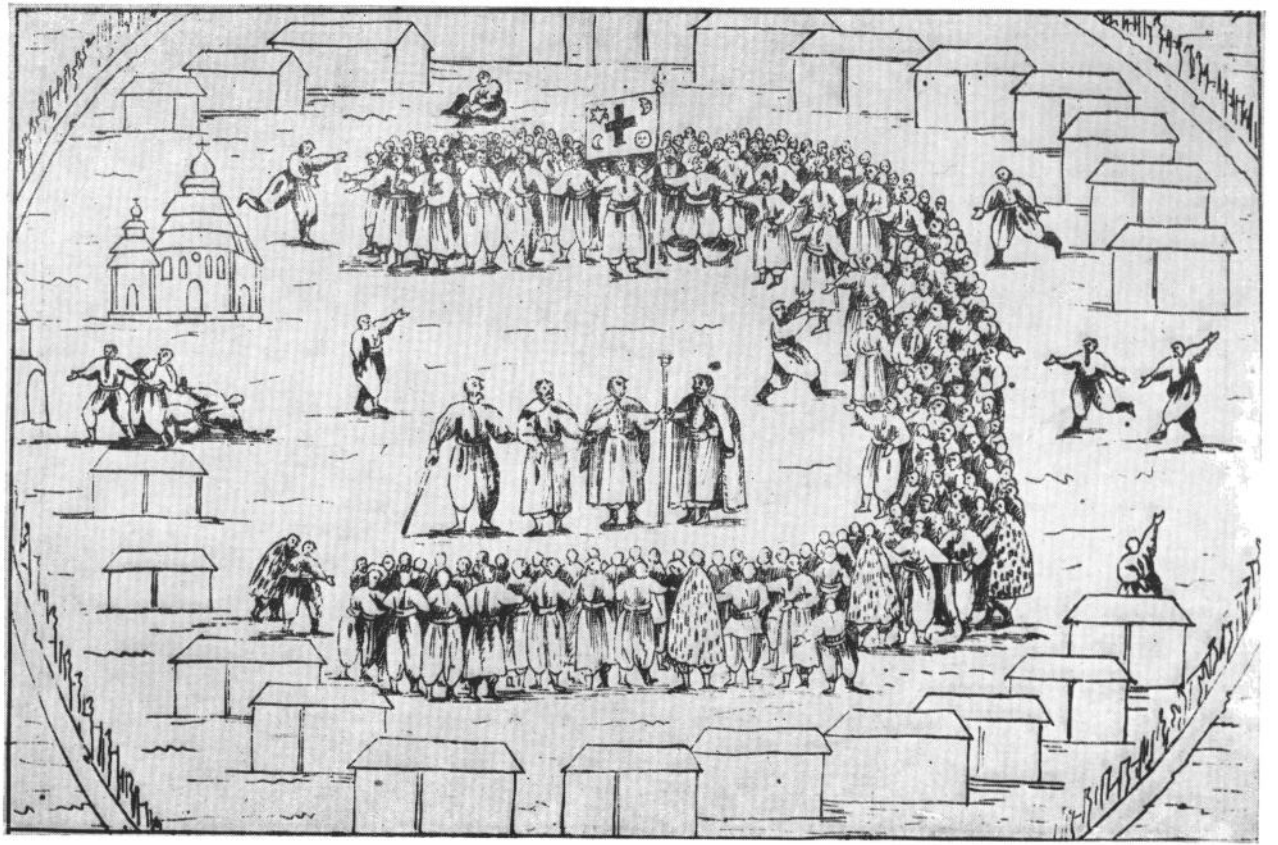

31. Wybór atamana koszowego na Siczy

Przeto młodzieniec widząc, że tak uparcie chce jego dobra, poczyna traktować ją odtąd jako tę, która pewnego dnia zostanie panią jego woli. W tym też celu prosi ojca i matkę o niezwłoczne wyrażenie zgody na skierowanie swych uczuć do panny.

Oto jak zakochanym dziewczynom nie może się w tym kraju nie udać rychłe zamążpójście, gdyż uporem swym zmuszają ojca, matkę i swego oblubieńca [165] do tego, czego chcą. A jak powiedziałem powyżej, dzieje się tak z obawy przed gniewem Bożym i żeby nie spotkało ich jakieś okropne nieszczęście. Wyrzucić bowiem dziewczynę [z domu] oznaczałoby znieważenie całego jej rodu, który by to sobie dobrze w pamięci zakonotował. A poza tym nie można się w takiej sprawie uciekać do przemocy, nie narażając się — jak już o tym wspomniałem — na gniew i potępienie Kościoła, który jest w tym przypadku bardzo surowy, nakładając, gdy się rzecz taka zdarzy, kary i wielkie pokuty, piętnując owe domostwa infamią, tak że lękając się tych przesądów [ludzie tamtejsi] unikają jak tylko mogą nieszczęść, które — wierzą w to święcie [166] — mogłyby pojawić się po odrzuceniu przez ich synów panien, które o nich proszą. [167]

Obyczaj, o którym właśnie opowiedziałem, ma jednakowoż miejsce jedynie między równymi stanem. W tym kraju bowiem wszyscy chłopi są jednakowo zamożni. Nie ma między nimi wielkich różnic majątkowych. Zdarzają się wszakże miłostki między chłopami a panienkami dobrze urodzonymi, oparte na pewnym obyczaju i przywileju, jaki się tam zachował.

JAK WIEŚNIAK MOŻE POŚLUBIĆ PANNĘ DOBRZE URODZONĄ [168]

Jest zwyczajem we wsiach tego kraju, aby we wszystkie niedziele i święta po obiedzie chłopi gromadzili się ze swymi żonami i dziećmi w karczmie, gdzie spędzają resztę dnia na przepijaniu do siebie. W zabawach tych biorą udział jedynie mężczyźni i kobiety, którym czas mija na piciu. Tymczasem młodzież zabawia się tańcząc z dziewczętami przy dźwiękach dudy. [169] Tam też zazwyczaj znajduje się wówczas miejscowy pan z rodziną oglądając roztańczone pary. Czasem też pan zezwala na tańce przed swoim zamkiem, co jest miejscem do tego zwykłym. Tu i on nawet tańczy z żoną i dziećmi. Następuje niejako przemieszanie panów z pospólstwem.

Dodać trzeba, iż większość wsi podolskich i ukraińskich otaczają zagajniki, gdzie znajdują się schowki, w których chłopi kryją się latem na wieść o zbliżaniu się Tatarów. Zarośla te mają z pół mili szerokości, i chociaż chłopi są poddanymi prawie jak niewolnicy, tym niemniej jednak mają od dawien dawna to prawo i przywilej, by przy takiej okazji porywać, jeśli im się to uda, wśród tańczącej ciżby pannę

w czasie owych szczęśliwych okoliczności, usłyszą oznaki radości panny młodej, wszyscy zgromadzeni z miejsca poczynają skakać, klaszcząc w ręce, i wrzeszczeć z uciechy. Rodzice pana młodego pozostają na straży koło łoża, by lepiej móc nasłuchiwać tego, co się tam dzieje, czekając na podniesienie zasłony, by się ten zabawny obrządek spełnił i by dać pannie młodej świeżą koszulę, całkiem białą, jeśli na tej, którą jej zdejmują, znajdą ślady dziewiczości.[176] Oznajmiają o tym całemu domowi głośnym okrzykiem ukontentowania i radości, iżby cała familia mogła to potwierdzić. Następnie młódkę ubierają i czeszą zgodnie z modą przyjętą wśród kobiet, do grona których zostaje przyjęta, to znaczy przykrywa się jej głowę, co tu dozwala się jedynie tym, które dostąpiły tej godności, gdyż panny nie noszą nigdy innej ozdoby jak własne włosy. A gdyby któraś z nich coś na głowę włożyła, poczytano by to za dyshonor.

Nazajutrz obchodzi się inny obyczaj, nie mniej zabawny, który tym, co go nie widzieli, wydać się musi niesamowity. Otóż do dwóch rękawów koszuli wsadzają kij, po czym wywracają ją na drugą stronę i układają jak proporzec. Niosą ją ulicami miasta z wielką powagą, jak gdyby nieśli sztandar z bitewnymi śladami, tak aby lud cały był świadkiem dziewiczości młodej żony i męskości jej męża. Wszyscy goście weselni podążają z instrumentami, śpiewając i tańcząc chyżej niż kiedykolwiek. W czasie tego pochodu każdy z młodzieńców prowadzi za rękę druhnę. Okrążają całe miasto, a wszystka ludność na te hałasy zbiega się i przyłącza do weselników, dopóki młodzi nie trafią do domu pana młodego.

Przeciwnie, jeżeli się przydarzy, że panna młoda okaże się pozbawiona oznak honoru, każdy swą szklanką rzuca o podłogę, kobiety zaprzestają śpiewów, gdyż święto całkiem jest zakłócone, rodzice zaś panny młodej zawstydzeni i zniesławieni. Od tej chwili wesele się urywa. Potem następuje niszczenie izby, podziurawione zostają garnki, które służyły do gotowania strawy mięsnej, tłucze się dzbanki i szklanice, w których pito. Na szyi matki panny młodej zawieszają chomąto, ustawiając ją w kącie, po czym wyśpiewują jej nieskończoną ilość sprośnych i ordynarnych przyśpiewek, dając jej pić w jednym z tych potłuczonych kubków. Czynią jej też tysiące wyrzutów, iż nie czuwała nad zachowaniem honoru córki. Na koniec zaś, zelżywszy ją już doszczętnie, wracają do swych domów, jeden w drugiego ogarnięty wstydem z przyczyny tak niegodnego wydarzenia. W szczególności rodzice panny młodej siedzą w domu jakby w ukryciu nie wychodząc przez czas jakiś, jako że kłopotliwa ta historia wpędziła ich w wielkie zakłopotanie. Jeśli idzie o pana młodego, ma on do wyboru bądź wybrankę zatrzymać, bądź ją odrzucić. Lecz jeśli się zdecyduje na pozostanie z nią, to przygotowany być musi na wszystkie upokorzenia, jakie potem z tego powodu będzie znosił.

Dodam jeszcze w tej materii słowo, odnoszące się do obyczajów tutejszych kobiet. Oddam im zrazu sprawiedliwość, że na trzeźwo są skromne, lecz swoboda, jakiej zażywają w piciu wódki tudzież miodu, czyniłaby je bez wątpienia nader łatwymi, gdyby tylko nie istniała obawa przed publiczną kpiną i dyshonorem, który staje się udziałem panien, jak to powyżej opisano, gdy się później chcą wydać za mąż, a nie posiadają już wszystkich oznak dziewictwa.

Zanim skończę ten dyskurs, powiem jeszcze co nieco o ceremoniach, mających miejsce na Wielkanoc. W Wielką Sobotę udają się ludzie do kościoła, który zwą cerkwią, aby wziąć udział w odbywających się tam obrzędach, polegających na złożeniu figury Pana Naszego do grobu, skąd ją [potem] dobywają bardzo uroczyście. Gdy się ten obrządek kończy, rusza każdy, tak mężczyźni, jak i kobiety, chłopcy i dziewczęta, klękają wszyscy przed biskupem (którego zwą tu władyką) i wręczają mu malowane na czerwono lub żółto jajko, odzywając się tymi słowy: *„Christos woskres"* [177], a biskup, biorąc owe jajo, odpowiada: *„Wo istinu woskres"* [178] i równocześnie całuje kobiety i panny.

W ten oto sposób biskup zbiera w przeciągu niespełna dwóch godzin z 5 lub 6 tysięcy jaj, mając przy tym przyjemność wycałowania najpiękniejszych kobiet i panien przebywających w kościele. Prawda, że byłoby dlań wielce niewygodne i odrażające całować niekiedy staruchy, ale on zręcznie i sprytnie okazuje im szczególne względy, ujrzawszy bowiem twarze, które mu do gustu nie przypadają, daje im do ucałowania tylko rękę. Metropolita zwany Mohyła [179], który jest przełożonym wszystkich biskupów [180], tak czynił w Kijowie, jak to właśnie powiedziałem. Ale to samo robią i najmniejsi dostojeństwami, zwani *hospodin.* [181]

W ciągu ośmiu dni nie wolno wtedy wychodzić na ulicę, nie mając przy sobie dostatecznej ilości malowanych jajek, po to by je rozdawać wszystkim znajomym, wypowiadając te same słowa, które się mówi władyce lub hospodinowi. Wówczas przyjaciel lub przyjaciółka odpowiada tymi samymi — com je przytoczył — słowy. Obejmują się i całują wzajemnie. Ten lub ta, którzy zostali pozdrowieni, muszą równocześnie dać drugiemu jajo rozpoczynając tę samą ceremonię.

Zwróćmy uwagę na inną jeszcze swawolę, która ma miejsce w Wielkanocny Poniedziałek. Z samego rana wszyscy chłopcy przechadzają się gromadnie po ulicach i wszystkie napotkane dziewczyny łapią za ręce i prowadzą do studni, by je wykąpać, wylewając na nie 5 do 6 kubłów wody na jedną, tak by całe ich ciało było zmoczone. Zabawa ta jest dozwolona jedynie do południa.

Następnego dnia, we wtorek, dziewczyny biorą odwet, lecz czynią to z większą przebiegłością. Kilka dziewcząt chowa się w jednym z domów, każda z przygotowanym dzbankiem wody, podczas gdy jakaś mała dziewczynka, czuwająca na straży, ostrzega je specjalnym okrzykiem,

gdy dojrzy przechodzącego chłopca. W tym samym momencie wszystkie dziewczęta wybiegają na ulicę i z głośnymi okrzykami łapią chłopca, co gdy usłyszą w sąsiedztwie wszystkie dziewczyny, lecą na pomoc i w czasie, kiedy dwie lub trzy najsilniejsze trzymają go, reszta wylewa nań wodę z wszystkich dzbanów za kołnierz, nie zezwalając mu umknąć, póki go przedtem nie wykąpią, jak należy. Oto jak chłopcom i dziewczętom mija czas w dniach Wielkiejnocy.

Lecz mężczyźni inaczej się zabawiają w ten Wielkanocny Poniedziałek. Z rana gromadnie ruszają do zamku, by spotkać się ze swym panem. Ten zaś czeka na nich z łaskawością, a gdy złożą mu najniższy pokłon, każdy doń podchodzi, wręcza mu kury lub inny jakiś drób. Pan w dowód wdzięczności za te dary częstuje swych poddanych wódką. W tym celu każe otworzyć jedną beczkę, którą stawiają pośrodku dziedzińca. Wówczas wszyscy chłopi otaczają ją stając wokół niej. Następnie pan przychodzi z wielką warząchwią i napełniając ją wódką pije zdrowie najstarszego z gości, po czym rzeczoną warząchew podaje temu, do którego przepijał.

W ten sposób piją jeden po drugim, potem zaczynają od nowa i tak dopóki w beczce nic nie zostanie. Jeżeli opróżnią przed wieczorem (co się nader często zdarza), trzeba, żeby pan na miejsce owej pustej kazał przynieść następną, gdyż zobowiązany jest podejmować gości, dopóki słońce nie zajdzie, jeśli się chłopi jeszcze dobrze trzymają. Albowiem z chwilą zachodu słońca dzwoni się na odejście i ci, którzy trzymają się jeszcze w miarę dobrze, wracają do swoich domów. A jeśli nie, to kładą się na ulicy i śpią do przebudzenia, chyba że zaopiekują się nimi ich żony, czy dzieci, złożą na nosze i przeniosą do domów. Ci zaś, którzy zbytnio w siebie wlewali, pozostają na zamkowym podwórcu odsypiając pijaństwo. Widok tych nieszczęsnych pijaków, którzy nie zjadłszy nawet kawałka chleba tarzają się w swych nieczystościach jak wieprzaki, jest odrażający.

Widziałem jednego z tych nędzników, jak go na wózku martwego wieziono, choć była zaledwie druga po południu. Oto ich zadziwiające obyczaje, które gubią ludzi. Jakże brutalne jest porzekadło, które zawsze w ustach mają: jeśli człowiek ma się nie upić na umór, lepiej niczego nie pić krom wody. Ludzie ci mają kłopoty z zasypianiem po zwykłym posiłku, lecz gdy są pijani, śpią snem do tego stopnia głębokim, iż rankiem nie pamiętają już o dniu minionym.

Pijaństwo powoduje, że tracą zmysły do tego stopnia, że jeno z powłoki człeka przypominają.[182] Przy takich właśnie okazjach ci, którzy — póki jest sposobność — mają chęć zyskania od nich czegoś, udają, że się wraz z nimi upijają, a gdy spostrzegą, że tamci już dobrze mają w czubie (a w tym stanie są oni bardzo hojni), proszą ich o cokolwiek, na co mają ochotę, a zostaje im to natychmiast dane. Rzeczy te natychmiast wynoszą z domu [pijanego]. A nazajutrz pijący bardzo są zdzi-

wieni, nic sobie nie przypominając i nie znajdując tego, co dnia wczorajszego dali. Smutni są z tego powodu, żałując rozrzutności. Pocieszają się jednakowoż, odbijając sobie stratę tym samym sposobem na kim innym.

MEDYCYNA KOZACKA [103]

Skoro już jesteśmy przy opowieści o naszych Rusinach czy Kozakach, powiedzmy też o tym, co znamy z własnego doświadczenia, o ich sposobie zachowywania się przy różnych spotkaniach i okazjach. Widziałem chorych na gorączkę Kozaków, którzy, aby się wyleczyć, nie biorą nic innego jak tylko połowę ładunku prochowego do działa, rozcieńczają go pół na pół z wódką i wszystko dobrze wymieszawszy wypijają, po czym kładą się spać, by obudzić się rano w wyśmienitym zdrowiu. Miałem woźnicę i widziałem, jak wiele razy tak czynił, lecząc się tym niby lekiem, o którym żaden lekarz czy też aptekarz nie pomyślałby nigdy w życiu. Widziałem też innych, jak brali popiół i mieszali go rozcieńczając wódką — jak to powyżej opisałem. Pili to z tym samym skutkiem. Wielekroć widziałem, jak Kozacy poranieni strzałami z łuków, pozostając z dala od chirurgów, opatrywali się szczyptą ziemi zmieszanej na dłoni z własną śliną. Goiło im to rany jak najlepszy balsam, co dowodzi, iż dowcipna pomysłowość pojawia się w tym kraju jak w każdym innym.

Daje mi to powód do tego, aby wspomnieć jednego Kozaka, którego pewnego dnia zastałem nad rzeką Samarą, gdy gotował sobie rybę w drewnianej misce (którą Polacy i Kozacy noszą zwykle z tyłu łęku u siodła, by z niej konie poić). W tym celu rozżarzał on na ogniu kamyki, po czym rzucał je do naczynia z wodą. Tyle razy to powtórzył, aż się woda zagotowała i ryba została ugotowana. Na pierwsze rzeczy rozpoznanie wynalazek ten wydaje się prostacki, mimo to jednak nie brakuje tu pomysłowości.

Przypominam sobie, że mówiłem przedtem o chorobie, którą oni nazywają gościec i której często ulegają. Nie będzie tedy od rzeczy powiedzieć o niej słów kilkoro. Osoby, które są nią dotknięte (Francuzi zwą to kołtunem), przez cały rok nie mają władzy nad swymi członkami, jakby sparaliżowani; [łączy się to] z wielkimi bólami we wszystkich nerwach, tak że chorzy nie robią nic, tylko krzyczą.

Gdy rok minie, nadchodzi taka noc, że na głowę poty wielkie występują, a nad ranem wszystkie włosy okazują się razem pozlepiane, są szerokie i przypominają ogon sztokfisza. Od tej chwili choremu jest znacznie lżej, a w kilka dni potem, całkowicie uzdrowiony, czuje się tak dobrze, jak nigdy przedtem w swoim życiu. Obrzydliwy widok przedstawiają jeno włosy, jako że ich nawet czesać nie sposób. Gdyby

je obciąć, to ciecz, która oczyszcza się przez pory włosów, w ciągu dwóch dni padłaby na wzrok i chory by oślepł.

Między sobą uważają tę chorobę za nieuleczalną, choć szczęśliwie udało mi się kilku uzdrowić, lecząc ich tak, jak we Francji leczy się syfilityków.[184] Niektórzy, gdy ich choroba dosięgnie, spędzają czas jakiś z dala od domu zmieniając powietrze, które też jest lekarstwem, kurującym niespostrzeżenie. Poza tym choroba ta wcale się nie rozprzestrzenia z powodu na przykład picia z jednego kubka, lecz wtedy tylko, gdy mężczyzna dzieli łoże z zarażoną kobietą. Mąż przekazuje ją żonie, żona mężowi. Lekarze rozróżniają gościec męski i gościec żeński. Mówią również, że stare baby[185] — jako powiadają — trują ludzi i zadają im tę chorobę zmuszając ich do jedzenia jakichś kołaczy, inne zaś czynią to samo podając wonności z gorącej wody, tak że ten, który wchłonął z nich parę, dostaje urazu mózgu i wkrótce choroba ima się go. Zdarzają się dzieci, które rodzą się z pozlepianymi włosami, lecz jest to znak pomyślny, gdyż w miarę jak rosną, włosy się rozlepiają, a dzieci te nie są już podatne na późniejsze zarażenie się tą chorobą.

[O FAUNIE UKRAINY][186]

Więcej powiem o innej, godnej w tym kraju uwagi, rzeczy. Wzdłuż brzegów Borystenesu unosi się nieskończone mnóstwo much. Rankiem widzi się ich całe roje, lecz nie są one dokuczliwe. W południe inne się pojawiają, wielkie jako kciuki, niepokoją konie i ranią ich skórę tak, że są one całe pokrwawione. Lecz najgorszy jest wieczór nad rzeką, gdy się pojawiają muszki i komary. Nie sposób w ogóle zasnąć bez połoh[187] — jak to nazywają Kozacy. Jest to mały namiot, pod którym śpią, by się zabezpieczyć przed tymi owadami. Gdyby nie ta ochrona, byliby rano z zapuchniętymi twarzami. Sam tego doświadczyłem, więc co nieco na ten temat mogę powiedzieć. Trzy dni przeszło, zanim mi twarz powróciła do poprzedniego stanu. Nic prawie nie widziałem ani też oczu nie mogłem rozewrzeć, gdyż powieki całkiem miałem zapuchnięte. Strach było na mnie spojrzeć.

Ale jak powiedziałem, Kozacy mają ów połoh, który tak jest zbudowany: ucina się 15 małych widełek z młodej leszczyny grubości palca, długości ze dwie i pół stopy albo coś koło tego. Wbija się je w ziemię, jeden koło drugiego, w odległości dwóch stóp na długość i jedną stopę na szerokość. Następnie na górze układa się wzdłuż pięć leszczynowych kijków i opiera się je o te widełki. Jeszcze raz układa się pięć kijków, (tymczasem) złożonych w poprzek, a wszystko razem wiąże się sznurem. Następnie z zewnątrz powlekają to tkaniną bawełnianą[188], która do tego celu została wykonana i na te wymiary uszyta. Tkanina ta nie tylko pokrywa górę, lecz i wszystkie boki. Jedna część tej zasłony

spuszcza się aż do ziemi i podnosi u wejścia. Można ją podłożyć pod materac lub łóżko, z obawy by się robactwo tędy nie przedostało. W namiocie takim z łatwością mieszczą się dwie osoby. Lecz śpią tak jedynie najważniejsi oficerowie, jako że nie wszyscy mają tę wygodę,

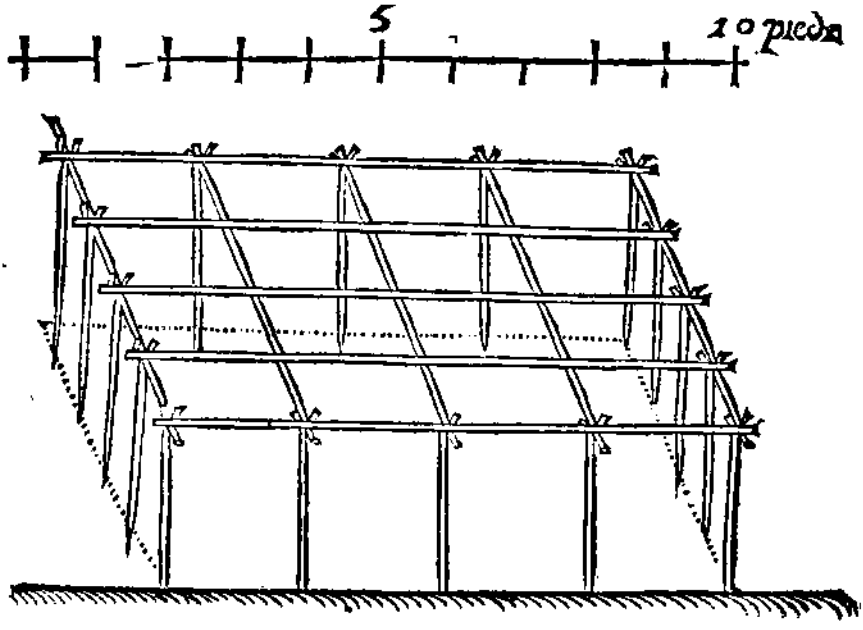

by posiadać takie małe namioty. Gdy widzą, że deszcz się zbliża, przykrywają się tak, jak to widać na sąsiednim obrazku.

Proste przedstawienie da o tym większe pojęcie niźli rozprawa. Jednym słowem, jest się przez te owady w tym kraju tak bardzo prześladowanym, że nieustannie trzeba rozpalać ogień, by je przeganiać dymem. ABCDEFG to połoh przykryty tkaniną, HI oraz LM to dwoje widełek, na których położono żerdź. IL podtrzymuje turecki dywan, który sporządzony jest z przędzonych nitek, których woda nie jest w stanie przeniknąć; ów dywan służy przeto za dach namiotu.

Od much przejdźmy do szarańczy, której tu również wielka mnogość, co przypomina mi plagę zesłaną ongiś przez Boga na Egipt, gdy chciał upokorzyć faraona. Widziałem tę plagę przez wiele kolejnych lat, szczególnie zaś w 1645 i 1646 roku. Owadów tych przylatuje już nie tylko mnóstwo, lecz całe chmary, rozciągające się na 5 czy 6 mil długości i 2 do 3 szerokości. Szarańcza owa nadlatuje zazwyczaj od strony Tatarii, co się zdarza w czasie suchej wiosny, a w Tatarii i jej wschod-

nich połaciach, czyli kraju Czerkiesów [189], Abchazji [190] i Megrelii [191] rzadko się zdarza, by wiosna była inna.

Robactwo to, pędzone wiatrami wschodnimi czy południowo-wschodnimi, kieruje się w te strony, nawiedzając je w ten sposób, że zżera

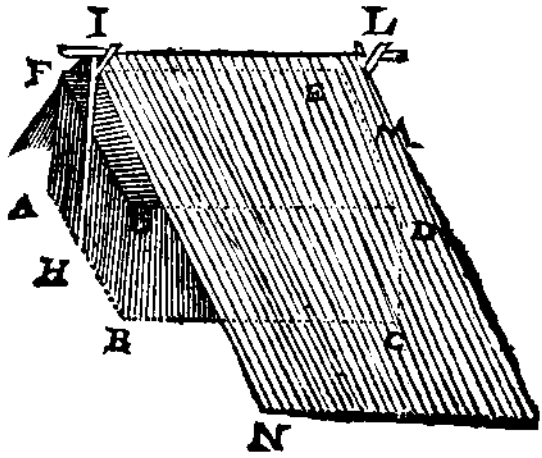

wszystkie zboże i trawy, choćby były jeszcze niedojrzałe. Gdzie przejdzie ta szarańcza, gdzie się zatrzyma, wymłóci wszystko w niespełna dwie godziny, stąd też później wielka drożyzna żywności. Jeśli się szarańcza zatrzyma na jesieni, w październiku, który jest czasem jej wymierania, to po złożeniu przez każdą sztukę nie mniej niż 300 jaj, z których wyklują się młode na wiosnę, pod warunkiem atoli, że — jak o tym powiedziałem — okaże się ona sucha, będzie tej szarańczy trzykroć sto razy więcej. Lecz jeśli w czasie ich wykluwania się pogoda będzie deszczowa, szarańcza ginie i wiadomo już, że tego roku się nie pojawi, chyba że nadleci skądinąd.

Jest sprawa, którą trudno wyjaśnić, a mam na myśli liczbę owadów. Całe bowiem powietrze jest nimi wypełnione. Nie potrafiłbym wam lepiej przedstawić ich nadlatywania, jak porównując to z widzianą przez was pochmurną pogodą, podczas której śnieg prószy małymi płatkami, które układają się tak, jak je wiatr niesie. Tak i z tą szarańczą, gdy przysiądzie na ziemi, by się popaść. Całe pola są nią wtenczas pokryte i słyszy się szmer, który wydaje przy żarciu. W czasie niespełna godziny lub dwóch wyjadają wszystko do samej ziemi, po czym wzbijają się i lecą, gdzie je wiatr poniesie. A gdy lecą, przy największej nawet jasności słońca, nie widać go lepiej niż w czasie, kiedy niebo pokryte jest wielkimi chmurami.

W roku 1646 w czerwcu, gdy przez dwa tygodnie pozostawałem w nowym mieście, zwanym Nowogród [192], a budowałem w nim cytadelę, zdziwiłem się, gdy spostrzegłem ich tak przeogromną ilość. Oglądanie tego było rzeczą niezwykłą, gdyż w tej to okolicy narodziła się szarańcza owej właśnie wiosny i nie potrafiąc jeszcze dobrze się wzbijać, pokrywała calutką ziemię. Powietrze zaś było nią tak zapełnione, iż w moim własnym pokoju nie mogłem jeść nie zapaliwszy uprzednio świecy. Wszystkie zresztą domy były tym zapełnione, jak też stajnie, stodoły, izby, strychy, a nawet i piwnice, do których się te owady zapędzały. Kazałem palić proch działowy z siarką, by je przegnać, lecz wszystko to nie zdawało się na nic, gdyż z chwilą rozwarcia drzwi nieskończona ich ilość wdzierała się do izby; inne zaś wyfruwały stąd i zowąd.

Było rzeczą nader uprzykrzoną, gdy wychodziło się na dwór i zderzało się twarzą z tymi bydlakami, [które obsiadały] zarówno nos, jak oczy i policzki, i to do tego stopnia, iż nie można było ust otworzyć, by się jaki i tam nie dostał. Ale to jeszcze nic. Przy jedzeniu bydlaki te nie dawały chwili spokoju; gdy się kroiło na talerzu jakie mięso, kroiło się zarazem i szarańczę. Zaledwie się usta zdołało otworzyć, by doń owo mięsiwo wetknąć, a niezwłocznie trzeba było wypluwać szarańczę. Najbardziej nawet zmyślni ludzie byli zbici z tropu na widok tych nieskończonych rojów. Trudno zaiste wyrazić to w słowach. Najlepiej zobaczyć to samemu, tak jak ja.

Po zniszczeniu więc wszystkiego w przeciągu dwóch tygodni w całym kraju, gdy szarańcza poczuła się już silniejsza i mogła się poderwać do lotu, wiatr ją porywał i unosił z tych okolic. Oddalała się w inne strony, by je również spustoszyć. Widziałem kiedyś wieczorem, jak szarańcza przysiadła na nocleg. Drogi całe były nią pokryte [warstwą] do ponad czterech kciuków grubości; jedne leżały na drugich, tak iż konie nie chciały przechodzić tędy, chyba tylko pod silnymi razami bata. [Wtedy] szły z wielkim strachem, z nastawionymi uszami, parskając. Koła naszych powozów i kopyta naszych koni zgniatały owo robactwo, które wydawało woń tak smrodliwą, iż raziła nie tylko nos, lecz także mózg. Jeśli chodzi o mnie, nie byłem w stanie znieść tego smrodu, nie przemywszy uprzednio nosa octem i nie trzymając nieustannie zmoczonej nim chusteczki, by ją wąchać.

Wielkie używanie mają tam świnie zżerając ze smakiem szarańczę i tucząc się nią. Lecz nikt nie chce później jeść tego mięsa, a to z tego powodu, że robactwo, które tyle u nich złego czyni, w wielkim pozostaje u ludności obrzydzeniu.

A oto na koniec, jak się te stworzenia rozmnażają. [193] Pozostają one w okolicy, w której się w październiku pojawiły, i przy pomocy swych ogonków żłobią dziury w ziemi. Złożywszy w swej dziurze każde po 300 jaj i przykrywszy je [ziemią] przy pomocy odnóża, zdychają, gdyż

robactwo nie żyje nigdy dłużej niźli 6 i pół miesiąca. Gdy tedy nadejdą deszcze, wcale już nie zniszczą jaj, i nawet mróz, jakikolwiek byłby wielki i ostry, nie zrobi im już żadnej szkody.

Tak dotrwają do wiosny, która pojawia się w połowie kwietnia, gdy słońce podgrzewa już ziemię. [Wtedy] wykluwają się i skacząc rozłażą się wszędzie, gdzie mogą. Przez pierwszych 6 tygodni nie potrafią jeszcze fruwać, więc nie wypuszczają się zbyt daleko od miejsca przyjścia na świat. Lecz gdy staną się silniejsze i nabiorą umiejętności fruwania, wzbijają się [lecąc], gdzie je wiatr poniesie. Gdyby w czasie kiedy zaczynają latać, dął wyłącznie wiatr północno-zachodni, to by je wszystkie zagnał nad Morze Czarne i wtrącił w jego otchłań. Lecz jeśli wiatr dmie z różnych kierunków, porywa je do innych krajów, gdzie czynią takie spustoszenia jak te, o których już mówiliśmy. A jeśli w porze ich wykluwania się spadnie deszcz i jeśli potrwa on choćby z osiem lub z dziesięć dni pod rząd, to giną wszystkie jaja.

Podobnie dzieje się latem, jeśli przez osiem lub dziesięć dni potrwają nieustanne deszcze; to wszystka ta szarańcza zdycha na ziemi, nie mogąc już latać, a tutejsi mieszkańcy są już pewni swego. Lecz jeśli lato jest suche (co się najczęściej zdarza), to ludzie są niespokojni, póki robactwo nie zdechnie, co ma miejsce dopiero w październiku. Sam to zauważyłem w czasie tych wielu lat, gdy tam przebywałem. Dotykałem wtedy tej szarańczy, która gruba jest na palec i długa na trzy do czterech kciuków. Powiedzieli mi w tym kraju ci, co dobrze znają języki, że na skrzydłach tej szarańczy jest napisane literami chaldejskimi Boży Gniew.[194] Powołuję się na tych, którzy mi o tym powiedzieli i którzy znają język.

Przejdźmy teraz do tego, co wydaje mi się być najbardziej godne uwagi. Z tej strony Dniepru, między dwiema płynącymi tam rzekami, z których jedna zwie się Suła, a druga Supoj, obie zaś wpadają do Dniepru, mieszkają małe zwierzątka, które w tamtejszym języku nazywają się bobaki. Kształtem i wzrostem przypominają one króliki z Barbarii.[195] (Bobaki są zwierzętami małymi, które podobne są do królików z Barbarii.)[196] Mają jedynie cztery zęby, a mianowicie dwa u góry i dwa u dołu, sierść koloru łasicy i szukają schronienia w ziemi jak króliki. W październiku chowają się do swych nor, z których wyłażą dopiero w końcu kwietnia. W tym właśnie czasie przebiegają pola w poszukiwaniu pożywienia. Tak oto zimę spędzają w ziemi, jedząc to, co zebrały w lecie, i długo śpiąc. Są bardzo oszczędne, posiadają swoisty instynkt zaopatrywania się w zapasy.

Można by powiedzieć, że zwierzęta te mają pośród siebie niewolników, a to dlatego, że te, które są leniwe, każą niewolnikom położyć się na plecach i kładą im na brzuchy wielką garść suchej trawy, którą bobaki trzymają obejmując ją łapami, a właściwie, gwoli ścisłości, wypadałoby mówić o rękach, gdyż zwierzęta te pomagają sobie nimi

prawie jak małpy swoimi. Potem pozostałe zwierzaki wloką takiego bobaka za ogon aż do wejścia do kryjówki i w ten sposób służy im on za sanie. Z tego zaś miejsca każą mu zanieść trawę do schowków. Widziałem, jak wielekroć zręcznie to zrobiły. Przez ciekawość zatrzymywałem się i obserwowałem te zwyczaje całymi dniami, a nawet rozgrzebywałem ziemię aż do nor, by zobaczyć ich mieszkania. Znalazłem wielką ilość różnych dziur, oddzielonych od siebie jak małe pokoiki. Jedne stanowią magazyny, inne służą za cmentarze i za groby, do których odciąga się zmarłych. Inne jeszcze są przeznaczone do celów specjalnych.

Mieszkają bobaki po osiem lub dziesięć par razem, a każda para ma swoje odrębne pomieszczenie, gdzie żyje w wielkiej zgodzie. Rzeczpospolita ich w niczym nie ustępuje pszczelej lub mrówczej [197], o których tak wiele pisano. Dodam jeszcze, że wszystkie te zwierzęta są hermafrodytami [198] i że gdy się je złapie za młodu, w maju, to łatwo je oswoić. Na targu nie kosztują więcej niźli jednego *sous*, czyli sześć liardów. [199] Wiele z nich hodowałem. Bardzo ładnie wyglądają w domu, a tyle dają radości, jakby to jaka małpa była albo wiewiórka. Żywią się zresztą tą samą paszą i tym samym rodzajem pokarmu.

Zapomniałem jeszcze powiedzieć, że są to bardzo sprytne zwierzęta, gdyż nie ruszają się nigdzie, nie posławszy uprzednio ukrytej czujki, którą gdzieś, na jakimś wzgórzu ustawiają, a to po to, by w czasie, gdy spożywają pokarm, można było uprzedzić je o pojawieniu się obcego. Gdy straż kogoś spostrzeże, staje na tylnych łapach i gwiżdże. Na ten sygnał uciekają wszystkie do swej fortecy, a straż za nimi, i pozostają tam dopóty, dopóki im się nie wyda, że ludzie już przeszli. Przedtem nie wyjdą.

Odległość między tymi dwiema rzekami, Sułą i Supojem, nie wynosi więcej jak 6 mil, a od Dniepru do granic Moskwy nie będzie więcej jak 15 do 20 mil odległości. Tam znajdują się te zwierzęta, które żyją tak, jak to powiedziałem. Takiego drugiego miejsca gdzie indziej nie ma. W okolicy tej nie można puścić się porządnym galopem, gdyż cała ziemia pełna jest dołków (które podobne są do nor króliczych), a konie, napotykając na nie kopytami, przewracają się, co grozi im złamaniem nogi. Sam tam kilkakroć spadłem.

W maju i czerwcu chłopi polują na bobaki w następujący sposób: wlewają 5 lub 6 wiader wody do nory, co zmusza zwierzęta do wyjścia, a u otworu kryjówki ustawiona jest torba lub siatka, w którą się łapią. Małe, w jakimkolwiek stopniu byłyby oswojone, nie mogą zapomnieć swej natury i w październiku, jeśli się ich wówczas nie trzyma na uwięzi, zagrzebują się gdzieś w domu na długi sen. Być może, gdyby się im na to pozwoliło, spałyby tak bez przerwy przez całe sześć miesięcy, jak to czynią świstaki i susły. Moje pozostawały w takim stanie czasami nawet i dwa tygodnie. Dopiero po dokładnym przeszukaniu

odkrywało się norę, którą nakazywałem zbadać i tam znajdowaliśmy je, tak jakby znowu zdziczały.

Widuje się również w tych okolicach pewne przepiórki posiadające błękitne łapki; okazują się jednak trujące dla tych, którzy je zjedzą. Spotkałem również na Dzikich Polach około porohów, wzdłuż Dniepru, pewne zwierzę wielkości kozy, lecz o sierści bardzo cienkiej i gładkiej, a miękkiej niemal jak jedwab. Później sierść jego staje się bardziej szorstka i bardziej brunatna, ale nie aż tak jak u kozy. Zwierzę to posiada dwoje rogów białych, bardzo błyszczących. W języku ruskim zwą je suhak.[200] Ma ono nogi i kopyta bardzo cienkie, a w nosie nie ma w ogóle kości. Kiedy się pasie, idzie do tyłu, gdyż inaczej nie mogłoby żreć. Jadłem mięso tego zwierzęcia, które to mięso jest równie dobre jak kozie. A rogi, które zachowałem dla ich rzadkości, są białe, lśniące i gładkie.

W tych samych stronach żyją jelenie, łanie, dzikie kozy, pasące się stadami, jak również niesamowitej wielkości dziki, tudzież dzikie konie także gromadzące się w stadach po 50 lub 60 sztuk. (Lekkie konie.)[201] Często napędzały nam one stracha, gdyż z daleka braliśmy je za Tatarów. Konie te nie są nic warte przy pracy, nawet oswojone za młodu nie nadają się do tego celu, lecz jedynie do jedzenia. Mięso ich jest nader delikatne, bardziej kruche aniżeli cielęcina, lecz na mój gust nie jest jednak równie smaczne, bo mdłe. Ludzie tutejsi, którzy jedzą pieprz tak jak my groch, przyrządzają je w ten sposób, że ów mdły smak ginie po dodaniu przypraw. Jeśli chodzi o stare konie, to jako że nie dają się już oswoić, można je jedynie posłać do rzeźni, gdzie mięso ich sprzedaje się równie powszechnie jak wołowe lub baranie. Zresztą nogi mają niedołężne, gdyż zrogowaciała skóra tak ściska ich kopyta, że są ukryte i nie dają się wcale oczyścić. Z tego powodu nie mogą dobrze biegać, a to wyraźnie wskazuje na opatrzność boską, która zwierzę to całkowicie przeznaczyła do służby dla człowieka, gdyż jeżeli pozostaje ono bez jego opieki, staje się bezradne i niezdolne do biegu.

Wzdłuż brzegów rzek tego kraju żyją również ptaki mające gardła tak wielkie, iż wewnątrz mają jak gdyby stawy, w których przechowują żywe ryby, aby je w razie potrzeby zjeść. Ten sam gatunek ptactwa widziałem również w Indiach.[202] Inne, godne uwagi ptaki, które znajdują się tu w większej ilości, to żurawie. Żyje ich tu całe mnóstwo. Nad samą granicą moskiewską spotkać można bawoły i wielkie zwierzęta, tudzież białe zające i żbiki. W tym kraju również, w pobliżu granic Mołdawii, spotyka się barany posiadające ogromną wełnę i krótsze niż zazwyczaj ogony, choć zarazem ogony te są znacznie szersze od zwykłych i w kształcie trójkąta. Trafiały się wśród baranów i takie, których ogony ważyły z górą 10 funtów. Mają one zazwyczaj ponad 10 cali średnicy, kończą się spiczasto i są pełne wybornego tłuszczu.

U tutejszych panów można spotkać również psy i konie tarantowate, to znaczy prążkowane jak leopardy. Są one piękne i miłe dla oka. Ciągną zwykle zaprzęg, gdy się panowie udają na dwór.

Wielką niewygodą na Ukrainie jest to, że brak tu soli. By temu zapobiec, przywozi się ją z Pokucia, krainy należącej do Polaków, położonej na pograniczu Transylwanii w odległości o ponad 80 lub 100 mil stąd, jak to można sprawdzić na mapie. W kraju tym wszystkie studnie mają słoną wodę, z której wygotowują sól, tak jak my to czynimy, i robią z niej jakby małe chlebki grubości cala, długości zaś dwóch. Sprzedaje się 300 takich chlebków za jeden szeląg. Sól tę je się z wielkim smakiem, choć nie jest ona tak słona, jak nasza. Sporządza się tu również inną sól z drzewa olszowego i dębowego. Bardzo jest smaczna z chlebem. Sól tę nazywają kołomyjską. Również koło Krakowa mają Polacy kopalnię soli pięknej jak kryształ. Miejscowość ta zwie się Wieliczka. W kraju tym brak także dobrej wody. Sądzę, że częściowo to właśnie powoduje gościec, czyli chorobę, o której już mówiliśmy wyżej.

Mimo że kraina ta leży na tej samej wysokości co Normandia, to jednak zima w Normandii nie jest równie surowa i ostra jak tutaj.[203] Zresztą, usłyszymy jeszcze o tym. Do spraw, które zasługują na uwagę w tym kraju, należy na pewno mróz. W czasie tych kilku lat dał mi się on tak we znaki, tak był wielki, ostry i gwałtowny, iż jest to nie do wytrzymania nie tylko dla ludzi, szczególnie tych, co są w wojsku bądź za nim podążają, lecz nawet dla bydła oraz dla koni i innych zwierząt domowych. Ci, których on dosięgnie z całą swoją gwałtownością, kiedy nie grozi im utrata życia, uważają, że nawet tanio się okupili, jeśli kosztuje ich to jeno utratę jakiejś części ciała, jeśli stracą tylko palce u rąk lub nóg, nosy, policzki, uszy, a nawet i ten członek, którego przez wstydliwość nie śmiem nazwać, a przyrodzona ciepłota tych części ciała wygasa w jednej chwili, powodując zamieranie ich z gangreny. Trafiają się wprawdzie bardziej silni, których kończyny nie ulegają gwałtownemu obumieraniu, lecz i oni nie mogą zabezpieczyć się od tego, żeby nie pojawiły się na nich bolesne wrzody, podobne do tych, które są następstwem skrofułów i febry.[204]

Nauczyłem się będąc w tym kraju, że mróz może być równie ostry i wszechniszczący jak ogień. Na początku, gdy się wrzód ten zaczyna, jest tak mały, że to, co sprawia ból, jest zaledwie wielkości grochu. Lecz mija kilka dni albo tylko i kilka godzin, a rozprzestrzenia się on tak dalece, że niszczy całkiem jakąś część ciała. To właśnie w ten sposób dwie osoby, które znam osobiście, straciły przez mróz swe najbardziej delikatne członki.[205]

Czasami, a nawet najczęściej, odmrożenie dosięga ludzi w sposób tak raptowny i silny, że niemożliwością jest uniknąć go. Gorzej jeszcze, gdy się nie zastosowało środków ostrożności, tak wewnętrznych, jak

i zewnętrznych. Śmierć od mrozu może być dwojaka: jedna szybka, albowiem jest gwałtowna, a mimo to można ją nazwać łagodną, gdyż długo się nie cierpi i umiera się podczas snu. Jeśli bowiem będąc w polu, bądź na koniu, bądź w wozie, bądź w karecie nie jest się dobrze odzianym i okrytym futrem i jeśli nie ma się dość sił, by wytrzymać te tak ostre mrozy, to chwyta on końce rąk i nóg, a następnie resztę wymienionych przedtem części ciała i z wolna traci się czucie popadając w omdlenie, które przypomina letarg.

W tym to stanie ma się nieprzepartą chęć snu, której jeśli się poddacie, to istotnie zaśniecie, lecz będzie to sen, z którego nigdy się już nie obudzicie. Śmierci unikniecie wówczas, jeżeli wy lub ci, którzy są przy was, uczynią wszystko, by was obudzić. W ten właśnie sposób ja choć już byłem na nią gotów, kilka razy uniknąłem jej, gdyż słudzy moi, którzy byli silniejsi i bardziej przyzwyczajeni do tak okrutnych kaprysów pogody, widząc, że zasypiam, obudzili mnie.

Inny sposób śmierci od zamarznięcia, choć nie tak szybki, wszelako okropny i niemożliwy do zniesienia, albowiem doprowadza cierpiących, nawet najbardziej silnych, do szalonego prawie bólu, jest następujący: zimno chwyta w krzyżu, wokół pasa, u jeźdźca poniżej pancerza, i ściska tak, że odmrożone zostają wszystkie części brzucha, a przede wszystkim żołądek i kiszki. Z tego właśnie powodu ludzie, choć zawsze głód odczuwają, po zjedzeniu najdelikatniejszego nawet mięsa lub gdy napiją się rosołu, jeśli w ogóle coś podobnego uda im się zdobyć, wymiotują natychmiast po przełknięciu, mają bóle i kolki takie, że jest to nie do wytrzymania. Nie sposób nawet tego wyrazić. Ci, których te dolegliwości złapały, żalili się nieustannie, a towarzyszyły temu częste i silne krzyki, które wydobywali z siebie, a które rozrywały jelita i pozostałe części brzucha. Najuczeńszym medykom pozostawiam zbadanie przyczyny tak wielkich i okropnych bólów, jako że nie jest to moje zadanie. Sam zaś ograniczę się do podania tego, com sam widział, dzięki ciekawości kilku ludzi zamieszkałych w tym kraju, którzy chcąc znać skutki tej silnej i gwałtownej choroby, pokrajali kilku zmarłych. Większa część ich kiszek była czarna, spalona i jak gdyby pozlepiana, co pozwoliło stwierdzić, że na tego rodzaju choroby nie ma lekarstwa i że w miarę jak owe wnętrzności psuły się oraz podlegały gangrenie, chorzy byli zmuszeni żalić się i krzyczeć nieustannie dniami i nocami. To powodowało, że śmierć ich była okrutna, długa, a [w cierpieniach] nie było żadnej przerwy.

One straszliwe mrozy zaatakowały nas w roku 1646, w czasie gdy wojska polskie wkroczyły do Moskwy, by oczekiwać tam powrotu Tatarów.[206] Uczyniły to po to, by walczyć z nimi i odbić z ich rąk jeńców, których pojmali. Mróz był jednak tak dotkliwy i przejmujący, iż zostaliśmy zmuszeni do przeniesienia obozu z miejsca, gdzieśmy go założyli, tracąc przy tym 2000 ludzi. Znaczna ich część zmarła z tego po-

wodu, i to w sposób tak straszny, jak to wyżej opisałem. Reszta została kalekami.

A mróz ów nie tylko ludzi wybił, lecz również i konie, choć są one niepomiernie silniejsze i bardziej odporne. W czasie tej wyprawy ponad tysiąc z nich odmroziło nogi i nie mogło już chodzić, w tym sześć koni z kuchni pana hetmana polnego Potockiego, który jest obecnie hetmanem wielkim[207] i kasztelanem krakowskim.[208] Mrozy te wystąpiły w owym czasie, gdy staliśmy blisko rzeki Merlo, która zlewa się z Borystenesem.[209]

Niezawodny środek przeciw mrozom, który zapobiega ich skutkom i który zwykle stosuje się — to tylko ubierać się ciepło i zaopatrywać się we wszystko, co ogrzewa i co może zapobiec tak gwałtownemu zimnu. Co się tyczy mnie, to jadąc wozem lub karocą trzymałem zawsze psa na nogach, aby mi je rozgrzewał. Przykrywałem też nogi wielką derką z wełny albo wilczą skórą. Twarz, ręce i stopy smarowałem spirytusem, po czym obwiązywałem je płachtami bądź czym innym, mocząc to w tym płynie tak, by na mnie wysychało. Tym sposobem, i z Bożą pomocą, uniknąłem wszystkich tych przypadłości, o których powyżej wspomniałem, a na które zapada się, gdy się nie pije lub nie je ciepłej strawy, jaką mieszkańcy tutejsi przyzwyczajeni są spożywać trzykrotnie w ciągu dnia. A składa się na taki posiłek ciepłe piwo z odrobiną masła, pieprzu oraz chleba, które zastępuje im zupę. Chroni ono im kiszki przed mrozami.[210]

[O POLSCE][211]

JAK WYBIERA SIĘ KRÓLA[212]

Gdy zmarł król Zygmunt III, arcybiskup gnieźnieński zajął miejsce królewskie,[213] by przewodniczyć i zarządzać konwokacją, którą zwołał do Warszawy. Działo się to w dwa lub trzy tygodnie po śmierci tego króla. Żaden z senatorów nie omieszkał stawić się, by rozważyć i podjąć decyzję, co do czasu i miejsca, gdzie odbędzie się elekcja nowego króla. Gdy już to postanowią między sobą, każdy senator wraca do swojego województwa, by zwołać swój sejmik, który odbywa się na tamtym terenie. Znaczy to, iż każą całej szlachcie, która pozostaje w zależności od tego sejmiku, zgromadzić się w określonym czasie i w danym miejscu. Zjawiają się również naonczas i wszyscy magnaci. Deliberują wspólnie wszyscy o wyborze nowego króla, każdy uważa za stosowne dać wyraz swoim uczuciom. Po wszystkich debatach i sporach zgadzają się na kilku książąt; posłowie wyznaczeni na elekcję wybierają tego, a nie innego spośród tych kandydatów. Każdy z posłów okazuje pełnomocnictwo od swych mocodawców do uczestniczenia w elekcji i oddania

głosu na jednego z pięciu lub sześciu [kandydatów], którzy im zostaną przedstawieni, nie zaś na innego. W tym czasie każdy z senatorów do konuje tej samej czynności w swoim województwie, tak jak to zostało już powiedziane.

Tak oto posłowie z województw (lub z ziem) są pierwsi i najpotężniejsi tudzież najbardziej wpływowi na sejmach. Podobnie jak i wojewodowie mówią oni w imieniu wszystkich, gdyż nim wkroczą na obrady, pierwej się jednoczą i zgadzają w tych decyzjach, które mają podjąć, nie czyniąc w niczym żadnego ustępstwa. I oto w ten sposób można powiedzieć, że jedynie w ich ręku jest siła, jako że nie sposób wnieść i uchwalić żadnej materii, która nie byłaby przez wszystkich zatwierdzona. Jeśliby się choć jeden znalazł, co by zaprzeczył krzycząc głośno „nie wolno", co w języku naszym oznacza „nie macie prawa", wszystko zostałoby zerwane, gdyż mają takie prawo nie tylko przy elekcji, lecz również przy okazji każdego innego sejmu, który mogą zerwać i zniweczyć to, co zostało przez senatorów uchwalone.[214] Posiadają oni bowiem w swej Rzeczypospolitej następujące zasady, które uważają za fundamentalne:

1. Żaden szlachcic nie może zgłaszać pretensji do korony ani też żaden nie może dać swego imienia ni głosu po to, by zostać obrany królem.
2. Ten, który będzie kandydował na króla, musi być religii katolickiej, apostolskiej i rzymskiej.
3. Ten, który będzie obrany, winien być cudzoziemskim książęciem, aby nie posiadał żadnych dóbr ziemskich w ich kraju [w Rzeczypospolitej]. Aczkolwiek synowie królów polskich są książętami urodzonymi w tym kraju, w dalszym ciągu uważani są za cudzoziemców. Nie mogą nabywać praw dziedzicznych ani dziedziczyć, jak to czyni tutejsza szlachta. Dlatego to mogą jednak być obierani królami, jak to się przydarzyło królowi Władysławowi IV, który wówczas — jak chciało przeznaczenie — był najstarszym książęciem, gdy zmarł jego ojciec Zygmunt III. Po nim nastąpił Jan Kazimierz, jego brat, król obecnie rządzący. W żadnym stopniu nie zmieniło to zasady dziedziczności królestwa.[215]

A oto porządek, jakiego przestrzegają w czasie trwania elekcji, która odbywa się zazwyczaj w szczerym polu, o pół mili od Warszawy,[216] stolicy Mazowsza, gdzie król miewa zazwyczaj swą rezydencję. W tej rezydencji, na zamku odbywają się zawsze sejmy, gdyż miasto owo stanowi centrum wszystkich zjednoczonych w koronie polskiej dzielnic. Miejsce elekcji znajduje się o pół mili od rzeczonego miasta, w kierunku na Gdańsk. Uczyniono tam niewielki park na 1000 lub 1200 kroków obwodu. Otaczający go głęboki rów ma 5 do 6 stóp szerokości, a to jedynie w celu uniemożliwienia koniom wkraczania do rzeczonego parku. W parku tym zaś stoją dwa wielkie namioty. Jeden z nich służy samej elekcji i zasiadają w nim senatorowie. W drugim zaś przebywają

posłowie z poszczególnych dzielnic, którzy wespół debatują przed pojawieniem się na wielkim posłuchaniu senatu. Każdy okazuje swą instrukcję i razem już rozważają, co by też odrzucić, a na co wyrazić zgodę.

Gromadzą się tak każdego dnia na obrady, które za każdym razem trwają do sześciu, siedmiu godzin. W tym to czasie wysuwają wszystkie możliwe zastrzeżenia, by móc zachować swe wolności. Na omawianej właśnie elekcji nieboszczyka króla Władysława przez piętnaście dni ciągnęły się deliberacje, podczas których około 80 000 konnych otaczało park. Byli to żołnierze w senatorskiej służbie, każdy bowiem senator posiadał niewielkie swoje wojsko; jedni mniejsze, inni zaś większe, jak na przykład wojewoda krakowski, który miał wówczas około 7000 ludzi. Inni zaciągali wedle swych możliwości. Każdemu zaś towarzyszyli przyjaciele i słudzy. Wszystko to w jak najlepszym stanie, w należytym porządku i zdecydowane na bijatykę w przypadku niezgody. Zważcie, iż podczas elekcji szlachta cała nasłuchiwała wieści trzymając nogę w strzemieniu, gotowa w mgnieniu oka ruszyć, na najmniejszą choćby pogłoskę o niezgodzie i niezadowoleniu wśród ich posłów, po to, by ukrócić tych, którzy siłą by chcieli pogwałcić ich wolności. [217]

W końcu po wielu posiedzeniach i obradach dochodzi do porozumienia. Jeden z książąt zostaje obrany królem i każdy, a przynajmniej najważniejsi spośród senatorów i posłów, podpisują się pod tym. Wieść tę ogłasza się nie tego samego, lecz dopiero następnego dnia. Potem, po powrocie do swego obozu, każdy wydaje swym oddziałom polecenie ustawienia się w szyku bojowym — zgodnie z rozkazem otrzymanym od Hetmana — (bowiem wszyscy stają do przeglądu pod wielkim sztandarem Korony), po czym krzyczą: „Niech żyje król" — wymieniając imię. Po trzykrotnym wzniesieniu okrzyku dawano ognia z dział, odzywała się cała artyleria i wszystkie muszkiety wśród wielkiej ogólnej radości, co było świadectwem ukontentowania wszystkich obecnych.

Ponawiano to trzykrotnie, a następnie senat podnosił się ze swych miejsc, najważniejsi zaś senatorowie udawali się po starszego księcia, który został obrany ich królem. Znajdował się on naonczas we wsi odległej o jakie pół mili. Pozdrowiwszy go w imieniu wszystkich stanów, składali mu hołd i oznajmiali, iż został obrany królem. Błagali go tedy, by wyraził zgodę, przyjął ich poselstwo oraz rządził nimi mądrze i ostrożnie, zapewniając go, że będzie miał w nich najwierniejszych i najposłuszniejszych poddanych. I tak oto król wyraża zgodę. Wówczas senatorowie ukazują mu swoje statuty i prawa (chociaż nie były mu one obce), a on przyrzeka, że zachowa je nienaruszone.

Nazajutrz prowadzono króla do kościoła Św. Jana w Warszawie, gdzie przed ołtarzem składał przysięgę. A oto warunki, które mu odczytano przed całym zgromadzeniem:

1. Iż nie będzie nigdy korzystał z dóbr Korony, poza tymi, które mu są przyznane (Koroną nazywają oni swoje państwo);
2. Iż nie będzie mógł nabyć ni posiąść piędzi ziemi z obszaru tych włości;
3. Iż nie ogłosi listów ni rozkazów na ruszenie wojska, jeśli nie uchwali tego sejm;
4. Iż po upływie 24 godzin nie wolno mu więzić polskiego szlachcica pod jakimkolwiek zarzutem, chyba że rzecz ma się o zbrodnię obrazy Majestatu lub zbrodnię stanu;
5. Iż nie będzie mógł wypowiedzieć wojny obcym [władcom] ani nawet wysyłać ambasadorów w sprawach państwowych bez zgody wspomnianej Rzeczypospolitej;
6. Iż zawsze będzie tolerował obecność trzech senatorów w pobliżu swej osoby, którzy będą po to, by brać udział w jego Radzie. Będą też czuwali nad jego poczynaniami, w obawie, by nie omawiał czegoś lub nie knuł na ich szkodę. Owi trzej senatorowie służą alternatywnie wedle części Rzeczypospolitej, tak iż król nie ma mocy działania bez ich wiedzy;
7. Rzeczony król nie będzie mógł ożenić się ani zawrzeć aliansu bez przyzwolenia senatu. Bez tego przyzwolenia nie będzie nawet mógł opuścić granic królestwa;
8. Nie będzie też władny nobilitować nikogo ze stanu nieszlacheckiego [218], bez względu na jego zasługi, póki nie będą to [zasługi] w służbie państwa; senat i na to przyzwolić musi.[219]

Ograniczony takimi warunkami król ma jednakże moc oraz najwyższą władzę nie tylko nadawania, komu zechce, beneficjów kościelnych, lecz także i dóbr Korony, gdyby pozostawały nie obsadzone. Trzeba jednak, by [przywilej ten służył] wyłącznie szlachcie koronnej, szczególnie zaś tej, która sobie na to zasłużyła zarówno przez zasługi wojenne, jak i w służbie dyplomatycznej bądź publicznej. Ma to być bowiem rekompensatą dla owych, a zachętą dla pozostałych, by dobrze czynili i stawali się użytecznymi i pełnymi zalet.

Posiada król niezależność w zezwalaniu na to, by na ziemiach jemu przyznanych wypalano drzewo dla wydobywania potażu i innych odpadów, z których są znaczne dochody, mimo iż pochłania to wiele lasów.

Ma on nawet najwyższą moc rozdawania wszystkich urzędów od najmniejszych do największych, lecz jedynie dożywotnio. Nie można tedy z takiego urzędu zdjąć nikogo bez jego własnego przyzwolenia lub bez wytoczenia mu procesu.

[Król] zwołuje i ustala terminy sejmów, które zbierają się zazwyczaj co rok. [220] Może on również, udając się osobiście na wojnę, zmusić całą szlachtę z dowolnej dzielnicy, by mu towarzyszyła jako pospolite ruszenie. Kto tego nie dopełni, traci głowę, cześć i zostaje wykluczony

spośród szlachty. Jego majętności konfiskuje się na rzecz Korony.[221] Oto jak daleko sięga władza królewska, lecz choć jest on królem, ręce ma związane wieloma zakazami, nie zawsze mogąc czynić, co by chciał. Musi natomiast wyrażać zgodę i przyzwalać na rzeczy, które są mu wstrętne. Niemniej pozostaje głową Rzeczypospolitej i wszystko jest czynione w jego imieniu, choć osobiście nie ma on możności ani samodzielnego rozpatrywania spraw, ani ich ustanawiania, jak już o tym mówiliśmy.[222]

O WOLNOŚCI SZLACHECKIEJ [223]

Szlachta polska równa jest między sobą. Nie ma między nimi bardziej wywyższonych, jak to ma miejsce we Francji, w Niemczech, Włoszech, w Hiszpanii i w innych krajach, gdzie są diukowie, markizowie, hrabiowie i baronowie. Albowiem jedynym tytułem, jaki posiadają, jest tytuł starosty. Zarządza on dobrami koronnymi, które król nadaje szlachcie. Wszystkie bowiem swoje ziemie szlachta posiada tu bez jakiegokolwiek tytułu lennego[224], tak iż ubogi szlachcic uważa się tu za równego znacznie bogatszemu od siebie, aczkolwiek w poważaniu są ci, którzy sprawują urzędy koronne.

Każdy szlachcic, choćby najmniej znaczący, pragnie pewnego dnia zostać senatorem z łaski królewskiej.[225] Z tą nadzieją od najwcześniejszej młodości uczą się łaciny, jako że wszystkie ich prawa są w tym języku pisane. Wszyscy chcieliby także posiadać jakieś beneficja z dóbr koronnych, co również zachęca ich do cnotliwych poczynań i służby w wojsku, a gdy zdarzy się ku temu okazja, do wykazania się pięknymi i chwalebnymi czynami, aby zostać wyróżnionym przez hetmana, a ten będzie mógł wówczas zarekomendować ich królowi, który wynagrodzi ich następnie jakimś wakansem.

Ma poza tym szlachta przywilej wybierania swego króla, jak już o tym uprzednio wspominaliśmy, a nie jest w mocy króla, by uwięzić jakiegokolwiek szlachcica za popełnienie jakiejkolwiek zbrodni po upływie 24 godzin od jej popełnienia, wyjąwszy jednak bezwzględnie zbrodnię obrazy Majestatu. Nikt też nie może być więziony, zanim nie odbędzie się i nie zakończy jego proces oraz nie zostanie wydany nań wyrok[226], on sam zaś nie zostanie pozwany uprzednio trzykrotnie. W ten więc sposób oskarżony szlachcic może chodzić na wolności, prosić sędziów w swej sprawie, a nawet być obecnym w czasie przesłuchiwania świadków, którzy zeznają przeciw niemu, nie obawiając się uwięzienia przed zasądzeniem.[227] Lecz nawet gdy już wyrok zapadnie, może się on naprędce schronić w jakimś klasztorze, który jest azylem. Czynią tak przestępcy, którzy nie są w stanie ratować się własnymi siłami.

Natomiast możni panowie kpią sobie ze sprawiedliwości i ruszają

z wojskiem zdolnym do przeciwstawienia się tym, którzy wytoczyli im proces. Gdy zostaną schwytani, oznacza to zazwyczaj ścięcie głowy tudzież konfiskatę mienia. (Czyni się to zwykle za takie zbrodnie, jak zabójstwo szlachcica przez szlachcica.)[228] Następnie po trzykroć głośno wzywa się [oskarżonego] do stawienia się w ciągu godziny (nie są oni jednak tak naiwni, by oddać się w ręce kata, wiedząc, iż są na śmierć zasądzeni). Gdy się więc nie stawią, dorzuca się do wyroku również infamię, to znaczy, iż każdemu wolno odtąd zabić oskarżonego, gdziekolwiek by się go spotkało. Tym samym wyrokiem będzie objęty każdy, kto z oskarżonym pije czy też je. Jeśli strona przeciwna nie czuje się dość silna, dochodzi ze skazanym do porozumienia przyjmując pewną sumę pieniędzy. Wszystkie pretensje zostają wycofane, po czym zbrodzień może zwrócić się do króla o list ułaskawiający, który kosztuje dwa do trzech tysięcy liwrów. W ten sposób zbrodnia i infamia zostają mu darowane i na powrót wchodzi on w posiadanie całego swojego majątku.

Lecz jeśli zbrodniarz nie jest tak potężny jak strona przeciwna, musi opuścić kraj dla ratowania żywota. Jego mienie zostaje skonfiskowane na rzecz Korony, i to właśnie są owe dobra, których król sam posiąść nie może, lecz jedynie dożywotnio przyznać szlachcie. Jak się jednak powiada, i zbrodnia staje się lepsza, gdy się starzeje. Przyjaciele oskarżonego bowiem przez lata całe pracują na rzecz jego spokoju, przeto bądź umrze w międzyczasie jego adwersarz, bądź też po jakimś czasie serce onemu zmięknie, bądź okaże on [oskarżonemu] łaskę lub załatwi to inaczej. Łatwo już po tym odzyskać swoje mienie, jeśli jest ono chociaż trochę znaczne.

Lecz inaczej dzieje się pośród ludzi służących w wojsku. Tam obwinieni o najmniejszy występek są niezwłocznie zatrzymywani, nie traktuje się ich jako szlachtę, lecz jako żołnierzy podlegających sądowi wojennemu, gdzie natychmiast po zasądzeniu wyroku jest on egzekwowany.

Szlachcie wolno, bez uwłaczania swojej godności, brać w dzierżawę ziemię i sprzedawać wszystko, co ziemia rodzi, lecz handlem, podobnie jak we Francji, trudnić się nie może.

Spory, jeśli mają miejsce na osobności, zrazu nie muszą się kończyć dobywaniem szpad, lecz jeśli się któremu wyda, iż został obrażony, zwołuje wszystkich przyjaciół oraz najdzielniejszych spośród poddanych i rusza z największą, jaką może siłą w pole. A gdy napotkają wroga, należy go zaskoczyć i, jeśli się uda, pobić. Lecz póki co, broni złożyć nie wolno, chyba, że wspólni przyjaciele wdadzą się w spór [starając się], by zeń zgoda wynikła. Miast szabel ujmuje się tedy kielich pełen tokaju, by pić wzajemnie swoje zdrowie.

Szlachta będąca jakby małym suwerenem ma prawo nosić korony w swych herbach, może odlewać działa, budować twierdze tak potężne,

jak jej na to pozwalają środki, i ani król, ani Rzeczpospolita nie mogą jej w tym przeszkodzić. Chyba jedynie [prawa] bicia monety im brakuje, by stali się suwerennymi władcami. Moneta była ongiś bita jedynie w imieniu Rzeczypospolitej, dzisiaj zaś bije się ją wyłącznie w imieniu króla.

Wreszcie — jak czytamy o tym na stronie 111 — mają oni pełnię władzy nad chłopami, którzy są zależni od nich, to znaczy, są ich poddanymi w dobrach dziedzicznych. W królewszczyznach bowiem, które są jedynie dożywotnio przyznawane, nie ma szlachta tak wielkiej władzy nad chłopami. Nie mogą przeto chłopa zabić bez wytoczenia mu sprawy, ani też nie są władni, by go bez racji pozbawić mienia. Albowiem gdy chłopi z królewszczyzny są prześladowani, mogą się udać ze skargami przed oblicze królewskie. Ten zaś chroni ich i strzeże ich praw.[229]

Nadto nie można skazać szlachcica na śmierć za to, iż zabił chłopa należącego do innego szlachcica. Jest natomiast prawnie ustanowione, iż szlachcic płaci 40 grzywien spadkobiercom zabitego, by zostać uniewinnionym. (Grzywna równa się 32 groszom.) Świadectwo dwóch ze szlachty wystarcza w sądzie, by skazać chłopa, wieśniaków zaś trzeba czternastu, by dowieść czegoś szlachcicowi.

Cudzoziemcom nie wolno nabywać ziemi, podobnie jak tutejszym chłopom, którzy nigdy nie mają jej na własność, natomiast z tej, którą posiadają dożywotnio zarówno oni, jak i dzieci, wielkie płyną dla pana dochody. Oni sami nie mogą nic sprzedać ni zastawić, pan zaś może im wszystko odebrać, kiedy mu się spodoba. Mieszczanie atoli mają swobodę kupowania i posiadania na własność domów w miastach oraz otaczających miasta ogrodów, co stanowi jeden z przywilejów i praw miejskich[230].

Widoczne jest z tego, że cała ziemia w tym kraju stanowi własność szlachty, która jest przez to bardzo bogata, wyjąwszy [tę, która mieszka] w dobrach przynależnych do Korony (a te nie są dziedziczne, jak to poprzednio wspominaliśmy), gdzie są pewne wsie pozostające w zależności od króla i oddane przez niego bojarom. Ci znaczą mniej od szlachty[231], więcej zaś od mieszczan. Król nadał im dobra dziedziczne, pod warunkiem, iż służbę wojenną odbędą na własny koszt. I tak, za każdym razem, gdy hetman ich pozwie, mają oni czynić, co zostanie im polecone na rzecz kraju. Wśród tych ludzi część jest zamożna, większość zaś uboga.

W zasadzie jednak szlachta polska jest nader zamożna, jak już o tym powyżej wspominaliśmy. Lecz na Mazowszu, gdzie jest bardzo wiele szlachty, stanowi ona tu bowiem jedną szóstą zamieszkałej ludności, nie żyje się im w takim dostatku. Znaczna przeto jej część sama wykonuje prace polowe, wcale się nie wstydząc chodzić za pługiem bądź oddawać się w służbę możniejszego pana. Jest to w każdym bądź razie

bardziej godne niżeli zostać woźnicą, co zmuszeni są czynić najgłupsi z nich. Dwóch takich służyło u mnie przez szereg lat, podczas mego pobytu w tym kraju w charakterze pierwszego kapitana artylerii oraz królewskiego inżyniera. I działo się tak, choć byli oni prawdziwymi szlachcicami.

Dobra rodowe szlachty wyłączone są z [obowiązku dawania] leż zimowych oraz kwater wojskowych. Cierpią jedynie na skutek krótkiego pobytu wojsk, gdy dokonują one przemarszu. Wojska mogą kwaterować jedynie w dobrach koronnych.

Gdy zdarzy się, iż dziedziczy wielu braci, najstarszy dokonuje podziału, najmłodszy zaś [pierwszy] czyni wybór [swej części]. Gdy wdowa powtórnie wychodzi za mąż, może ofiarować wszystkie swe dobra temu, którego poślubia, w taki to sposób wydziedziczając swe dzieci. Prawo to trzyma dzieci w wielkim posłuszeństwie i szacunku dla ojców i matek.

ZWYCZAJE SZLACHTY POLSKIEJ [233]

Szlachta polska bardzo jest uniżona i posłuszna wobec swych możnych, jako to wojewodów i innych urzędników Rzeczypospolitej. [233] Jest przychylna wobec równych sobie ziomków, lecz arogancka i nieznośna wobec niższych od siebie. W stosunku do cudzoziemców pozostaje uprzejma. Jest ich tu zresztą niewielu, a i z tymi niechętnie się zadaje. Turków i Tatarów spotykają jedynie na wojnie, z orężem w ręku. Z Moskwą nie mają nic wspólnego, a to z powodu brutalności owych. [234] Nie chcą przeto z nimi przestawać, podobnie jak ze Szwedami czy Niemcami, dla których to żywią taką odrazę, iż ich nie tylko nie lubią, ale wprost mocno nienawidzą.

Jeżeli się zdarzy Polakom, że o coś poproszą Niemców, to jedynie z wielkiej konieczności. W przeciwieństwie do tego nazywają braćmi Francuzów, z którymi mają wspólne obyczaje, i żywią do się wzajemnie sympatię.[235] Przejawia się to i w tym, że oba narody wolne są od wszelakiej obłudy, zachowując przyrodzoną sobie szczerość. Są weseli, lubią się śmiać i śpiewać nie dając miejsca melancholii. Także i Polacy szanowani są przez tych Francuzów, którzy z nimi przebywają. W ogólności bowiem są oni dobrzy, poczciwi, nie zaborczy i dowcipni. Bardziej wykształceni spośród nich zdolni są do wielkich przedsięwzięć. Pamięć posiadają wyborną.

Wspaniale prezentują się w swych wystawnych strojach, nosząc ogromne kosztowne futra. Widziałem szuby sobolowe, których wartość przekraczała 2000 talarów.[236] Nadto zdobiły je jeszcze duże złote guzy upstrzone rubinami, szmaragdami, diamentami tudzież innymi drogocennymi kamieniami. Za szlachtą postępuje zwykle całe mnóstwo sług.

Są bardzo waleczni, odważni oraz zręczni we władaniu bronią. Przewyższają w tym wszystkich swych sąsiadów, jako ludzie wprawieni do tego na co dzień.

Albowiem nigdy nie obywa się bez wojen. A prowadzą je prawie bez ustanku przeciw potężnym książętom Europy, jako to przeciw Turkom Tatarom, Moskwie, Szwedom, Niemcom, a czasem też przeciw dwu lub trzem spośród nich łącznie. Tak się właśnie zdarzyło w 1632 i 1633 roku, gdy prowadzili wojnę przeciwko Turkowi, Tatarzynowi i Moskwicinowi,[237] z której to bardzo dobrze wybrnęli po wielu wygranych bitwach.

Wkrótce potem rozpoczęła się w 1635 roku wojna przeciwko Szwecji. Dopiero wskutek interwencji ambasadora królewskiego pana d'Avaux zawarto w Prusach pokój między obydwiema koronami, a to Polski i Szwecji.[238] Stało się tak ku wielkiemu ukontentowaniu obydwu królów.

Nadto, poza hojnością, są Polacy bardzo gościnni. W domach swoich przyjmują z wielką ludzkością przyjaciół, którzy ich zaszczycają swymi odwiedzinami. Lecz nawet i cudzoziemców, choćby ich przedtem na oczy nie widzieli, przyjmują darząc tymi samymi względami co znajome sobie osoby. Jest w tym kraju wielu bardzo bogatych panów. Są oni zamożni do tego stopnia, iż posiadają do 800 000 liwrów[239] intraty z *patrimonium*, nie mówiąc o tych, którzy dzierżą dobra koronne, stanowiące w istocie 1/6 część królestwa. Owe wielkie bogactwa biorą się jedynie z tego, że wieśniacy nie mogą mieć ziemi w dziedzicznym władaniu. Dlatego też wszystko należy do owych panów, którzy dobra swe zwiększają bądź drogą podbojów, bądź konfiskaty [mienia] rebeliantów i buntowników, którym dobra zostały odebrane i wcielone do wspomnianych włości koronnych. Szlachta obawiając się jednak, by będąc w posiadaniu tak wielkich dóbr król nie stał się [władcą] absolutnym, przeszkadza mu we władaniu ziemią, na czym źle nie wychodzi.

Wtedy gdy ludzie tu ruszają na wojnę, służą na niej w sposób tak dziwny, że gdyby się coś podobnego widywało w naszych wojskach, więcej by było radości dla oczu niźli trwogi, choć wszyscy są uzbrojeni w broń całkowicie zaczepną. Opiszę wam przeto na osobie pana Deczyńskiego, rotmistrza (tj. kapitana[240]) kozackiej chorągwi (to są jeźdźcy uzbrojeni w łuki i strzały)[241], jak bywają oni uzbrojeni. Przede wszystkim miał on szablę przypasaną do kolczugi, nakrycie głowy stanowił szyszak ze zwisającą po obu stronach głowy siatką żelazną, z takiego samego materiału jak kolczuga, a zakrywającą kark i plecy, dalej strzelbę[242], a jeśli jej nie było — łuk i kołczan. U pasa wisiały: szydło[243], krzesiwo (krzesiwo to służy do ostrzenia szabli i noża oraz do krzesania ognia)[244], nóż, sześć łyżeczek srebrnych, wchodzących jedna w drugą w puzdrze z czerwonego safianu. U pasa też miał: pistolet, chustkę ozdobną, wiaderko skórzane, dające się składać, a mogące z łatwością

pomieścić sporą szklanicę. Czerpią nim wodę w polu. Posiadał także specjalną kieszeń[245] (jest to duża sakiewka z czerwonego płótna, a jako że płaska, wkładają do niej listy, papiery, grzebienie, a nawet i pieniądze), nahajkę[246] (jest to niewielki bicz skórzany do popędzania koni) oraz dwa lub trzy sążnie jedwabnego sznura, grubego na pół małego palca. Posługują się nim przy krępowaniu jeńców, gdy im się uda takich dostać. Wszystko to razem zwisa u pasa, po przeciwnej do szabli stronie. Podobnie przy siodle od strony strzemienia przytroczony jest drewniany kubeł pojemności połowy wiadra. Służy on do pojenia konia. *Item*[247] mają też jeszcze trzy pęta skórzane[248], dla konia w czasie popasu. Nadto, gdy nie dźwigają łuku, na jego miejscu noszą na pasie strzelbę tudzież ładownice[249] (jest to płaska skórzana torba, do której kładą naboje, zarówno te do strzelby, jak i do pistoletu), klucz do strzelby oraz prochownicę. Oceńcie sami, czyliż człowiek tak obładowany może brać swobodnie udział w walce.

Husarzy, jazda uzbrojona w kopie, są szlachcicami posesjonatami, mającymi do 50 000 liwrów intraty, i posiadają świetne wyposażenie. Najtańszy z ich koni nie jest wart mniej niźli 200 dukatów. Są to wszystko konie tureckie, sprowadzone z Anatolii, z prowincji zwanej Karamania[250]. Husarzy służą w 5 koni, przeto w chorągwi złożonej ze 100 koni jest zaledwie dwudziestu towarzyszy. Idą oni na samym przedzie i w ten sposób stanowią dowództwo szyków. Cztery następne rzędy, każdy w swoim szyku, to ich słudzy. Kopie ich mają 19 stóp długości i są wewnątrz drążone od ostrego końca aż po rękojeść, reszta zaś wykonana jest z mocnego drzewa.

Na czubkach kopii powiewają proporce, które są bądź biało-czerwone, bądź niebiesko-zielone lub też czarno-białe. Zawsze jednak pozostają dwubarwne i na 4 do 5 łokci długie. Jest to chyba pomyślane dla straszenia koni wrogów. Skoro bowiem opuszczą swe kopie pędząc co koń wyskoczy, proporce owe kręcą się wkoło, budząc lęk nieprzyjacielskich koni, których szeregi chcą rozerwać. Zbrojni są nadto w pancerze, naramienniki, nagolenniki, hełmy itd. Nie mają [innego uzbrojenia], jak tylko szabla u boku, tudzież pałasz u lewego uda, przytroczony do siodła. Do prawego łęku przywiązany jest zwężający się ku końcowi szeroki miecz. W przekroju ma on kształt kwadratowy, a służy do przebijania leżącego już na ziemi nieprzyjaciela, który wszelako jest jeszcze żywy.

W tym też celu miecz ów ma 5 stóp długości. Jego okrągła rękojeść jest ciężka, by łatwiej móc zadać cios ku ziemi i przebić kolczugę. Pałasz służy temu, by rąbać nim ciała, a szabla do walki wręcz i do cięcia kolczugi. Nadto posługują się toporami. Ważą one dobre 6 liwrów. Wyglądają jak nasze czworokątne piki, są ostre i z długą rękojeścią dla rozbijania hełmów i pancerzy nieprzyjaciela. Tym narzędziem się je przebija.

Jeżeli uzbrojenie ich, tudzież sposób prowadzenia wojny, wydaje się nam odmienne od naszego, co ukazałem przeszłymi słowy, to uczty ich oraz to, co się w tym czasie dzieje, jeszcze bardziej jest w stanie zadziwić. Jest to bowiem całkiem różne od tego, co się w większości u innych praktykuje narodów. Wielcy panowie bowiem, którzy bardzo są w tym względzie uczuleni, a nawet i ci pomniejsi, traktują się wzajem z wspaniałomyślnością zależną wszak od swych możliwości. Mogę zapewnić, że powszednie ich wyżywienie obfitością znacznie we wszystkim przekracza nasze uczty. Daje to poniekąd obraz tego, na co też ich stać podczas uczt, na których częstują szczególnie uroczyście. Lecz przede wszystkim czynią tak wielcy panowie tego królestwa i inni magnaci w Koronie. W dni wolne od posiedzeń senatu, gdy się w Warszawie sejm odbywa, zdarzają się uczty, których koszt dochodzi do 50, a nawet 60 tys. liwrów.[251] Wydatek jest to bardzo znaczny, gdy się weźmie pod uwagę przynoszone potrawy i sposób ich podawania, tym bardziej że w kraju tym nie używają zupełnie ani piżma, ani ambry, ani pereł, ani drogich przypraw kosztujących ogromne sumy w innych krajach. Wszystko bowiem, co się tu podaje, jest bardzo pospolicie i po grubiańsku przyrządzane, a w ilości nadzwyczajnej. Wszak wielkie marnotrawstwo, które tu widać (co się do służby i lokajów odnosi, jak to w pełni zaraz spostrzeżecie), bardzo ekspensa potęguje. Aby wam jednak służyć jakimś przykładem, powiem, a jest to rzecz pewna (sam to bowiem ze spisów wyczytałem), że wielekroć wspominano, iż na jednej tylko uczcie bywało i za 100 talarów stłuczonego szkła, acz nie było ono drogocenne, jako że wartość jego nie przekraczała 1 *sous* za sztukę.

Otóż liczba obecnych ogranicza się początkowo najczęściej do 4 lub 5 jaśnie wielmożnych senatorów, do nich zaś przyłączają się z czasem ambasadorowie obecni na dworze, co uczyniłoby liczbę niewielką, jak na tak wielki wydatek, com go uprzednio wspomniał. Lecz liczba gości wzrasta dzięki szlachcie towarzyszącej każdemu panu. A jest ich przy każdym 12 lub 15, co w sumie bardzo często czyni towarzystwo z 70 lub 80 osób, które zasiadają do stołu, zestawionego z trzech (innych stołów) połączonych końcami i tworzących podwójny kąt prosty; stół ten długi jest na dobre 100 stóp. Nakrywają owe stoły trzema bardzo cienkimi i pięknymi obrusami oraz serwisem całym z pozłacanego srebra. Na każdym zaś talerzu spoczywa chleb przykryty malutką serwetką, która nie jest większa od chusteczki, łyżka, nie ma natomiast noża. Tak oto przygotowane stoły ustawia się zazwyczaj w wielkiej i przestronnej sali, u końca której stoi kredens zdobny w wielkie ilości wspaniałych sreber, otoczony poręczą w kształcie małej galeryjki. Nikt tam poza klucznikiem i sługami wnijść nie może. Na kredensie wznosi się zazwyczaj osiem lub dziewięć stosów srebrnych półmisków i tak znaczna ilość talerzy, iż dorównuje wysokością wzrostowi człowieka, który w tym kraju nie jest niskiego wzrostu.

Naprzeciw rzeczonego kredensu, a zwykle ponad drzwiami, mieści się teatr, gdzie ustawia się muzykantów, zarówno tych grających na wszelakich instrumentach, jak i tych śpiewających. Nie słyszy się ich wszystkich razem, tak by różne dźwięki były przemieszane, jako że rej skrzypce wodzą. Po nich daje się słyszeć w odpowiedniej ilości oboje. Gdy te umilkną, słychać głosy ludzkie, dosyć melodyjnie wydawane przez dzieci opłacane za to. Tym sposobem na przemian grają i śpiewają, aż się uczta skończy. Wspomniani muzycy jedli i popijali, nim się zaczęła sama uczta. Potem bowiem (jako że winni wykonywać to, co się im zleciło) nie mogą się zajmować ani jadłem, ani piciem. Przygotowawszy w ten sposób wszystkie rzeczy, nakrywa się do stołu i zastawia się go wszelakim jadłem, a wówczas wprowadzają do sali panów. Po jej środku stoi czterech szlachty, z których dwóch trzyma miskę do mycia z pozłacanego srebra, mającą przynajmniej trzy stopy obwodu oraz według proporcji dzban[252] z tejże samej materii zrobiony. Dworzanie ci zbliżają się do rzeczonych panów i obmywają im dłonie, po czym oddalają się. Zbliżają się tedy dwaj następni niosący za dwa końce ręcznik długi na trzy łokcie, by nim panowie mogli obetrzeć dłonie. Następnie pan i gospodarz zarazem, czyniąc honory swego domu, sadza zaproszonych wedle stanowiska i należnej godności.

Tak rozsadzeni i przygotowani, zostają wszyscy obsłużeni przez krajczych, trzech przy każdym stole. Rozdają oni potrawy, które są przyrządzane na tutejszy sposób. I tak jedne pływają w szafranie, którego sos jest żółty, inne w soku z owoców wiśni, których sos jest czerwony, inne jeszcze w soku z przetartych śliwek, który jest barwy czarnej. Wreszcie reszta [potraw] pływa w szarym sosie, sporządzonym z przegotowanej i przecedzonej przez sito cebuli. Zwą go w swym języku „gąszcz".[253] Wszystkie te mięsa (każde w swoim sosie) zostają pokrajane na kawałki wielkie jak kula, tak by każdy mógł wziąć kawałek podług swego apetytu, jako że nie znoszą jeść zupy, której w ogóle nie podaje się do stołu. Każde bowiem mięso, o którym mówiłem, jest podane razem z własnym rosołem, a wspomniane dania przeplata się pasztetami z tych mięs. Każdy z zaproszonych syci się wedle chęci owymi sosami, których nigdy nie ma więcej niż cztery (jak już o tym mówiliśmy).

Poza tymi daniami podają także wołowinę, baraninę, cielęcinę oraz kurę bez sosu, które atoli, jak się to w tym kraju praktykuje, są bardzo silnie przyprawione solą i korzeniami. Nie trzeba przeto solniczki, której też i nie podają. W miarę jak półmiski pustoszeją, podaje się nowe, jako to z kapustą kiszoną i soloną słoniną lub z kaszą jaglaną czy z kluskami, które z wielkim jedzą smakiem, podobnie jak inny sos, który robią z korzenia, zwanego przez nich chrzan.[254] Ucierają go i zaprawiają octem. Przypomina w smaku musztardę i jest bardzo smakowity i wyborny. Nadaje się do spożycia z wołowiną świeżą bądź też soloną, jak również ze wszelkimi gatunkami ryb.

Gdy się pierwsze danie spożyje — a półmiski, z których największa część mięsiwa zjedzona została nie przez gości, lecz przez ich służbę, o czym dokładniej opowiemy poniżej, opróżnione — sprząta się ze stołu równocześnie i pierwszą zastawę. Następnie podaje się drugie danie. Jest ono w całości złożone z pieczystego, jako to z cielęciny, wołowiny, baraniny, które podaje się w kawałkach większych niźli pół ćwiartki zwierzęcia. Następnie idą na stół kapłony, kurczaki, kury, kaczki, gęsi, zające, jelenie, sarny, kozy, dziki i inna dziczyzna, jako to kuropatwy, skowronki, przepiórki i inne małe ptaszki, których mają nadmiar. Jeśli chodzi o gołębie, to nigdy ich nie podają, są one bowiem rzadkością w tym kraju, podobnie jak i króliki tudzież bekasy.

Wszystkie te dania podają w nieładzie, mieszając jedne z drugimi, by je tym sposobem urozmaicić. Do nich dodają mnóstwo najprzeróżniejszych sałatek. Po tym drugim daniu następuje ostatnie przed deserem, które złożone jest z bigosu z mnóstwa i różnorodnych frykasów jako to *purée* z grochu z dużym kawałkiem grubej słoniny. Każdy bierze po jednej części, którą kraje na drobne kawałki wielkości kości do gry. Jedzą ją łyżkami wraz z owym *purée*, która stanowi dla nich wielce smakowity kąsek. Połykają go też bez uprzedniego żucia. Jest to u nich potrawa tak znacząca, iż nie uważają, by byli właściwie ugoszczeni, jeśli im jej nie podadzą i jeśli jej nie jedli pod koniec posiłku, podobnie jak i kaszy jaglanej z masłem, kaszy jęczmiennej, którą oni kaszą nazywają, a co w Holandii zwie się *„gru"*, klusek smażonych na maśle w kształcie makaronu nadziewanych serem oraz innych ciast z gryki w formie bardzo cienkich placuszków, które maczają w mlecznym soku z ziaren makowych. Moim zdaniem jedzą to wszystko, by się do ostatka napełnić, a potem lepiej móc zasnąć. Gdy owo drugie danie zostanie zjedzone podobnym sposobem co i pierwsze, na stole pojawiają się desery w zależności wszakże od okoliczności i pory roku. A będą to: bądź zsiadłe mleko, bądź sery lub inne jeszcze przysmaki, których sobie teraz nie przypominam. A wszystkie owe potrawy i łakocie tak bardzo są odmienne od naszych najbardziej zwykłych przysmaków [255], iż nie oddałbym jednego z naszych za ich dziesięć dań. Pod tym względem pozostają Polacy stanowczo w tyle za nami. Atoli jest coś, w czym nas bardzo przewyższają: co się tyczy ryb, znają się na nich cudownie.

Albowiem prócz tego, że w kraju tym jest bardzo wiele ryb, przyrządzają je tak znakomicie i dodają im jakiegoś smaku tak wybornego, że u najbardziej przejedzonych ludzi budzi się na nie apetyt. Przewyższają w tym wszystkie narody, a nie jest to jedynie moje zdanie i mój gust, lecz sądzą tak wszyscy Francuzi i inni cudzoziemcy, którzy byli u nich podejmowani, wszyscy są tej samej myśli. Czyż nie jest to cudowne danie? Do jego przyprawienia nie szczędzą oni bowiem ani wina, ani oliwy, ani korzeni, ani rodzynków korynckich, ani ziaren szyszki, ani też żadnych innych przypraw, przy pomocy których, z odrobiną

zręczności można potrawy te dobrze i smacznie przyprawiać (jeszcze) w czasie obiadu.

Piją niewiele, by się przy posiłku dobrze i mocno trzymać. A piją, tylko piwo, które wlewają do wysokich szklanic w kształcie walca, a wielkości tutejszego półgarnca. Do nich to wrzucają grzanki z chleba polane oliwą. Przedtem jeszcze zauważyliśmy, iż podczas pierwszego tudzież drugiego dania półmiski schodzą ze stołu prawie puste, choć goście niewiele z nich pozjadali. A jest to szczera prawda. Zauważcie bowiem, że każdy z zaproszonych gości ma jednego lub dwu służby, dla których to, oddając swój talerz, aby otrzymać czysty, bierze z dania kawałek według swego uznania, kładzie na wspomniany talerz i tak napełniony oddaje swym sługom. Ci zobaczywszy, iż są dobrze zaopatrzeni w mięsiwo, gromadzą się i ruszają do jednego z kątów sali, by [mięso to] zjeść lub raczej zeżreć, jak gdyby w ukryciu, czyniąc przy tym bezwstydne i bezczelne hałasy. Panowie jednak zupełnie im w tym nie przeszkadzają, albowiem są oni sami tego zgorszenia przyczyną, taki to już bowiem u nich obyczaj.

Gdy się już rzeczeni panowie, niewiele przy tym pijąc, najedzą, a słudzy ze swojej strony pożrą w tym lub innym kącie sali to, co im panowie dali, zaczyna się przepijanie na zdrowie. Lecz nie piwem już, a winem ich, które najwyborniejsze jest i najszlachetniejsze na świecie całym i, choć jest ono białe, może się człek odeń zaróżowić, a podnosi ono bardzo koszta uczty, gdy się jakie szkody z jego powodu dokonają, a garniec jego kosztuje cztery liwry. Tłumaczy się to raczej dobrocią wina niźli jego rzadkością. Gdy kto już wypił za zdrowie przyjaciela, przekazuje mu kielich tym samym wypełniony winem, aby go ten z kolei wzniósł do toastu. Obywają się bez pomocy sług, jako że stół cały jest zastawiony wielkimi srebrnymi karafkami i szklankami, które równie szybko są opróżniane, jak i napełniane. Jest to wszak przyczyną tego, iż w godzinę lub dwie po rozpoczęciu tego miłego zajęcia, szczególnie przyjemnie jest popatrzeć na ową ilość szklanic, co ją każdy ma przed sobą. A jest ich tak niebywałe mnóstwo, że niemożliwością jest, by to wszystko opróżnili. Naczynia te są różnych form i kształtów, gdyż widzi się tam to kwadratowe, to trójkątne, to podłużne, to okrągłe. Kielichy te poruszają się tak rozmaicie i w taki sposób, iż nie dałbym się przekonać, że planety w swoich obrotach bardziej są nieporządne i pełne odchyleń niźli to, co się tu wyrabia za przyczyną owego dobrego i wdzięcznego białego wina.

Gdy minie tak cztery lub pięć godzin tej szlachetnej, wszelko nieuciążliwej pracy, niektórzy bardziej znudzeni zasypiają. Inni nie mogąc już powstrzymać takiej ilości płynów, wychodzą, by je oddać, po czym wracają sposobniejsi do dalszych zapasów. Inni jeszcze rozprawiają o swoich wspaniałych wyczynach, dokonanych w podobnych jako te,

co się odbywają, zmaganiach, i o tym, jak towarzyszy swoich w owej waleczności przewyższali.

Jednak wszystko, co panowie czynią, nic to w porównaniu z tym, co wyprawiają słudzy. Albowiem zjadłszy ilości niepomierne, znacznie też mniej są umiarkowani w piciu i wychylają dziesięć razy więcej wina aniżeli wszyscy goście razem wzięci. Zachowują się niesłychanie grubiańsko, wycierając na przykład brudne i tłuste talerze o obicia (bez względu na to, jak piękne są i rzadkie) bądź o rękawy zwisające z sukien ich panów, bez szacunku ani dla panów, ani dla ich pięknych ubiorów. By uwieńczyć dzieło, wszyscy piją na potęgę tak, iż nikt nie uchroni się od działania wina, albowiem zarówno panowie, jak słudzy i muzykanci, wszyscy są pijani. Ci jednak, którzy sprawują pieczę nad srebrną zastawą, są zawsze na tyle trzeźwi, aby w miarę możliwości nie wypuścić nikogo z domu póki ci, którym to zlecono, nie odnajdą wszystkiego srebra. Ale dworzanie owi, nie zdrzemnąwszy się więcej niż inni, nie dają sobie rady z tym zleceniem, co bywa przyczyną, że w większości przypadków [po uczcie] ginie zawsze kilka sztuk.

W końcu oto i wszystko, co mi się obecnie przypomina o tym, com widział w tym północnym kraju, jeśli idzie o jego położenie, zamieszkujących go ludzi, ich religię, obyczaje i sposób prowadzenia wojny. To mi pamięć moja dotychczas podpowiedziała, a gdybym sobie jeszcze co godnego uwagi waszej przypomniał, nie omieszkam uczynić zadość memu obowiązkowi i powiadomię was o tym bardzo chętnie. Mam też nadzieję, iż jeżeli to, co tu przedstawiłem, nie będzie po waszej myśli, łatwo mi to wybaczone zostanie. Sądziłem bowiem, iż nie przystoi gładziej pisać kawalerowi, który całe swe życie spędził na przekopywaniu ziemi, odlewaniu armat i strzelaniu prochami.

PRZYPISY

[1] pogranicznej — w oryginale: „*lisière*".

[2] Koniecpolskiego — Stanisław Koniecpolski (ok. 1594—1646), hetman wielki koronny, kasztelan krakowski, jeden z najwybitniejszych dowódców wojskowych w dawnej Rzeczypospolitej. Uczestnik wszystkich ważniejszych wojen i wypraw polskich w pierwszej połowie XVII w. (wojna moskiewska 1610, wyprawa pod Buszę przeciw Turkom, bitwa cecorska, po której dostał się do niewoli, walki z Kozakami i Tatarami w trzecim, czwartym i piątym dziesięcioleciu, wojny ze Szwecją).

Jak żaden, poza może Sobieskim, hetman, któremu powierzono obronę kresów południowo-wschodnich, znał Koniecpolski sprawy wewnętrzne Krymu i Turcji. Był, jak wiemy (zob. wyżej s. 38), protektorem Beauplana. (Por. świetny życiorys Koniecpolskiego pióra Władysława Czaplińskiego w *Polskim Słowniku Biograficznym*, XIII.)

[3] słobód — słobodami (*słoboda*) nazywano na Rusi od XI wieku, a później także w państwie moskiewskim, osiedla, których mieszkańcy z różnych względów byli przez określony, nierzadko długi czas, całkowicie zwolnieni z wszelkich ciężarów na rzecz panów feudalnych, państwa czy Kościoła. Po upływie terminu całkowitej wolnizny, słobody dalej korzystały z różnych ulg. Słobody były różnego typu, a więc obok rolniczych także rzemieślnicze i specjalne (np. dla osiedlających się cudzoziemców). Instytucja słobód, niewątpliwie korzystna gospodarczo dla ludności, przetrwała na ziemiach ruskich Rzeczypospolitej i na terenie państwa moskiewskiego do XVIII w.

[4] Kolonie — w oryginale: „*peuplades*", co we współczesnym języku francuskim oznacza „plemiona, szczepy", w siedemnastowiecznej francuszczyźnie oznaczało jednak „osady" lub „kolonie".

[5] wał ochronny — w oryginale: „*boulevard*", co w przenośni oznacza m.in. wał ochronny.

[6] Na tej... mapie topograficznej — tzn. dołączonej do książki.

[7] Prastarych Polskich Ziem — w oryginale: „...*de l'Ancien Domaine de Pologne...*". „*Domaine*" oznacza dobra państwowe, koronne, lecz w tym przypadku, zgodnie z intencją autora, oddajemy słowo „*Domaine*" po prostu przez „Ziemie".

[8] zmarły król... zechciał mi objawić — aluzja do wynagrodzenia, które Władysław IV obiecał Beauplanowi.

[9] z obietnicy uczynionej przy edycji poprzedniej — w wydaniu z 1651 roku nie ma takiej obietnicy. Musiała się ona

znajdować w wydaniu pierwszym, którego, jak wiemy, nie zachował się ani jeden egzemplarz, o ile w ogóle wydanie takie ukazało się.

[10] rytownika, Wilhelma Hondiusa — Wilhelm Hondius (Hondt, ok. 1597—1652), nadworny sztycharz Władysława IV i Jana Kazimierza, Holender. Już od roku 1629 był uprzywilejowanym sztycharzem Stanów Generalnych Holenderskich. Prawdopodobnie w r. 1636 przybył do Polski i osiadł na stałe w Gdańsku. Otrzymał specjalny przywilej na sztycharstwo od Władysława IV. W czasie swego pobytu w Holandii współpracował z Antonim van Dyckiem. Jego pierwszy wyrytowany portret polski powstał w r. 1636 i przedstawiał Janusza Radziwiłła. Najsławniejszym polskim dziełem Hondiusa, i w ogóle chyba jego najwybitniejszą pracą, była rycina według rysunku Jana Pleitnera, przedstawiająca odsiecz Smoleńska przez wojska polskie w latach 1633/34. Sporządzona na zamówienie króla Władysława IV odbita została w Gdańsku w roku 1641. Współpracował ściśle również z Beauplanem, ale dokończenie całego dzieła nie zostało zrealizowane na skutek przedwczesnej śmierci Hondiusa. O tym wybitnym rytowniku zobacz najnowszą literaturę: S. Herbst, *Prace kartograficzne Beauplana-Hondiusa z roku 1652*, „Przegląd Historyczny", t. XLIII, z. 1, 1952; J. Fabiani-Madeyska, *Kilka dat z życia Hondiusa*, „Rocznik Gdański", t. XIII, 1954; tejże, *Hondius Wilhelm (Polski Słownik Biograficzny*, t. IX, s. 605—606); Z. Jakrzewska, J. Fabiani-Madeyska, M. Pelczar, *Portrety i sceny polskie w sztychach Falcka i Hondiusa*, Gdańsk 1955.

[11] świętej Zofii i świętego Michała — o soborach Św. Michała zob. przyp. 73, 83, na s. 89, 91 do diariusza Lassoty.

[12] Świętego Bazylego — pierwotną, najstarszą cerkiew Św. Bazylego (Wasyla) wybudował w r. 988 wielki książę Włodzimierz Wielki w tym miejscu, gdzie stały posągi pogańskiego bożka Peruna i innych bóstw. Na jej miejscu u schyłku XII w. (1183) wzniesiono murowaną świątynię pod wezwaniem tego świętego. Było to w okresie panowania księcia Światosława Wsiewołodowicza (1176—1180 i 1181—1194). Podzieliła ona los całego niemal Kijowa i uległa zniszczeniu w r. 1240, gdy miasto zdobyli Tatarzy pod wodzą Batu Chana. Przez ponad 400 lat pozostawały tylko resztki jej gruzów, takie jakie widział Beauplan. W latach 1596 (unia brzeska) — 1638 o gruzy te toczył się spór między unitami i prawosławnymi.

W r. 1640, a jak niektórzy historycy podają, w r. 1638, Władysław IV, na wstawiennictwo prawosławnego metropolity kijowskiego Piotra Mohyły, specjalnym przywilejem przekazał ruiny cerkwi Monastyrowi Brackiemu. W r. 1650 cerkiew odbudowano również dzięki staraniom Mohyły, ale pod nowym wezwaniem Trzech Świętych. Wkrótce (1660) zniszczona ona została przez pożar. W roku 1690 w pustej cerkwi był nawet śpichlerz. Ostatecznie odbudowano ją w latach 1695—1697. W. Laskoroński (*Описание Украйны от пределов Московии до границ Трансильвании составленное Гилломом Левасеръ де Боплань*. Перевод со второго французского издания 1660 года, В. Л. Лясковронский, *Гилом Левассеръ де Боплань и его историко-географическия труды относительно Южной Росии*, Киев 1901, s. 2) twierdzi, że cerkiew Św. Wasyla nazwana została Trzech Świętych, ale nie jest to wiadomość pewna.

[13] Kościoły Świętej Zofii i Świętego Michała... odbudowane wedle wzorów pierwotnych — sobór Świętej Zofii przechodził burzliwe koleje losu w czasie wojen toczonych jeszcze w głębokim średniowieczu przez udzielnych książąt ruskich.

W r. 1240 świątynię częściowo spalili najeźdźcy mongolscy. Ocalała tylko jej część. Po odbudowie Sofia kijowska spalona została ponownie przez Tatarów w r. 1416, ale rychło potem ją odbudowano. W r. 1482 chan krymski Mengli Girej znowu spalił tę najwspalniaszą na Rusi cerkiew tak, że przez lat 80 znajdowała się ona w kompletnej ruinie. Późniejsza odbudowa była niepełna i nowa świątynia nie osiągnęła wspaniałości starego, średniowiecznego soboru.

W r. 1596, po brzeskiej unii kościelnej, cerkiew przeszła we władanie unitów w związku z formalnym zniesieniem organizacji Kościoła prawosławnego w Rzeczypospolitej i delegalizacją jego hierarchii. Nielegalne wskrzeszenie prawosławnej metropolii kijowskiej w r. 1620 przez patriarchę jerozolimskiego Teofanesa w niczym nie zmieniło sytuacji. Dopiero na mocy przywileju Władysława IV z 1 listopada 1632 r. (król ten uznał znowu *de iure* Kościół prawosławny w Rzeczypospolitej), nowy metropolita kijowski Piotr Mohyła (1596—1647), jeden z najwybitniejszych ludzi na Ukrainie w tej epoce, bezkompromisowy wróg katolicyzmu i unii, ale zwolennik współpracy z Polską, rzecznik kultury polskiej, odebrał sobór sofijski z rąk unitów (1633). Odtąd zaczął się nowy okres odbudowy, rozbudowy, a zarazem i świetności cerkwi. Beauplan oglądał ją właśnie w tym okresie rozkwitu, który zawdzięczała Mohyle. Literatura wskazana przy odpowiednich przypisach do diariusza Lassoty (zob. przyp. 73 i 83, na ss. 89 i 91).

Cerkiew Św. Michała w pełnej krasie odrestaurowana została w początkach XVI w.

[14] w czasie wojen nikomedyjskich — św. Barbara zginęła śmiercią męczeńską w Nikomedii (obecnie turecki Izmit) w r. 306. Beauplan miał więc tu chyba na myśli podbój Bitynii, której stolicą była Nikomedia, przez Turków Seldżuków, którzy odebrali ten kraj cesarzom bizantyjskim.

[15] nowy Kijów — tj. dzisiejsza dzielnica Padół.

[16] Zamek miejski — zamek ów zwał się Litewskim Zamkiem i znajdował się na Górze Zamkowej, zwanej inaczej Florowską, późniejszą Kisielewską. Drewniany ten zamek był siedzibą wojewody. Znajdowały się w nim też pomieszczenia dla żołnierzy, arsenał i prochownia, a także trzy małe cerkwie prawosławne i jedna kaplica katolicka. Kilkakrotnie ulegał on pożarom, szczególnie groźny był pożar w r. 1608, który zupełnie strawił m.in. wszystkie cerkwie. Po r. 1651 nie ma już więcej wzmianek źródłowych o zamku, który zniszczyli Kozacy. Por. В. Лясковский, *op. cit.*, s. 4.

[17] Katolicy — w oryginale: „*Les Catholiques Romaines*".

[18] katedrę — biskupstwo katolickie w Kijowie wznowione zostało dopiero przez Władysława Jagiełłę w r. 1412. Katedra katolicka w czasach Beauplana znajdowała się na Padole, między kościołami Jezuitów i Bernardynów, a wybudowana została za czasów biskupów Krzysztofa Kazimierskiego (1599—1618) i jego następcy Bogusława Okszy-Radoszewskiego (1618—1633). Budowę rozpoczęto prawdopodobnie w r. 1614. Nowa katedra była murowana, ale przed nią istniała drewniana, wzniesiona znacznie wcześniej. Najpełniejsze i najwiarygodniejsze świadectwo o tym znajdujemy u świetnego znawcy Ukrainy tego okresu, księdza Szymona Okolskiego (*Illustrissimorum et Reverendissimorum Dominorum, Dominorum Episcoporum Kijoviensium in Russia Australi Ordo et Numerus*, Kraków 1833).

[19] Dominikanów — kościół Dominikanów, jeden z czterech, które istniały w Kijowie od jego początków do wieku XVII (por. K. Iwanicki, *Kościoły i kaplice w Kijowie*, Warszawa br. [po r. 1920], s. 34—35).

Kościół, o którym wspomina Beauplan, to świątynia pod wezwaniem Św. Mikołaja, ufundowana przez możnego szlachcica kresowego Stefana Aksaka, sędziego ziemskiego kijowskiego, pomiędzy 1618 a 1640 r. Krótki był żywot tego kościoła, gdyż po wybuchu powstania kozackiego w 1648 r. Chmielnicki odebrał kościół katolikom. Zdewastowany kościół Dominikanów został już w czasach panowania rosyjskiego w Kijowie, za Piotra Wielkiego, przebudowany na cerkiew prawosławną pod wezwaniem Św. Piotra i Pawła (1696). Warto dodać, iż dominikanie pojawili się w Kijowie w pierwszej połowie XIII w. (ok. r. 1226).

[20] Bernardynów — kościół i klasztor OO. Bernardynów ufundował Krzysztof Sulimierski w roku 1623. Kościół stał, jak można sądzić ze współczesnych rysunków, pod górą Św. Andrzeja.

[21] Jezuitów — jezuitów sprowadził do Kijowa wspomniany biskup Radoszewski w r. 1620. Wkrótce przenieśli się oni do Chwastowa (Fastowa), gdzie założyli kościół. Ponownie ściągnął jezuitów do Kijowa wojewoda Janusz Tyszkiewicz w r. 1632. Nie ma całkowitej pewności, gdzie znajdował się konwent jezuitów. W czerwcu 1646 r. odbyła się w Kijowie słynna dysputa religijna między jezuitą Mikołajem Ciechowskim a rektorem prawosławnego Kolegium Mohilańskiego, późniejszym archimandrytą Ławry Peczerskiej, Inocentym Gizelem.

[22] cerkiew Św. Mykoły — pierwsze wzmianki o tej cerkwi pochodzą z 1613 r. Cerkiew murowana powstała w r. 1631. Zob. *Описание Украины Боплана 1630—1648* (перевод К. Мельник под редакцией В. Антоновича), w: *Мемуары относящиеся к истории южной Руси*, выпуск II (первая половина XVII ст.), Киев 1896, s. 300 (dalej cytowane jako *Мемуары*).

[23] za dwa denary — w oryginale: *„pour un double"*, tzn. dwa denary. Jeden denar był najmniejszą polską monetą w początkach XVII w. Jeden grosz równał się 18 denarom.

[24] *Pontus Euxinus* (łac.) — Morze Czarne. (W oryginale *„Pont Euxin"*; oddajemy to jednak używanym ówcześnie w Polsce terminem łacińskim: *Pontus Euxinus*.)

[25] Anatolię — w oryginale: *„la Natolie"*. Anatolią nazywano prowincje imperium tureckiego leżące w Azji Mniejszej. I dziś Anatolią nazywa się całą azjatycką część Turcji, czyli olbrzymią większość kraju.

[26] Trapezunt — w oryginale: *„Trebisonde"*. Jest to średniowieczna nazwa tego miasta (Trebizonda), później zwanego Trahan (dziś Trabzon). Starożytne miasto i port, położone nad Morzem Czarnym w dzisiejszej północno-wschodniej Turcji. W r. 1461 zdobyte przez Turków i wcielone do imperium ottomańskiego.

[27] do ujścia Morza Czarnego — tj. do Cieśniny Bosforskiej.

[28] Rzemiosła, które Kozacy uprawiają — tytuł na marginesie książki.

[29] długich mil — ówczesna mila francuska równała się 4444 m. (Por. J. Kolberg, *Porównanie miar i wag teraźniejszych i dawniejszych w Królestwie Polskiém używanych z zagranicznemi*, wyd. 2, Warszawa 1838, s. 26.)

[30] w... języku ruskim — w oryginale: *„Rus"*.

[31] Tabory... w otwartym polu — zdanie na marginesie.

[32] blica — *plica polonica* (łac.) — kołtun.

[33] gożdziec — gwoździec, gościec (zob. B. Linde, *Słownik Języka Polskiego*).

[34] Szlachta ruska — tytuł na marginesie.

[35] To zdanie Beauplana zawiera pewną sprzeczność, gdyż nie jest prawdą, iż szlachta ruska wywodziła się z polskiej. Na Ukrainie była i polska, i ruska szlachta, a poza tym druga część zdania przeczy w znacznym stopniu pierwszej. Autor przesadził również co do wpływów katolicyzmu wśród szlachty ruskiej.

[36] Co chłopi powinni są swym panom — tytuł na marginesie.

[37] Bunt obecny — Beauplan ma tu na myśli powstanie Chmielnickiego.

[38] niziny... zalane były morzem — są to oczywiście informacje nie odpowiadające rzeczywistości.

[39] morze zalewało... te równiny... dwa tysiące lat temu — w rzeczywistości miało to miejsce jeszcze przed początkiem ostatniego okresu goelogicznego: czwartorzędu, tj. ok. 1 miliona lat temu.

[40] 900 lat temu... Kijów został... zniszczony — Kijów, zgodnie z tym co do tej pory ustaliła nauka, powstał w okresie między VI a początkiem VII wieku, nie później niż w połowie wieku VII (zob. B. A. Рыбаков, *Начало русского государства*, w: „Вестник Московского Университета", nr. 4—5, 1955, s. 65, *Istorija Kiyeva*, rozdział w opracowaniu wybitnego znawcy M.J. Brajczewskiego, s. 40). Na 900 lat przed Beauplanem, tj. ok. r. 750, Kijów nie przeżył żadnej katastrofy, o której wspomina nasz autor. Świątynie, o których mowa, powstały znacznie później niż w połowie VIII wieku, kiedy to Kijów miał ulec zagładzie. Jak więc widzimy, informacje, które zdołał zebrać inżynier francuski od uczonych Rusinów tej epoki, nie odpowiadają prawdzie historycznej. Być może zresztą, że Beauplan sam poprzekręcał zdobyte wiadomości. Kijów został doszczętnie zniszczony dopiero przez najeźdźców mongolskich w r. 1240, o czym już wielokrotnie wspominaliśmy.

[41] znaleziono w niektórych z tych ruin piwnice pełne dawnych miedziaków z.. wizerunkiem — K. Melnyk i W. Antonowycz, wydawcy drugiej rosyjskiej edycji Beauplana, opierając się na pracy Saulcy'ego, *Essai de classification des suites monetaires byzantines*, wyjaśniają, że chodzi tu o brązową monetę bizantyjską z czasów cesarza Justyniana I (527—565). Moneta ta, jak słusznie podkreślili Melnyk i Antonowycz, bądź zachowała się w złym stanie, bądź też Beauplan niedokładnie ją odrysował (*Мемуары...*, II, s. 305). W każdym bądź razie nie ulega wątpliwości, że chodzi tu o monetę bizantyjską.

Niemcewicz w swoim wydaniu Beauplana, nie posiadającym, jak wiemy, wartości (por. wyżej s. 44), pozwolił sobie na zupełnie dowolne potraktowanie tego fragmentu tekstu Beauplana, gdyż po prostu pisze: „...w lochach pozostałych zamków znajdują się monety cesarza Justyniana..." (*Zbiór pamiętników historycznych...*, t. III, s. 343). Oto przykład postępowania Niemcewicza z tekstem *Opisania Ukrainy*.

[42] do Morza Białego — mowa o Bosforze i Morzu Marmara.

[43] rezydencją metropolity lub patriarchy — Kijów nie był siedzibą patriarchy, lecz jedynie metropolitów: prawosławnego i unickiego. W czasach, kiedy Beauplan pisał te słowa, było tylko pięciu patriarchów prawosławnych na świecie: konstantynopolitański, jerozolimski, antiocheński, aleksandryjski i moskiewski. Patriarchat moskiewski założony został zresztą najpóźniej ze wszystkich, bo dopiero w r. 1589.

[44] ciałami zachowanymi... od... 1500 lat — warto raz jeszcze podkreślić, że w przeciwieństwie do znakomicie, i niemal zawsze ściśle opisanych, współczesnych mu lub niedalekich w czasie realiów ukraińskich, wiadomości podane przez Beauplana o historii dawnej Rusi są niemal zawsze bałamutne. Np. o zmumifikowanych zwłokach pochowanych w Ławrze Peczerskiej, które można oglądać i dziś, zobacz dokładniejsze wiadomości w przyp. 90 do diariusza Lassoty (s. 92).

[45] jakąś Helenę — tu również pomylił się Beauplan, gdyż w pieczarach nie spoczywają szczątki św. Heleny. Melnyk i Antonowycz przypuszczają, że Beauplan pomylił Helenę ze św. Julianną, księżniczką Holszańską (*Мемуары...*, s. 307). Por. też Kalnafoyski, *op. cit.*, s. 36.

[46] olej, skuteczny... przy leczeniu... chorób — A. Kalnafoyski, *op. cit.*, s. 149—151, rozpisuje się dość szczegółowo o cudownym oleju w rozdziale zatytułowanym „Cud XIX, roku po narodzeniu Pańskim 1621. Tu uzdrawia Mozelle [nazwisko — Z.W.] Olej Święty [...], który się z głów w Pieczarach w różne toczy chwile." Fragment opisu Kalnafoyskiego, jako niewątpliwie bardzo ciekawy przyczynek do wierzeń i obyczajów na Ukrainie, pozwolimy sobie przytoczyć:

„Tego roku [1621 — Z.W.] w Post Wielki, za archimandrycztwa świętobliwego ojca Helizeusza Pleteniecklego, przyjachał do Monastyru Pieczerskiego, JeMść Pan Alexander Mozella i błogosławieństwo wziąwszy u staruszka szedł do pieczary św. Antoniego. Tam po liturgiej świętej, która się w podziemnej cerkwi Ofiarowania Najświętszej Panny odprawuje barzo często, a mianowicie w dzień zaduszny ustawicznie, szedł nawiedzić ciała św. Bożych, onym pokłon przyzwoity oddać, co wykonywując przyszedł do świętych olej święty toczących, od kilkuset lat wyschłych i nagich głów, na miseczkach glinianych leżących. Z tych jedne w ręce wziął swoje oglądając, jeśli przypraw jakich (jako adwersarze bają) wewnątrz nie byłoby; i żadnych nie nalazłszy, gdy ją przypatrując się obraca (snadź dla niedowiarstwa), natychmiast wypłynie z wirzchu głowy jako ze wrzejącego źródła olejku obfície, defekt doktorski kuruje i pomału stillując napełni miseczkę, przed oczyma stojących i cudowi tak wielkiemu przypatrujących się, w pół czwierci godziny. A gdy już ku samemu przybirało się wirzchowi, tak skory ustał tok i jako pot mały lubo ciężka rosa rosić i toczyć się cichusieńko począł.

Czemu dziwując się, a prawie samego siebie z strachu i zamyślenia odchodząc, wiekuistego Twórcę wielbił, niedostatek swój poprawił. Po tym spytał, jakby to często było. Któremu odpowiada w[ielebny] ociec Ezajasz, na ten czas pieczarny starszy, że nie często, ponieważ to pierwszy raz widzimy nad zwyczaj: innych abowiem czasów jako pot występuje, a zebrawszy się ścieka w tę miseczkę, dla ciebie to pewnie Pan pokazał..."

Według dalszych opisów Kalnafoyskiego Mozella owym olejem, wziętym z głów peczerskich, uzdrowił śmiertelnie chorego Gabriela Hoyskiego, kasztelana kijowskiego. Olej ten miał być specjalnie skuteczny w leczeniu paraliżów.

[47] Wydawca pierwszej rosyjskiej edycji Beauplana (1832), Ustriałow, opuścił w swym przekładzie fragment tekstu oryginału, zaczynającego się w naszym tłumaczeniu od słów „jak już uprzednio wspomniałem" aż do „chłód w lecie". W przypisach (*Описание Украйны*, s. 145/6) wyjaśnił Ustriałow, że taka interpretacja sprawy mumii peczerskich jest w oczach chrześcijanina, a tym bardziej katolika, nie do przyjęcia i świadczy (podaję dosłowne tłumaczenie): „... że lek-

komyślne wolnomyślicielstwo, które przyniosło Francji w naszych czasach tok gorzkie owoce, już w XVII wieku napełniało głowy Francuzów..." [!]. „Skonfiskowany" tekst francuski Beauplana podał Ustriałow w oryginalnym brzmieniu tylko w przypisie do swego przekładu.

48 patriarcha Wszechrusi — jak podawaliśmy wyżej, metropolici kijowscy nie byli nigdy patriarchami, natomiast począwszy od r. 1461 używali tytułu „metropolita kijowski i Wszechrusi".

49 klasztor... Św. Mikołaja — monastyr Św. Mikołaja, zwany Pustynnym lub Małym, miał powstać według legendy w r. 1113. W czasie polowania w lesie ukazał się księciu Mścisławowi, synowi Włodzimierza Monomacha, święty Mikołaj. Na pamiątkę tego wydarzenia ks. Mścisław ufundował w tym miejscu cerkiew, a przy niej męski monastyr. Z katastrofy w 1240 r. klasztor podniósł się dopiero za czasów W. Ks. Litewskiego Aleksandra Jagiellończyka, który wydał dla klasztoru specjalny przywilej (1497), potwierdzany później niejednokrotnie.

50 Trechtymirów z klasztorem — Archimandria Uspienska, dawniej monastyr Zarubski Preczystej, zwany tak od starego, średniowiecznego grodu Zarub, tuż obok którego powstał Trechtymirów. Stefan Batory nadał Kozakom niżowym Trechtymirów z tym warunkiem, aby przy monastyrze Zarubskim założyli szpital dla rannych i wysłużonych Kozaków (1575). Początkowo nie spełniał on tej roli, ale w ostatnim dziesięcioleciu XVI wieku szpital zaczął rzeczywiście funkcjonować. Na utrzymanie tego zakładu szły opłaty za przewóz przez Dniepr. Trudno dostępny i obronny Trechtymirów był miejscem, gdzie Kozacy składali najprzeróżniejsze zapasy żywności i różne łupy, a także i silnym punktem oparcia w czasie powstań Kosińskiego i Nalewajki, w związku z czym odebrano go Kozakom na mocy specjalnej konstytucji sejmowej z r. 1596 (*O Kozakach i ludziach swawolnych, Volumina legum*, t. II, s. 364). Trechtymirów wrócił do dóbr królewskich. Jednakże w ramach polityki pozyskiwania Kozaków, gdy byli oni potrzebni na wojnę szwedzką, konstytucją sejmu z r. 1601 (*O Kozakach Zaporoskich, Volumina legum*, t. II, s. 401) obiecano Trechtymirów zwrócić po śmierci dzierżawcy Hulanickiego, z tym tylko zastrzeżeniem, że Kozacy nie będą się już więcej buntować. W całkowite ponowne posiadanie miasta i monastyru weszli Kozacy jednak dopiero w r. 1617 na mocy tzw. ugody olszanickiej między Rzeczpospolitą a Kozakami, z ponownym zastrzeżeniem, że ma to być szpital dla rannych, chorych i starych, nie zaś miejsce spisków. Gdyby jednak Kozacy nie spełnili tego warunku, donacja królewska miała być ponownie cofnięta (J.U. Niemcewicz, *Zbiór pamiętników o dawnej Polszcze*, t. VI, s. 122).

Około r. 1618 monastyr Zarubski Preczystej podniesiono do godności archimandrii (opactwa). Gościł w nim, w r. 1621 w drodze powrotnej z Moskwy i Kijowa, patriarcha jerozolimski Teofanes, który w r. 1620 wskrzesił nielegalnie metropolię prawosławną w Kijowie. W czasie swego pobytu w Trechtymirowie Teofanes wyświęcił tutejszego archimandrytę Ezechiela Kurcewicza na biskupa włodzimiersko-brzeskiego.

Nie zważając na warunki ugody olszanickiej Kozacy umacniali Trechtymirów, który rychło stał się ich oparciem i jednym z ośrodków akcji powstańczej, jak również wszelkich intryg skierowanych przeciw Rzeczypospolitej. Ucierpiał w czasie walk powstańczych w r. 1638. Jednakże Rzeczpospolita nie odebrała Kozakom Trechtymirowa,

mimo iż ci złamali warunki ugody olszanickiej, natomiast słynną konstytucją sejmową 1638 r. (*Volumina legum*, t. III, s. 440) uczyniła z tego miasta siedzibę komisarza wyznaczonego do nadzoru Kozaków rejestrowych. W r. 1643 zatrzymał się przejazdem w Trechtymirowie hetman Koniecpolski, podejmowany przez ówczesnego komisarza Mikołaja Zaćwilichowskiego.

W r. 1652, po czterech latach ciężkiej wojny, Jan Kazimierz odnowi przywilej dla Kozaków na Trechtymirów, ale nie będzie to już miało większego znaczenia.

51 przeprawa rzeczna — zarubski bród.

52 Perejasław... nie wydaje się być... starem — i znowu z historią u Beauplana źle. Perejasław (dziś Perejasław—Chmielnicki) wspominany jest w latopisach ruskich już od r. 907. Później był nawet siedzibą księstwa udzielnego. Miejsce słynnej rady kozackiej z 18 stycznia (nowego stylu) 1654 r., na której przyłączono Ukrainę do Rosji.

53 dymów — w oryginale: „*feu*".

54 od ruskiej strony — tj. na prawym brzegu Dniepru.

55 hetman — w oryginale: „*général*".

56 po zwycięstwie... nad Kozakami — mowa o bitwie pod Kumejkami, o której zob. Wstęp, s. 30.

57 ruiny dużego zamku — były to zapewne ruiny starego zamku wzniesionego przez wielkiego księcia litewskiego Witolda dla ochrony przeprawy przez Dniepr. O zamku tym wspomiana tak poważne źródło jak Michał Litwin (Michalonis Litvani, *De moribus Tartarorum, Litvanorum et Moschorum...*, Basileae 1615 — „*Arces ad Borysthenem*", s. 35).

58 Drugi Omelnik — w uzupełnieniu przyp. 169 do diariusza Lassoty (zob. wyżej, s. 98) należy dodać, że są trzy rzeki o nazwie Omelnik. Pierwsza to prawy dopływ Dniepru, wpadający doń prawie naprzeciw ujścia Worskli (Omelnik Worsklański), druga będąca prawym dopływem Psiołu (drugi Omelnik na mapie Beauplana) i wreszcie trzecia — odnoga Buzułuku, dopływu Dniepru (*Słown. Geogr.*, t. VII, s. 530). Tu Beauplan wspomina, oczywiście, o dwóch pierwszych.

59 Samotkań — Beauplan, jak niewątpliwie słusznie przypuszczają wydawcy drugiej edycji rosyjskiej, miał tu na myśli ujście rzeki Samotkani do Dniepru.

60 kotewek — kotewka — rodzaj orzecha wodnego.

61 Tareński Róg — późniejsza wieś Taramskoje.

62 z carrabine — nazwą tą określano w Europie zachodniej, począwszy od XVI w., strzelby używane przez jazdę.

63 niejaki Sulima — o Sulimie zob. wyżej, s. 29.

64 Ten... był Francuzem — to zdanie zamieścił Beauplan na marginesie. Jan Marion był pierwszym komendantem Kudaku. Zob. M.K. Dubiecki, *Kudak...*, s. 65.

65 Por. Wstęp, s. 30, a także cenną monografię — M.K. Dubiecki, *Kudak twierdza kresowa*, Kraków 1879 (wyd. nowe — Warszawa 1900).

66 rewolty... w 1637 r. — por. Wstęp, s. 30.

67 Najdokładniej w historiografii polskiej bitwę pod Kumejkami przedstawił Władysław Tomkiewicz — *Bitwa pod Kumejkami (16 XII 1637)*, w: „Przegląd Hist.-Wojskowy", t. IX, z. 2, 1937. Kapitan Jan Żółkiewski był dowódcą kornetu dragonów w pułku kasztelana krakowskiego, Marveil (Morveil, z polska zwany Morel) dowodził dragonami w pułku hetmana polnego. O nich i o ich śmierci zob. podstawowe źródło do historii bitwy pod Kumejkami — Sz. Okolski, *Diariusz trans-*

akcyji wojennej między wojskiem koronnym i zaporoskim w roku 1637, wyd. K.J. Turowski, Kraków 1858, s. 19, 59.

68 z... szambelanem Ostrorogiem — mowa o Mikołaju Ostrorogu (zm. 1651), wówczas (od 1638) podczaszym koronnym, późniejszym (w r. 1648) jednym z trzech regimentarzy koronnych wraz z Dominikiem Zasławskim i Aleksandrem Koniecpolskim, pobitych sromotnie przez Kozaków w bitwie pod Piławcami (23 X 1648). Ostroróg był owym „łaciną", w złośliwej nazwie, jaką nadał Chmielnicki regimentarzom.

69 13 spadków wodnych — w oryginale: *„les cheutes de treize sauts"*.

70 Strelcza — Ostrów Strylczyj lub jeszcze inaczej (na mapie rosyjskiej z 1768): „Лоханская Стрелица".

71 Prawda... brzeg tatarski — tu mamy jeden z licznych przykładów, kiedy trzeba było w tłumaczeniu dość poważnie odstąpić od oryginału, by tekst był zrozumiały. Zdanie Beauplana brzmi: *„... il est vray que la terre n'estant plane, elle fait une forme de circonference, qui fait que les rives de la Tartarie y commandent ces lieux, comme aussi ces lieux commandent les rives de Tartarie."* Por. przekład rosyjski — В. Ляскоронский, *op. cit.*, s. 14.

72 Końska Woda — lub Końska albo Konka.

73 Tomakówka — lub Tomachówka. W połowie XVII wieku Tomakówka nosiła jeszcze inną nazwę — Buck. Stąd w r. 1648 zaczął swą akcję Bohdan Chmielnicki udając się następnie do Nikitinrogu, skąd ruszył w pochód przeciw Rzeczypospolitej.

74 kiedy był zagrożony oblężeniem — w oryginale: *„lorsqu'il estoit menacé d'estre assiegé"*. Beauplan ma tu na myśli ucieczkę Chmielnickiego zagrożonego aresztowaniem.

75 schronienie, które nazywają Skarbnica Wojskowa — w oryginale: *„Skarbniza Woyskowa, c'est à dire, le tresor de l'armée."*

76 Całą artylerię... chowają na dnie — w oryginale: *„toute artillerie, qu'ils gagnent sur le Turc, ils la mettent tout à font"*.

77 Czółno... którym udają się na morze — zdanie to znajduje się w książce na marginesie.

78 Wielka Woda — w oryginale: *„Wielesky Woda, c'est à dire la grande eau."*

79 żadnego z nich nie można przebyć w bród — w oryginale: *„pas un de ces canaux n'est gayable"*.

80 Dzieje się tak... kiedy wody są spokojne — w oryginale: *„cela s'antend de beau temps et de calme"*.

81 Azowa — Azów, miasto powstałe na miejscu starożytnej kolonii greckiej Tanais, od roku 1471 należało do Turków. W roku 1637 zdobyli je Kozacy dońscy, to jest moskiewscy — jak ich nazywa Beauplan — i, mimo ataków ze strony Turków, utrzymali aż do roku 1642. Rząd carski bojąc się niebezpiecznego zadrażnienia z Portą Ottomańską przestał popierać Kozaków, co zmusiło ich do ostatecznego oddania twierdzy w ręce wojsk sułtańskich. Kozacy dlatego porwali się na Azów, gdyż twierdza ta, strzegąca ujścia Donu, utrudniała im łupieskie wyprawy na Morze Czarne.

82 Siemionow Róg — Siemionow Róg nie był wyspą, lecz mierzeją znajdującą się między limanem Dniepru i Bohu. Por. В. Ляскоронский, *op. cit.*, s. 16.

83 Winohradna Krynica — lub Winaradna Krynica albo Winaradna Kruza.

[84] Andrzejowa Wyspa — nazwa polska niezidentyfikowana Melnyk i Antonowycz nazwę Beauplana piszą „Андреев Остров" (*Мемуары...*, s. 321). Tak samo Ustriałow, pierwszy rosyjski wydawca Beauplana.

[85] od... północy, gdzie są urwiska — w oryginale: *„du costé du Nord en precipice"*.

[86] otoczone przepastnymi dolinami — w oryginale: *„environné de valons qui sont en forme de precipices"*.

[87] królewską twierdzę — w oryginale: *„un quarré royal"*.

[87a] W rzeczywistości Oczaków nazywał się po turecku Dżan-kerman (nazwa przejęta od Tatarów). Zob. Z. Abrahamowicz, *Старая турецкая карта Украины...*, s. 79/80.

[88] inny zameczek — W. Laskoroński *op. cit.*, s. 16, przypuszcza, że Beauplan ma tu na myśli twierdzę Kinburn (znaną później z okresu wojny rosyjsko-tureckiej 1787—1791).

[89] w kierunku południowo-wschodnim — w oryginale: *„vers le Sudest"*, lecz jest to błąd, gdyż Berezań leżał na południowy zachód od Oczakowa. Zob. m. in. mapę Beauplana *Tractatus Borysthenis... a Chortika Ostro ad urbem Oczakow* (Bibl. Narodowa, Zbiory Kartograficzne, sygn. 246 R. XVII/1554/3).

[90] Anczakrak — Siemionow (*Географический Словар*, I 239) przypuszcza, że była to tatarska nazwa bądź rzeki Berezań, bądź rzeki Sasyk. Wydaje się jednak, że Berezań nie wchodzi tu w rachubę, gdyż na wspomnianej wyżej mapie rzeka Berezań jest oznaczona właśnie swoją ruską nazwą. Chodzi więc tu zapewne o drugą z rzek — Sasyk.

[91] Jezioro Teliguł — w oryginale: *„lezero c'est à dire, lac Teligal"*.

[92] Tatarzy, nie uznający ni chana, ni Turka — w roku 1637, dzięki silnej pozycji chanatu krymskiego, kierowanego faktycznie przez jednego z najwybitniejszych wezyrów tej epoki, Sefera Gasiego agę, orda budziacka uznała nad sobą zwierzchnictwo chana krymskiego.

[93] Tendra — rosyjska Tendrowskaja Kosa (Тендровская Коса), wyspa słynna z wielkiej bitwy stoczonej w jej pobliżu w sierpniu 1790 roku między flotami turecką i rosyjską. Bitwa zakończyła się pełnym zwycięstwem Rosjan.

[94] Wyspą Węży — nazwa ta, według F. Bruna (*Черномория*, I, (s. 18), brzmi Ilan-Adassi (podaję za: *Мемуары...*, wyd. 2, s. 324). Poprawnie po turecku, Jyłan Adasy (Wyspa Żmij). Informację tę zawdzięczam orientaliście, dr Zygmuntowi Abrahamowiczowi, za co składam mu serdeczne podziękowanie. Dziś wyspa należy do ZSRR i zwie się Ostrow Zmiejnyj.

[95] Osman — sułtan Osman II, panujący w latach 1618—1622.

[96] gdy przybywał na Podole ze... 600 000 wojowników — mowa o wyprawie chocimskiej w r. 1621, nie zaś o cecorskiej w r. 1620.

[97] poniżej Obliziczy — rosyjscy wydawcy przypuszczali, że pod tą przekręconą przez Beauplana nazwą kryje się turecka twierdza Isakczy, gdzie Turcy zawsze budowali mosty dla przeprawy większych wojsk przez Dunaj (В. Лясковронский, *op. cit.*, s. 17, *Мемуары...*, s. 324 i J. Sękowski, *Collectanea z dziejów tureckich*, t. I, s. 148—152, t. II, s. 37—41).

[98] 80 000 ludzi — liczby podane przez Beauplana są, oczywiście, dalekie od rzeczywistości.

[99] między Dunajem a Morzem Czarnym — w oryginale: *„entre Danube et le Pont"*.

100 u ujścia kanału — tj. Bosforu.

101 najeżdżają Polskę... w liczbie do 80 000 — o przesadnych liczbach dotyczących Tatarów krymskich zobacz uwagi w przyp. 137, na s. 95 i 96, do diariusza Eryka Lassoty.

102 u... nasady — w oryginale: *„gorge"*.

103 Na przesmyku tego półwyspu — w oryginale: *„au col de cette peninsule"*.

104 dymów — termin ten użyty przez Beauplana i tu, i w wielu innych miejscach, można tłumaczyć również „rodzina". Przyjmujemy jednak termin „dym", jako najbardziej adekwatny i używany powszechnie w siedemnastowiecznej polszczyźnie.

105 Tatarzy nazywają je Or — *„or"* znaczy po krymsku „rów", „przekop", odpowiada więc dokładnie słowiańskiej nazwie Perekop. Inna nazwa arabsko-krymska Perekopu brzmi Ferahkerman. Obszerniej o Perekopie zob. *Księga Podróży Ewliji Czelebiego* (wybór), przekł. Z. Abrahamowicza, Warszawa 1969, s. 225 i n. oraz odpowiednie przypisy, s. 430 i n.

106 Kozłów — słowiańska nazwa tatarskiego Gözlew (Gözlewe), port i miasto, ważny ośrodek gospodarczy i handlowy. Zbudowany na miejscu starożytnej osady greckiej Kerkinitydy.

Tatarzy opanowali miasto w XIII w. i władzę nad nim zachowali nowet po opanowaniu Krymu przez Turków w XV w. Po likwidacji chanatu krymskiego przez Rosję nazwę Gözlew zmieniono na Eupatorię (r. 1783). Opis miasta zob. *Księga podróży...*, s. 238 i n.

107 miastem... na wschodzie — podajemy, zgodnie z tekstem Beauplana (*„à l'Orient"*), że Kozłów leży na wschodzie półwyspu. Jest to jednak oczywisty błąd, bowiem Kozłów (Eupatoria) leży na zachodnim wybrzeżu Krymu.

108 Chersonez — przekręcona przez Beauplana nazwa Sarkerman, to jest nazwa dawnego, założonego przez Greków w V wieku p.n.e., miasta greckiego Chersonesos (dziś w pobliżu Sewastopola). Sarkerman upadł zupełnie pod koniec XV w. Opis jego zabytkowych ruin znajdujemy w dziele Polaka, Marcina Broniowskiego (*Martinii Bronovii... Tartariae descriptio...*, Colonia Agrippinae 1545, s. 6—7).

Fantastyczne wiadomości o Sarkermanie, który mieli założyć jakoby królowie polscy, podaje Ewlija Czelebi (*op. cit.*, s. 254—255). Garść rzeczowych informacji podaje wydawca krymskiej podróży Czelebiego Zygmunt Abrahamowicz (tamże, s. 439).

109 Ałma... jest miasteczkiem, gdzie znajduje się kościół... Świętego Jana — nad rzeką Ałmą są trzy osady o nazwie pochodzącej od rzeki: 1) Ałma — Tamak; 2) Ałma — Tarchań i 3) Ałma — Kermen. Melnyk i Antonowycz (*Мелуарь...*, s. 326) przypuszczają, iż Beauplan wymienił tu wieś Ałma — Kermen. W każdym bądź razie należy wyeliminować tu pierwszą z tych miejscowości Ałma — Tamak, czyli Ałmały, gdyż podróżujący tam w kilkanaście lat później Ewlija Czelebi (*op. cit.*, s. 246—247) nie wspomina o żadnej świątyni chrześcijańskiej ani jej ruinach, choć czyni to zawsze, gdy pamiątki takie spotyka w czasie swojej podróży.

110 Zabezpieczony od wiatrów, dzięki wysokim górom, które otaczają ów port — por. opis portu Bałakławy u Czelebiego (*op. cit.*, s. 258—259) i u Broniowskiego (*op. cit.*, s. 7). Czelebi pisze wprawdzie, że „zatoka może pomieścić pięćset statków, a jest ona osłonięta od wszystkich ośmiu wiatrów i bezpieczna", ale dodaje wkrótce potem: „wpłynąć do tej zatoki i wydostać się z niej jest bardzo trudno, jako że wejście ma ona bardzo wąskie".

Ciekawe, że Beauplan nie pisze nic o mnogości ryb, które znajdować się miały w zatoce Bałakławy, tak że niektórzy mylnie tłumaczyli pochodzenie nazwy miejscowości od tureckiej nazwy — ryby — *balyk*, skąd miała być Bałykława lub — jak u Czelebiego —Bałykłagy (zob. komentarz Z. Abrahamowicza w *Księdze podróży...*, s. 440). O mnogości ryb pisał również M. Broniowski, *op. cit.*, s. 7 („...*nam in eo loco mare piscibus ferax est...*").

Miasto założone zostało w starożytności przez Taurów, potem zdobyli je Grecy. W drugiej połowie XIV w. zajęli je Genueńczycy, którzy nazwali miasto Cembalo. W r. 1475 zdobyli Bałakławę Turcy. Miejsce upamiętnione wielką bitwą w czasie wojny krymskiej (1853—1856).

111 Mangub... mieszkańcy są Żydami — miasto to, którego początki sięgają VI w.n.e., jest zbudowane w skale. Zwało się Teodoro lub Dori. Długo zachowało swą niezależność opierając się najpierw Genueńczykom, później Tatarom. Uległo dopiero Turkom pod koniec XVI wieku. Daleka od ścisłości jest wiadomość podana przez Beauplana, że „w zamku tym wszyscy są Żydami". Po pierwsze mieszkali tam i muzułmanie, a po wtóre większą część mieszkańców Mangubu stanowili nie Żydzi, lecz Karaimi, to jest grupa etniczna pochodzenia tureckiego, wyznająca od VIII w.n.e. judaizm, ale wyłącznie na podstawie Starego Testamentu, z wyłączeniem wszystkich późniejszych komentarzy, zwłaszcza Talmudu. Uważani są też przez talmudystów za odszczepieńców i heretyków.

Ewlija Czelebi pisząc o mieszkańcach Mangubu jako o Żydach wyznania karaimskiego dodaje, że „pośród Żydów są to jak gdyby kyzyłbasze". Kyzyłbasze to pierwotne pogardliwe przezwisko, jakie Turcy, prawowierni sunnici, nadali muzułmańskim heretykom, to jest szyitom (*Księga podróży...*, s. 262, i komentarz Z. Abrahamowicza, s. 441). Karaimów od Żydów nie odróżnia zresztą i Broniowski (*op. cit.*, s. 7).

112 Kaffa — dawna grecka kolonia Teodozja (VI w. p.n.e.). Nazwa Kaffy pojawia się już w X w.n.e. W r. 1261 Kaffę zajęli Genueńczycy, ale w dwa wieki później (1475) zdobyli ją Turcy (por. M. Małowist, *Kaffa. Kolonia genueńska na Krymie i problem wschodni w latach 1453—1475*, Warszawa 1947). Po zdobyciu Krymu przez Rosję (1783) przywrócono Kaffie jej starą grecką nazwę o brzmieniu rosyjskim — Fieodosija.

113 Crimenda — nie ulega wątpliwości, że chodzi tu o wymienione przez Broniowskiego (*op. cit.*, s. 9) miasto Cremum, czyli tatarski Kyrym, późniejszy Eski Kyrym, tj. Stary Krym, skąd nazwę wziął cały półwysep, wcześniej znany jako Taurydzki. W średniowieczu Cremum (Eski Kyrym) nosiło nazwę Sołgat (Solgat). Dzisiejsza nazwa rosyjska brzmi Staryj Krym (por. *Księga podróży...*, s. 431).

114 Karasu — co znaczy po turecku „czarna woda", od nazwy rzeki, nad którą leży, zwane także dawniej Karasubazar, dzisiejszy Biełogorsk. Położone między Symferopolem (Akmes-Dżidu) i Kaffą. Zobacz objaśnienia: Z. Abrahamowicz w przypisach do podróży krymskich Czelebiego (*Księga podróży...*, s. 447).

115 Corubas — należy zgodzić się tu z Melnykiem i Antonowyczem (*Мемуары...*, s. 327), gdy nazwę tę odczytują oni jako Karasubazar, a więc identyczną z Karasu, o której Beauplan wspomniał przed chwilą. Pamiętajmy, że francuski kartograf nie znał Krymu z autopsji, stąd jego opisy tego kraju, zarówno geograficzne jak i etnograficzne, są dość dalekie od rzeczywistego stanu rzeczy.

[116] Ak-meczet ma... 150 dymów — wiadomość Beauplana, że miasto to ma zaledwie 150 dymów, nie zgadza się z opisem Ewliji Czelebiego (*Księga podróży...*, s. 299—302), który doliczył się tam łącznie 2370 domów. Należy jednak dać wiarę Beauplanowi, nie Czelebiemu, gdyż stolica kałgów (znanych z polskich źródeł „gałgów"), to jest pierwszych po chanie dostojników na Krymie, jego zastępców wojskowych i zarządców wschodniej części chanatu, była w gruncie rzeczy bardzo małym miasteczkiem.

[117] między Morzem Limena a Cienką Wodą — Liman (na mapie Beauplana Limen *vulgo* Meotis Palus) to Morze Azowskie. Cienka Woda lub Cienka Cieśnina (ros. Tonkij Proliw) łączy Morze Azowskie z zalewem Siwasz.

[118] Nad... Kabartą leżą winnice — por. opis rzeki Kabarty u Czelebiego (*op. cit.*, s. 248).

[119] między Kerczem — Kercz, jedno z najstarszych miast we wschodniej części Krymu na Półwyspie Kerczeńskim. Założone w VI w. p.n.e. przez Greków pod nazwą Pantikapaion. W starożytności jako stolica państwa bosforskiego przeżywało okres swej świetności. Potem przyszedł upadek, a w wieku XIII miasto dostało się w ręce przedsiębiorczych Genueńczyków. W r. 1475 zdobyli je Turcy. Miasto było niezawisłe od Tatarów.

W w. XVIII Kercz wpadł wraz z całym Krymem w ręce rosyjskie. W czasie wojny krymskiej 1853—1856 miasto zostało zniszczone. W okresie drugiej wojny światowej Kercz i Półwysep Kerczeński były terenem zaciekłych walk niemiecko-radzieckich, prowadzonych ze zmiennym szczęściem (1941—1944).

[120] w kraju Czerkiesów — Czerkiesi, lud zamieszkujący północno-wschodnie wybrzeże Morza Czarnego, na północ od Gór Kaukaskich. Etnicznie przynależni są do grupy narodów kaukaskich. Czerkiesi (nazwa własna Adyge) zamieszkującej od starożytności te tereny, przyjęli w VI w.n.e. chrześcijaństwo, które jednak od XVI wieku zaczęło być wypierane przez islam. Głównym zajęciem Czerkiesów było pasterstwo, hodowla koni i rolnictwo, a także wysoko postawione rzemiosło.

[121] w Temriuku — w oryginale: Temrak, Temriuk — dziś miasto o tej samej nazwie nad rzeką Kubań w Kraju Krasnodarskim RSFRR.

[122] do pustynnych stepów — określenie „*campagnes desertes*", użyte w tym zdaniu przez Beauplana, tłumaczy się tu wyjątkowo jako „pustynne stepy", chociaż „*compagnes desertes*" i łacińskie „*campi deserti*" lub „*loca deserta*" oznaczają po polsku: Dzikie Pola. Por. mapę Ukrainy Beauplana zamieszczoną w niniejszej książce, jak również jego mapy reprodukowane przez W. Laskorońskiego, *op. cit.*

[123] Po narodzinach Tatarzy... pozostają bez mocy rozwarcia oczu, jak to ... u ... zwierząt — oczywiście wiadomość ta nie ma nic wspólnego z prawdą, jest tylko świadectwem tego, co sądzono o Tatarach na Ukrainie i w Polsce. J. Niemcewicz w tym miejscu uznał za stosowne dać przypis treści następującej: „Biedny Francuz uwierzył temu, co ktoś żartem powiedział" (*Zbiór pamiętników...*, t. III, s. 364).

[124] do Indian... zwanych Karaibami — warto w tym miejscu przytoczyć uwagę J. Niemcewicza (*op. cit.*, s. 305): „Tu Beauplan ma wielką rację, widziałem na miejscu pierwotnych dzikich mieszkańców Ameryki, kształt i postać ich zupełnie do Tatarów podobna."

125 k o t a r h — w oryginale: *„cantares"*. *Tu* tłumaczymy to słowo poprzez staropolskie (z tatarsk.) „kotarha" (por. słowniki Lindego i Warszawski) oznaczające: chatkę, namiot pilśniowy.

126 w i e l k i c h n o g a j s k i c h i m a ł y c h n o g a j s k i c h — uważa się, iż Nogajowie wywodzą się z ludów dawnej Złotej Ordy, a nazwę swą wzięli od wodza Nogaja (XIII w.), który był faktycznie niezależnym władcą tatarskim. Po upadku Złotej Ordy w XV wieku na jej gruzach powstała m.in. Orda Nogajska.

W XVI wieku zaczęła się i ona rozpadać. Największa jej część — Wielka Orda Nogajska, zajmująca tereny na wschód od dolnego biegu Wołgi, zmuszona była uznać zwierzchnictwo Rosji, co nastąpiło w wyniku likwidacji tatarskich chanatów w Kazaniu i Astrachaniu (1552—1557) przez Iwana Groźnego. Część Nogajów nie chciała jednak poddać się pod jarzmo rosyjskie i przesiedliła się nad Morze Azowskie, tworząc tzw. Małą Ordę Nogajską. Orda ta uznała się równocześnie za wasala chana krymskiego. Mała Orda Nogajska rozbiła się później na szereg drobniejszych, m.in. budziacką (budżacką), kubańską i jedisańską.

127 k o c z o w n i k a m i — w oryginale: *„ambulatoires"*, wyraz dziś nie używany, dawniej odpowiadał polskiemu słowu „ruchowy".

128 T a t a r z y... b u d z i a c c y — orda budziacka, zamieszkująca stepy nad Morzem Czarnym między Dniestrem i Dunajem oraz Białogrodem i Kilią, była również częścią Ordy Nogajskiej. To ona dość długo nie chciała uznać zwierzchnictwa chana krymskiego i uczyniła to dopiero w r. 1637 (por. wyżej 36). Nazwa Budziak (Budżak) oznacza po turecku „kąt".

129 z w y k l i w o j o w n i c y — w oryginale: *„les communs"*.

130 i n n i... w y r u s z a j ą n a w o j n ę, t a k j a k s t o j ą — w oryginale: *„les autres faute de commodite vont à la querre à nud"*. Zwrot *„à nud"* — nago, trzeba tu przetłumaczyć tylko w podany sposób, nie zaś dosłownie, gdyż Tatarzy przecież nie udawali się nago na wojnę!

131 m u r z o w i e — w oryginale: *„morzas"*; murza, a właściwie mirza, dosłownie „syn emira" — krymski tytuł szlachecki.

132 c z o r b a — oddając Beauplanowskie *„chourbe"* jako *„czorba"* idę za Laskorońskim, *op. cit.*, s. 21.

133 4 0 d o 5 0 0 0 0 — o liczbach tych, niewątpliwie przesadzonych, zob. wyżej, przyp. 137, na s. 95.

134 P r o w a d z i i c h... m u r z a — wiadomość ta jest nieścisła, jeśli przyjmiemy, że pod pojęciem „murza" Beauplan rozumiał ściśle to, co słowo to znaczyło. Gdy na czele wyprawy tatarskiej w głąb ziem Rzeczypospolitej czy państwa moskiewskiego nie stawał chan, a stawał on raczej rzadko, to ordą dowodzili dostojnicy tatarscy, przede wszystkim najważniejszy z nich kałga, następnie zaś nurredin, tj. drugi po kałdze dygnitarz krymski i współregent chana, zarządca zachodniej części chanatu i dowódca lewego skrzydła wojsk krymskich. Tytuły kałgi i nurredina bywały połączone przeważnie z dodatkowym — „sułtan", tj. władca.

135 ż e b y z a w s z e m i e ć o d d e c h — w oryginale: *„a fin d'estre tousiours en haleine"*.

136 ł o t r z y k o w i e — w oryginale: *„les larrons"*.

137 t a b o r ... n a z y w a n y k a r a w a n ą — zdanie to wydrukowane jest na marginesie książki.

138 *b o n p i e d e, b o n o c h e* (wł.) — przen.: być zdrowym i silnym.

139 Zob. rysunek na s. 137.

140 na własną rękę — w oryginale: *„de son costé"*.
141 w ich szeregi — w oryginale: *„on les enfonce"*.
142 W or. *„tant qu'il ait passé et traversé la rivière"*.
143 Beauplan nie daje w tym miejscu żadnego podtytułu, ale ponieważ przechodzi od narracji o Tatarach do spraw kozackich, uważamy za słuszne, podobnie jak inni wydawcy tłumaczeń, wprowadzić w tym miejscu wyraźne rozdzielenie od części poprzedniej.
144 Opis Beauplana nie jest tu całkowicie zgodny z rzeczywistością. Zwyczaje zaporoskie wymagały tego, żeby wybrany na atamana koszowego (bo o tych wyborach jest tu mowa) jak najdłużej wzbraniał się przyjęcia proponowanej mu godności. Godność tę przyjmował w końcu tak, by wyglądało na to, że nie może odmówić zebranemu towarzystwu i zawieść jego zaufania. Nie jest prawdą, jakoby mordowano kogokolwiek za odmowę przyjęcia proponowanej godności.
145 Ruds — jest to po prostu przekręcone przez Beauplana słowo rada.
146 powoduje taką ostrożność — w oryginale: *„C'est qui lui convient avoir une telle prudence"*.
147 kogo spotka niepowodzenie — w oryginale: *„malheureaux à qui il eschet"*.
148 odbywają radę wojenną — w oryginale: *„ils tiennent un Ruds, c'est à dire Conseil"*.
149 do Skarbnicy Wojskowej — por. przyp. 75, na s. 184.
150 falkonetów — falkonet albo śmigownica, działo małokalibrowe używane w XV—XVII wieku.
151 atamana — w oryginale: *„l'Admiral"*, ale nie można tego tłumaczyć dosłownie, ponieważ u Kozaków, mimo ich częstych wypraw morskich, tytuł admirała nigdy nie był znany.
152 Rumelii — Rumelia (od tureckiego słowa Rum—Bizancjum), to prowincja imperium osmańskiego obejmująca europejską część państwa. W skład Rumelii nie wchodziły Bośnia oraz wybrzeża i wyspy Morza Egejskiego. Pierwszą stolicą Rumelii, w której urzędował zarządca prowincji, tzw. bejlerbej, był Płowdiw, następnie zaś od roku 1385 stolica Bułgarii Sofia, jedno z największych miast imperium tureckiego (por. objaśnienia Z. Abrahamowicza w *Księdze podróży...*, s. 378). W oryginale u Beauplana Rumelia występuje pod nazwą „Romanie".
153 Zdanie podane w nawiasie Beauplan umieścił na marginesie.
154 obliczają ... skąd dmą wiatry — w oryginale: *„remarquent à quel run de vent ils sont"*.
155 Liman Donu — tj. Morze Azowskie.
156 Taczawoda — analiza mapy wykazuje, że nazwa „Tanawoda", „Taczawoda", może oznaczać tylko rzekę Wołcza Woda (Wilcza Woda), znaną dziś wyłącznie jako Wołcza. Wydawcy drugiej rosyjskiej edycji Beauplana sądzą ponadto (*Мемуары...*, s. 347), że Beauplan pomylił rzekę Mius z Kalmius.
157 reale hiszpańskie — real, moneta portugalska i hiszpańska z okresu XIV—XIX wieku, początkowo srebrna, później począwszy od XVI stulecia również i miedziana.
158 nic... nie potrafią tylko pić i hulać — tu Beauplan jest zupełnie niekonsekwentny, gdyż w innym miejscu pisze przecież o Kozakach, świetnych rzemieślnikach, umiejących dobrze pracować. Por. wyżej, s. 109 i n.
159 wezmą do kochania — w oryginale: *„à faire l'amour"*.
160 Jak dziewczyny zalecają się do chłopców — podtytuł ten umieszczony jest w książce na marginesie.

161 swego wybranego w oryginale: *„son serviteur"*.

162 „Pomagabog" — po ukraińsku: *„Помагай Боз"* lub (przestarzałe — „Tsiz".

163 Iwan... Mikita — wymienione tu ukraińskie imiona (z wyjątkiem, oczywiście, imienia Wojtek) mają następujące, poprawne brzmienie: Jiwan, Fedir, Dmytro, Mykyta.

164 gospodarzem — w oryginale: *„dospodorge"*.

165 gdy uporem swym zmuszają... swego oblubieńca — w tekście Beauplana: *„... car elles* [tj. dziewczęta] *contraignent (dans la perseverance) le père, la mère et leurs serviteurs."* Podobnie *„leurs serviteurs"* oddają inni tłumacze jako „jej (ich) ukochany" (por. np. В. Лясоронский, *op. cit.*, s. 28).

166 wierzą w to święcie — w oryginale: *„qu'ils croyent comme articles de foy"*.

167 Ten niezwykle ciekawy opis swatów wymaga pewnego zasadniczego komentarza. Beauplan dał tu niewątpliwie obraz prawdziwy, nie zaznaczając jednak, że dotyczy on tylko szczególnych przypadków i nie jest powszechnym obyczajem związanym ze swatami na Ukrainie. Inicjatywa, a nawet powiedzmy szczerze, agresywność ze strony płci pięknej miała miejsce tylko w tym przypadku, gdy młodzieniec w ten czy inny sposób zaangażował się wobec dziewczyny i zaciągnął wobec niej jakiekolwiek zobowiązania, z których potem nie chciał się wywiązać. Wówczas poszkodowana na honorze mogła właśnie w ten sposób dochodzić swych praw. Są to sprawy znane z licznych publikacji poświęconych obyczajom weselnym na Ukrainie.

168 Zdanie podane w nawiasie Beauplan umieścił na marginesie książki.

169 przy dźwiękach dudy — w oryginale: *„au son d'une douda (qui est une cornemuse)"*.

170 nie zdarzyło się nigdy słyszeć, by się coś takiego przydarzyło — nic w tym dziwnego, gdyż przypadki takie nie miały wówczas miejsca na Ukrainie. Jak słusznie zauważyli Melnyk i Antonowycz (*op. cit.*, s. 51), ten fragment swego opowiadania oparł Beauplan prawdopodobnie na zasłyszanych starych baśniach i legendach, które widocznie niedokładnie zrozumiawszy przyjął za istniejący jeszcze, przynajmniej do niedawna, obyczaj związany ze swatami i weselem.

171 Beauplan mówi tu o podaniu związanym z wyborem jedego z legendarnych książąt Polan, Leszka II, który miał zasiąść na tronie dzięki temu, że zwyciężył swych rywali w biegu (por. np. *Mistrza Wincentego, zwanego Kadłubkiem, biskupa krakowskiego, Kronika Polska...*, wyd. A. Przeździecki, Kraków 1862, s. 51—53).

172 żaden ze szlachty nie będzie więziony... prócz zbrodni przeciwko... osobie monarchy — zbyt dobrym znawcą spraw polskich Beauplan nie był. Ta opowieść to oczywiście przekręcona i niedokładna relacja o piętnastowiecznym, słynnym przywileju *„neminem captivabimus nisi iure victum"*. Cały komentarz naszego autora do tych wywodów nie przedstawia, oczywiście, żadnej poważniejszej wartości.

173 Tytuł na marginesie.

174 w „weselu", to jest ich zaślubinach — w oryginale: *„au wesellé, c'est à dire leurs nopces"*.

175 poddani są zmuszeni kupować piwo u swego pana — mowa tu o propinacji, tj. wyłącznym prawie szlachty do produkcji wszelkich trunków, a następnie sprzedaży ich w obrębie własnych dóbr.

176 Z tego rodzaju obrzędami związanymi z weselem i nocą poślubną spotykamy się wówczas nie tylko na Ukrainie, ale i w innych krajach Europy wschodniej, przede wszystkim w Rosji (por. np. Г. К. Котошихин, *О Россіи в царствованіе Алексея Михайловича*, Петербург 1906; J. Struys, *Les voyages... en Moscovie, en Tartarie, en Perse, aux Indes et en plusieurs autres pais étrangères...*, Amsterdam 1681, s. 130—131 (oryginał pracy Struysa napisany jest w języku holenderskim).

Warto wreszcie zwrócić uwagę, że zwyczaje tego rodzaju, przede wszystkim zaś owa próba dziewiczości, przetrwały do dnia dzisiejszego u niektórych ludów prymitywnych (por. R.H. Nocoń, *Kobieta w życiu Indian Ameryki Południowej*, Katowice 1964, s. 184, 245).

177 *Christos woskres* (ros.) — w oryginale: *„Christos vos Christ"* — Chrystus zmartwychwstał.

178 *Wo istinu woskres* (ros.) — w oryginale: *„Oystinos vos Christ"* — rzeczywiście zmartwychwstał.

179 Mohyła — Piotr Mohyła (1596—1647), prawosławny biskup, metropolita kijowski i halicki, Mołdawianin, syn hospodara wołoskiego i mołdawskiego. Jeden z najwybitniejszych i najświatlejszych przedstawicieli społeczeństwa ruskiego w Rzeczypospolitej w pierwszej połowie XVII wieku. Służył w wojsku polskim pod Chocimem, później został mnichem, następnie zaś (1627) archimandrytą Ławry Peczerskiej i metropolitą kijowskim (1632). Popierał naukę, oświatę, literaturę i sztukę. W r. 1631 zorganizował Kolegium przekształcone później w słynną Akademię Mohylańską w Kijowie, która stała się głównym centrum kultury ukraińskiej w w. XVII. O jego życiu i działalności zob. przede wszystkim С. Голубев, *Киевский митрополит Петр Могила и его сподвижники*, t. 1—2, Киев 1883—1898.

180 jest przełożonym wszystkich biskupów — tj. metropolitą kijowskim.

181 Ten opis Beauplana, aczkolwiek pełen poczucia humoru, świadczy o tym, że Francuz nie znał się na zwyczajach i obyczajach panujących w Cerkwi prawosławnej i nie zachował należytego dystansu w ich opisie. Obyczaj całowania w cerkwi na Wielkanoc (*христосованіе*) ma poważne symboliczne znaczenie w systemie zwyczajów świątecznych w Kościele prawosławnym. Ustriałow w pierwszym wydaniu rosyjskim Beauplana (*Описаніе Украйны...*, s. 156—157, a Melnyk i Antonowycz w drugim *Мемуары...*, вып. II, s. 355) zamieszczają w związku z tym opisem pełne zgorszenia, a nawet oburzenia, komentarze.

182 jeno z powłoki człeka przypominają — w oryginale: *„qu'il ne leur reste que la semblance d'homme"*.

183 Tytuł podany przez Beauplana na marginesie.

184 syfilityków — w oryginale: *„les verollez"*, co niektórzy tłumaczą jako „chorzy na ospę" (np. Лясковронский, *op. cit.*, s. 32). Jednakże pierwsze znaczenie słowa *„vérole"*, to: „syfilityk, syfilityczka". Ospa, to *„petite vérole"*.

185 stare baby — w oryginale: *„des vieilles baba"*.

186 Tytuł nadany przez wydawcę — Z.W.

187 bez połoh — połogami, połohami zwano jeszcze w XIX w. małe, przewiewne pawilony budowane dla ochrony przed komarami; u Kozaków były to plecione z chrustu szałasy pokryte rzadką bawełnianą tkaniną, zabezpieczającą od much i komarów.

188 powlekają to tkaniną bawełnianą — w oryginale: *„un linceul de toile de cotton"*.

189 kraj Czerkiesów — zob. wyżej, przyp. 120, s. 188.

190 Abchazja — kraina w północno-zachodniej Gruzji. W starożytności kolonizowana przez Greków. Po różnych kolejach losu, pod koniec X w. włączona została do Gruzji, w ramach której pozostawała aż do przełomu XV—XVI wieku, kiedy to Abchazja została niezależnym księstwem. W wieku XVII kraj uzależniony został od Turcji. Od r. 1820 włączona do imperium rosyjskiego, dziś Autonomiczna SRR w północno-zachodniej części Gruzińskiej SRR.

191 Megrelia — Mingrelia, małe państewko, które powstało w wyniku rozpadnięcia się Gruzji w XV wieku. W XVI w. wchodziło ono w skład Abchazji. W pierwszej połowie XVII wieku Megrelia podbita została przez Turków, w r. zaś 1803 przez Rosję.

192 Nowogród — inaczej Wierchów, w pobliżu Baru.

193 się ... rozmnażają — w oryginale: *„se provient et multiplient"*.

194 literami chaldejskimi Boży Gniew — w oryginale: *„en lettres Caldéennes, Boze Gnion, en français fleau de Dieu"*.

195 z Barbarii — Barbaria — określenie krajów Afryki północno-zachodniej leżących między Oceanem Atlantyckim, Saharą i Morzem Śródziemnym, odpowiadające arabskim krajom Magrebu (Maroko, Algieria, Tunezja).

196 Zdanie podane w nawiasie Beauplan umieścił na marginesie książki.

197 Rzeczpospolita ich w niczym nie ustępuje pszczelej lub mrówczej — w oryginale: *„Leur republique ne cede en rien à celle de mouches et de fourmis."* Słowo *„mouches"* oznacza muchy, jednakże jest rzeczą jasną, iż Beauplan miał tu na myśli pszczoły, życie much nie jest bowiem zorganizowane w sposób, który by je specjalnie wyróżniał w świecie owadów. Zresztą autor skrócił tu prawdopodobnie określenie *„mouche à miel"*, które obok słowa *„abeille"* oznacza w języku francuskim właśnie pszczołę. Bobaki istotnie żyją stadnie, Zabijane na futro i sadło są dziś w Europie zupełną rzadkością, utrzymały się tylko w Azji i Afryce.

198 te zwierzęta są hermafrodytami — ta informacja Beauplana jest nieprawdziwa.

199 liardów — *liard*, dawna moneta francuska (szeląg, grosz).

200 suhak — suhaki lub sumaki już wyginęły w Europie.

201 Lekkie konie — w oryginale: na marginesie: *„chevaux légeres"*.

202 Ten sam gatunek ptactwa widziałem ... w Indiach — Beauplan mówi tu o pelikanach-babach, które jeszcze do dnia dzisiejszego zamieszkują rzeki i jeziora południowo-wschodniej Europy. Indie, to oczywiście Indie Zachodnie, czyli Ameryka Środkowa.

203 zima ... nie jest równie surowa i ostra jak tutaj — w oryginale: *„ le froid ne laisse pas d'y estre beaucoup plus vigoureux et aspre"*.

204 Traflają się... które są następstwem skrofułów i febry — w oryginale: *„Quelque fois aussi se rencontre plus forte et guarantit les susdites parties de mortification subite mais ne peust empecher n'estant point aidée qu'il ne leur arrive des chancres qui sont aussi cuisantes que ceux qui sont causes d'une hemeur bruslante et maligne."*

205 swe najbardziej delikatne części — w oryginale: *„leur plus delicieuse partie"*.

206 Mowa tu o nieudanej wyprawie hetmana Mikołaja Potockiego przeciw Tatarom w roku 1648, a dokładnie w zimie 1646/47. Por. wyżej, s. 37.

207 hetmanem wielkim — w oryginale: *„le Generalissime"*.

208 hetmana... Potockiego, który jest ... i kasztelanem krakowskim — Mikołaj Potocki (1595—1651), żołnierz i dowódca od szesnastego roku życia (1611 r. — udział w walkach pod Smoleńskiem). Uczestnik wszystkich ważniejszych wojen i bitew Rzeczypospolitej w pierwszej połowie XVII w. 16 grudnia 1637 r. odniósł świetne zwycięstwo nad Kozakami pod Kumejkami, ale, jak słusznie zauważył Władysław Tomkiewicz (*Bitwa pod Kumejkami..., passim*), przyjął on w tej batalii taktykę, która w przeszło dziesięć lat później, pod Korsuniem (1648) miała go doprowadzić do całkowitej klęski. W r. 1646, po śmierci Stanisława Koniecpolskiego, któremu nie dorównywał talentem, został hetmanem wielkim koronnym i kasztelanem krakowskim. Był zwolennikiem bezwzględnego, ostrego kursu przeciw Kozakom, a jednocześnie przeciwnikiem antytureckich planów Władysława IV. Po wybuchu powstania Chmielnickiego, wbrew rozkazom królewskim, wkroczył do akcji i poniósł pod Korsuniem całkowitą klęskę, w wyniku której dostał się do niewoli (26 V 1648). Z niewoli powrócił w kwietniu 1651 r., po czym wziął udział w bitwie pod Beresteczkiem (28—30 VI 1651), następnie zaś podpisał ugodę z Kozakami w Białej Cerkwi.

209 rzeki Merlo, która zlewa się z Borystenesem — w oryginale: *„la rivière de Merlo qui se degorge dans le Boristhène"*. Słowo *„se degorge"* (zlewa się) może oznaczać, że Beauplan nie miał tu na myśli bezpośredniego ujścia Merlo do Dniepru, gdyż w rzeczywistości ta niewielka rzeka jest lewym dopływem Worskli, ta zaś dopiero wpada bezpośrednio do Dniepru.

210 Ukraina, o przewadze klimatu kontynentalnego, miewa ostre zimy. Średnia temperatura stycznia w najzimniejszych północno-wschodnich rejonach kraju wynosi minus 8°C (dla porównania — najzimniejsze rejony Polski — Suwałki i Zakopane średnią stycznia mają minus 4,9°C.). Dla Francuza, przywykłego do łagodnego klimatu jego ojczyzny, zimy ukraińskie były specjalnie dokuczliwe. Pamiętać ponadto należy, co dziś już w świetle prac źródłowych nie przedstawia najmniejszej wątpliwości, że w wieku XVII nastąpiło w Europie dość poważne ochłodzenie klimatu.

211 Podtytuł nadany został przez wydawcę (Z.W.), wymaga bowiem tego całkowita zmiana przedmiotu narracji, gdyż Beauplan skończył opis Ukrainy, a przystąpił do opisu Polski.

212 Zdanie podane w nawiasie Beauplan umieścił na marginesie książki.

213 arcybiskup gnieźnieński zajął miejsce królewskie — arcybiskup gnieźnieński, prymas Polski, sprawował w okresie bezkrólewia najwyższą władzę w państwie (*interrex*). Po śmierci Zygmunta III interrexem był Jan Wężyk (1576—1638), prymas od r. 1626.

214 sejmu, który mogą zerwać i zniweczyć to, co zostało... uchwalone — jest to oczywiście opis zasady jednomyślności sejmów polskich, której, począwszy od końca XVI w., zaczęto coraz ściślej przestrzegać. Liczne sejmy w tej epoce kończyły się bez rezultatu — za Władysława IV aż trzykrotnie (1637, 1639, 1645). *Liberum veto* zatriumfowało w drugiej połowie XVII wieku, począwszy od pamiętnego sejmu 1652 r.

215 Wiele podanych przez Beauplana wiadomości nie jest ścisłych. Trudno każdą z nich tu prostować, tym bardziej że rozdział poświęcony Polsce nie stanowi najważniejszej części *Opisania Ukrainy*. Polska część pracy Beauplana nie spotkała się z takim zainteresowaniem

historyków, jak jej zasadnicze partie, tj. poświęcone Ukrainie. Wprawdzie opisami obyczajów polskich u Beauplana zainteresował się Władysław Łoziński (por. *Życie polskie w dawnych wiekach*, wyd. 13, Warszawa 1964, s. 169, 200, 203, 207), wprawdzie parę trafnych uwag o ksenofobii polskiej tak, jak ją widział Francuz, nakreślił Janusz Tazbir (*Ze studiów nad ksenofobią w Polsce w dobie późnego renesansu* („Przegląd Historyczny", t. XLVIII, z. 4, 1957, s. 680), natomiast temu, co napisał Beauplan o ustroju Polski, nie poświęcił zupełnie uwagi Stanisław Kot w swej jakże cennej skądinąd pracy — *Rzeczpospolita Polska w literaturze politycznej Zachodu*, Kraków 1919.

Najlepiej wiadomości podane przez Beauplana, a dotyczące ustroju państwowego dawnej Rzeczypospolitej, skonfrontować z najnowszymi syntezami i opracowaniami ogólnymi: Z. Kaczmarczyk, B. Leśnodorski, *Historia państwa i prawa Polski od połowy XV wieku do roku 1795*, pod red. J. Bardacha, wyd. 3, Warszawa 1968, oraz H. Olszewski, *Sejm Rzeczypospolitej epoki oligarchii 1652—1763*, Poznań 1966. Trzeba przy tym pamiętać, że Beauplan daje obraz Polski z czwartego i piątego dziesięciolecia XVII wieku, kiedy obowiązywała jeszcze zasada, że elektem winien być przedstawiciel dynastii panującej, a więc polski szlachcic, czyli praktycznie rzecz biorąc, magnat miał drogę do tronu zamkniętą (por. Z. Kaczmarczyk, B. Leśnodorski, *op. cit.*, s. 294).

216 elekcji, która odbywała się zazwyczaj... o pół mili od Warszawy — mowa o Woli, gdyż jedynie dwukrotnie (1573 i 1733) elekcja odbyła się we wsi Kamień (Kamionek) pod Warszawą.

217 Opis elekcji Władysława IV, aczkolwiek niezupełnie dokładny, daje jednak prawdziwy obraz, jeśli chodzi o wielki zjazd szlachty, a zwłaszcza magnatów, którzy przybyli z bardzo licznymi oddziałami wojska. Oczywiście, liczby Beauplana są przesadzone. O elekcji — zob.: W. Czapliński, *Polska a Prusy i Brandenburgia za Władysława IV*, Wrocław 1947, s. 24 i n. i tenże, *Władysław IV i jego czasy*, Warszawa 1971, s. 106 i n.

218 ze stanu nieszlacheckiego — w oryginale: „*un Rotusier*".

219 Osiem wymienionych przez Beauplana punktów, to bardzo niedokładne streszczenie artykułów henrykowskich, przedstawionych Henrykowi Walezemu w r. 1573, których on jednak nie zatwierdził. Uczynił to dopiero Batory i odtąd artykuły te stanowiły swego rodzaju konstytucję Rzeczypospolitej szlacheckiej (*Volumina legum*, t. II, s. 150—153). Artykuły henrykowskie i ich znaczenie doskonale, a zarazem bardzo zwięźle, omówił W. Sobociński, *O ustawie konstytucyjnej państwa polskiego z roku 1573*, „Czasopismo Prawno-Historyczne", t. I, 1946, s. 75 i n.

220 co rok — w oryginale: „*deux en deux ans*"; zgodnie z treścią artykułów henrykowskich (*Volumina legum*, t. II, s. 901), sejmy miały się odbywać co dwa lata, w praktyce jednak, zwłaszcza w okresie pobytu Beauplana w Polsce, zwoływano je prawie co rok, czasami nawet dwukrotnie (np. w latach 1635 i 1637).

221 W opisie konsekwencji prawnych, jakie niosło za sobą niestawienie się na pospolite ruszenie, Beauplan oczywiście przesadza.

222 W charakterystyce władzy królewskiej, dokonanej przez Beauplana, jest dużo trafnych spostrzeżeń, specjalnie przez autora wyeksponowanych. Na szczególną uwagę zasługuje podkreślenie znaczenia rozdawnictwa wakansów przez króla, na co zresztą zwracali uwagę i inni obserwatorzy cudzoziemscy.

223 Tytuł na marginesie.

224 bez jakiegokolwiek tytułu lennego — w oryginale: *„sans titre de fiefs ny arrière fiefs"*.

225 z łaski królewskiej — w oryginale: *„sous le bon plaisir du roy"*.

226 Nikt... nie może być więziony, zanim... nie zostanie wydany nań wyrok — tu Beauplan mówi oczywiście o znanym przywileju polskim — *neminem captivabimus*.

227 Sprawy prawa karnego, procesu itp., należy skonfrontować z cytowaną już wielokrotnie pracą Z. Kaczmarczyka i B. Leśnodorskiego, s. 323 i n., oraz przede wszystkim z: S. Kutrzeba, *Dawne polskie prawo sądowe w zarysie*, t. I — *Prawo karne*, Lwów 1927, i B. Łoziński, *Infamia. Studium społeczno-prawne*, Lwów 1897.

228 Zdanie podane w nawiasie Beauplan umieścił na marginesie książki.

229 Jest to niewątpliwie ciekawa i obiektywna informacja o sądzie referendarskim. Beauplan widział funkcję tego sądu królewskiego, dla rozpatrywania spraw między dzierżawcami a poddanymi, w świetle znacznie bliższym prawdy niż niektórzy historycy polscy okresu po drugiej wojnie światowej, dopatrujący się w referendarii wyłącznie niemal aparatu ucisku i wyzysku chłopów. Rzeczowy sąd o referendarii — zob. w ostatnim, świetnym szkicu pióra Marii Woźniakowej we wstępie do wydawnictwa: *Księgi Referendarii Koronnej z czasów saskich. Summariusz*, t. I — (1698—1732), Warszawa 1969.

230 co stanowi jeden z przywilejów i praw miejskich — w oryginale: *„qui sont privilèges et franchises des villes"*.

231 Bojarowie — jako grupa warstwy szlacheckiej — występowali w dawnej Rzeczypospolitej na terenie Wielkiego Księstwa Litewskiego i ziem ruskich Korony. Jeszcze przed ścisłą unią z Polską bojarowie litewscy stanowili średnią i niższą warstwę klasy feudalnej. Później bojarami nazywano bardzo zróżnicowaną ekonomicznie i społecznie grupę ludności, która otrzymywała nadania ziemi głównie w zamian za obowiązek służby wojskowej. W XVII w. powstawać zaczęły masowo na terenach Smoleńszczyzny, Siewierszczyzny i Czernihowszczyzny dobra szlacheckie nadawane przez króla na prawie lennym. Właściciele ich byli zobowiązani do służby wojskowej i osobistego przebywania w nadanych im majątkach. Dziedziczone one były tylko po mieczu. Wśród bojarów najniższą kategorię stanowili tzw. bojarowie putni, czyli chłopi wolni od pańszczyzny. Bardzo zróżnicowana pod względem ekonomicznym, społecznym i prawnym pozycja bojarstwa w dawnej Rzeczypospolitej skłaniała niektórych badaczy do traktowania ich jako warstwy pośredniej między szlachtą a chłopstwem.

232 Zdanie podane w nawiasie Beauplan umieścił na marginesie książki.

233 innych urzędników Rzeczypospolitej — zwrotu Beauplana *„autres officiers de la Couronne"* nie tłumaczymy przez „innych urzędników koronnych", gdyż francuskie słowo „*Couronne*" nie odpowiada w tym przypadku znaczeniu słowa „Korona" w XVII w., lecz obejmuje całe państwo, a więc i Wielkie Księstwo Litewskie.

234 Z Moskwą nie mają nic wspólnego... z pow'odu brutalnościowych — Niemcewicz (*Zbiór pamiętników...*, t. III, Warszawa 1822) podaje takie tłumaczenie tego zdania: „... Nie lubią przestawać z M... z przyczyny b... ich..."

235 nazywają braćmi Francuzów... i żywią do się wzajemnie sympatię — zdanie Beauplana o „miłości" Polaków do Francuzów jest, mówiąc oględnie, przesadzone, nawet w stosunku do

pierwszej połowy XVII w., o której mówi nam autor. W ciągu tego stulecia obserwujemy bardzo wyraźny proces wzrostu powszechnej ksenofobii wśród szlachty polskiej. Ksenofobia ta w drugiej połowie wieku z przyczyn, które trudno tu wyłożyć w jednym czy dwu zdaniach, skierowała się przede wszystkim właśnie przeciw Francuzom. Powszechna ksenofobia była niewątpliwie jedną z niebagatelnych przyczyn zwycięstwa „Piastów" (tj. Wiśniowieckiego i Sobieskiego) w dwóch kolejnych elekcjach — 1669 i 1674. Por. trafne uwagi na temat stanowiska szlachty polskiej wobec cudzoziemców u J. Tazbira, *op. cit.*, s. 680 i n.

[236] talarów — w oryginale: „*escus*" (francuski talar — moneta wartości 6 liwrów — zob. niżej przyp. 239).

[237] w 1632 i 1633 roku, gdy prowadzili wojnę przeciwko Turkowi, Tatarzynowi i Moskwicinowi — mowa o wojnie polsko-rosyjskiej, tzw. smoleńskiej (1632—1634), por. wyżej, s. 15. Przez wojnę z Turkami i Tatarami rozumie Beauplan tzw. wojnę z Abazy-paszą, o której również była mowa wyżej (s. 15).

[238] Mowa o dwudziestosześcioletnim rozejmie zawartym w Sztumskiej Wsi 12 IX 1635 r. między Polską i Szwecją po długotrwałej wojnie. Wojna ta nie rozpoczęła się w r. 1635, lecz w 1617 i odtąd trwała z dłuższymi przerwami (rozejm w Mitawie 1622—1625, rozejm w Starym Targu 1629) aż do r. 1635. Dyplomatą francuskim, który pośredniczył w rokowaniach polsko-szwedzkich, był Claude de Mesmes hr. d'Avaux (1593—1650), późniejszy negocjator w okresie rokowań o traktat westfalski (1648), a wreszcie nadzorca finansów za rządów Mazariniego (1649). O jego misji w Polsce zob. F. Pułaski, W. Tomkiewicz, *La mission de Claude de Mesmes comte d'Avaux, ambassadeur extraordinaire en Pologne 1634—1636*, Paryż 1937.

[239] liwrów — *une livre*, stara moneta francuska, złota lub srebrna. W XVII w., aż do ujednolicenia w r. 1667, występowały dwa typy liwrów — *livre tournnois* i *livre parissis*, różniące się nieco swą wartością. Po r. 1657 jeden *livre* dzielił się na dwadzieścia *sous*. Beauplan niewątpliwie używał określenia „*livr*" na oznaczenie jednego złotego polskiego.

[240] tj. kapitana — przypisek Beauplana na marginesie.

[241] kozackiej chorągwi (to są jeźdźcy uzbrojeni w łuki i strzały) — w oryginale: „*une compagnie de Kosaque*". Tekst podany w nawiasie umieścił Beauplan na marginesie jako objaśnienie. Chorągiew kozacka, o której wspomina tu Beauplan, to w wojsku polskim tej epoki formacja jazdy średniozbrojnej, tzw. autoramentu polskiego, którą już w XVII wieku zaczyna nazywać się w wojsku koronnym (polskim) jazdą pancerną lub po prostu pancernymi. Uzbrojenie jej składało się z łuków, rohatyn, szabel, strzelb i pistoletów, ochronę ciała dawały kolczugi, misiurki (hełmy z żelazną siatką spadającą na ramiona) i tarcze.

[242] strzelbę — w oryginale: „*sa carrabine*". Jeżeli Beauplan używa określenia „*carrabine*" mówiąc o uzbrojeniu polskim, to tłumaczymy to przez słowo „strzelba", gdyż w wojsku naszym nazwa „karabin", i to w odniesieniu do piechoty, wchodzi w użycie dopiero z chwilą pojawienia się broni skałkowej, tj. w w. XVIII. W sprawie karabinu por. też przyp. 62, na s. 183.

[243] szydło — w oryginale: „*cidela*" z przypiskiem Beauplana na marginesie: „*c'est une alesne*".

[244] krzesiwo to służy... do krzesania ognia — przypis Beaupulana na marginesie.

245 specjalną kieszeń — w oryginale: *„salbletas"*. Właściwa nazwa tej sakiewki-kieszeni brzmi po francusku — *„sabretache"*. Tekst podany dalej w nawiasie umieścił Beauplan na marginesie jako objaśnienie.

246 nahajkę — w oryginale: *„naiyque"*. Tekst podany dalej w nawiasie umieścił Beauplan na marginesie jako objaśnienie.

247 *Item* (łac.) — podobnie, tym sposobem.

248 pęta skórzane — w oryginale: *„noganst de cuir"* z objaśnieniem autora na marginesie „są to skórzane pęta, które opasają trzy kopyta, gdy puszczają konie na trawę".

249 ładownice — w oryginale: *„la donnequis"*. Tekst podany dalej w nawiasie umieścił Beauplan na marginesie jako objaśnienie.

250 Karmania — w oryginale: *„Carmenie"*, prowincja turecka w Azji Mniejszej. Stolica-miasto Karaman.

251 do 50, a nawet 60 tys. liwrów — oczywiście jest to przesada.

252 dzban — w oryginale: *„l'esguiere"*.

253 gąszcz — w oryginale: *„gonchè"*. „Gąszcz — sos bardzo gęsty, który robią z rodzynków, fig, cebul albo bulw, pietruszki albo marchwi etc., gotując dobrze..." (S.B. Linde, *Słownik języka polskiego*).

254 chrzan — w oryginale: *„cressen"*.

255 przysmaków — w oryginale: *„ragousts"*.

INDEKS
NAZW GEOGRAFICZNYCH

Indeks obejmuje nazwy miejscowości oraz nazwy obiektów fizjograficznych. Poszczególne hasła zawierają: a) nazwę w brzmieniu polskim i jej odmiany, b) nazwę w brzmieniu źródła w nawiasie, jeżeli różni się ona od nazwy w brzmieniu polskim. Jeżeli nazwa występuje w źródle, jest oznaczona przed numerem strony literą L (Lassota) lub B (Beauplan). Przy nazwach obiektów fizjograficznych podano określenie ich charakteru, np. rz., poroh, wsp. pwsp. itd. Nazwy miejscowości niezidentyfikowanych podano w brzmieniu źródła. Opuszczono hasła: Dniepr, Polska (Rzeczpospolita), Ukraina jako zbyt często powtarzające się.

Abchazja (Bazza), B 153, 193
Adrianopol 21
Afryka 193
Afryka Północno-Zachodnia 193
Ak-meczet (Ackmacety), B 126, 188
Akerman zob. Białogród
Algieria 193
Ałma lub Foczola, B 125
Ałma-Kerman 186
Ałma-Tamak 186
Ałma-Tarchan 186
Ałta, rz., 93
Ameryka 188
Ameryka Środkowa 38, B 158, 193
Anatolia B 108, B 133, B 139, B 142, B 170, 179
Anczakrak (Muczakrick), rz., B 123, 185
Andrzejowa (Andre Ostro), wsp., B 122, 185
Anglia 17
Arabat albo Ortobec B 126
Asłam Horodyszcze (Aslana Korodie), B 121
Astrachań 189
Atlantycki ocean 193
Atałykowa (Atalikowa) dolina, L 80
Austria L 56, 85
Azja 46, 193
Azja Mniejsza 179
Azory, wsp., 22, 25, 26
Azowskie morze B 126, 188—190
Azów lub Azak (Azouf, Ozow), B 122, B 126, 184

Baba, góra, B 125
Baba zob. Góry Bałakławy i Karasu
Bakczysaraj, Bagczesaraj 96, B 125
Bałakława (Baleclawa, Baluclawa), B 125, B 126, 186, 187
Bałkański pwsp. 21
Bar 30, 38, 40, B 115
Barbaria B 156, 193
Bartatów (Berkultow), L 58

Bazalia (Basilia), L 58
Bazar (Basar), L 82
Bazawłuk (Bazawluck), wsp., L 67, L 78, L 79
Bełżec (Bezek), L 58, 86
Beresteczko 194
Berestow 93
Berezań B 123, 185
Berezna (Bereszna), rz., L 82
Bereżanka, rz., L 59
Beskid (Besked), las, L 57
Beskid Niski, góry, 85
Biała (Biela, Gulz), L 56, 85
Biała Cerkiew (Biali Czirkiew, Bialyczirkiew), 12, L 59, L 81, 195
Biała Góra (Bialogura), L 67, 80
Białe Jezioro (Bialoiezero), rz., L 79
Białe morze B 112
Białogród lub Akerman (Bialaygrod, Baba, Bielegrod), 12, L 60, L 70, L 72, L 73, L 74, L 76, L 77, B 123, 189
Białozierze (Biali Brzeg), L 65, 93
Biłka (Bielka), L 58, 83
Bitynia 178
Błażejowice, Blaschewitz 22
Błożew (Blozwa), L 57
Bodrog 85
Boh, rz., L 77, L 82, B 122, 184
Borowica (Borowitsche), 30, B 114
Bosforska cieśnina 179, 180, 186
Bośnia 190
Bożek, rz., 58, 82
Bracławszczyzna, bracławskie woj. 6—8, 33, 34, 39
Bretania 40
Brody (Brady), 38, L 58
Brześć Lit. 11
Brześciany (Bereszczna), L 57
Bubnow (Bobunnska), 93, B 114
Buck zob. Tomakówka
Budziak 39, B 123, B 126, B 134, 189
Budziłowski (Budilo, Budilou), poroh, L 67, 95, B 118
Budziszyn 25
Bug (Buh), rz., L 83
Bułgaria B 124, B 142, 190
Burhunka (Burhanka), wsp., B 121
Busk (Buh), L 83
Busza 176
Buzułuk 183
Bużyn (Bougin), B 114
Byczyna 23

Cambików (Chadbiekow), L 60
Cecora 14, 176
Cembalo zob. Bałakława
Chersonez zob. Sarkerman
Čertizne L 57, 85
Chmielnik, L 59, L 82, 87
Chocim (Kosin), 14, B 124, 192
Chodorow (Chorderka), L 64
Chortyca (Chorticze, Chortizca), wsp., L 67, L 80, 95, 98, B 119
Chwastów lub Nowy Wereszczyn (Nowe Weressin), L 60, 88, 179
Chyrow (Giorow), L 57
Cienka Woda (Tinka Woda), cieśnina, B 126, 188
Cisa, rz., 88
Corubas B 126
Cremum B 126, 187
Crimenda zob. Cremum
Czarny Ostrów (Czerni Ostrow), L 58, 82
Czartomelik, Czertomelik lub Czartomelicki Dniepryszcz (Dartomelk, Dartmileczkie Neprzisczie), rz., L 67, L 78, L 79, 95, B 120
Czehryń (Czehein, Zuerin), L 65, L 81, 93, 94
Czehryń-Dąbrowa (Czerchin d'Ambrowa), B 114
Czarne morze 5, 10, 12, 13, 18, 29, 36, 40, L 55, L 60, L 70, B 108, B 120, B 123, B 124, B 126, B 127, B 138, B 142, B 156, 179, 180, 185, 188, 189

Czerkasy (Cirkass, Cirkassi), L 59, 64, 65, 81, B 114
Czernihowszczyzna, czernihowskie woj. 6, 196
Czerwona Górka (Chrwora gura), L 80, 98

Daszkowica (Daskowicze), L 82
Desna (Dessnicza), rz., L 59, B 112
Dębowy, las, L 59
Dieppe 37, 40
Dniestr (Nepr, Nietre), rz., 36, L 57, L 60, B 123, B 124, B 134, 189
Dobromil L 57
Domontow (Domuntha), L 64, 93, B 114
Domotkań (Demokant, Tomotkan), rz., L. 80, B 115
Don, rz., 32, B 122, B 126, B 127, B 143
Dubowy Hrad (Dubowihrad), wsp., L 80
Dunaj, rz., 36, L 69, L 70, L 74, L 83, B 123, B 124, B 134, 185, 189
Dzikie Pola 7, 35, 39, L 80, B 123, B 124, B 133, B 140, B 158, 188
Dziancrimenda zob. Oczaków
Dzwoniec (Zwoncze), poroh, L 60, 94
Dżan-Kerman zob. Oczaków
Dźwiniacze (Zwinaltzet), L 58

Egejskie morze 190
Egipt B 153
Eupatoria zob. Kozłów
Europa 7, 9, 10, 15, 18, 41, 85, 96, 193, 194
Europa Południowo-Wschodnia 16, 35, 193
Europa Środkowo-Wschodnia 16
Europa Wschodnia 7, 11, 15, 17, 35, 192
Europa Zachodnia 8, 17, 42

Fastów zob. Chwastów
Felsztyn (Felsten, Fulsten), L 57
Ferahkerman zob. Perekop
Finlandia 24
Foczola zob. Ałma
Francja 17, 40, B 124, B 138, B 152, B 165, B 166

Gałacz (Galas), B 124
Gasla L 57
Gdańsk 8, 39, 40, 44, B 162, 177
Genua 22
Gliniany L 58, 83
Gözlew zob. Kozłów
Góry Bałakławy i Karasu lub Góry Baba, B 126, 187
Gródek, Gródek Jagielloński L 58, 86
Gruzja 193

Hanstadt zob. Jaśliska
Hiszpania 17, B 165
Holaki (Holecki, Holoki), L 59, 82
Holandia B 173, 177
Hołosków (Holeskow), L 82
Hornad lub Kunrad (Harnath), rz., L 57
Horynka L 82
Horyń L 58
Horyń (Horina), rz., L 58, 82
Humańszczyzna 8
Husiatyń 97

Ikwa, Ikawa (Ykwa), rz., L 59, L 82, 87
Illanada zob. Wyspa Węży
Indie Zachodnie zob. Ameryka Środkowa
Inflanty 12
Innsbruck 22
Irtysz, rz., 46
Isakczy, twierdza, 185
Izmaił (Smil) B 124
Izmit 178

Janczokrak (Anczakrak), rz., L 80
Jarosław L 83

Jassy 24
Jaśliska lub Hanstadt (Jaskisko) L 57, 85
Jaworów L 83
Jyłan Adasy zob. Wyspa Węży

Kabarta (Kabato), rz., B 126, 188
Kadłubiska (Kaldubicze) L 82
Kaffa (Cassa), 13, B 125, B 126, 187
Kahorlik (Naharlik), rz., L 81
Kair, wsp., B 120, 121
Kalmius, rz., 190
Kamień (Kamionek) 195
Kamieniec Podolski 14, 38, 97
Kamienny Zaton (Kamienni Zaton), odnoga, L 79
Kamieńcza (Kamencza) L 81
Kamionka, Kamienica (Kamenicza), rz., L 60, L 81, 88, 98
Kaniów 30, L 64, L 65, B 114
Kantówka (Kayowka), rz., L 64
Karaczokrak (Karasczatrak), rz., L 80
Karaman 198
Karamania B 170, 198
Karasu zob. Góry Bałakławy i Karasu
Kaszewarnica (Kaczawanicze), wsp., B 118
Kaukaskie Góry 188
Kazań 189
Kercz (Kercy) B 126, B 143, 188
Kiczkas (Kuczkassow, Kuczkosow), rz., L 67, B 118, 121
Kiczkas, przełom. B 119
Kijowszczyzna, kijowskie woj. 6—8, 33, 34, 49, 93
Kijów (Kizowia, Kyow), 6, 9, 14, 20, 25, 40, 41, 44, 45, L 60—63, L 72, 88—92, B 107—109, B 111—113, B 115, B 149, 178—180, 182, 192
Kilia (Chilia), 12, L 70, B 123, B 124, 189
Kniahinin (Kniezinij), poroh, L 66, 94
Kniaziów Ostrów (Kniazow Ostro), wsp., L 66, B 116
Kniaźny Ostrów, wsp., L 66
Kochcice 85
Kołyszyńce 87
Konotopka (Konotopie), rz., L 81
Konstantynopol 11, 35, 49, L 61, 91, B 108, B 109, B 111, B 112, B 124, B 125, B 130, B 133, B 142
Konstantynów Stary (Constantinow), L 58
Końska Woda (Konska Wody, Koneska Woda), rz., L 80, 98, B 119, B 121, 184
Koński Ostrów (Konesky Ostrow), wsp., B 116
Koński Wodopój (Konska Przepoyna), L 80
Korsuń 28, B 120, 194
Kosa (Cosa), półwysep, B 126
Kosina lub Kosch (Kossczina), L 83
Kosmaka, wsp., B 121
Kosmaka, kanał, B 121
Kosnica (Kossnika), rz., L 81
Koszyce (Caschaw), 25, L 57
Kozaki (Kosaky), wsp., B 121
Kozłów (Kosesow), B 125, 186
Koźle (Kosel), L 56, 85
Kraków 23, 42, 44, B 159
Krasna, rz., L 81
Krasnodarski Kraj 188
Krasnystaw 23
Kresna L 83
Kryłów (Krilow), 94, B 114
Krym, pwsp i chanat, 7, 13, 14, 18, 27, 30, 35—37, 39, 42, 43, B 108, B 121, B 124, B 127, B 131, B 133, B 134, 176, 186—188
Krzemieniec (Krzemenecz), L 82, 99
Krzemienieckie Góry 99
Krzemieńczuk (Krzemenczek), 38, L 65, 94, B 114
Krzemieńczów (Kremierczow, Krzeminczow), wsp. B 122

Krzywa Zapora, poroh, 94
Kubań B 127, 188
Kudak 29, 38, 40, B 116, B 117, B 143, 183
Kudak, poroh, L 66, 94
Kujalnik (Kuialik), jez., B 123
Kulików L 57
Kumejki 30, B 117, 183, 194
Kunrad zob. Hornad
Kupiel L 58
Kurczicz L 81
Kuruków 27—29
Kurzemal L 80, 98
Kyrym, Eski Kyrym zob. Cremum

Laszki, Laszki Murowane (Lesko), L 57, 86
Latorcza, Lahorcza, Laborec (Laboretz), rz., I 57, 85
Latyczów L 82
Leningrad 44, 90
Lepanto 17
Lesko (Liska), L 57, 86
Liman (Limen) zob. Azowskie morze
Lipowy Róg (Libowy Rohi), L 81
Lipsk 22
Lisia Góra (Lissa gura), L 80
Lisienie (Lissenicze), L 83
Liszny (Lirzani), poroh, L 67, 94
Litwa, 6, 10, 32, 35, L 82, 196
Lombardia 22
Londyn 43
Lubecz 93
Lubliniecki powiat 85
Lwów L 58, 82, 83

Łańcut (Landshuet), L 83
Ławra Peczerska L 62, L 63, 90, 92, 93, B 113, 181, 192
Łochański (Lochany), poroh, L 66, 94
Łochwica (Lofficza), B 111
Łozowa (Losowok), rz., L 81
Łubnie (Lubno), L 65, 97

Machay zob. Moha
Madagaskar B 130
Magreb 193
Mała Chortyca, wsp., L 80, 98
Mała Połowiecka 88
Mała Śniatynka, (Śniatynka) 60, 88
Mamaj-surka L 79
Manaczyn (Manaczin), L 82
Mangup (Mancupo), B 125, 187
Maniów L 58
Maragnan B 127
Maroko 193
Mazowsze B 162, B 167
Megrelia, Mingrelia, (Mangreline), B 153, 193
Merlo, rz., B 161, 194
Międzyboż (Medzibor, Meziborzecz), L 58, L 82, 99
Mikołajów (Mikulajow), L 58
Mius, rz., B 143, 190
Mogilla de pliephenasta, L 81
Moha lub Machay, L 56
Mołdawia 12, 13, 17, 18, 21, 24, B 158
Monasterska Wyspa (Monastere), B 116
Monastyr Peczerski lub Peczersk (Piecharre) zob. Ławra Peczerska
Morawy 21
Mordwa, studnia, L 81
Mormilińce (Molomornicze), L 58, 87
Morze Azowskie zob. Azowskie morze
Morze Białe zob. Białe morze
Morze Czarne zob. Czarne morze
Morze Egejskie zob. Egejskie morze
Morze Lewantu B 126
Moskówki (Moskowky), rz., L 80
Moskwa, miasto, 11, 18, 37, 182
Moskwa (Moschaw, Moskowia), państwo, zob. Rosja
Moszna (Mossna), rz., L 64, L 81
Moszny (Mossna), L 81
Mozyr 89

Neustadt L 56
Niderlandy 17
Niemcy, Rzesza Niemiecka, cesarstwo 16, 17, 22, B 165
Nienasytecki (Novosyri, Niemartiles), poroh, L 66, B 118
Niepołomice 22
Nikipol zob. Nikitirog
Nikitin rog (Mikitin)? (ch), L 80, 98, 184
Nikomedia 178
Niż zob. Zaporoże
Niżne Piławce (Nisse Pilawcze), L 59
Normandia 37, 40, B 159
Nosówka (Nosokowka), wsp., B 121
Nowa Sieniawa 87
Nowe Miasto L 59
Nowogród 40, B 155, 193
Nowy Koniecpol (Konespol Nowe), 38, B 122
Nowy Wereszczyn zob. Chwastów
Nowy Zbaraż zob. Ożochowce
Nysa Kłodzka (Neiss), L 56, 85

Oblizicza B 124, 185
Obuchów L 60
Ocean Atlantycki zob. Atlantycki Ocean
Ochmatów 36
Oczaków (Douczakow, Orzakow), L 68, L 73, L 76, L 77, B 121—123, B 143, 185
Olesko (Oleska), L 58, L 82, 86
Olszanica (Olssanicza), L 57, 86, 182
Olszanica (Olsnitza, Ulssanicza), rz., L 57, L 81
Olszanka (Ollzerka), rz., L 81
Omelnik lub Omelnik Worsklański, rz., 98, L 81, B 115, 183
Opolskie księstwo 22
Opolskie woj. 88
Or zob. Perekop
Orechwatyca (Orechaticza, Orechoticza), rz., L 59, 82, 87
Oreł (Orela), rz. L 65, B 115
Orkadiowicze, L 58
Oroni, B 126
Orsza 92
Ortobec zob. Arabat
Osława, rz., L 57
Osokorówka (Skoronkae), wsp., B 121
Ostropol, L 59
Ostróg L 58, L 59, L 62, L 64, L 83
Owcze Sauram zob. Nowy Koniecpol
Ożochowce (Oziowcze), L 58, 86

Pachuńtyce (Bachotincza), L 58
Padół 92, 178
Padwa 21
Palleko, wsp., B 124
Paryż 42, 43
Passawa 22
Peczersk zob. Ławra Peczerska
Perejasław, Perejasław-Chmielnicki (Pecaslaw, Pereaslaw), 28, 29, L 64, B 114, 183
Perekop lub Or, (Precop), 12, L 70, L 74, L 76, 96, B 125, B 126, 186
Pereniatyn (Pereniaten) L 58, 86
Petersburg zob. Leningrad
Piatka, Piątek 18
Pieszczany Bród (Piczane Brod), B 122
Pików (Pikaw), L 59, L 82, 87, 99
Piławce (Pilawze), L 58, 87
Pirenejski płwsp. 22
Pisarzowice (Schreibersdorff), L 56, 85
Piwa, góry, L 65, 94
Płoska (Prostirow), rz., L 82
Płoskirów (Prostirow) L 82, 99
Płowdiw 190
Poczajów (Puczaia), L 58, 86
Podhorce 38
Podole 6, 7, 49, L 76, 99, B 123, B 124

Pohrebyszcze (Pohrzebiszcze), L 59, 82
Pokucie 49, B 159
Połowiecka (Poloweczka), zob. Wielka Połowiecka
Połstwin 99
Pontus Euxinus zob. Czarne Morze
Portugalia 22, 25, 26
Praga 19, 20, 22, 24, L 56
Prudnicki powiat 85
Prusy 96, B 169
Prut, rz., B 124
Przemyska ziemia 20
Przemyśl (Przemisse), L 57
Przeworsk, L 83
Przyłuka (Przełuki), L 59, L 60, L 64,
Psioł (Psell, Pszczol), rz., L 65, B 112, B 115, 183

Raciborskie księstwo 22
Rakowa L 57
Rastawica lub Rostawica (Rastowecz), L 59, L 81, 87
Rastowan L 81
Ratyzbona 24, L 83
Reni (Rene), B 124
Romanow, kopiec, B 115
Romnówka (Romanow), wsp., B 115
Rosawa, rz., L 81, 98
Rosja, Moskwa-państwo 5, 12, 13, 15, 17, 23, 32, 35, 37, 42, 43, 45, L 65, B 101, B 103, B 111, B 112, B 114, B 124, B 125, B 157, B 160, B 169, 183, 187, 189, 192, 196
Rostawica zob. Rastawica
Roś (Ross), rz., L 59, 64, 81, 82
Rotulka L 60
Rouen 40, 42, 43, B 101
Rozwołoże lub Wołoderka (Roswologe, Rozwelcze), L 59, L 60, L 82, 87
Różaniec Wielki zob. Połstwin
Rudki L 58
Rumelia B 142, 190
Ruś B 112, B 114—116, B 120
Ruś Kijowska 5, 41
Rutek (Ruthork), rz., L 82
Rymanów L 57, 86
Rzeczpospolita Wenecka zob. Wenecka Rzeczpospolita
Rzym 11
Rżyszczew (Richow, Rziszczow), L 64, B 114

Sahara 193
Samara (Samar), rz., L 66, B 116, B 143, B 151
Sambor L 57
Samotkań (Zamotkan), jez., B 115
Samotkań (Czawostkan), rz., L 81, B 115, 183
Samys 98
San, rz., L 57, 83
Sanoczek (Sanotzek), rz., L 57
Sanok L 57
Sarkerman B 125, 186
Sasowy Róg 36
Sasyk, rz. 185
Saugy (Sagre), rz., B 126
Scytia Taurydzka, B 127
Sekwana, rz., B 138
Seret (Sretk), rz., B 124
Sewastopol 186
Sicz Zaporoska 24, 94, 95
Siedmiogród 17, 42, 43, B 101, B 103, B 159
Siedni majaki (Maiaky), L 80
Siemionow Róg (Semenwiruk), B 122, 184
Sieniawa (Stinawa), L 59, 87
Siewierszczyzna 196
Silistria 21
Sine Wody, Siniucha, rz. 6
Siroka, Szeroka, rz. 85
Skarbnica Wojskowa (Karbenicza, Skarbintze Woyskowa, Szczabewisza wosrskowa) wsp., B 120, B 140, B 143, 184, 190

Skwyra (Zezwira, Zwira), rz., L 59, L 81
Słowacja, Górne Węgry 25, 28, L 56, L 57, L 83
Słucz, rz., 59, 87
Smoleńsk, 29, L 62, 177, 194
Smoleńszczyzna, Smoleńskie woj. 196
Sobota, rz. 88
Sofia 190
Sołonica, uroczysko, 24, 97
Sosnawa (Sossnawa), rz., L 82
Stajki B 114
Starokonstantynów zob. Konstantynów Stary
Stara Sieniawa zob. Sieniawa
Starec 38
Steblow 88
Strelcza (Strelczi), wsp., B 118, 184
Strwiąż (Strwoz), rz., L 57
Strzelczy, poroh, L 66, 94
Stuhna, rz., L 60
Suchodół L 58, 82
Suła (Sulha), rz., L 65, B 111, B 112, B 156, B 157
Supoj (Supiey, Suva), rz., L 64, 93, B 156, B 157
Sura, rz., L 66, L 80
Surski (Sura), poroh, L 66
Suwałki 194
Symferopol 187
Synopa 12, 13, B 126
Szkło (Skla), L 83, 99
Sztokholm 39
Szwecja 12, 23, 25, 28, 44, B 169, 176

Śląsk 8, 21—23
Śniatynka zob. Mała Śniatynka
Śródziemne morze 17, 193
Świdnica (Swidnicza), L 83
Świdówka (Swidocho), L 64, 81

Taczawoda, rz., B 143, 190
Tamań B 126, 143
Taramskoje zob. Tareński Róg
Taraż (Taras), L 58
Tareński Róg B 116, 183
Tarło L 57
Taśmin, rz. L 65, L 66, L 81, B 114
Tataria L 66, B 108, B 120, B 124, B 125, B 153
Tataria Perecopensis B 125
Tawań, wsp., B 119, 121
Tawań, cieśnina, B 121
Techiński poroh zob. Kniahinin poroh
Tehinia 24
Teliguł (Teligol), jez., B 123, 185
Temriuk (Temruk), B 126, 188
Tendra, wsp., B 124, 185
Tendrowskaja Kosa 185
Teodoro (Dori) zob. Mangup
Tłuste Piaski (Tausti piski), L 80
Tomakówka (Tomahowka), 98, B 119, 184
Tomakówki (Tomakawki), rz., L 80
Topetarkan lub Chersonez (Chersonne), zob. Sarkarman
Towołżańska (Tawolzany), wsp., B 118
Towołżański (Tawolzane, Towal Zani), poroh, L 67, B 118
Transylwania zob. Siedmiogród
Trapezunt lub Trebizonda (Trebisonte), 12, B 125, 179
Trechtymirów (Tretemirof, Threchtomirow), L 64, 93, B 114, 182, 183
Trubież (Trabiecz), rz., L 64, 93
Trypol (Tripoli), L 60, L 63, L 81, 88, B 114
Tunezja 193
Turcja, Porta Ottomańska 10—13, 16—19, 21, 35—37, 48, 95, 176, 179, 184, 190, 193
Tuzła (Tula), B 126
Tysko (Tysyko), L 82
Tyska (Tys), L 82

Ukraina Lewobrzeżna zob. Zadnieprze

Unawa, rz., L 60
Uppsala 24
Ural 46
Urla (Orla), L 82

Warna 12, 13, B 124
Warszawa 22, 24, 30, 31, 36—38, 40, 43, 44, B 117, B 161—163, B 170, 195
Wasilków (Wassilikow), L 60
Wenecka Rzplita 37
Węgry lub Korona Węgierska 20, 21, L 57, L 58, L 68, L 70, L 71, L 73, L 77, L 82, 86, 99
Węgry Górne zob. Słowacja
Wiedeń 24, L 56, 83, 85
Wiedrosza, rz., 92
Wieliczka B 159
Wielka Tataria B 124
Wielka Połowiecka, Połowiecka (Połoweczka), L 60, 88
Wielka Woda (Wielesky Woda), rz., B 121, 184
Wielka Zawora (Belikowa Zabora), wsp., L 80
Wielki Ostrów (Wielsky Ostro), wsp., B 119
Wielkopolska 23
Wiener Neustadt 85
Wierchów zob. Nowogród
Wilcza Woda, Wołcza Woda, Wołcza, rz. 190
Wilno 89
Wilny (Wolny), poroh, L 67, 94 B 118
Winohradna Krynica (Winaradnakricza), B 122, 184
Wisłok, rz., L 57
Wiśniowiec (Wissniowecz), L 58, L 82
Włochy B 165
Wola 195
Wolna, rz., L 67
Wołga, rz., 189
Wołk, rz., L 82
Wołnik (Wewnich), poroh, L 67, 94
Wołoczyska (Wołoczissczie), L 82
Wołoderka lub Wołodarka (Wołoderka), rz., L 59, L 82
Wołoderka zob. Rozwołoże
Wołoszczyzna 17, 21, L 56, L 59, L 64, L 69—71, L 74, L 78, L 79, 93, 97, B 124
Wołyń 6—8, L 76
Woronowa Zawora, poroh, L 66, L 67, 94
Woronówka (Woronowska), B 114
Worskla (Worsko), rz., L 65, B 112, B 115, 183, 194
Wrocław 23, 43
Wysoka Góra (Sokogura), B 116
Wyspa Wężów B 124, 185

Zadnieprze, Ukraina Lewobrzeżna 8, 30, 31, 33
Zagórz (Sobier), L 57
Zakopane 194
Zamość 21
Zaporoże 7, 16, 18, 21, 24—30, L 60, B 111, B 117, B 141, B 143
Zarszyn (Jassin), L 57
Zbaraż (Zbarat), L 82
Zgorzelec 22
Złoczów 86
Złoczówka (Sloczowka), rz., L 83

SPIS ILUSTRACJI

1. Ogólny widok Kijowa z lat 1640—1645. K. Iwanicki, *Kościoły i kaplice w Kijowie*, Warszawa 1931. Rycina ówczesna.
2. Widok Kijowa z XVII w. *Theatrum cosmographico — historicum...* Augsburg 1688.
3. a, b. Kijów. Plany pieczar z 1638 r. Biblioteka Narodowa. Dział Grafiki (sygn. K.18) 804 i 805.
4. Kijów. Ławra Peczerska. Biblioteka Narodowa. Dział Grafiki (sygn. K.18) 803.
5. Herb Kijowa. *Istorija Kyjewa* t. I, Kyjiw 1960.
6. a, b. Bóg — (fragmenty mozaiki w soborze św. Zofii w Kijowie). W. N. Łazarjew, *Mozaiki Sofii Kijewskoj*, Moskwa 1960.
7. Bogurodzica (mozaika w soborze św. Zofii w Kijowie) *op. cit.*, (j.w.).
8. Apostoł Paweł (mozaika w soborze św. Zofii w Kijowie) *op. cit.*, (jw.).
9. Poroh Nienasytecki. D. I. Ewarnickij. *Istorija zaporożskich kozakow* t. I, St. Petersburg 1892.
10. Widok Kaffy. *Theatrum cosmographico — historicum...*, Augsburg 1688.
11. Statki zaporoskie. D. I. Ewarnickij, *op. cit.*
12. Zaporoskie działa, moździerze i kule. D. I. Ewarnickij, *op. cit.*
13. Zaporoskie prochownice. D. I. Ewarnickij, *op. cit.*
14. Piernacz, szabla, prochownica i dwa krzesiwa, bicze. D. I. Ewarnickij, *op. cit.*
15. Magnatka ruska. A. Riegelman. *Lietopisnoje powiestowanije o Małoj Rossii, jeja narodie i kozakach wobszcze...* Moskwa 1847.
16. Magnat ruski. A. Riegelman, *op. cit.*
17. Szlachcianka ruska. A. Riegelman, *op. cit.*
18. Stateczna ruska jejmość. A. Riegelman, *op. cit.*
19. Mieszczanka ukraińska. A. Riegelman, *op. cit.*
20. Taniec kobiet ukraińskich. A. Riegelman, *op. cit.*
21. Chłop ukraiński. A. Riegelman, *op. cit.*
22. Chłopka ukraińska. A. Riegelman, *op. cit.*
23. Dziewczyna wiejska. A. Riegelman, *op. cit.*

24. Kozak pospolity. A. Riegelman, *op. cit.*
25. Kozak zaporoski. A. Riegelman, *op. cit.*
26. Kozak zaporoski na koniu. A. Riegelman, *op. cit.*
27. Sotnik wojsk zaporoskich. A. Riegelman, *op. cit.*
28. Pułkownik wojsk zaporoskich. A. Riegelman, *op. cit.*
29. Zaporożcy. D. I. Ewarnickij, *op. cit.*
30. Taniec kozaków zaporoskich. A. Riegelman, *op. cit.*
31. Wybór atamana koszowego na Siczy. A. Riegelman, *op. cit.*

Reprodukcje 2—4, 10, wykonała Stacja mikrofilmowa Bibl. Narod. w Warszawie, wszystkie pozostałe — Hanna Balcerzak.

SPIS RZECZY

WSTĘP

I. Rzut oka na dzieje Ukrainy (w. XV — połowa wieku XVII) . . 5
II. Kozaczyzna u schyłku XVI wieku i jej kontakty z Habsburgami . 16
III. Erich Lassota von Steblau i jego diariusz 21
IV. Ukraina w czwartym i piątym dziesięcioleciu XVII wieku . . . 27
V. Wilhelm le Vasseur de Beauplan i jego dzieło 37
Przypisy 46

DIARIUSZ ERYKA LASSOTY VON STEBLAU — ROK 1594 . 53
Przypisy 84

OPISANIE UKRAINY, KTÓRĄ TWORZĄ LICZNE DZIELNICE KRÓLESTWA POLSKIEGO POCZĄWSZY OD KRESÓW MOSKWY PO GRANICE TRANSYLWANII, WRAZ Z ICH OBYCZAJAMI, SPOSOBEM ŻYCIA TUDZIEŻ PROWADZENIA WOJEN 101
Dedykacje 103
Krótka przedmowa do Czytelników 105
Wydawca do Czytelnika 106
Opisanie Ukrainy tudzież rzeki Borystenes, Niepr bądź Dniepr pospolicie zwanej, od Kijowa począwszy aż do morza, w które ona uchodzi 107
Rzemiosła, które Kozacy uprawiają 109
Co chłopi powinni są swym panom 111
O Krymie czyli o kraju Tatarii 124
O Tatarach krymskich 126
[O Kozakach] 139
Jak dziewczyny zalecają się do chłopców 144
Jak wieśniak może poślubić pannę dobrze urodzoną 145
Jak odbywają się wesela 146
Medycyna kozacka 151
[O faunie Ukrainy] 152

[O Polsce]. — Jak wybiera się króla 161
O wolności szlacheckiej 165
Zwyczaje szlachty polskiej 168
Przypisy 176

ERYKA LASSOTY I WILHELMA BEAUPLANA OPISY UKRAINY

ERRATA

strona	wiersz	jest	powinno być
46	14 g.	Batris-chan	Batu-chan
93	18 g.	zob. w przypisie	zob. w przypisie 46 na s. 181
	18 d.	zob. przyp. 50 na s. 132	zob. przyp. 50 na s. 182
97	19 d.	(zob. niżej, s. 79)	(zob. wyżej, s. 79 i niżej, przyp. 160)
191	3 g.	„Tsiz"	„*Bła*"
	26 g.	Zdanie podane w nawiasie	Tytuł

PRINTED IN POLAND

Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1972 r. Wydanie pierwsze. Nakład 2 500 + 290 egz. Ark. wyd. 19,2. Ark. druk. 13,25. Papier m/gł kl. III 70 format 61×86/16. Oddano do składania 10 V 1972. Podpisano do druku w listopadzie 1972. Druk ukończono w grudniu 1972.

Poznańskie Zakłady Graficzne im. M. Kasprzaka w Poznaniu Nr zam. 5179/72 — K-1/951. Cena zł 40.—

Załącznik do "Eryka Lassoty i Wilhelma Beauplana opisy Ukrainy"

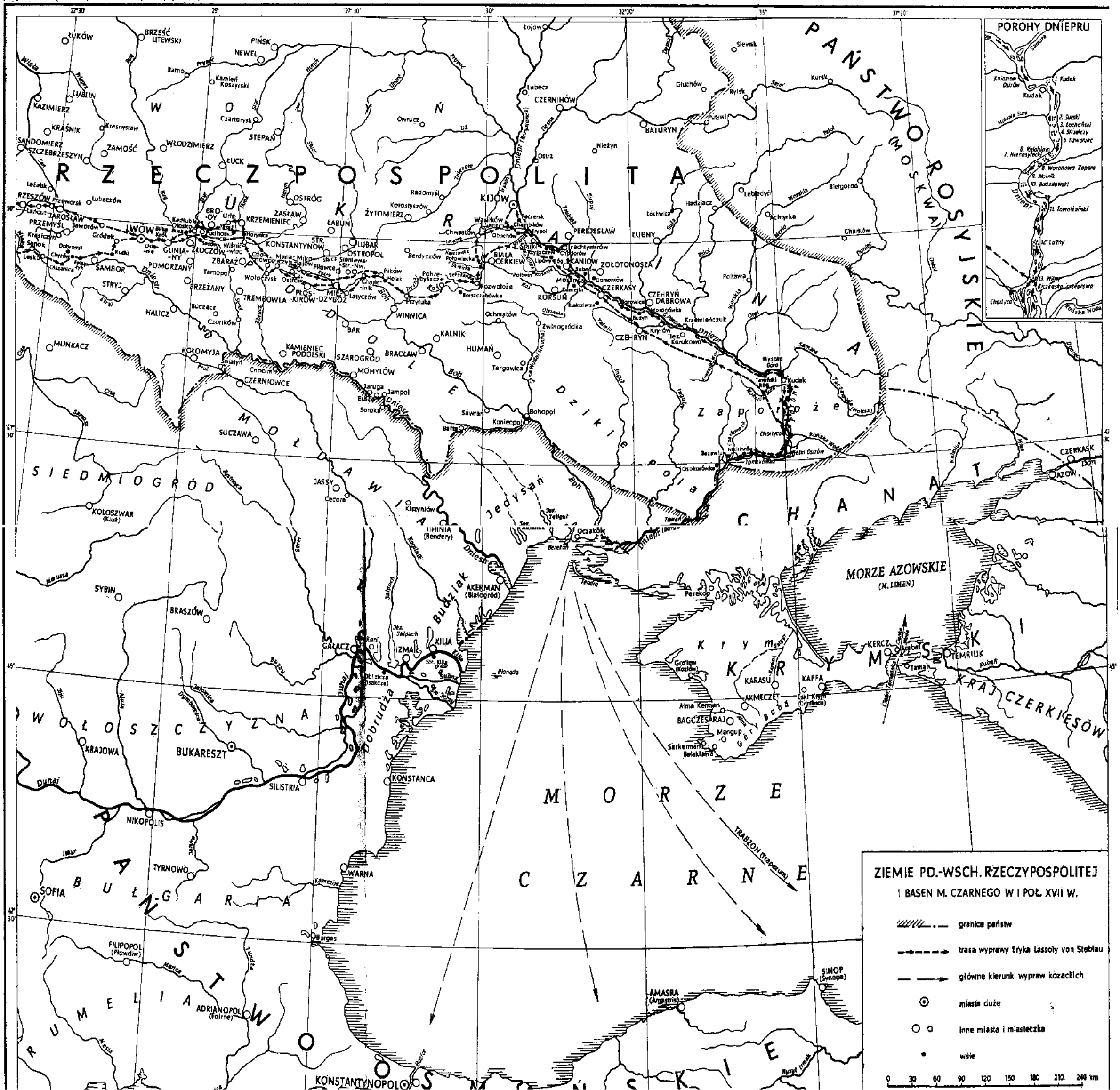

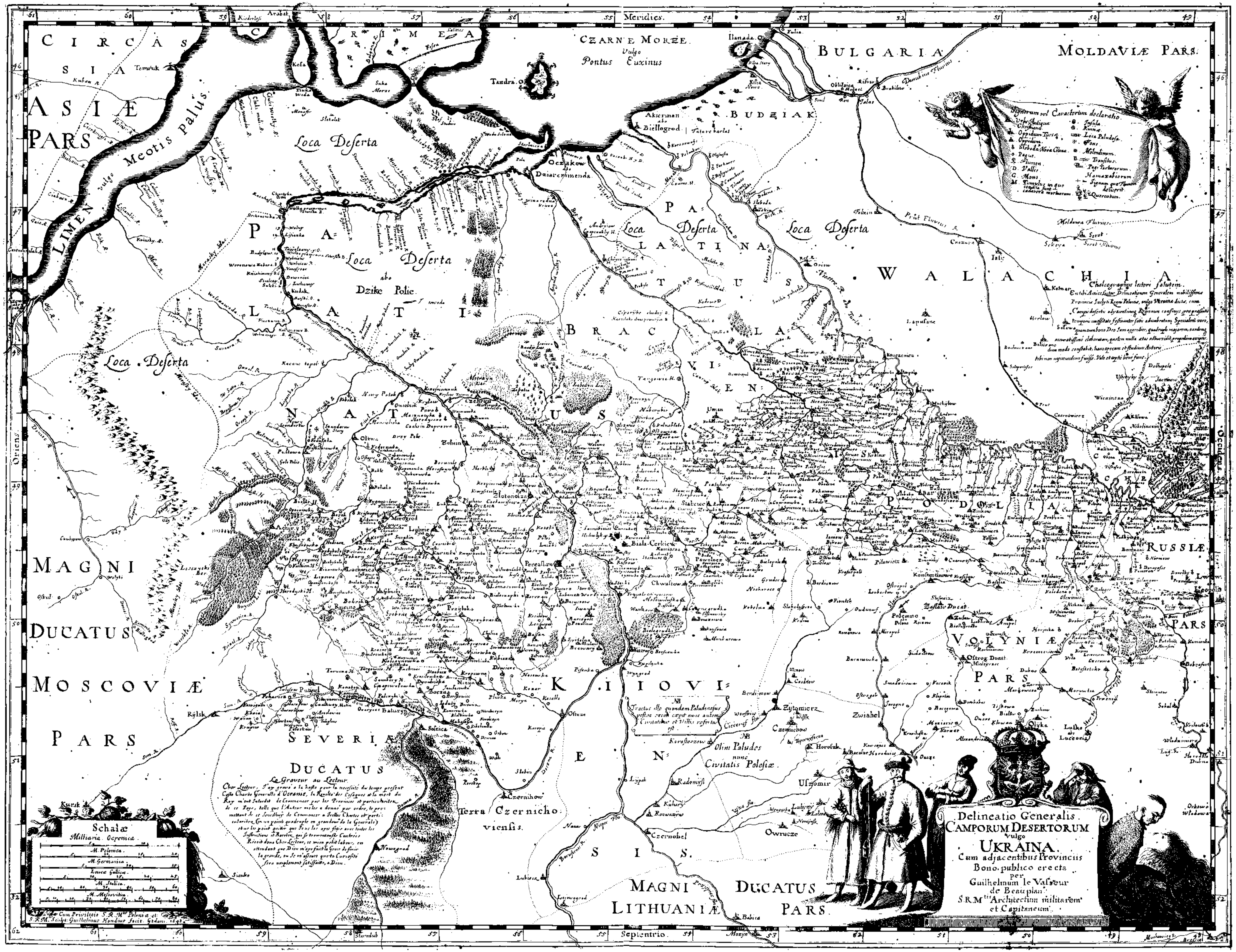
Delineatio Generalis
CAMPORUM DESERTORUM
vulgo
UKRAINA.
Cum adjacentibus Provinciis
Bono publico erecta
per
Guilhelmum le Vasseur
de Beauplan
S.R.M.tis Architectum militarem
et Capitaneum.
Meridies.
Septentrio.
Oriens
Occidens
CZARNE MORZE.
Vulgo
Pontus Euxinus
CIRCASSIA
ASIÆ PARS
LIMEN vulgo Meotis palus.
CRIMEA
BULGARIA
MOLDAVIÆ PARS.
BUDZIAK
WALACHIA
Loca Deserta
Loca Deserta abo Dzike Polie
PALATINATUS
PALATINATUS BRACLAVIENSIS
PODOLIA
POCUCHIE
RUSSIÆ PARS
VOLYNIÆ PARS
KIIOVIENSIS
SEVERIÆ DUCATUS
Terra Czernichoviensis.
MAGNI DUCATUS MOSCOVIÆ PARS
MAGNI DUCATUS LITHUANIÆ PARS.
Olim Paludes nunc Civitatis Polesiæ.
Signorum vel Caracterum declaratio.
Chalcographus lectori salutem.
Le Graveur au Lecteur.
Schalæ
Milliaria Ocrenica
M. Polonica
M. Germanica
Leuca Gallicæ
M. Italica
M. Moscovitica
Cum Privilegio S.R.M.tis Poloniæ et
S.R.M. Sculpt: Guilhelmus Hondius fecit. Gedani. 1648.

zł 40,—

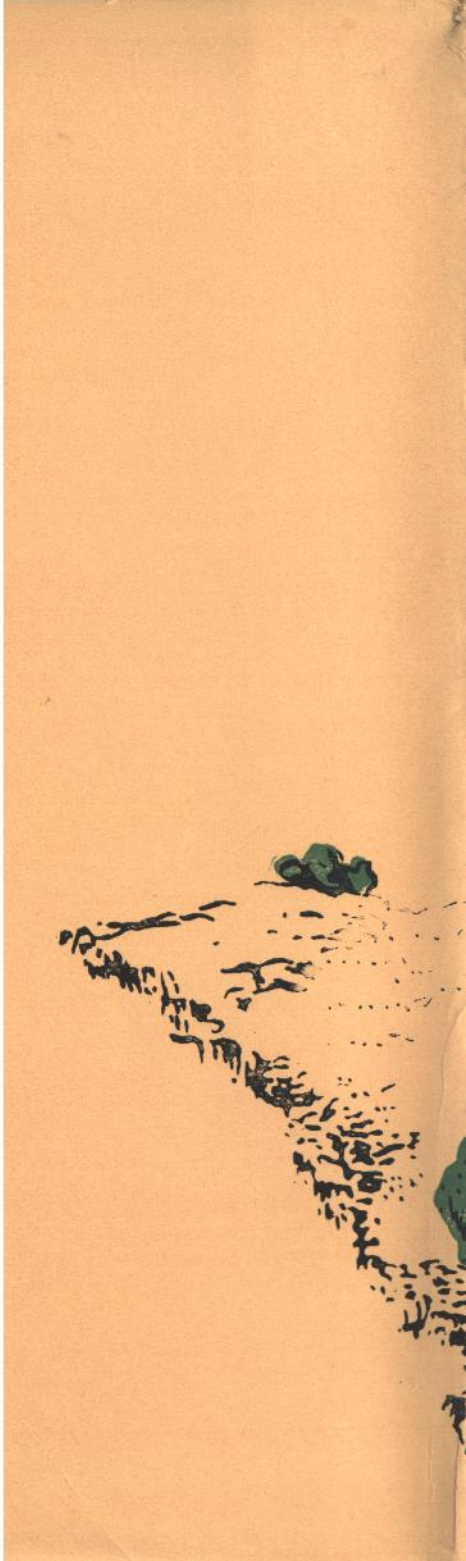

zł 40,—